

MIŁUJMY JĘZYK OJCZYSTY.

BŁĘDY NASZE

RZECZ O CZYSTOŚCI
JĘZYKA POLSKIEGO
NA LITWIE

PRZEZ AL. ŁĘTOWSKIEGO

1915

NAKŁADEM KSIĘGARNI JÓZ. ZAWADZKIEGO
W WILNIE

MIŁUJMY JĘZYK OJCZYSTY.

BŁĘDY NASZE.

MIŁUJMY JĘZYK OJCZYSTY.

BŁĘDY NASZE

RZECZ O CZYSTOŚCI
JĘZYKA POLSKIEGO
NA LITWIE

PRZEZ AL. ŁĘTOWSKIEGO

1915

NAKŁADEM KSIĘGARNI JÓZEFA ZAWADZKIEGO
W WILNIE



48438

DRUK JÓZEFA ZAWADZKIEGO W WILNIE.

K-148/77/84789

PRZEDMOWA.

Przysłuchując się mowie polskiej w różnych dzielnicach dawnej Rzeczypospolitej, srodze tra-pilem się zawsze jej wykoszlawieniem, nb. bar-dzo szpetnem i różnorakiem, w zależności od zaboru: tam moc germanizmów i nawet wprost słów niemieckich, zaśmiecających piękny nasz język, tu aż się roi od rusycyzmów, wplatanych przemocą w mowę polską, ku jej zanieczyszcze-niu i zohydzeniu. Ba, nawet nasz styl się zepsuł ostatnimi czasy i tak bardzo stał się różnym w odłamach poszczególnych kraju, iż dość jest wziąć do ręki jakikolwiek dziennik, aby, po przeczytaniu paru zdań, orzec bez trudności, azali pod Prusakiem brutalnym, w zaborze au-stryackim, czy też w Kongresówce, z Litwą i Rusią, wyrzał z pod tłoczni drukarskich na światło dzienne.

Ten rozkład bogatego języka polskiego, to jego zabrudzanie zwiększają się, niestety, szybko z biegiem czasu, sprawiając, że w niektórych zakątkach kraju stał się jakaś gwara, dla in-nych dzielnic zgoła niezrozumiała.

Niechlujstwo językowe, panoszące się w róż-ny sposób w zaborach poszczególnych, w każ-

dym inaczej i na własną rękę, wkrótce może sprawić, iż na coraz większe szkopyły będziemy, doprawdy, natrafiali przy porozumiewaniu się wzajemnem, coraz trudniej zdołamy *sami ze sobą* się porozumieć. Wszak już dzisiaj każda dzielnica Polski używa w mowie ojczystej wielu wyrazów i zwrotów, zupełnie niezrozumiałych dla stałych mieszkańców innego odłamu.

Rozczłonkowani, poszarpani, odmiennym prawom poddani, rzućni w odmet całkiem różnych warunków bytu politycznego i społecznego, stajemy się względem siebie samych, w stosunku do własnych spółrodaków, zupełnie obcymi, w zależności od różnych miejsc zamieszkania, ku wielkiemu zadowoleniu i bezmiernej ucieście naszych najserdeczniejszych.

A nie zapominajmy przecież, że, przykuć do rydwanów różnych państw, znajdując się w warunkach, dla każdego zaboru odmiennych, staczać musimy w sposób rozmaity walkę o nasze istnienie narodowe, skutkiem czego posiadamy trzy różne kierunki ciężenia, inną dla każdego odłamu politykę. Powiększamy więc tym sposobem sami, skutkiem wykoszlawienia mowy polskiej i coraz większych w niej *różnic*, ruch *odśrodkowy*, powstały z samej natury rzeczy, przez poćwiartowanie całości, pogłębiaamy, dzielące nas, rowy pograniczne.

Wszak dziś już doszło do tego, że jeden odłamek Polski mało lub nawet wcale się nie interesuje tem, co się dzieje w drugim, ościennym, nie zna jego wcale. Dla wielu z nas *kraj* — to tylko nasza dzielnica, jeden skrawek Rzeczypospolitej. Nad wytworzeniem takiego pojęcia długo i — trzeba przyznać — skutecznie pracowała cenzura w Królestwie. Pod słowem „kraj“ pozwalano rozumieć i pisać tylko — Królestwo

Polskie: Litwy i Rusi, a już tembardziej Wielkopolski i Galicyi, Prus zachodnich, Pomorza i Śląska nie wolno było wcale do *kraju* zaliczać. Nadspodziewanie pojętnymi okazaliśmy się uczniami. Gdyby nieboszczyk Jankuljo ¹⁾ potrafił udać, bodaj na chwilę, Piotrowina, powstać z grobu i zajrzeć do Królestwa Polskiego, jakby się ucieszył, biedaczysko, że znalazł w nas tak zdolnych i pojętnych uczniów. Bo też istotnie „rozumiano“ w Warszawie i wogóle w Koronie, że „naszym krajem“ *vel* „ojczyzną“, jest tylko poroniony plód kongresu wiedeńskiego — Królestwo Polskie; gdyż na wschód od niego leży... Rosja, wraz za Białymstokiem, Brześciem Litewskim i Kowlem, dalej, na południe leży... „obcy kraj Austrya“, na zachód zaś i północ — Prusy. To też, gdy ktoś np. „z inteleencji“ warszawskiej udaje się do Grodna lub Łucka, zapewnia, że jedzie do Rosji i, będąc konsekwentnym, z chwilą przejechania granicy Kongresówki, posługuje się już wyłącznie, językiem urzędowym, lubo czasem z trudnością nim włada.

Niepodobna także ze smutkiem nie wspomnieć i o tem, że znajomość geografji i historji ojczystej rozszerzamy również tylko na t. z. „kraj“: wiedza np. koroniarzów nie sięga po za granice generał-gubernatorstwa warszawskiego, atoli nie przeszkadza to nam samym drwić np. z francuzów, iż nie wiedzą, w jakim powiecie, leżą... Koziegłowy lub Pacanów.

Zupełnie to samo można, niestety, i trzeba powiedzieć o — „litwinach“ ²⁾ bo i wśród nich

¹⁾ Długoletni prezes warsz. komitetu cenzury z czasów hłobowych Hurki. (Przyp. aut.).

²⁾ Pod tym *terminem* będę w swem dziełku rozumiał

zauważyć się daje, zwłaszcza od siódmego dzie-
sięciolecia wieku ubiegłego, pewna dążność *śli-
macza* do zamknięcia się w ciasnej skorupie
„własnej“ i uznawanie za „obce“ tego wszyst-
kiego, co po za tą szczupłą skorupą wypadkowo
się znalazło. Z biegiem czasu wytwarza się na-
wet pomiędzy dzielnicami poszczególnymi na-
ganny antagonizm, niczem nie wytłumaczona
niechęć, ba, nawet usiłowanie ośmieszenia od-
łamu sąsiedniego, przedstawienia jego w świetle
jak najgorszym.

Skutkiem pewnej niechęci wzajemnej i nie-
znajomości odłamów sąsiednich, nawet w za-
kresie chociażby geografii elementarnej, narzu-
cane nam szczerze, *obce* nazwy miast i wsi,
a nawet i całych prowincji przyswajamy sobie
z łatwością, zapominając o naszych, polskich
nazwach starodawnych, istniejących od czasów
bodaj piastowskich i sami tym sposobem bar-
dzo się przyczyniamy do nadania Ojczyźnie pew-
nej cechy zupełnie obcej, powłoki cudzoziem-
skiej, godzimy się mimowoli z tem, co nam
narzucają, czyli protegujemy i popieramy, skut-
kiem swego nieuctwa i nieznanomości kraju
własnego, okropne naleciałości.

nie przedstawicieli szczepu litewskiego, czyli będę go
używał nie w znaczeniu etnograficznym, lecz jedynie
i wyłącznie dla określenia *Polaków, zamieszkających na
Litwie*, w przeciwstawieniu do mieszkańców innych
odłamów kraju.

Wyrazem: „Litwa“ będę określać również nie Litwę
etnograficzną, lecz prawnopolityczną, a do niedawna
administracyjną, „kraj północnozachodni“ (zwany tak
urzędownie przez Rosjan, gdy w stosunku do naszej oj-
czyzny stanowi raczej kraj — *półn.-wschodni*), czyli pro-
wincje, związane, ze sobą wspólną tradycją rządów mu-
rawjewowskich.

(Przyp. autora).

Pewien pod tym względem wyjątek sta-
nowi *prasa*, przynajmniej te jej organy, które
nie mają za cel wyłącznie niskiej spekulacji;
owszem, pisma *lepsz*e usiłują nawiązać łączność
pomiędzy odłami poszczególnymi, wytworzyć
między nimi spójnię.

Powiedziałem wyżej: „*pewien*“ wyjątek, gdyż
w wielu wypadkach dobre chęci prasy parali-
żuje brak głębszej wiedzy, której często nie po-
siadają jej przedstawiciele, szczególnie zaś — nie-
znajomość stosunków w zaborach ościennych,
a nieraz nawet... gramatyki polskiej i języka oj-
czystego.

* * *

Kto bacznie się przygląda naszemu życiu
politycznemu i społecznemu w różnych dziel-
nicach Polski, ten nie może nie zauważyć, że
istnieje w nich znaczny, jakem już wspomniał,
ruch *odśrodkowy*, który z biegiem czasu stale
wzrasta, sprawiając, iż łączność nasza narodowa
coraz bardziej się zmniejsza, *maleje, zanika*.

Jest to *fakt*, z którym poważnie liczyć się
trzeba, zwłaszcza że nie możemy radykalnie
mu zapobiegać i przeciwdziałać.

To też ani na chwilę nie mamy prawa za-
pominać o tem, że, po za tradycją narodową,
po za bogatą historją naszej przeszłości, po za
myślą dumną o wielkiej, potężnej i! wysoce kul-
turnej Polsce Jagiellonów i Batoiego, — głównie
nas dziś wszystkich jednoczy i łączy prze-
piękny a bogaty *język polski*, język Kochanow-
skiego i Mickiewicza.

Mało jest narodów, dla których język ojczy-
sty posiada tak wielkie znaczenie polityczne,
jak dla nas nasza droga mowa polska: gdzie-
indziej, w warunkach normalnych rozwoju na-

rodu, język służy mu tylko do porozumiewania się wzajemnego, do wymiany zdań.

Tymczasem dla nas język posiada stokroć, bez porównania większe znaczenie, gdyż jest podwaliną naszego bytu *narodowego*, jest wielkim łącznikiem, który umożliwia nam zachowanie swej odrębności narodowej, który wreszcie jest tamą ochronną przeciwko zalewającej nas zewsząd groźnej fali obcych mórz zaborczych.

A nie zapominajmy przytem, że jesteśmy już dziś rozbitkami i nędzarzami, ogołoconymi, zdaje się, prawie już ze wszystkiego, co było i jest dla nas wielkiem, świętem i drogim.

Wydrzeć i pozbawić nas nie potrafiono jedynego tylko skarbu, mianowicie, — *mowy naszej ukochanej*, pomimo nieustannych usiłowań, pomimo wysiłków rozpaczliwych.

* * *

Skoro *olbrzymią doniosłość* języka polskiego dla naszego bytu narodowego ustalimy, to łatwo już dalsze wyciągniemy stąd wnioski: trzeba, powinniśmy, musimy tę „resztkę“, jakkolwiekbyś, jeszcze wielką i potężną, bo nasz język ojczysty należy istotnie do bardzo pięknych a bogatych, — pielęgnować, strzedz i z największą pieczołowitością chronić od skażenia, od tego wszystkiego, co go może oszpecić i zbrudzić, aby w czystości zupełnej zachować i takim przekazać następnie młodemu pokoleniu.

Powinniśmy przeto usilnie i energicznie *tepić* wszelkie naleciałości *obce*, nawet prowincjonalizmy, aby mowa polska była jednakową wszędzie, w różnych zakątkach Ojczyzny, aby była czystą a poprawną i dla każdego z nas zupełnie, w każdym wyrazie zrozumiałą.

Co do stopnia przestrzegania tej czystości języka polskiego, to różny sąd trzeba wydać o dzielnicach poszczególnych. *Najbardziej wykoszlawionym* jest jęz. polski w tych prowincjach naszych, które najkrócej należały do Polski; a więc: Pomorze z Gdańskiem, zamieszkane przez Kaszubów, tudzież Śląsk, szczególnie górny — smutne posiadają pod tym względem pierwszeństwo; bardzo mało im ustępuje co do szpetoty jęz. polskiego — *Litwa*. Gdy pierwsze nb., dwie prowincje przez czas znacznie dłuższy pozostają w żelaznym uścisku pruskim, Litwa dopiero od lat 120 — 141 należy do państwa Rosyjskiego, najprędzej więc zdołała oszpecić język ojczysty.

Żarzut ten okaże się dla Litwy jeszcze cięższym i dotkliwszym, jeśli dodamy, iż daleko lepiej, niż nad Niemnem i Wilią, mówią dotąd po polsku na Rusi ¹⁾, lubo ziemie te bynajmniej nie w lepszych, niż Litwa, pozostają warunkach, zaanektowane przez Rosję jednocześnie z Litwą.

Mało poprawnym, lubo bez porównania jeszcze mniej zohydzonym, niż na Litwie, jest jęz. polski w zaborze austriackim. Galicja, wraz z w. Księstwem Krakowskim, powinna się tego srodze wstydzić, niemniej od Litwy, gdyż, lubo w zaborze austrjackim mówią, jakęśmy rzekli — *stokroć lepiej*, to jednak ten język nie należy bynajmniej do tak poprawnych, jakby, tego się należało spodziewać, wobec autonomii kraju, wobec dwóch uniwersytetów polskich, akademii

¹⁾ Pod słowem „Ruś“ będę wszędzie rozumiał: Wołyń, Podole i Ukrainę czyli, podług przezwiska rosyjskiego, „kraj południowo-zachodni“. (Przyp. autora).

umiejętności, szkół polskich średnich i niższych, wobec języka polskiego w sądownictwie, administracji i t. p.

Chociaż w zaborze pruskim położenie nasze jest nader opłakane i język polski brutalnie przez Prusaków tępiony i prześladowany, to jednak w Księstwie Poznańskim przechowano go dotąd, z małemi wyjątkami, w czystości bodaj największej: co prawda, wszak to kolebka Polski, stara Piastów dzielnica, ale też i pod wielkim dziś się znajdująca potomków Krzyżaków krwiożerczych uciskiem.

* * *

Zanim przystąpię do przytoczenia błędów poszczególnych, popełnianych na Litwie, poświęcę wprawdzie trochę miejsca uwagom ogólnym, dotyczącym sposobu mówienia i pisania w tej dzielnicy naszego kraju.

A k c e n t.

Przedewszystkiem, z frasunkiem muszę zaznaczyć, iż na Litwie zgoda nie przestrzegają prawidła, iż w języku polskim *akcent* należy kłaść zawsze na zgłosce (sylabie) przedostatniej, drugiej od końca, że wyjątki są rzadkie i dotyczą przeważnie słów, zacierpniętych z języków obcych, np. „fizyka“, lubo i to nie zawsze, np.: „katédra“, „oficer“ i t. d.

Tymczasem litwini zupełnie nie chcą przestrzegać tego prawidła, i kładą akcent fantastycznie, dowolnie na *różnych* zgłoskach, zupełnie wadliwie. Nie możemy, rzecz prosta, przy-

toczyć tu wszystkich, a chociażby nawet tylko większości słów, kaleczonych *stale* na Litwie, skutkiem złego ich akcentowania; podajemy więc tylko dla przykładu kilka tych barbarzyństw, gwoli zaznajomieniu czytelników z rodzajem tych dziwolągów językowych.

Kładą tam np.: akcent *nieprawidłowo* na *trzeciej od końca* zgłosce i wymawiają: màmeczko, Zòsieczko, panno Marynièczko, Antòsieczku, kochanièunki, miłèunki, złòcièunki, kòteczku, okòlica, szczegòły, i t. d. ¹⁾.

Niemniej chorobliwa mania prześladowuje Polaków, zamieszkałych na Litwie, co do przeniesienia akcentu, również błędnie i śmiesznie, z przedostatniej sylaby, na *ostatnią*: na każdym kroku, nawet wśród „inteligencji“ miejscowej, słyszeć można takie kwiatki językowe, jak „przy- nièś“, „pójdzi“ ²⁾ „popędzaj“, „kładni“ ³⁾ „skokni“ ⁴⁾ „biegaj“ i t. p.

¹⁾ Te potworności należy *koniecznie* wyplenić, zwłaszcza, że możemy dokonywać zdrobnień bez kaleczenia, języka polskiego; wszak mamy ich nawet po kilka prawie dla każdego ze słów, przytoczonych powyżej, które na Litwie służą za przedmiot bezecnego znęcania się; np.: zamiast rosyjskiego — „màmeczko“, czyż nie lepiej mówić i pisać: *mamùsio, matèczko, matùsiu, mamusièńko, mamusièczko, mamùsko* i t. d.

Tyle słów *swojskich* do wyboru! A dalej: „Zosièńko“, panno „Marynièczko“, „Maryniù“ i t. d. „Antosièczku“, „kochaniùtki“, „miłùtki“ (miłùchny), „złociùtki“, „kòteczku“, „okolica“, „szczegòły“ i t. d.

²⁾ Błąd podwójny: bo i akcent kładą niewłaściwie na ostatniej zgłosce i przyczepiają w dodatku bez sensu samogłoskę *i*; powinno być: *pójdz*.

³⁾ Mówić i pisać należy: *kładz*.

⁴⁾ Powinno być: *skoknij* lub „skocz-no“.

(Przyp. autora).

Na Rusi, a także w niektórych miejscowościach Galicji często kładą akcent na trzeciej od końca zgłosce, lecz tylko, o ile zauważyłem, w czasownikach; wymawiają np. błędnie: „ròbblem“, „pròsilem“, „chòdziłem“ i t. d.

Samogłoski *o*, *ó*.

Wiele wadliwym jest także na Litwie zwyczaj nie pochylania (nie kreskowania) tam, gdzie to jest niezbędne, samogłoski *o* i odwrotnie kreskowania jej tam, gdzie kreski być nie powinno.

Dla przykładu przytaczam poniżej cały szereg słów pierwszej i drugiej kategorii:

1) Piszą więc i wymawiają okropnym sposobem, wszędzie opuszczając kreskę: bób, chłód, dziób, drob, głód, głóg, gnoj, grob, lod, miód, mozg, płód, pochod, prog, rod, rog, słód, słoj, stoł, szrot (śrót), udoj, zachod, znoj, zdroj, i t. d.; *bób*,—*chlód*,—*drób* i t. d.

Potworny a cudzoziemski sposób wymawiania całego szeregu tych rzeczowników powstał chyba stąd, iż w dalszych przypadkach nie mają rzeczywiście *o* pochylonego, np.: bób, bobu, dziób, dziobu i t. d.

Do tego przypuszczenia upoważnia mnie ta okoliczność, iż w rzeczownikach: „król, ból, ogół i t. d.“, *ó* (pochylone) nie ulega na Litwie ekspropriaacji w mianowniku licz. pojed., zapewne dlatego, iż w dalszych przypadkach zachowują te rzeczowniki *ó* (kreskowane), nie zastępując go *o* (zwyczajnem): król, króla, królowi, ból, bólu, bólowi, ogół, ogółu, ogółowi i t. d.; ale niechże litwini będą w takim razie konsekwentni i zamiast „Bóg“, piszą i mówią „Bog“,

boć przecież w dalszych przypadkach jest *o*, nie zaś *ó*: Boga, Bogu i t. d.

Zdaje mi się jednak, iż niekreskowanie samogłoski *o* tam, gdzie to jest *niezbędne*, nie jest na Litwie wynikiem jakiegokolwiek rozumowania, lecz poprostu niedbalstwa i abnegacji Polaków miejscowych.

Że to przepuszczenie jest słuszne, przytaczam na dowód cały szereg słów, w których odwrotnie kreskują *o* niepotrzebnie, np.: „dóm“, „doróżka“, (tak mówią i w Galicji), „młódzsy“, „odwótnie“, „osóbno“, „ostróžny“, „podwieczórek“, „słómka“, „spójrzeć“, „wójsko“, „zdrówszy“, „zwrót“, „słownik“ i t. d.

Powinno tu być wszędzie *o* zamiast *ó*.

Samogłoski nosowe.

Za bardzo brzydki sposób wymowy i również niezgodny z zasadami języka polskiego, trzeba także uważać unikanie przez litwinów obu samogłosek nosowych: *ę* i *ą*. Wymawiają je nie tak, jak nakazuje gramatyka, t. j. przy udziale nosowego przewodu (przez nos), lecz jak gdyby to było połączenie samogłosek: *e* lub *o* ze spółgłoską *n*; dziko więc i obco brzmią, dające się często słyszeć na Litwie; „renken“ (rękę), „mogen“, „chrabonszcze“, „sionden“ (siadę). Taka okropna wymowa sprawia wrażenie, iż Litwini nie słyszeli nigdy nic o samogłoskach: *ę* i *ą*, albo też że chcą się pochwalić, jako znają literę *n*, albo wreszcie że usiłują źle mówić po polsku świadomie i umyślnie.

Jeszcze wyraźniej akcentują to *n* nieszczerne w tych wypadkach, gdy po samogłosce no-

sowej następuje zgłoska (sylaba)¹⁾, złożona z dwóch czystych (zwykłych) samogłosek, w tem samem lub sąsiednim słowie, np. wymawiają: „imien ojca mego jest ładniejsze, niż twego“. Gorliwość swą posuwają Polacy tamtejsi do tego stopnia, iż nawet robiąc znak Krzyża św., wymawiają często: w imien Ojca i t. d. Brzmi to wyraźnie: „w imię nojca i t. d., co już, doprawdy, zakrawa na mimowolne... bluźnierstwo! Ktoś złośliwy, a rzeczy nieświadom, gotów pomyśleć, że ten „nojec“, wymawiany przeciw kilka razy dziennie, jest jakimś... bożkiem — niedobitkiem z czasów Litwy pogańskiej. Do takich więc absurdów, a nawet do bluźnierstwa, co prawda, mimowolnego, dochodzimy skutkiem nieznamośności mowy ojczystej!

Boleśnie doprawdy nawet myśleć o tem!... Z samogłoskami nosowymi tak dalece ludzie są na Litwie w niezgodzie, szczególnie z literą *a*, iż często nie *uznają jej wcale*, zastępując, jeśli już nie zgłoską *on*, to w ostateczności samogł. *ę*, której widocznie dają jeszcze chętniej, lubo rzadko, prawa obywatelstwa, mówią więc... i nawet piszą, „wętropa“ (!) co ma oznaczać „wątrobę“, „gesiór“ (powinno być: *gąsior*), „gałęź“ (powinno być: *gałąź*), „żołędź“ (zamiast: *żółądz*), „gęszcz“ (albo gęszczar) zam. *gąszcz*, „zaprzęg“ (*zaprząg*), „okręg“ (okrąg). „Okręg“ można spotykać równie często i w Królestwie Polskiem,

¹⁾ Połączenie samogłoski z jedną lub więcej spółgłosek tworzy *zgłoskę* czyli sylabę.

Wobec obcego pochodzenia tego rzeczownika od niemieckiego „Silbe“ powinniśmy unikać słowa „sylaba“, zwłaszcza iż posiadamy własne — „*zgłoska*“.

(Przyp. autora).

ba, nawet w prasie tamtejszej, nie wyłączając, rzecz nie do uwierzenia, stołecznej, warszawskiej, naturalnie w tych jej organach, które zgola nie dbają o poprawność języka...

Wymawiają też i piszą błędnie na Litwie rzeczowniki, zakończone na *ę*, np.: „imie“, „książe“, „siemie“, kurcze i t. d., *nie* wymawiając samogł. *ę*, gdy powinno być: *imię*, *prosię*, *kurczę* i t. d. Tak samo i *książe*.

Błędne zmiękczenie liter.

Skorom już podniósł kwestję opacznej na Litwie wymowy, to niepodobna pominąć i zmięczania częstego, a całkiem niepotrzebnego, liter *c*, *n*, *s*, *t*, i *z*, co wywołuje tam nawet błędny sposób pisania takich wyrazów.

Naprzykład: w rzeczownikach: „Francya“ („Francja“), „kolacya“ („kolacja“), „wersya“ (wersja), „tradycya“ („tradycja“), „kwestya“ („kwestja“), „Azya“ („Azja“), „Abisynja“, „okazyja“ (okazja), litery: *c*, *n*, *s*, *t* i *z*, są wymawiane, nie wiem z jakiej racji, *międko*, a więc: „Francya“, „kolaćya“, „kwesćya“, „tradyćya i t. d., gdy wszystkie te, i im podobne, słowa powinny być wymawiane i pisane *twardo* t. j. zawierając *c*, *n*, *s*, *t*, *z*, nie zaś: *ć*, *ń*, *ś*, *t* i *z* Niemniej błędnie i śmiesznie dla ucha polskiego, nie oswojonego jeszcze z wymową tamtejszą, brzmi zmiękczenie niedorzeczne i zgola niewłaściwe litery: *z* (wymawianie—*ź*) przed większością także i *spółgłosek*, gdy te są wymawiane *międko* t. j., gdy po nich bezpośrednio następuje samogłoska *i*. Naprzykład mówią na Litwie: „*ź* Wilna“, „*ź* Mińska“, „*ź* nieba“, „*ź* Litwy“, „*ź*miana“, „*ź*roźbić“, „*ź*wierzę“, „*ź*więzły“, *roździał*, *beźpieczeństwo*“.

Wszystkie te i im podobne wyrazy należy wymawiać *twardo*, gdyż, jako żywo, nie posiadają miękkiego *ś*, lecz *z*, mianowicie: „*z* Wilna“, „*z* Mińska“, (tak samo, jak: *z* Krakowa“, „*z* Poznania“, „*z* Grodna“ i t. d.): a dalej: „*z* nieba“, „rozbić“, „zwierzę“, i t. d. Litwini już się tak oswoili z tą *błędną* wymową, iż sami — być może — jej nie dostrzegają, każdego jednak Polaka z innego odłamu musi razić i dziwić niepomiernie. Taki koszlawy sposób mówienia po polsku na Litwie nie tylko sprawia, iż nasz piękny język zamienia się tam w jakąś gwarę dziwną i często niezrozumiałą, lecz wywołuje *dużo błędów* specjalnych i w pisowni: Źle wymawiając, „litwini“ niemniej wadliwie i pisać potrafią: „*ś*więdy“, „*be*ezpieczeństwo, „*ś*mienić“ „*z* Wieliczki“ i t. p.

Dezynfekujmy starannie swój język, usuwajmy wszelką szpetotę!

* * *

Miejsce przymiotników.

Pod wpływem jęz. rosyjskiego całkiem też błędnie i niewłaściwie kładziemy często przymiotniki *przed* rzeczownikami, zamiast naodwrot, w czem grzeszą i koroniarze, lubo w stopniu mniejszym, niż mieszkańcy Litwy i Rusi. Po polsku trzeba pisać i mówić: bitwa Raciłwicka, rządy murawjewowskie, kościół krożański, uniwersytet Jagielloński, część trzecia „Dziadów“ Mickiewiczowskich, powstanie listopadowe, towarzystwo rolnicze Hrubieszowskie, Matka Boska Ostrobramska, ziemia Chełmska i t. d.

Dotyczy to zwłaszcza tych wypadków, gdy przymiotnik tworzy, wraz z rzeczow., nazwę osobną przedmiotu, wypadku i t. p.

Łatwość jęz. polskiego.

(Litery podwójne).

Lubo bardzo bogaty, język polski jednocześnie jest *bardzo łatwy*: z *małymi wyjątkami* trzeba *pisać po polsku tak, jak się wymawia*, gdyż mowa nasza nie posiada, nie zna figlów i umyślnego, a zgoła niepotrzebnego przekręcania słów i liter, jak to się czyni w innych językach, w których np. *a* jest wymawiane, jak *o*, gdy *o*, jak *a* i t. p.

Dlatego też, tak powszedni w innych językach, zwyczaj pisania i wymawiania dwóch jednakowych liter, czyli lit. podwójnych, w polskim dziś rzadko jest przestrzegany, nawet w takich słowach, które w języku cudzoziemskim, z którego są zaczerpnięte, posiadają litery podwójne. A więc pisać należy po polsku przez jedno *r, t, g, m, s, p, t* i t. d. wszystkie wyrazy pochodzenia obcego; na przykład: *korespondent, agresywny, ilustrowany, korekta, oficjalny, mapa, oficer, prasa, suma, Rosya, rosyjski, Odesa, aberacya, tatuować, sugestya, emigracya, kasa, klasa, rasa, posesor, gramatyka, telegramy* i t. d.

Ale oto dla przykładu, słowa, w których jest *niezbędne* użycie liter podwójnych, gdyż się je słyszy wyraźnie, w samej wymowie: *zaakcentować, zaabsorbować, jakkolwiek, lekki, panna, sanna, ranny, nowenna, kwarantanna, senny, lennik, bezzasadnie, bezzębny, niebieskooki, poo-*

biedni, skoordynować, Betleem, naganny, ssać, Jagiełło i t. p.

Tylko przymiotnik *miękki* posiada *k* podwójne, lubo się jego w *wymowie* prawie nie słyszy (mięki).

Nazwiska i nazwy cudzoziemskie.

Do liczby błędów językowych zaliczyć trzeba także i niewłaściwy, opaczny sposób deklinacji nazw i nazwisk cudzoziemskich, niezgodny z zasadami gramatyki *polskiej*: ale to już błąd powszechny, nie tylko na Litwie popełniany, lecz również na Rusi, a czasem w Kongresówce: wyjątku pod tym względem nie stanowią nawet niektóre organy naszej prasy, zwłaszcza pism, redagowanych niedbale, których redakcje nie dają baczenia na poprawność i czyistość mowy. W takich więc dziennikach można spotkać dziwne *curiosa*, np.: „Iwanowych“, co ma oznaczać niby drugi przypadek liczby mnogiej od nazwiska — Iwanow. Skoro już używamy w jęz. pol. nazwiska cudzoziemskiego, to nie możemy posługiwać się wzorami obcej deklinacji, lecz przytrzymywać prawideł, zaleconych nam przez gramatykę polską, albo też *nie odmieniać* wcale nazwiska lub nazwy cudzoziemskiej.

W wypadku przytoczonym należy pisać — o ile jest to już konieczne potrzebne — w 2 przypadku liczby mnogiej „Iwanowów“ lub też „(od) pp. Iwanow“ t. j. *nie odmieniając wcale* obcego nazwiska, nigdy jednak — „Iwanowych“!

Nazwiska tego rodzaju kobiece nie powinny być również pisane i wymawiane, wbrew prawidłom naszej gramatyki, o ile więc nasze pisma są zmuszone wzmiankować o żonie p. Iw., to

powinny albo pisać „Iwanowowa“, o córce zaś „Iwanowówna“, albo jeszcze krócej — pani (panna) „Iwanow“, pisanie zaś „Iwanowa“ jest błędne.

Niemniej brzydko i także wbrew zasadom gramatyki polskiej, deklinują nazwy pism ros.: wielu osobom się zdaje, iż należy w polskim języku odmieniać je podług prawideł gramatyki rosyjskiej; to też piszą i mówią niedorzecznie: „w *Starom Wremieni*“; tymczasem ten cudzoziemski sposób deklinacji (*Wremieni*) jest zupełnie niewłaściwy i nawet niezrozumiały dla osób, nie znających jęz. rosyjskiego: trzeba pisać albo: w gaz. *Staroje Wremia*, albo deklinować rzeczownik „Wremia“ podług prawideł gramatyki *polskiej*, skoro go się używa w piśmie lub w mowie polskiej, czyli: w *Starem Wremi*.

Nie powinniśmy zapominać o innych okropnościach językowych, zapożyczonych od... żydów i w Królestwie już bardzo rozpowszechnionych; np.: spotkałem p. Swindler, „powiedziałem panu Rubelmacher“, „widziałem pana Thusty. Już teraz nietylko żydzi, lecz i *my* także potrafimy się posługiwać taką gwara.

Umiłownie rodz. żeńskiego.

Litwę charakteryzuje nadmierne zamięłowanie do rodzaju żeńskiego; nie widziałbym w tem jednak z małemi wyjątkami, nic złego, gdyby na tem nie cierpiała w wielu razach nasza mowa ojczysta. Tymczasem moc błędów, niestety, przez to właśnie Polacy tam popełniają: słowa, które są używane we wszystkich odłamach kraju, w rodzaju męskim, Litwa przeinacza na rodzaj

żeński: „kartofel“ np. zwie się tam... „kartoflą“ (!) „piec“, jest... tą „piecą“, chodzą tam przytem do „kramki“ lub „kramy“, oddają dzieci do „gimnazyi“, palą „papierosę“, — wysyłają z życzeniami „telegramę“, posiadają własną „systemę“... i t. d.

Dziwolagi te oznaczają: „kartofel“, „kramik“, czyli „sklepik“, „gimnazjum“, „papieros“, „telegram“, „system“ i t. d. Tytułem zapewne... *odszkodowania*, kilku słowom rodzaju żeńskiego nadają błędnie na Litwie *rodzaj męski*. Oto są te słowa: „paczek“, „paręcz“, „kontrol“, „recept“, „parasolik“, „butel“

Wszystkie te słowa, wbrew mniemaniu... „lingwistów“ litewskich, są rodzaju *żeńskiego*; niektóre z nich powinny nawet mieć inne brzmienie. Po polsku się mówi i pisze: „paczka“, „poręcz“, „kontrola“, „recepta“, „butla“ i t. d. Lepiej zato nazywają na Litwie zdrobniale parasol — *parasolikiem*, gdy w innych dzielnicach zwa go, nie wiem dlaczego — *parasolką*. Słowniki: Lindego i wileński podają tylko — *parasolik*; „stół“, „stolik“, więc także: „parasol“, „parasolik“.

Czyż podobna, aby takie błędy?...

Obawiam się, iż mogą się znaleźć czytelnicy, którzy nie uwierzą, iż te wszystkie herezje językowe, które poniżej w swym zbiorku przytaczam, mogą ludziska popełniać, że nasza ignorancja, brak znajomości języka ojczystego zaszły już aż tak daleko. Istotnie, niektóre z tych błędów językowych wołają wprost — o „pomstę do nieba“. — Wreszcie mogą mię posadzić o zbyt ni pesymizm i — *przesadę*.

Niestety jednak, przesady nie popełniłem: każdy wyraz, przytoczony poniżej przeze mnie w liczbie błędów, jest *rzeczywiście* często używany w tej lub innej okolicy Litwy, nb. przez inteligencyę, ku oszpeceniu mowy ojczystej.

Zanim przeto czytelnik potępi mię i o przesadę pomówi, niech wpierw zechce łaskawie sprawdzić, czy taki błąd nie jest popełniany, sprawdzić zaś to może każdy, baczenie się przysłuchując mowie polskiej.

Odwrotnie, można mi chyba zarzucić, iż nie wszystkie błędy językowe przytoczyłem, że ich wykazałem za mało, że ich sporo musiałem przeoczyć, co jest niewątpliwe, pomimo, iż przez czas długi skwapliwie notowałem wszystkie zauważone barbaryzmy językowe i błędy gramatyczne.

Moi poprzednicy.

Zanim przystąpiłem do opracowania dziełka niniejszego, długo się wahałem, czy należy, abym głos zabierał w tej sprawie, gdy o błędach językowych pisali już przede mną: ś. p. Tomasz Masalski, Henryk Suchecki, profesor Wszechnicy Jagiellońskiej, Łazowski, Karol Mecherzyński, T. K. Skobel, członek Akademii Umiejętności w Krakowie, Ludwik Szczerbowicz - Wieczór, Aleksander Walicki, wreszcie Antoni Krasnowolski. Atoli te prace całkiem pomijają błędy językowe, popełniane na Litwie, lubo tam mowę polską, jakem już wspomniał, zachwaszczono najbardziej, praca zaś ś. p. Walickiego posiada zbyt szczupłą jeszcze wiązanke błędów tamtejszych; widocznie wtedy (przed laty przeszło trzydziestu) mówiono na Litwie jeszcze *daleko lepiej* po polsku, niż dzisiaj.

Te prace są przytem zupełnie w handlu księgarskim *wyczerpane* z wyjątkiem książki Krasnowolskiego, obejmującej jednak prze-ważnie błędy *gramatyczne*, popełniane w Królestwie, ułożone przytem nie podług abecadła, co utrudnia odnalezienie tego lub innego słowa w razie jakiejś wątpliwości.

Czasy ś. p. Walickiego były, powtarzam, o wiele jeszcze lepsze, niż dzisiejsze: pragnąc ośmieszyć i nalezyć ochłostać ludzi, świadomie lub też przez nieuctwo kaleczących język macierzysty, i uznając za najlepsze ujęcie tych brzydot w formę *listu*, szan. autor musiał szukać materiału do niego nie w kraju, lecz na dalekiej obczyźnie, bo w Petersburgu, i przysłuchiwać się tam gwarze zamieszkałych nad Nową Polaków „korzennych“, jak siebie sami zwykle nazywają. Dzisiaj ś. p. Walicki byłby znalazł i w kraju równie obfity, acz bolesny materiał do swego „listu“.

Słowniki jęz. polskiego.

Nie jest rzeczą nadmiernie trudną poprawić swą mowę, nauczyć się *dobrze* po polsku; trzeba tylko posiadać dużo dobrych chęci i wytrwałości.

Studia nad gramatyką polską, chociażby skróconą, czytanie głośne naszych klasyków i wielkich poetów, wreszcie częste zaglądanie, przy wątpliwości najmniejszej, do *słownika* języka polskiego mogą stopniowo wpłynąć na oczyszczenie mowy ojczystej z naleciałości cudzoziemskich i błędów gramatycznych.

Lubo fatalne warunki, w jakich pozostaje większość naszego narodu, zgola nie sprzyjają

rozwojowi języka, to jednak nie daliśmy się w tym względzie prześcignąć nawet tym, którzy są od nas daleko zasobniejsi i korzystają w pełni ze swobód narodowych. Już przed *stulaty* posiadliśmy dzieło pomnikowe: *Słownik jęz. polskiego*, opracowany przez B. Lindego; następnie, około połowy wieku XIX wyszło z druku, niemniej cenne dzieło, poświęcone również jęz. polskiemu—*Słownik Wileński*. Oba te wydawnictwa są już *zupełnie* w handlu księgarskim *wyczerpane*, o ile zaś wypadkowo, u antykwaryuszów, znaleźć je czasem można, trzeba opłacać te „białe kruki“ *setkami rubli*, wobec olbrzymiego dotąd na nie pobytu: pomimo, iż te dzieła kapitalne tak dawno wyszły z druku, to jednak nie straciły swej wartości. Nieliczne, co prawda, są dziś rodziny, które je posiadają, jednakże tam i ówdzie, nie licząc wielkich bibliotek publicznych i prywatnych, słowniki rzeczzone znaleźć jeszcze można, przyczem współcześni z wielkim dla siebie pożytkiem korzystają dziś jeszcze mogą z tych dzieł pomnikowych, zdobytych ongi przez dziadów i pradziadów.

Przed kilkunastu laty rozpoczęto w Warszawie wydawnictwo nowego, trzeciego *Słownika jęz. polskiego*. Potrzeba była nagląca: 1) dwa pierwsze Słowniki były, jakem już powiedział, wyczerpane lub niedostępne, z powodu swej kolosalnej ceny: 2) jęz. polski w ciągu stulecia XIX bardzo się wzbogacił *mnóstwem* słów nowych, nie objętych jeszcze przez dawne słowniki. Obmyślane na szeroką skalę, nowe dzieło pomnikowe, poświęcone jęz. ojczystemu, zaczęło wychodzić pod redakcją takich językoznawców, jak ś. p. Jan Karłowicz, tudzież: Adam Kryński i Władysław Niedźwiedzki. Skutkiem śmierci

Karłowicza, i opuszczenia redakcji Słownika przez Kryńskiego, cenne to dzieło wychodzi obecnie w dalszym ciągu pod redakcją Wład. Niedźwiedzkiego z udziałem Kazimierza Króla. Nowy Słownik, nagrodzony przez Krakowską Akademię umiejętności na konkursie imienia Lindego, wychodzi nakładem kasy imienia Mianowskiego wielkimi zeszytami, zawierającymi po kilkaset stron. Dotąd wyszło z druku 35 zeszytów, całość obejmie około 50-tu zeszytów, które się złożą na olbrzymich 8 tomów.

Cena tego wydawnictwa, które dla *wielu pokoleń* będzie drogowskazem i pomocą przy nauce jęz. ojczystego, jest bardzo *nizka*, gdyż wynosi: rubli 10 za 24 pierwsze zeszyty, rub. zaś 4 kop. 50 za każde 6 zeszytów następnych, t. j. począwszy od 25-go: koszt ogólny nabycia wielkiego dzieła wyniesie około dwudziestu rubli. Należy się zwracać o Słownik bezpośrednio do jego administracji (Szpitalna 10, w Warszawie) lub też za pośrednictwem księgarni miejscowej. Po ukończeniu druku, cena Słownika zostanie podniesiona *bardzo znacznie*.

Większość nabywców Słownika składa się z mieszkańców *miast*, z Warszawą na czele. Dwory wiejskie stawily się, niestety, w małej liczbie. To też u ziemian naszych Słownika jęz. polskiego znaleźć prawie niepodobna. Znamy dwory, które już się zaopatrzyły w postępowe... gramofony, ale na Słownik jęz. ojczystego zdobyć się jakoś dotąd nie mogą. Dotyczy to w równej mierze wszystkich trzech dzielnic odłamu rosyjskiego: Królestwa, Litwy, i Rusi. A jednak ludził się ongi ś. p. Karłowicz, iż wielkie dzieło pomnikowe, że Słownik naszego języka macierzystego znajdzie się w *każdym prawie domu polskim*.

Do poprawienia mowy ojczystej, do oczyszczenia jej z nowotworów cudzoziemskich łatwo przyczynić się może także *wzajemne* na czystość tej mowy *ważne baczenie*. Powinniśmy się poprawiać *nawzajem*, nie mówię, publicznie, wobec ludzi obcych, lecz przynajmniej w kółkach domowych, w otoczeniu osób blizkich, z którymi najczęściej się przestaje.

Są jednak tacy, którzy się obrażają za grzeczną i w dobrej intencji uczynioną uwagę, iż należy mówić inaczej, że nie trzeba używać takiego a takiego słowa, jako szpetnego np. ruscyzmu i t. d. Jakże źle i niesłusznie czynią! Ludzi, zupełnie dobrze, bez błędu, mówiących, — jest chyba *niesłuchanie mało*, a może nawet takie „ideały“ nie istnieją wcale: olbrzymia większość błędy popełnia, z tą tylko różnicą, że, gdy jeden czyni ich mnóstwo, drugi popełnia je bardzo rzadko, chodzi więc o *możliwe* zbliżenie się do ideału, o sprowadzenie ilości błędów językowych do możliwego *minimum*, do liczby *najmniejszej*.

* * *

Faktem jest niewątpliwym, że przy pewnej dbałości o poprawność języka ojczystego nawet Polacy, zamieszkali na Litwie, mogliby mówić *daleko lepiej*, niż to czynią dzisiaj. Wszak posługują się tam zwykle *dwoma* sposobami mowy, zupełnie, jakby to była suknia: jedna lepsza — od święta, druga gorsza, na codzień. Łatwo się przekonać o tem może każdy, iż pp. Litwini mówią *zawsze daleko gorzej* w otoczeniu domowym, niż w gronie osób obcych, zwłaszcza takich, wobec których chcą się popisać swem „językoznaństwem“.

Jeszcze większych „cudów“ dokonywać potrafią, gdy się udają np. do Królestwa, a szczególnie do samej stolicy. Tu nawet w rozmowach z dorożkarzami i posłańcami usiłują używać słów i zwrotów poprawnych, w każdym zaś razie stokroć lepszych, niż używają w życiu codziennem, czyli, że ten sam osobnik potrafi mówić po polsku *daleko lepiej*, niż zwykle, w obawie wystawienia się na urągawisko ludzkie.

To też właśnie dlatego twierdzą stanowczo „iż *wzajemne przestrzeganie* czystości mowy najbardziej bodaj może się przyczynić ku jej odkażeniu. Nie potępiajmy przeto tych, którzy nam wytkną błąd językowy; owszem, bądźmy im wdzięczni. Gdy tak wzajemnie będziemy się poprawiali, w razach przytem wątpliwych zaglądając zawsze do *Słownika*, który winien być książką *podręczną*, wyrobimy w sobie większą czujność, większe na swą mowę baczenie; wszak każdy posiada pewną dozę *ambicji* i na tem właśnie opieram swe przypuszczenie co do skuteczności przestrzegania się wzajemnego: jeden drugiego będzie usiłował wtedy wyprzedzić, ubiedz, lepiej od innych będzie się starał mówić po polsku; będzie to istny bieg „na wypródkę“. Do zastosowania i upowszechnienia tego, najłatwiejszego i najpraktyczniejszego, zdaje się, sposobu poddania dezynfekcyi mowy polskiej nawołujemy przede wszystkim *młodzież*, która już tylekrotnie złożyła dowody swego gorącego przywiązania do wszystkiego, co nasze, co drogie, co polskie, która zawsze stawiała i staje u nas na czele każdej dobrej sprawy, która się wznosiła i wznosi, jak pisał Mickiewicz—*nad poziomym*.

Jeśli ta młodzież nasza. płci obojga ujmie

w swe ręce doniosłą sprawę *oczyszczenia mowy polskiej*, usunięcia z niej naleciałości cudzoziemskich, to już nie będę wątpił o tem, że nasz język ojczysty bardzo się odmieni i przeobraz, nawet na Litwie, gdzie go tak bardzo zapługawiono. Gdy młodzież polska stanie pod znakiem: *czcimy język polski!*—nie da się od niego tak prędko i łatwo odciągnąć, ni bawić się będzie w kompromisy; owszem, wtedy bez ceremonii, nie oglądając się już na czyjeś złe humory, wytykać będzie wszędzie i zawsze, starym i młodym, mężom i niewiastom brzydotę językową, prosząc jednocześnie i o wzajemność dla siebie.

* * *

Małą czastkę tych barbaryzmów językowych, które w dziełku swoim podaje, zamieścił przed kilku laty w odcinku *Kuryer Litewski* z czasów pierwszej swojej formacyi po-powstaniowej, gdy jego wydawcą był jeszcze p. Hipolit Korwin-Milewski.

Autor.



A. Więc i samogłoska *a*—zdaniem autora—
ma być również błędem?! Zapyta—być może—
zdziwiony czytelnik.

— Nie zawsze — odpowiem, — jednak bardzo
często, gdyż nawet z jednej litery, używając
jej zgoła niewłaściwie, ukuć potrafimy brzydki
rusycyzm; mówimy np.: „zrobię to nie jutro,
a dzisiaj“ „To wina nie moja, *a* twego bra-
ta“. W wypadkach przytoczonych spójnika
a użyto błędnie; należało go zastąpić, innym
spójnikiem: lecz, ale. Spójnika *a* należy uży-
wać tylko wtedy, gdy pierwsze zdanie jest twier-
dzące, drugie zaś przeczące; np.: Niestety
stało pod Maciejowicami, *a* nie Racławicami...
To moja książka, *a* nie twoja. Spój. *a* użyto tu
zupełnie prawidłowo. To samo trzeba powie-
dzieć i o tych wypadkach, w których spój-
nikiem *a* zastępujemy spój. *i*, gdy wiążemy
nim dwa wyrazy, a nawet dwa zdania, wyraża-
jące przeciwstawienie lub porównanie; np.:
człowiek sądzi, *a* Bóg rządzi. Król dobry *a*
miłosierny i t. p.

Abominacya. Po polsku obrzydzenie, od-
raza, wstręt. Trzy wyrazy do wyboru!

Abonament. Posiadamy również wyraz pol-
ski i zgoła nie potrzebujemy używać obcego:

zam. „abonamentu“, powinniśmy używać wyrazu — przedpłata.

Adamowie. Jest to liczba mnoga, od imienia: Adam, i oznacza: dwóch lub więcej Adamów. Zgola nieprawidłowo nazywają jednak w ten sposób małżeństwo: Adama i Adamową, gdy powinno być: Adamostwo, Janostwo, Tadeuszystwo, i t. d.; np.: *Stanisławostwo Chodkiewiczowie* i t. d. Wszak panna i panią nazywamy nie „panami“ lecz, — państwem, wuja i wujenkę nie „wujami“, lecz wujostwem; parę królewską zwaliśmy zawsze — królestwem.

Adherent. Po polsku należy mówić: stronnik, zwolennik, poplecznik. Tyle słów do wyboru polskich! Obcy więc „adherent“ zgola nam niepotrzebny!

Admiracya, admirować. Po polsku mówić i pisać należy: uwielbienie, podziw; uwielbiać, podziwiać.

Admonicya. I bez tego słowa obejść się możemy, mając własne polskie: przestroga, napomnienie, ostrzeżenie.

Adoracya, adorować. Mówmy i piszmy: uwielbienie, uwielbiać, albo ubóstwianie, ubóstwiać.

Aeroplan. Posiadamy już wyraz polski: samolot.

Afisz. Wspomniałem już w przedmowie, że dziwne mają na Litwie ludziska upodobanie do rodz. żeńskiego. Mówią np.: z rosyjska: „afisz“, „afiszka“, gdy po polsku się mówi — afisz (zdrobniacie: afiszek), zawsze rodzaju męskiego.

Agent. Wzory obce, w które zgola niepotrzebnie często się wpatrujemy, sprawiły, iż niewłaściwie i niedorzecznie używamy często wyrazu „agent“, dla określenia urzędnika i to tyl-

ko kolejowego. Tego wyrazu używano u nas i dawniej, lecz w innym znaczeniu; np.: wysłańca, delegata. Mówimy też: agent handlowy, giełdowy, policyjny i t. p.

Ajer. Roslinę, zwaną w innych dzielnicach Polski tatarakiem, na Litwie zwa „ajerem“. Obie nazwy są dobre i „ajer“ raczej do prowincjonalizmów, niż do błędów, mógłby być zaliczony.

Aksyomat. Z wyrazem tym obcym często można się spotkać w mowie i w druku, lubo posiadamy własny wyraz, nb. oddawna już przyjęty, mianowicie pewnik.

Akta. Rzeczownik ten wzięto z łaciny; w 1-szym przypadku liczby mnogiej może posiadać końcówkę *a*, jak w jęz. łac., tudzież *y*, ponieważ nadaliśmy w jęz. polskim rzeczownikowi *akt* rodzaj męski. Równie więc dobre są formy: *Akta* i *akty*. W dramacie — tylko *akty*. Poprawne są także obie końcówki: *a* i *y* w 1-szym przyp. licz. mnogiej w rzeczownikach: *testament*, *dokument*, *interes*, *dekret*, *projekt*, *fakt*, *egzamin*, *talent*, *punkt*, *eksperyment* i t. d. Słowa te są wzięte z łaciny i formują 1-szy przyp. licz. mn., jakżeśmy rzekli, na *a* (tak, jak w jęz. — łac.), albo też na *y*, jak i inne wyrazy rodz. męskiego w jęz. polskim. Końcówka *y* dzisiaj przeważa. Do tej samej kategorii należą: *koszty* i *grunty*, wzięte z niemieckiego, tudzież *kursy* i *gusty* — z łaciny; obok: *koszty*, *kursy* i t. d., poprawne są również: *koszta*, *kursa*, *grunta* i t. d. Odwrotnie, rzeczowniki pochodzenia czysto polskiego lub wzięte z języków nowożytnych, oprócz niemieckiego, nie zachowują końcówki *a*, trzeba więc mówić i pisać tylko: *szczególty*, *bukiety*,

bilety, portrety, urzędy, przedmioty, okręty, i t. p. Kilka wyrazów obcego pochodzenia na *ans* mają końcówkę nieprawidłową, mianowicie: finanse, kwadrans, ordynanse, romanse. Formy na *y* („finansy“, „romansy“ i t. d.) są niegramatyczne.

Amator. Często można się spotkać z tym rzeczownikiem na Litwie w mowie i druku, gdy posiadamy kilka wybornych polskich wyrazów dla zastąpienia jednym z nich, stosownie do okoliczności, łacińskiego „amatora“, mianowicie: lubownik, miłośnik, zwolennik, wreszcie smakosz, o ile chodzi o znawcę potraw, o człowieka, znajdującego duże upodobanie w jedzeniu.

Amatorstwo. Posiadamy również kilka wyrazów własnych, polskich: upodobanie, zamiłowanie w czym, lubownictwo, miłośnictwo.

Aparat. Mówmy i piszmy po polsku tylko: przyrząd.

Apelcyna. Rzeczownik, obcy językowi polskiemu. Na Litwie, naśladować Rosyan, nazywają „apelcyną“ pomarańczę, przyczem jednak drzewo, które rodzi „apelcyny“, zwie się i na Litwie pomarańczowem: to coś w rodzaju tej gruszki, co to rodziła... „pietruszkę“.

Apetytny. Tak mówią na Litwie, gdy jęz. polski ma tylko przym. apetyczny.

Arbiter. O ile można, unikajmy wyrazów cudzoziemskich. Wyraz np. „arbiter“ możemy i powinniśmy zastąpić wyrazem polskim: rozjemca, albo wreszcie: sędzia polubowny.

Atestat, atestacya. Tego wyrazu unikniemy, używając słów polskich: świadectwo, zaświadczenie.

Architekt. Słowo cudzoziemskie, zupełnie nam niepotrzebne, gdyż posiadamy polskie: budowniczy. W Koronie rzecz. „architekt“ jest dziś prawie nie używany.

Architektura. Po polsku: budownictwo.

Archiwaryusz. Rzeczownik ten oznacza kierownika, dozorcę składu starych aktów i papierów, czyli archiwum. Bardziej swojsko brzmi to słowo, gdy mu się daje inną, *polską* końcówkę archiwista. Tak też nazywają tych pracowników w Królestwie.

Arenda. Na Litwie bodaj tylko jeszcze spotkać się daje, gdyż to obce słowo wszędzie już zastąpiono polskiem: dzierżawca. Z powodu wstępu, jaki czujemy na Litwie do wielu swojskich wyrazów, obok „arendy“, chętnie mówimy tam także: *posesya*. I pociągając zebranina, pożyczanie od obcych, skoro mamy czysto polskie wyrazy: dzierżawa, dzierżawić, dzierżawca?

Arendarz. Ten wyraz wyszedł już bodaj całkiem z użycia i jedynie do żydów-karczmarzów na Litwie się stosuje; zastąpiono go polskim—dzierżawca; co prawda, na Litwie wolą, nie wiem dlaczego, dzierżawców zwać z łacińska „posesorami“, przyczem ich piszą przez *s* podwójne.

Arkuszyk. Tak mówią nieprawidłowo na Litwie: jest wprawdzie wyraz *arkusz*, jednak zdrobniały — nie „arkuszyk“, lecz arkusik.

Asekuracya, asekurować. Pociągając nam te obce słowa, gdy posiadamy swe własne, polskie, ściśle określające istotę rzeczy: ubezpieczać, ubezpieczenie? Jeszcze gorzej, z rosyjską, mówią często na Litwie: „strachówka“, „strachować“(!).

Atramentnica. Pod wpływem języka rosyjskiego *kałamarz* nasi niszczyli języka polskiego nazywają... „atramentnicą“. Z tym dziwołagiem można dziś często spotkać się na Litwie. Wprawdzie jęz. polski posiada wyraz atramentnica, nie ma on jednak nic wspólnego z kałamarzem i oznacza: głowonoga dwuskrzelowego.

Autobiografia. Ten wyraz grecki możemy śmiało odrzucić, zastępując go *polskim*: *życiorys* własny.

Automobil. Niedawno wynaleziony ten wyraz wybornie można usunąć i zastąpić go rzeczownikiem *samochód*. Może ten wyraz brzmi mniej szumnie, niż „automobil“, jest jednak wyrazem *swojskim*, *polskim*, równie zaś ściśle, jak tamten, określa istotę rzeczy; w Królestwie rzecz. *samochód* jest już w powszechnem użyciu.

Awiator, awiatorstwo. To bodaj najmłodszy „beniaminek“ w języku międzynarodowym. dla nas jednak całkiem zbyteczny, gdyż już posiadamy własne, przyjęte we wszystkich odłamach Polski: *lotnik*, *lotnictwo*, albo, co nawet lepsze—*lotniarstwo*.

Azya Mała. Dziwołag ten jest bardzo powszechny na Litwie, gdzie wpływ „pedagogów“ rosyjskich i w tem się uwidocznił. Należy mówić i pisać po polsku: *Azya Mniejsza*.

Babiniec. W powszechnem jest ten rzeczownik użyciu na Litwie i oznacza przedsiónek w kościele — miejsce, gdzie zwykle się skupiają baby. W Królestwie nie znają tej nazwy: *babiniec* zwą *kruchtą*, o której znowu nie słyszano na Litwie. Nazwa „*babiniec*“ jest bodaj lepsza i starsza, niż wyraz „*kruchtą*“.

Banderola. Po polsku należy mówić tylko: *opaska*, zarówno w znaczeniu opaski pocztowej, jako też i przylepionej do towaru na znak opłaconej akcyzy.

Banhof. Szpetna niemiecka nazwa, upowszechniona na Litwie, gdzie wyrazy: „*banhof*“, „*wogzal*“ (z rosyjska) lub „*foksal*“ są w powszechnem użyciu. Całą tę brzydotę obcą możemy i powinniśmy odrzucić, używając jedynie polskiej nazwy — *dworzec*. Tak też w Królestwie i w Galicyi mówią już wszyscy oddawna.

Bawić się z laską. Tak mówią nieraz błędnie na Litwie, zamiast: *bawić się laską*, albowiem można się bawić tylko *czem*, ale *z kim*; naprz.: „*Jadzia bawi się piłką z Władziem*“.

Bazylianie. Lepiej jest mówić i pisać, jak to czyniono dawniej: *Bazyliani*; tak samo *Dominikani*, *Muzułmani*, *Hiszpani*. Są to *wyjątki*, gdyż, podług prawidła, rzeczowniki zakończone w liczbie pojedynczej na *anin*, mają w mianowniku licz. mnog. końcówkę *anie*: *Krakowianie*, *Warszawianie*, *Egipcyanie*, *chrześcijanie*, *parafianie*, *włościanie*, *poganie*, *ziemianie* i t. p.

Bądź to. Zupełnie nieprawidłowo i bez sensu mówią na Litwie, np.: „*bądź to*“ *Stanisław*, tenby się nie dał okpić. Należy po polsku pisać i mówić: „*niechby* (lub: *gdyby*) *to* był *Stanisław*“ i t. d. Można użyć tego wyrażenia w innem zupełnie znaczeniu, np.: „*Pojadę do Krakowa, bądź to* *jutro*, *bądź* *pojutrze*“ (albo *jutro*, albo *pojutrze*).

Bełtać. Czasownik „*bełtać*“ lub „*zbełtać*“, którego dawne słowniki nie podają wcale, na Litwie często jest używany w znaczeniu:

mieszać, klócić, wstrząsać, mącić, np. plyn w butelce, w garnku, w dzbanku i t. d. Jest to wyraz poprawny, chociaż znany dziś tylko na Litwie.

Benzina. Ponieważ tak mówią Rosyane, przeto sądzimy w naiwności ducha, że i sami powinniśmy koniecznie tak mówić. Po polsku się pisze i wymawia: *benzyna*.

Betlejki. Nie znalazłem tego wyrazu w dawnych słownikach jęz. polskiego. Nowy go podaje, jako gwarowy. Znają go tylko na Litwie, gdzie tem mianem zwa szopkę, jasełka, uciechę dzieciinną podczas świąt Bożego Nar. i karnawału. „Betlejki“ nazywają czasem „Betleem“. Obydwa te wyrazy są gwarowe.

Bezdroż, bezdroże. Słyszałem niedawno spór o to, jak mówić należy: „bezdroż“, czy „bezdroże“? Oboje, obydwaj wyrazy są dobre, różne jednak posiadają znaczenie. *Bezdroż* oznacza czas, w którym drogi są najgorsze, nie do przebycia; *bezdroże* — *miejsce*, gdzie drogi niema; przenośnie — oblęd, manowiec, nieprawa droga życia, życie nierządne, nieuczciwe, zdrożność.

Bezpieczny. Wyraz ten oznacza, jak wiadomo: nie zagrożony, nie narażony na niebezpieczeństwo, nie przedstawiającego niebezpiecz., wart zaufania i t. p. Używamy dziś jednak często tego przymiotnika na Litwie w znaczeniu niewłaściwym: „pewny siebie, wolny od obawy“. Jest to ru-syeyzm.

Będę czytać. W niektórych gramatykach można spotkać zapewnienie, iż wyrażenia: „będę czytać“, „będę chodzić“, „będę pić“ i t. d., jak mówią powszechnie na Litwie, są *błędne*, — że należy pisać i mówić: *będę czytał*,

będę chodził, *będę pisał*, albo też: *czytać będę*, *chodzić będę*. Jednakże Bem jest zdania odmiennego i powołuje się na dawnych pisarzy. Tegoż zdania jest i Adam Kryński, który też przytacza kilka przykładów dla usprawiedliwienia: „będę czytać“ i t. p.

Oto niektóre z nich, zaczerpnięte z pism dawnych i nowszych: „będziemy *dumać*, *spiewać*, *łzy ronić*“ (Mickiewicz); „będziem *krzyżować* na starych“ (Krasiecki); „będę *strzedz* dróg swoich“ (Psalterz Floryański, w. XVI); „będę *siedzieć* bez króla“ (Śkarga).

Poco mielibyśmy uszczuplać, zmniejszać liczbę sposobów wyrażania swych myśli? Na Litwie dotąd się przechowało (i słusznie!) wyrażenie: *będę pisać* i t. d.

Biała. Pewna ilość nazw miast i wsi, np.: Biała, Sucha, Łączna i t. d., mają w dopełnieniu formę podwójną: Białej i Biały, w celowniku jednak i miejscowniku (przyp. 3 i 7) tylko: Białej, Suchej, Łącznej i t. d.

Bicykl. Grecki wyraz, pożyczony od Francuzów, jest używany dziś obok wyrazu angielskiego „rower“ i franc. „velocyped“, które zdobyły już u nas prawa obywatelstwa i wyrugować się łatwo chyba nie dadzą. Musimy więc z bicyklem się pogodzić, zwłaszcza, że „velocyped“ jest nowotworem językowym, niezbyt fortunym. Bodaj najlepiej jednak czynią Wielkopoleanie, nazywając wszelkie „rowery“, „bicykle“ i t. p. po prostu *kołem*, cyklistów zaś *kolarzami*. Wyraz *koło* w tem znaczeniu jest tam bardzo rozpowszechniony.

Bić. Czasownika „bić“ do błędów oczywiście zaliczać nie zamierzam, zwłaszcza, iż tak czę-

sto bywamy dziś bicia ofiarami, jeśli nie w znaczeniu dosłownem, to przenośnie. Na Litwie jednak używają często tego czasownika niewłaściwie; mówią np.: „bić cukier“. Za co? Z praktyki wiem śpiżarnianej, że cukru nikt nie „bije“, lecz go rąbia. Nie uważam jednak za błędne używanie tego wyrazu w tych wypadkach, w których w koronie używają „tluc“. Równie więc dobre są: zbić szklankę, jak stłuc szklankę i t. p.

Czasownik „tluc“ na Litwie znają również, lecz go używają w znaczeniu odmien-nem, np.: tluc cukier, pieprz, sól, cynamon i t. d., lecz tylko w moździerzu.

Biło pięć. Tak mówią na Litwie ludzie, zgoła nie umiejący po polsku. Należy mówić i pisać: *wybiła* (lub *biła*) *piąta* (godzina).

Biografia. Po polsku: *życiorys*.

Bładnąć. Można mówić: *bladnąć* i *blednąć*.

Bliski. Przymiotniki: blizki, ślizki, nizki, wązki i grzązki należy pisać tylko przez *z*, nigdy przez *s*. Błąd to często popełniany.

Blizko tego. Wyrażenie zgoła niedorzeczne, a tak bardzo na Litwie rozpowszechnione. Niema w niem sensu, ale wszak i bez niego „obejść się można“. Używają tego zwrotu na Litwie w znaczeniu: rzeczywiście, istotnie, prawdopodobnie, być może. Słyszemy często takie np. uwagi:

— Jaśko przykłada się bardzo do nauk: niewątpliwie ukończy szkołę z odznaczeniem.

— Blizko tego! — brzmi odpowiedź.

Albo:

— Chmurzy się; będzie zapewne deszcz.

— Blizko tego!

Pytam mędrców, używających tego wyrażenia, co właściwie oznacza owo: „blizko tego“? Blizko czego? Niechże mię kto objaśni!

Błazen. Każdemu dobrze wiadomo, co oznacza ten rzeczownik trefniś, żartowniś, cyrkowiec. Na Litwie pod tym wyrazem rozumieją powszechnie to samo, co koroniarze zwą „smarkaczem“.

I „blazen“ i „smarkacz“ są wyrazy trywialne i niewłaściwe. Najlepiej bodaj mówić: *mlokos*.

Błękitny. Wyraz dobrze znany w każdym Pol-ski zakątku; najczęściej atoli jest używany na Litwie, która prawie nie zna wyrazu niebieski, tak powszechnego gdzieindziej; zastępuje go tu przym. błękitny. O sukni, którą koroniarz nazwie „niebieską“, litwin powie, że jest „błękitna“. Obydwa wyrażenia są dobre; posiadają prawie to samo znaczenie.

Boleć. Na Litwie prawie zawsze, mówią błędnie, z rosyjska: „bola mi zęby“, „boli bratu głowa“, „ojcu boli noga“, boleć i t. p. Są to błędy rażące; czasownik „boleć“ rządzi wyłącznie 4-tym przyp., biernikiem; trzeba więc czytać i pisać: boleć kogo, np.: bola mię zęby, boli siostrę głowa, ojca boli noga. Tego błędu należy się bardzo wystrzegać. Mówią też często tam i piszą błędnie: kosztować „komu“, świerzbieć „komu“ ¹⁾, gdy te słowa rządzą również wyłącznie

¹⁾ Wyrazy: „świerzbieć“, „świerzbić“ używane są na Litwie w tem samem zupełnie znaczeniu, w jakim w Królestwie mówią: „swędzić“, „swędzenie“.

biernikiem. „Boleć komu“, „kosztować komu“ i t. p. są to rusycyzmy.

Borowik. W tym wypadku głosuję za Litwą: *borowik* (od rzecz. *bór* — las iglasty) lepszy wyraz, niż używany w Królestwie: „grzyb prawdziwy“. Wyrazu *borowik* używa i Mickiewicz w „Panu Tadeuszu“.

Borówki. Znane powszechnie jagody, rosnące w lasach, *borach*; na Litwie je nazywają: „brusznice“. Po polsku lepiej: *borówki*.

Borysz. Słowo białoruskie, znane jedynie w niektórych okolicach Litwy; oznacza: poczęstunek, porękawiczne, gościniec, napiwek, *litkup*.

Dziwna rzecz, iż każda z 3-ch dzielnic zaboru rosyjskiego używa w tem znaczeniu innego wyrazu: na Litwie mówią *borysz* w Królestwie *litkup*, na Rusi zaś *mochorycz*. Jakkolwiek bądź, wyr. *borysz* i *mochorycz* są obce, i należy ich unikać. Bodaj najlepiej mówić: *poczęstunek*.

Bór. Znany w całej Polsce wyraz *bór*: (las snowy, las iglasty, las ciemny) na Litwie prawie nie jest używany; jedynie *borowik*, grzyb, świadczy o tem, iż ongi i na Litwie nazywano las także i *borem*. *Bór* — dopełniacz *boru*, miejscownik w *boru* i t. d.

Brakować. W niektórych wypadkach ten czasownik staje się germanizmem; np.: „coś mi dziś brakuje, — po polsku trzeba mówić i pisać: coś mi dziś *dolega*, coś mię *trapi*“. Czasownik *brakować* czasem można zastąpić innym: *braknąć*, jednakże nie we wszystkich wypadkach, lecz tylko wtedy, gdy chcemy go użyć w znaczeniu: nie wystarczać, nie stawać, zbywać na czem. Czasownik *brakować* posiada jednak i cał-

kiem inne znaczenie: przebierać, wybierać, sortować, wybredzać, odrzucać.

Branka. W ostatnich latach zaniechano używania tego wyrazu, zastępując go rzecz. *pobór*. Gdy jeno mówią lub piszą o Wielopolskim, przypominają rzeczownik: *branka*. Niema potrzeby unikać i dziś tego wyrazu, który na początku 7-go dziesięciolecia w. XIX był w użyciu powszechnem.

Pod niektórymi względami wyraz *branka* jest nawet lepszy, niż *pobór*, gdyż odpowiada u nas bardziej istocie rzeczy. Na Litwie przekładają, jak zwykle, obcy wyraz nad swój własny, polski, i mówią najczęściej z cudzoziemską: „*nabor*“; *de gustibus* etc.

Bratanek. Wyraz mało znany na Litwie. Częściej się tam używa w tem samem znaczeniu: synowiec (syn brata). Obydwa wyrazy są dobre. Język polski jest wyjątkowo bogaty pod względem obfitości wyrazów, ściśle określających stopień i rodzaj pokrewieństwa, np.: *bratanek*, *bratanica* (córnka brata), *synowiec*, *siostrzeniec*, *wuj*, *stryj*, *brat stryjeczny*, *brat cioteczny*, *brat przyrodni* i t. p. Żaden język taką ilością odpowiednich wyrazów popisać się nie może.

Bronić co. Bardzo niechętnie używamy tu 2-go przyp. (dopełniacza), przypuszczając w naiwności ducha, iż każdy czasownik czynny musi rządzić koniecznie 4-tym przyp. (biernikiem), a jednak jest dużo takich czasowników, które rządzą właśnie tylko dopełniaczem, już to dopełniaczem i biernikiem. Do pierwszych np. należą czasowniki: *spróbować*, *dostarczyć*, *dotknąć*, *udzielić*, *używać*, *pytać*, *pragnąć*, *żądać*, *pilnować*, *bronić*, *kosz-*

tować, chcieć i t. d. Czasowniki przechodnie, które wyrażają taką czynność, iż dzięki jej coś się powiększa lub zmniejsza, rządzą dopełniaczem jedynie wtedy, gdy się coś bierze lub oddaje nie w całości, lecz częściowo,—odwrotnie, łączą się z biernikiem, gdy mowa o daniu lub wzięciu całości; na przykład: daj cukru (część) i daj cukier (cały), weź maki i weź mąkę, przynieś papieru i przynieś papier, pożycz pieniędzy i pożycz pieniądze. Do czasowników, które rządzą dopełniaczem, należy właśnie i bronić: bronić kogo, czego. Nie stanowi jednak błędu i użycie w niektórych wypadkach przy czas. „bronić“ biernika; np.: bronić ojczyznę od nieprzyjaciela, albo: niech cię Bóg broni i t. p.

Bronowłok. Bronowłok, albo bronowłók, albo wreszcie bronowłoka, człowiek broniący, czyli włóczek, a także—koń od brony.

Bronie. Często można się dziś spotkać z tym wyrazem; to rzeczownik broń, użyty w liczbie mnogiej (w mianowniku). Jest to błąd, gdyż wyraz broń zgola nie posiada osobnej formy dla liczby mnogiej; broń oznacza i jedną sztukę oręża, i bardzo dużo.

Browar. W języku polskim browar oznacza fabrykę, w której pędzą, warzą piwo—piwowarnię; tymczasem na Litwie stale zwą „browarem“ gorzelnię, lubo te dwa wyrazy mają całkiem inne znaczenie: gorzelnie wyrabiają wódkę, gorzałkę.

Bróзда. Mają czasem ludziska niemały kłopot z tym wyrazem: jak go pisać należy? przez ó, czy też u. Otóż obydwie formy są po-

prawne; można pisać: bróзда i bruzda.

Bruczka. Tak zabawnie na Litwie nazywają często—nie wiem, z jakiej racji—brukiew.

Brusznice. (Patrz borówki.)

Brutto. Mówimy, piszemy i czytamy często: dochód brutto wyniósł tyle a tyle. Po polsku dochód *ogólny*. Dochód netto—po polsku: dochód, zysk czysty.

Bryftreger. Bardzo upowszechniona w Królestwie i Galicyi nazwa roznosiciela listów; zaczyna jednak już grasować i na Litwie, gdzie zresztą roznosiciela listów najczęściej zwą dotąd z rosyjska „pocztylionem“, lubo po polsku „pocztylion“ oznacza woźnicę na poczcie konnej.

„Bryftreger“ to już nie szpetny germanizm, lecz wprost niemiecki wyraz, niemile dla nas brzmiący. Co prawda, tego „bryftregera“ zastąpił już w Królestwie „listonosz“. Niezręczne to jednak tłumaczenie wyrazu niemieckiego: wyraz „listonosz“ razi ucho nasze, gdyż język polski nie znosi rzeczowników złożonych, w których się lubują Niemcy. W języku polskim posiadamy mnóstwo przyrostków żywotnych i dzięki im tworzymy dużo słów, unikając wsiakania kilku wyrazów w jeden. Zamiast przeto niefortunnego wyrazu „listonosz“, lepiej używajmy — zdaniem mojem — wyrazu *listowy*; wszak już posiadamy dużo rzeczowników podobnych: karbowy, borowy, gajowy, kredensowy, numerowy, kąpielowy, pokojowy i t. d.

Buchalter. Wyraz ten jest w powszechnem użyciu w różnych odłamach kraju; teutoński

ten jednak wyraz możemy śmiało odrzucić, zastępując go polskim: *rachmistrz*.

Bufet. Tak na Litwie nazywają z rosyjska *kredens*, czyli szafę do chowania naczyń i t. p.

Bujny. Dobry polski wyraz, lecz na Litwie zanadto nadużywany w znaczeniu: „gruby“, „duży“, np. „bujne pieniądze“, zam. *grube pieniądze* jako przeciwstawienie do pieniędzy drobnych. Bujny oznacza: wznoszący się, wyrastający ku górze, np.: *bujne zboże*; stąd „wybujniały“.

Bukieta. Po polsku trzeba mówić i pisać: *bukiety* (patrz *akta*) w liczbie mnogiej.

Bulka. Wyraz ten oznacza: *gatunek, rodzaj* ciasta z mąki pszennej. Na Litwie używają go w znaczeniu *bochna, bochenka* i mówią: „bulka“ chleba. Trzeba mówić: *bochenka*.

Bumażka. Wyraz ten nieudolny przypomina trochę „bryftregera“. „Bumażkę“ również bez ceremonii wzięliśmy z y w c e m od Rosyan, jak „bryftreger“—od Niemców. „Bumażka“ oznacza po prostu asygnatę, t. j. pieniądz papierowy, zwany w całej Polsce, oprócz Litwy, po prostu *papierkiem*: papierek 3-rublowy, papierek 100-rublowy i t. d. Dlaczego Litwa przekłada obcą nazwę nad swoją własną?

Burczeć. Wyraz dobry, lecz spotkać się z nim można tylko na Litwie, gdyż np. w Królestwie Polskiem używają w tem samym znaczeniu *warczeć*; czasowniki *warczeć* i *burczeć* mają jednakowe bodaj prawa obywatelstwa, chociaż wyraz *burczeć* oznacza właściwie *łajać, fukać, zrzędzić, strofować*.

Burmosić się. Wyraz gwarowy, używany w niektórych okolicach w znaczeniu: *grymasić, krzywić się*.

Bury. Używamy często na Litwie tego wyrazu zgoła niewłaściwie, z rosyjska, w znaczeniu: *brunatny*; np.: „bury“ niedźwiedź, gdy „bury“ oznacza: *ciemnoszary*, np. „bury“, jak wilk, jak wróbel.

Buszować. Wyraz obcy, upowszechniony jednak bardzo na Litwie; trzeba go unikać, używając zamiast niego polskich wyrazów: *dokazywać, swawolić, rozbijać się* i t. p. Wyraz to gwarowy.

Butel. Błędnie tak mówią często na Litwie; język polski zna tylko *butlę*, oczywiście, rodz. żeńskiego.

Być w możności, być w stanie. „Nie jestem w stanie dziś tego zrobić“; chyba jutro dopiero będę w możności tego dokonać. Z kiepska po węgiersku! Czyż nie lepiej, nie krócej powiedzieć po polsku: *nie mogę* dziś tego zrobić; *będę mógł* dokonać tego dopiero jutro. Zamiast tych złożonych wyrażeń: „być w stanie“, „być w możności“, używajmy czasownika *módz*.

Cacka. Wyraz, znany powszechnie, rodz. nijakiego: *cacko*, w licz. mnog. *cacka*. Tymczasem na Litwie używają go prawie wyłącznie w rodz. żeń. w 1-szym przyp. liczby pojed. „cacka“ (zam. „cacko“). Co prawda, to na Litwie i inne całkiem znaczenie nadają ludzi owej „cacce“ (!), niż cała Polska daje *cacku*. Na Litwie nazywają „cacką“, „cackami“ wyłącznie zabawkę, zabawki, gdy w całym kraju *cackiem* zwa każdą ładną rzecz, a nawet osobę: „to istne *cacko* ten chłopczyk“, „ogłądałem cudne konie, prawdziwe *cacka*“. Polacy, zamieszkali na

Litwie, powinni zaniechać oszpecania mowy ojezystej „cacką”; wszak posiadają wyraz: *z a b a w k a*; w ostateczności niech już mówią przynajmniej: *c a c k o* i używają tego wyrazu w rodzaju nijakim.

(W) **Całku.** Wyrażenie, o ile trywialne, o tyle niedorzeczne, na Litwie jednak bardzo często spotykane. Np. „zjadł jabłko w *c a ł k u*“. Nie każdy może się domyślić, że to w „całku“ oznacza: *całkowicie, wszystko, ze szczętem*, że skórka nie była obrana. Od czego pochodzi to zabawne „w całku“, nie wiem, boć nie posiadamy przecie przmiotnika: „całki“, ani rzeczownika: „całek“, ani wreszcie przysłówka „całko“.

Cedziłka. Wyraz gwarowy: płótno do cedzenia mleka,—na Litwie już pozyskał prawo obywatelstwa i wyrugować się łatwo nie da.

Cena na co? Po polsku się mówi: *c e n a z b o ż a*, *c e n a m l e k a*, *c e n a k s i ą ż e k* i t. d. Często się zdarza słyszeć wadliwe wyrażenia: *c e n y n a z b o ż e*, *c e n a n a m l e k o*, *c e n a n a k s i ą ż k i* i t. d. Ten przykład *na* jest zupełnie niepotrzebny, można go użyć w innem raczej połączeniu: kupiec wyznaczył *na* swój towar wysoką cenę.

Za wszelką cenę. Bardzo dziś rozpowszechniony galicyzm. Nawet niektórym organom prasy polskiej wielce się podoba ten zwrot francuski; to też często dziś można go spotkać w dziennikach, nie wyłączając stołecznych, np. „muszę dostać tę książkę za wszelką cenę“, „będę za wszelką cenę w roku przyszłym słuchaczem wszechnicy Jagiellońskiej“. Możemy wybornie się obyć bez tego galicyzmu, używając w wypadkach przytoczonych wyrażen polskich: *bezwarunkowo, ko-*

niecznie, bezwzględnie, musowo, jakkolwiekbydź; każdy z tych przysłówków najzupełniej zastąpi powyższy zwrot francuski, używany dziwnym trafem nawet przez ludzi, którzy prawie nie posiadają języka francuskiego. Co prawda, to ta sama uwaga dotyczy także rusycyzmów. Można spotkać dużo osób, zwłaszcza kobiet, które zgola nie znają języka urzędowego, jednakże zaśmiecają mowę ojezystą mnóstwem rusycyzmów.

Chandra. Wzięliśmy ten wyraz, bodaj tatarski, od Rosyan, przyswoiliśmy go bezkrytycznie i używamy w znaczeniu: *zły humor, kwaśny humor*, niewyraźne, melancholijne usposobienie. „Chandra“—to wyraz gwarowy, którego starannie unikajmy.

Chłopcowi. Jest to błąd gramatyczny, którego trzeba się wystrzegać. Większość rzeczowników rodzaju męskiego w przyp. 3-cim, czyli celowniku, posiada wprawdzie końcówkę *owi*, jest jednak kilka, które się kończą nie na *owi*, lecz na *u*. Te rzeczowniki podaje każdy podręcznik gramatyki pol.; mianowicie: *B o g u*, *o j c u*, *k s i ę d z u*, *p a n u*, *b r a t u*, *ś w i a t u*, *s w a t u*, *c z ł e k u*, *chłopcu*, *chłopu*, *czartu*, *dyabłu*, *psu*.

Prawidła, kiedy ma być *owi*, a kiedy *u*, niema; rozstrzyga zwyczaj. Jednakże te rzeczowniki, które w dopełniaczu (w 2-gim przypadku) posiadają końcówkę *u*, w celowniku muszą mieć tylko *owi*.

Zresztą nawet na Litwie błędy te czynią jedynie w kilku wyrazach przytoczonych. Szczególnie często można słyszeć: *ojcowi, chłopowi i chłopcowi*.

Chłopowi. Tylko: *chłopu*. (Patrz chłopcowi.)

Chodźko. Nazwiska, które się kończą na *o*, bar-

dzo często wprowadzają w błąd ludzi, którzy nie znają gramatyki języka polskiego. Na każdym kroku można słyszeć na Litwie takie np. bezceństwa językowe: „pisałem do p. Chodźko“, „powiedziałem panu Chodźko“ byli u nas państwo Chodźko“. Tymczasem takie nazwiska podlegają także deklinacji, jak i inne. Rzecz charakterystyczna, iż ten, kto nigdy nie powie „zwycięstwo Kościuszko pod Racławicami“, lecz „Kościuszki“, nazwisk mniej głośnych zgola nie deklinuje, gdy gramatyka nakazuje je odmieniać zupełnie tak samo, jak nazwisko Kościuszki. Zamieszczamy poniżej wzorzec deklinacji takich nazwisk, jak Kościuszko, Chodźko, Domejko i t. d.

Liczba pojed.

Liczba mnoga.

1) mianownik,	Chodźko	Chodźkowie.
2) dopełniacz	Chodźki	Chodźków.
3) celownik	Chodźce	Chodźkom
4) biernik	Chodźkę	Chodźków.
5) wołacz	Chodźko	Chodźkowie.
6) narzędnik	Chodźką (z)	Chodźkami.
7) miejscownik (o)	Chodźce (o)	Chodźkach.

Chomąt. Po polsku właściwie: *chomąto*, liczn. *chomąta*. Nie jest jednak błędnym i wyraz, używany na Litwie: „*chomąt*“, „*chomąty*“.

Chory. Dziwna rzecz, iż w bardzo wielu wypadkach na Litwie i w Królestwie używają dla określenia tej samej rzeczy różnych wyrazów, z których nb. każdy jest *dobry*. Oto np., gdy na Litwie zwą człowieka cierpiącego *chorym*, w Królestwie zwą go *slabym*. Przymiotnik „*slaby*“ znają naturalnie i na Litwie, lecz używają go w znaczeniu odmien-

nem: „*oslabiony*“, „*bezsilny*“, określając tym wyrazem raczej skutki, następstwa choroby, czasem zaś groźny, beznadziejny stan chorego. Obydwa wyrazy: *chory* i *slaby* są dobre; lepszy jest bodaj *chory*, gdyż można być nawet niebezpiecznie chorym, jednakże bynajmniej jeszcze nie opadłym z sił, a więc nie *slabym*.

Słabością nazywają w Królestwie każdą chorobę, na Litwie zaś wyłącznie połóg. Dlatego też wyrażenie: „przechodziła *słabość*“ tu i tam posiada znaczenie odmienne, lubo w rzeczywistości ani choroby wogóle, ani też połogu nie należy nazywać „*słabością*“, gdyż słowo to oznacza właściwie: osłabienie, brak sił, wycieńczenie.

Chromieć. *Chromieć*, albo *chromać*—wyrażenia zupełnie dobre, tak samo, jak: *kuleć*, *utykać*, być *chromym*, być *kulawym*.

Chróst (albo Chrust). *Chróst*em zwą na Litwie potrawę z ciasta, będącą w częstym użyciu, zwłaszcza w karnawale. W Królestwie nazywają ją *faworkami*; na Litwie wyrazu „*faworki*“ wcale nie znają. Z tych dwóch wyrazów: „*chróst*“ i „*faworki*“ bodaj jest lepszy, bo swojski—*chróst*.

Chrześcijanizm. Wyraz błędny, którego trzeba unikać, gdyż po polsku mówi się i pisze: *chrystyanizm* albo *chrześcijaństwo*; wyr. „*chrześcijaństwo*“ jest niewłaściwym zlepkiem wyrazu polskiego z końcówką grecko-łacińską i tworzy szpetną mieszaninę.

Chuligan. Barbaryzm pochodzenia angielskiego, zaczerpnięty jednak od Rosyan i narzucony nam przemocą przez niektórych pp. dziennikarzy. W prasie codziennej można dziś

często spotkać się z tym wyrazem, pisanym dla rozmaitości i przez *h* („huligan“) i używanym w znaczeniu awanturnika, łobuza, złoceńcy, czasem nawet zbója. Strzeżmy się tego wyrazu; język polski wcale go nie posiada, i słownikarze go nie znają.

Ciag. Tak mówią na Litwie, i bodaj lepiej, niż w Królestwie, z niemiecka: „eug“. Żadnego jednak z tych wyrazów do poprawnych nie mogę zaliczyć; najlepiej jest mówić i pisać: — *przeciąg* albo *przewiew*.

Ciagać się. Wyrażenie, spotykane na Litwie, zaczerpnięte z gwary białoruskiej. Po polsku należy mówić w tem znaczeniu: *włóczyć się*.

Ciągnąć się. Po polsku lepiej: *wlec się*.

Cichy. Wie każdy z nas dobrze, co oznacza ten przymiotnik; na Litwie jednak pod wpływem gwary białoruskiej używają go całkiem niewłaściwie w znaczeniu: „powolny“, „leniwy“, gdy *cichy* oznacza to samo, co niegłośny, nie robiący hałasu.

Ciebie. Wpływy uboczne, cudzoziemskie, sprawiły, iż używamy często opacznie dłuższych form zaimkowych, zamiast krótszych: *ci*, *cię*, *mi*, *mię*, *go* i t. d. patrz: *Go*, a także: (*Jego*, *Jemu*).

Cieluszka. „Cieluszką“ albo „ciołką“ zwą w niektórych miejscowościach kraju, zwłaszcza na Litwie, jałówkę, młodą krówkę; są to wyrazy gwarowe, których powinniśmy unikać; po polsku: *cielica*.

Ciemny. Dwa znaczenia posiada przymiotnik „ciemny“ w zastosowaniu do ludzi: 1) Ociemniały, ślepy, niewidomy, 2) albo też głupi, umysłowo ograniczony. Atoli wpływy cudzoziemskie sprawiły, iż używamy dziś przymiotnika *ciemny* nie-

właściwie, błędnie, w znaczeniu rosyjskiem, np. „ciemną osobistością“ nazywamy dziś często na Litwie osobę podejrzaną, niepewną, zagadkową, a nawet występłą.

Można też dziś znaleźć często nawet w druku wyrażenia: „ciemne żywioły“, „ciemna sprawa“. Żywioły nie mogą być „ciemne“, lecz podejrzone, niepewne, występne; sprawa zaś może być „ciemna“, lecz to znaczy po polsku: *zawikłana*, *zagnatwana*, *trudna* do wyjaśnienia. Tymczasem mówimy nieraz, naśladując Rosyan: „ciemna sprawa“ w znaczeniu zgoła niewłaściwym — sprawa „karygodna“, „zbrodnicza“ i t. p. Jeśli ukończyliśmy już tak przymiotnik „ciemny“, to możemy go zachować, mówiąc: o osobniku, żywiołach i t. p. z pod *ciemnej* gwiazdy, — wyrażenie, które oddawna już przyswoiliśmy językowi polskiemu i używamy w różnych Polskiej odłamach.

Cieńki. Tak wymawiają i często nawet piszą (!!) na Litwie przymiotnik *cienki*, nie wiem, dlaczego i poco używając *ń*, zamiast *n*. Jeszcze bardziej rażącym i potwornym jest tamtejszy „gorońcy“ (tak!), co ma oznaczać... gorący.

Ciołka. Po polsku: *cielica*. (Patrz: „cieluszka“.)

Ciosek, cioska. Zamiast mówić po polsku, zrozumiale: *imiennik* albo *jednoimiennik*, olbrzymia większość Polaków na Litwie używa dziwacznych „ciosków“ i „ciosów“. Są to wyrazy białoruskie, pochodzenia (zdaniem Słownika Nowego) starosłowiańskiego. Wystrzegajmy się tych barbarzyństw!

Ciskać orzechy. Czy to ma być sport, zabawa

taka? Doskonale! ale w takim razie lepiej byłoby mówić: „ciskać orzechami“.

Niestety jednakowo „ciskanie“ orzechów, czy tam orzechami, nie ma nic wspólnego z zabawą, gdyż oznacza na Litwie: gniecenie orzechów w celu ich spożycia; zamiast więc „ciskać“, mówić i pisać należy: *gnieść* orzechy. Co prawda, to czasownik *gnieść* jest używany na Litwie bardzo rzadko („gniotą“ tam jeno ciasto przed wsadzeniem go (do pieca); w innych wypadkach używają wyrazu *cisnąć*, który jednak nie jest gorszy od używanego w innych odłamach wyr. *gnieść*; można więc równie dobrze powiedzieć: suknia ciśnie i suknia gniecie i t. p. Czasownik jednak *ciskać* (np. orzechy) nie ma nic wspólnego z czas. *cisnąć* (*gnieść*) i oznacza, jak to wiadomo każdemu: rzucać gwałtownie. Unikajmy więc „ciskania“ orzechów (lub orzechami). Zdaje się, iż owo „ciskać orzechy“ jest rusycyzmem.

Ciskawka. Wyraz *ciskawka* oznacza po polsku: kij rozszczepiony do ciskania, procę. Nie grzeszy jednak językowo Litwa, używając tego wyrazu w znaczeniu dziadka, kleszczyków do orzechów. Jest to wyraz poprawny.

Ciwun. Tak nazywają dotąd na Litwie karbowego, gumiennego, dozorcę robot. Wyraz zupełnie poprawny, lubo w języku staropolskim posiadał inne znaczenie—urzędnika ziemskiego, lecz tylko w województwach wileńskim i trockim, tudzież na Żmudzi.

Conto (à conto). Conto—po polsku: *rachunek*; a „conto“—na *rachunek*, na poczet rachunku, należności.

Cot. Tak zabawnie nazywają na Litwie liczbę parzystą, czyli *cetno*. Zagadkowy „cot“ wzięto z jęz. rosyjskiego. Trzeba unikać tego dziwoląga. Po polsku mówi się i pisze wyłącznie: *cetno*.

Cości. Tak mówią tylko na Litwie: „cości“, „ktości“, co ma oznaczać: *coś*, *ktoś* (patrz: *Ktości*).

Credit. „Credit-debet“, znane terminy w książkach rachunkowych, buchalteryjnych. Po polsku to brzmi: *stan czynny*, *stan bierny*.

Cudny, cudowny. Lubo te dwa przymiotniki nie są bynajmniej synonimami, jednakże posiadają znaczenie bardzo zbliżone. Wyraz *cudny* oznacza: 1) dziwny, zadziwiający, tajemniczy, 2) piękny, śliczny, czarowny; przym. *cudowny*: 1) cudami słynący, cudotwórczy, 2) piękny, śliczny, czarujący, nadzwyczajny, niezwykły, osobliwy. Otóż w znaczeniu: piękny, śliczny, czarujący i t. d. może być używany zarówno wyr. *cudny*, jak i *cudowny*.

Cudzy. Używamy często tego przymiotnika zgoła niewłaściwie, z rosyjska; np.: wśród „cudzych“ być nieprzyjemnie; to są „cudze“ wpływy i t. p. Przym. „cudzy“ należy tu zastąpić przymiotnikiem *obcy*. Można oczywiście używać i wyrazu *cudzy*, lecz w innym znaczeniu: do kogo innego należący, cudza własność; np.: „bawić się cudzym kosztem“, „dziesięć grzechów cudzych“, t. j. grzechów innych osób, za które jednak wina spada na nas. Przedmioty i zwierzęta mogą być swoje i cudze, ludzie jednak tylko swoi i obcy, gdyż do nikogo należeć nie mogą. Przymiotnik „cudzy“, użyty za-

miast przymiotnika obcy, jest brzydkim rusycyzmem.

Cug, cugi. W paru innych miejscach wzmiankują o tem, że w Królestwie Polskiem mówią niepotrzebnie z niemiecka: „cug“, „cugi“, zamiast: przeciąg, przeciągi, tudzież konie „cugowe“, zamiast konie powozowe, zaprzęgowe. Lubo na Litwie z „cugiem“ i „cugami“ można się spotkać bardzo rzadko, to jednak te germanizmy zaczynają się już wdzierać i do tej dzielnicy naszego kraju, przywożone przez tych, którym imponuje marka zagraniczna, bodaj nawet pruska.

W Królestwie Polskiem, jak to wiadomo powszechnie, mówią po polsku stokroć, bez porównania lepiej, niż na Litwie. Wiedzą o tem doskonale i sami oczywiście mieszkańcy Litwy i, o ile mogą, starają się, zresztą najzupełniej słusznie, naśladować koroniarzów co do sposobu wyrażania swych myśli. Są atoli wypadki, co prawda, bardzo nieliczne, iż właśnie na Litwie używają lepszego wyrażenia, niż w Królestwie. W tych rzadkich razach nie powinniśmy oczywiście Królestwa naśladować. Lepszy jest np. używany powszechnie na Litwie *borowik* (jest o nim mowa, jak wiadomo, i w „Panu Tadeuszu“) od koroniarzkiego „grzyba prawdziwego“, lepszy *imbryczek*, wyraz oddawna w polszczyźnie przyjęty, od „czajnika“, wyrazu rosyjskiego (toć już lepiej byłoby mówić: „herbatnik“); lepsze są krupy od „kaszy“, lepszy litewski *parasolik*, niż koroniarzka „parasolka“. Dlatego też niepotrzebnie mówimy już czasem za przykładem Królestwa: „cug“, „cugi“.

Wyrazów takich, t. j. gorszych w Koro-

nie, niż na Litwie, jest—powtarzam—niesłuchanie mało: kilka, być może kilkanaście, co, wobec ogólnej liczby wyrazów polskich (Nowy Słownik obejmuje ich, jak wiadomo, przeszło 320 tysięcy), stanowi odsetkę znikomą.

Jakkolwiek bądź, lepszego nie zastępujemy gorszem. Uczmy się zato od Królestwa poprawniej wyrażać swe myśli we wszystkich wypadkach pozostałych, a tych jest liczba, jak to widać z obrachunku powyższego, prawie 320 tysięcy.

Cugowe konie. Dzięki niemieckim „cugom“, posiadamy i inne, niemniej szpetne wyrażenie, którego zaczynamy używać już i na Litwie: „cugowe konie“. Czyż nie lepiej zastąpić ten germanizm wyrazem polskim: konie powozowe lub konie zaprzęgowe?

Unikajmy wszelkich naleciałości obcych, nawet najbardziej już rozpowszechnionych, a więc i wszelkich „cugów“, koni „cugowych“ i t. p.

Cyferblat. Czysto niemiecki, obrzydliwy wyraz; używamy go dziś, niestety, na całej Litwie, okrutnie szpecąc nim język polski. „Cyferblat“ oznacza, jak wiadomo, tę część zegarka, na której rozpoznajemy godziny i minuty. Po polsku mówi się w tem znaczeniu: *tarcza*. Nazwa to zupełnie odpowiednia.

Cyfra. Wyraz wzięty z łaciny via Berlin; powinniśmy go zastąpić wyrazem polskim: *liczba*.

Cyganie. Z tym błędem gramatycznym „cyganie“ bardzo często spotykać się można: w prasie, w powieściach, opowiadaniach, a nawet w podręcznikach historii i geografii. Rzeczownik „cygan“ w mianowniku, czyli 1-szym przyp. liczby mnog., ma tylko *cygani*,

przez *i*, albo *cygany*—co zresztą w znaczeniu przenośnem oznacza krętaczów i kłamców oszustów, wydrwigroszy.

Cygara. W całej Polsce znają wyraz *cygaro*, rodzaju *nijakiego*; jedynie na Litwie, dzięki umiłowaniu cudzoziemszczyzny, mówią i piszą z rosyjska: „cygara“ (w licz. pojed.), przeinaczając ten wyraz na rodzaj żeński. Należy tego błędu unikać, mówiąc i pisząc tylko: *cygaro*, zaś w liczbie mnogiej *cygara*.

Cytować. Po polsku lepiej: *przytaczać, wymieniać*.

Czajnik. Wyraz rosyjski, lecz powszechnie w Królestwie używany. Litwa nie zna prawie tego wyrazu i mówi w tem samym znaczeniu: *im bryk, im bryczek*. Wyrazu „czajnik“ trzeba unikać. Dlaczego już nie „herbatnik“?

Czarna bielizna. Tak nazywają w niektórych miejscowościach Litwy brudną bieliznę. Przymiotnik „czarny“ nie zawsze w tym wypadku jest zgodny z prawdą; bielizna brudna nie zawsze jest „czarna“.

Czarny koń. Po polsku się mówi: *kary koń*. Wszak przym. *kary* oznacza właśnie *maść koni*, jak również przymiotniki: *gniady, kasztanowaty, dereszowaty* i t. p., i nigdy nie bywają stosowane do włosów ludzkich lub maści innych zwierząt. Należy mówić: *czarny pies, czarna krowa*, lecz *koń kary*.

Czas. Pod wpływem mowy Prusaków bardzo często dziś mówimy: „mam jeszcze czas“. Jest to germanizm, który trzeba zastąpić innym zwrotem: *mam jeszcze dość czasu*.

Czem dalej, tem lepiej. Wyrażenie byłoby dobre, gdyby go nie psuł spójnik „czem“, gdyż w tem połączeniu jest rusycyzmem.

Trzeba mówić i pisać: „*im* dalej, tem lepiej“. Jednakże nie zawsze wyraz „czem“ należy poczytywać za błąd; np.: *czem* chata bogata, tem rada; w tym wypadku wyraz *czem* zupełnie jest poprawny, gdyż użyty, nie jako spójnik, lecz jako *zaimek* (narzędnik, czyli 6-ty przyp. od zaimka *co*); albo np.: *czem* wolisz pisać? czy piórem?

Czemodan. Wyraz, wzięty od Rosyan, zdaje się, pochodzenia tatarskiego, jest często, niestety, na Litwie używany i oznacza: *tłomok* do rzeczy, *walizę, kuferek*.

Czereda. Lubo to wyraz niepolSKI, jednak w wielu miejscowościach kraju dość często spotykany; na przykład: „a to się nas dziś zebrała cała *czereda*“, co oznacza: *gromada, kupa, zgraja, tłum*. *Czeredę* wzięto, zdaje się, z języka małoruskiego *vel* ukraińskiego; posiadła już u nas prawa obywatelstwa.

Czerep. Wyraz ten oznacza po polsku: *kawał rozbitego garnka, skorupę, czasem zaś czaszkę głowy*. Lepiej jest jednak, o ile mowa o głowie, używać *czaszki*, niż „czerepu“.

Czernice. Tak nazywają czasem z rosyjska, niezbyt poprawnie, znane jagody leśne, które we wszystkich zakątkach Polski zwa *czarnemi jagodami*.

Czasć koł na głowie. Kilka błędów i idyotyzmów w tem jednym wyrażeniu, używanem dziś dość często; przedewszystkiem; nie „*koł*“, lecz *koł*, dopełniacz *kołu* albo *koła*, *licz. mn. koły*, co oznacza: *drag, pał*; powtóre: nie wyobrażam sobie, aby ktoś chciał i potrafił „*czasć*“, *drag* czyli *kawałek drzewa*. Czem *czasć*? czy *grzebieniem*? i w jakim celu? Język polski również zna to przysło-

wie, lecz brzmi ono u nas inaczej: *kołki ciosac na głowie*.

Częsty. Przymiotnik ten w stopniu wyższym posiada dwie formy: częstszy i częściej, w najwyższym zaś tylko najczęstszy.

Człowiek. Nawet i z nazwy „pana stworzenia“ umiemy utworzyć barbaryzm językowy; oto na przykład pod wpływem wspomnień o pańszczyźnie Rosyanie nazywają „człowiekiem“ służącego, lokaja, nie roszcząc widocznie pretensyi do człowieczeństwa dla siebie samych, dla panów. Umiemy i w tem ich gorliwie naśladować i mówimy często niedorzecznie: „przyjechał tu z „człowiekiem“ (!); „poślę do hotelu swego człowieka“. A oto rozmowa, która jest, doprawdy, dowodem braku chyba zrozumięcia, tudzież stwierdza skromność iście chrześcijańską odpowiadającego: „Czyś sam dziś przyjechał, bez żony? Tak, ale „z człowiekiem“. Gdy się słyszy to paradne z „człowiekiem“, mimowoli się posadza takiego pana o hołdowanie teoryom Darwina, o głęboką jego wiarę w swych przodków czworonożnych.

Człowiek strzela, Pan Bóg kule nosi. Znane to przysłowie stanowi niezdarne tłumaczenie trywialne przysłowia cudzoziemskiego. Używalimy ongi innego: *Człowiek sądzi, a Bóg rzędzi*.

Czterdzieście. Tak piszą błędnie ludzie, nie dbający o poprawność języka ojczystego. Mówić i pisać należy tylko: *czterdzieści* (przez *i*) (patrz: *dwadzieście*).

Czuchać się. Wyrażenie, które słyszymy tylko na Litwie, oznacza: skrobać się, dra-

pać się; używa się też tego czasownika, szczególnie zaś „rozczuhać się“, w znaczeniu: rozbudzić się, przyjść do przytomności. W Królestwie mówią w tem samym znaczeniu: *rozczmychać się*. Czasow. *czuchać się* w języku staropolskim był używany często, lecz tylko w znaczeniu: wstawszy ze snu, niezgrabnie się poprawiać, być nieprzytomnym.

Czuhun. Jest to już nie rusycyzm, lecz wyraz wprost rosyjsko-tatarski, posiadający dziś na Litwie szeroką popularność. Ten dziwoląg oznacza: *żelazo lane* (bo może być i kute); „czuhunny“ oznacza: *żelazny*. Należy unikać tego barbaryzmu.

Czupiradło. Wyraz, znany dziś tylko na Litwie i Rusi, gdzie się używa w znaczeniu: straszdyło, poczwara—w zastosowaniu do ludzi, zwierząt i t. p. Słowniki Lindego i Wileńskiego nie podają wcale tego rzeczownika, w nowym zaś, wychodzącym obecnie, wyraz „czupiradło“ podany jest w znaczeniu: *nastroszony*, bez gustu strój głowy kobiecej; kobieta, nosząca taki strój na głowie; straszdyło. Rzeczownik *czupiradło* posiada u nas zupełne prawo obywatelstwa i może być bez skrępowań używany.

Czy już prosili na obiad? „Czy już zamknęli kościół?“ Nieprawidłowo tu użyto 3-ciej osoby l. mn., gdyż należało zastosować formę nieosobową i powiedzieć: czy już *proszono* na obiad? czy już *zamknięto* kościół? To jednak dotyczy tylko czasu przeszłego; w czasie teraźniejszym zaś można powiedzieć: czy już *dzwonią*? czy już *zamykają* kościół? i t. p.

Czytać. Za przykładem Rosyan używają dziś

często na Litwie czas. „czytać“ w takim np. znaczeniu: nauczyciel „czytał“ lekcję (zam. „wykładał“); „ojciec mi przez całą godzinę czytał morały“ (w tym wypadku trzeba powiedzieć: *prawił* albo *mówił* morały). Wątpię, aby ojciec miał wprawdzie to swe „kazanie“ napisać, aby je następnie... czytać; mówił chyba z pamięci. Czytać można tylko to, co jest napisane lub wydrukowane; unikajmy więc tego wyrażenia bezsensownego i zupełnie dla nas obcego. Równie więc błędnem jest wyrażenie: a to mu „przeczytał“ naukę! Powinno być: wypowiedział, palnął naukę, wyrecytował naukę i t. p.

Ćwiek. Nie znają prawie na Litwie wyrazu *gwóźdz*; nazywają go niezupełnie poprawnie „ćwiekiem“, lubo wyraz „ćwiek“ oznacza tylko: gwóźdz żelazny z główką. Wyraz *ćwiek* jest znany w całej Polsce, lecz w innem całkiem znaczeniu: ma *ćwieka* w głowie, t. j. ma bzika, zajączka.

Dak co? dyk co? Te trywialne wyrażenia można często słyszeć na Litwie nawet i wśród „inteligencji“ miejscowej w formie pytania w znaczeniu: *więc co?*, *no to i cóż?* Słów i zwrotów ordynarnych należy się wystrzegać.

Dalej nie idzie. Wyrażenie cudzoziemskie, niemieckie, bardzo już dziś u nas rozpowszechnione; np.: na maskaradzie bawiono się i dokazywano wczoraj tak, że „dalej nie idzie“. Germanizmu tego trzeba unikać; wszak można powiedzieć po polsku: bawiono się tak, iż *lepiej niepodobna się bawić*; lub: bawiono się *wysmienicie*. A przytem i sensu niema to „dalej nie idzie“. Owszem, można powiedzieć: „dalej nie idzie“, lecz w znaczeniu innem, właściwem: ten pociąg dalej nie idzie.

Daleko. Z tego dobrego polskiego przysłowka potrafiłszy również ukuć brzydki rusyeyzm i używać go niewłaściwie. Można, np. często na Litwie słyszeć taki oto np. dziki sposób posługiwania się tym wyrazem: „daleko“ nie wszyscy Polacy pragną i umieją korzystać ze swych arcy-szczupłych praw narodowych; za to *daleko* więcej umieją lamentować. W drugim zdaniu ten przysłówek jest użyty prawidłowo, lecz w 1-szem stanowi szpetny barbaryzm. Należy mówić i pisać: *bynajmniej* nie wszyscy Polacy, albo: *wcale nie wszyscy*...

Dama. Używamy często tego wyrazu francuskiego, unikając—nie wiem, dlaczego—polskich: kobieta, niewiasta, białogłowa, pani i t. p. „Na balu było dużo ładnych dam“. Dlaczego nie niewiast lub kobiet? Czem nasze własne, polskie wyrażenia są gorsze od francuskich?

Danny. Takiego przymiotnika język polski nie posiada wcale; używany jest wprawdzie przym. „dany“ (przez jedno *n*), lecz i tego przymiotnika trzeba unikać, gdyż jest szpetnym galicyzmem. Zupełnie prawidłowo jednak używamy rzeczownika rodz. żeń. *dana*, np. „posiadam zupełnie pewne dane“, t. j. pewne wiadomości, informacje i t. p., albo: „za mało mam danych, aby o tem sądzić“ i t. p. Prawidłowo też powiemy: *dany*, jako imiesłów; np.: *powinieneś dotrzymać danego słowa*, (od czas. *dać*). Gdy jednak użyjemy przymiotnika „dany“, popełnimy *błąd*,—będzie to *barbaryzm*; np.: „w danym razie postąpię tak i tak“, albo: „dany osobnik nie jest zgoła pewnym człowiekiem“.

Dawność. W Królestwie mówią: przedawnie-

nie. Ongi mówiono: przedawniałość. Wyraz dawność niektórzy niesłusznie uważają za błędny i upatrują w nim rusycyzm.

Dać. Przy konjugacji czasow. „dać“ popełniamy często błędy. A jednak to nie trudnego: czas teraźniejszy: dmę, dmiesz, dmie (tak samo: gnać, gnę; miąć, mnę), dałeś, dał; tryb rozkazujący: dmi; imiesłów: dęty i t. d.

Dążyć się. Wyrazu tego dawne słowniki jęz. polskiego, Lindego i Wileński, wcale nie podają, w nowym zaś, wychodzącym obecnie, „dążyć się“ figuruje, jako wyraz gwarowy. Królestwo również nie zna tego słowa; słyszeć je można jedynie na Litwie, gdzie oznacza: *walczyć, mocować się, próbować swych sił*. Unikajmy tego wyrazu, mając poprawny polski: *mocować się* (z kim).

Debet. Po polsku *stan bierny* (patrz: *credit*).

Defekt. W liczbie mnogiej: defekty i defekta (patrz: *akta*). Używajmy jednak w tem znaczeniu wyrazu polskiego: *wada*, lub *brak*.

Dekret. Liczba mnoga: dekrety i dekreta. Po polsku lepiej jest mówić i pisać: *orzeczenie, wyrok, uchwała*. Mamy więc czem zastąpić wyraz łaciński „dekret“.

Delikatesy. Czytamy i słyszymy w Królestwie, a teraz już i na Litwie na każdym kroku: handel win i „delikatesów“. Te „delikatesy“ bez żadnej zgola delikatności wdarły się do języka polskiego. To wyraz francuski, zgola nam niepotrzebny; wszak posiadamy kilka własnych, z których każdy zupełnie to samo oznacza: *łakocie, smakołyki, przysmaki*; unikajmy więc „delikatesów“.

Denaturowany. Wyraz, używany u nas często od niedawna, od czasu upowszechnienia się

spirytusu do palenia; po polsku lepiej jest mówić: *skażony* (od czas. „skazić“).

Denko. Denko, deneczko, zdrobn. dno. Np.: denko filiżanki, szklanki, dzbanka i t. p. Na Litwie wyr. denko jest używany w znaczeniu nie dna, lecz przykrywki, zrobionej z drzewa. Denkiem przykrywają np. mleko w naczyniu nie zamkniętem. W dawnej polszczyźnie używano denka w tem znaczeniu bardzo często.

Dzieńszczyk. Wyraz rosyjski, który na Litwie jest dziś w częstem niestety użyciu. „Dzieńszczyk“ oznacza służącego, żołnierza posługacza u oficera, po polsku mówi się: *ordynans*.

Deputat. Z wyrazem „deputat“, „deputowany“ często dziś się spotkać można na naszych kresach wschodnich od czasu istnienia w państwie rosyjskiem niby parlamentu. Po polsku należy mówić tylko: *poseł*. Nie oglądajmy się na inne, uboższe od naszego, języki. Wyraz „deputat“ był ongi używany w Polsce w innem znaczeniu: *członek trybunału*.

Deranżować. Zamiast używać wyrazu francuskiego, powinniśmy mówić w tem znaczeniu: *krępować, przeszkadzać, zawadzać*.

Deska. Dobrze wiadomo każdemu, co znaczy ten wyraz; szkoda tylko, iż „deską“ nazywamy czasem *tablicę* lub nawet *tabliczkę* do pisanja, a także tablice pamiątkowe, wywieszane w miejscach publicznych; np.: jego nazwisko jest wypisane na „desce“ (zam. na *tablicy*), zawieszona w klasie.

Deszcz idzie. Tak mówią dziwacznie na Litwie, zamiast: *deszcz pada*. Niepolskie jest to wyrażenie; ani deszcz, ani śnieg „chodzić“ nie potrafią, — mogą tylko *padać*.

Detenować się. Przedewszystkiem, skoro już nie możemy za nie się obejść bez słów obcych, to mówmy przynajmniej: „detenować“ (się), t. j. wypaść z tonu. Odrzucimy jednak zupełnie ten galicyzm, gdyż mamy swe własne, polskie mieszać się; zam. „zdetenować się“ — *zmieszać się, stropić się*; np.: „on się tak *zmieszał*, iż ani słówka nie mógł wymówić.

Dewizka. Wyraz pochodzenia francuskiego, w języku polskim powszechnie przyjęty i używany w znaczeniu łańcuszka do zegarka; i łańcuszek i dewizka — wyrazy poprawne.

Dłużynia. A cóż to za dziwoląg? — zawoła być może, zdumiony czytelnik, spostrzegłszy ten wyraz. Postaram się wnet zaspokoić jego ciekawość, a może i niepokój: tajemnicza i nieznana mu „dłużynia“ oznacza po prostu *długość*; mówią np. wadliwie: „stół 3 łokcie dłużyni“. Dawne słowniki jęz. polskiego podają wyraz *dłużynę* (a nie „dłużynię“), jako poprawny, w znaczeniu *prze-strzeni, miejsca*; np.: „ogień zajął całą *dłużynę* cyrku“ (Słow. Wileń.) Nowy Słownik zalicza do wyrazów gwarowych i „dłużynę“, i „dłużynię“; trzeba ich unikać, zastępując wyrazem: *długość*. Oba te wyrazy pochodzą z gwary białoruskiej, — to też jedynie na Litwie, w okolicach, zamieszkałych przeważnie przez Białorusinów, można się z nimi spotkać, a także i z ich koleżankami: „szerzynią“ (szerokość) i „wyżynią“ (wysokość).

Dobrać się. Niewłaściwie używamy często tego czasownika, mówiąc z rosyjska; np. „niełatwo dobrać się do wsi, — takie błoto“. Po polsku lepiej powiedzieć, zależ-

nie od okoliczności: *dobnąć, dotrzeć, dostać się*.

Dobrze. Przysłówek „dobrze“ często bardzo źle, z cudzoziemska, jest przez nas używany; np.: on jest z tobą „dobrze“, zamiast: on jest z tobą w *dobrych, zażyłych stosunkach*; albo: „to ci dobrze zrobi“, gdy należy powiedzieć: to ci *ulgę przyniesie, będziesz się czuł lepiej, poczujesz ulgę, polepszenie i t. p.* Można jednak używać przysł. „dobrze“ w takim np. połączeniu: „on się ma dziś *dobrze*, gdy wczoraj czuł się źle.

Dobyć szablę. Lubo tego wyrażenia dziś już prawie nie używamy, to jednak spotkać się z niem czasem można w powieściach i opowiadaniach, poświęconych naszej przeszłości, z czasów np. Batorego, Sobieskiego, Czarnieckiego, Kościuszki, księcia Józefa, Dąbrowskiego i t. p. Otóż piszą czasem błędnie: „dobyć szablę“, zamiast: *dobyć szablę*.

Dojka. „Dojka“ *vel* „dójka“, zaliczona przez Słowniki do wyrazów gwarowych, jest używana na Litwie w znaczeniu: doicielki, kobiety, co doi krowy. Wyraz ten oznacza także krowę dojną i brodawkę sutkową u krowy. W pierwszym znaczeniu wyraz „doicielka“ pozyskał już u nas prawa obywatelstwa.

Dojrzewać. Znany powszechnie, wyborby wyraz polski; oznacza — dojść do swej pory. Nie wynika jednak z tego, abyśmy nie umieli użyć go błędnie, z rosyjska; np.: ten „projekt zupełnie już *dojrzał*“. Dojrzeć może człowiek, owoc, zboże i t. p., lecz projekt dojrzeć nie może; przynajmniej po polsku tak się nie mówi. Zamiast „projekt *dojrzał*“, „sprawa *dojrzała*“, mówić i pisać należy: projekt, sprawa *na dobie*.

Dojść. (Patrz: dójść).

Dom. (Patrz: dóm).

Dokazać. Zupełnie się poprawnie mówi po polsku: „cudów waleczności *dokazywał* Kościuszk^o, tej jednak sztuki *dokazać* nie mógł, aby gołemi rękami kosynierów pokonać wroga, uzbrojonego w armatę“; albo też: „Wiesław *dokazał* swego i złożył w tym roku egzamin“, t. j. dopiął celu, dokonał dzieła, postawił na swoim. Jednakże w znaczeniu: dowieść, udowodnić, czas. „*dokazać*“ jest wielkim błędem, rusycyzmem.

Doktor. Po polsku należy mówić i pisać: *doktor*. Skąd się tu wzięło *ó*, nie wiem, lecz wyraz „doktor“ jest, niestety, w powszechnym użytku. Trzeba tępić taką szpetotę.

Dokumenta. Po polsku można mówić: *dokument* i *dokumenty*. Lepiej jest jednak nie mówić tak wcale i nie używać wyrazu łacińskiego, gdy posiadamy własne: *dowód*, *dowody*.

Dominikanie. Starszą i lepszą jest forma: *Dominikani*. Małecki np. stanowczo ją popiera (patrz: Bazyliani).

Donos. Piękny ten wyraz obcy znajduję wprawdzie w nowym Słowniku jęz. polskiego, lecz opatrzony wykrzyknikiem (wyraz, którego należy unikać). Używamy częściej wyrazu łac.: „denuncyacya“. Polskiego wyrazu odpowiedniego nie posiadamy, bośmy pono nigdy w tym fachu nie celowali.

Doniczka. Wyraz znany w całej Polsce, oprócz Litwy, gdzie doniczkę nazywają, zresztą całkiem poprawnie, wazonem. Znają tam jeno „dojnicę“, naczynie, do którego splywa mleko podczas dojenia krowy, szkopek do mle-

ka. Obydwa wyrazy, doniczka i wazon, mają jednakowe prawa obywatelstwa.

Dopełniacz. Drugi przypadek, czyli dopełniacz, w liczbie mnogiej sprawia nam dużo kłopotu. Często zgola nie wiemy, czy trzeba dopełniacza używać, albo też posługujemy się nim zupełnie błędnie,—a wszystko dzięki swemu nieuctwu i abnegacyi językowej. Na Litwie w wielu razach unikają dopełniacza wlicz. mnogiej. Błędnie więc i śmiesznie mówią i piszą: „bez kalosz“, „bez rękaw“ (!) „pięć arszyn“, „pięć gran“ i t. d., zam.: bez kaloszów, bez rękawów, arszynów, granów. Powinni tam ludziska być konsekwentni i mówić także: dam ci dużo... „orzech“ (!) zam. *orzechów*, albo, polowałem dziś bez... „pies“. Prawda? jakieby to komiczne były wyrażenia! Otóż niemniej rażą ucho polskie dziwolagi, przytoczone powyżej, z którymi Litwini jeno już się, niestety, oswoiili: „bez rękaw“, „bez kalosz“ i t. d.

Dopiero. Niema takiego słowa po polsku, spotykać się jednak czasem daje, i to nie wszędzie, lecz tylko w niektórych okolicach Litwy. Jęz. polski zna tylko przysłówek „*dopiero*“, co oznacza: niedawniutko, tylko co, przed chwilą, świeżo; np.: *dopiero* co przyjechałem i nie zdążyłem z nim się rozmówić. Wyraz *dopiero* posiada i inne znaczenie: ledwo, zaledwie; np.: „*dopiero* przyszedł już nam dokucza“, a także: nie prędzej, nie pierwej, aż; np.: „pojedziemy do Gniezna *dopiero* latem“.

Doprowadzić do przysięgi. Owszem, doprowadzić można każdego, ale do rozpacz, np. swą niezajomością mowy ojczystej; *przysięgę* jednak ksiądz może tylko *odebrać*, albo też

świadka, rekruta i t. p. *zaprzyśiądz*. Zamiast powtarzać bezmyślnie obce wyrażenia o „doprowadzeniu“ (!!) do przysięgi, doprowadźmy raczej swój język, oszpecony barbaryzmami, do porządku wzorowego, do poprawności i czystości!

Dorożkarz. Nie byłbym zmuszony zamieszczać tu tego wyrazu, gdyby nie ta okoliczność, iż, w zapale znęcania się nad nieszczęsną mową polską, potrafiśmy i z tego niewinnego rzeczownika zrobić rusycyzm, nb. jeden z najbardziej bodaj brzydkich. Często np. można słyszeć na Litwie takie wyrażenie zagadkowe: przyjechał już „dorożkarz“.

— Czy jako gość do pani, przyjaciel domu? — pytam, mimowoli się unosząc nad demokratyzacją stosunków towarzyskich. Dopiero później rzecz się wyjaśnia i następuje rozczarowanie: nie „dorożkarz“ do pani przyjechał, lecz po prostu z a j e c h a ła po panią d o r o ż k a.

Mój zachwyt nad dobrocią niewiasty, która nie gardzi towarzystwem uboższego dorożkarza, był równie przedwczesny, jak i oburzenie pana X-a na pewnego tłuszciocha z powodu jego zapewnienia, że na „Halke“ pojedzie „na dorożkarzu“. Okazało się niestety, iż posądzenie zarówno damy o popularność towarzyską, jako też grubasa o... niehumanizm, było niesłuszne; wynikało nieporozumienie z przyczyny złej mowy polskiej i nieumiejętności wyrażenia w niej swych myśli. Co prawda, to kto zna dobrze Litwę i okropne kaleczenie przez jej mieszkańców mowy polskiej, ten nie będzie ofiarą takich mistyfikacji, nie będzie czynił przypuszczeń i zarzutów, zgoła nie uzasadnionych, jak np.

dwa przytoczone powyżej. Zresztą, co kraj, to obyczaj—powiada przysłowie; gdy w innych np. odłamach Polski nasi bliźni jeżdżą dorożką, powozem i t. p., siedzą zaś, oczekując np. na towarzysza jazdy, w dorożce, w powozie, na Litwie nie tylko siedzą, lecz i jeżdżą często „na... dorożkarzu“ lub w ostateczności „na dorożce“, chociaż taka pozycja nie jest, zdaje mi się, ani bezpieczna, ani wygodna.

Słyszeć można na Litwie i takie nawet kwiatki: „zwozczyk“, na „zwozczyku“ i t. p.

Zamiast *dorożka*, mówią też na Litwie: „doróžka“, „doróžkarz“, niepotrzebnie kreskując o. Mówią tak, co prawda, i w Galicyi.

Dosyć z niego. Po polsku mówi się: dosyć dla niego, dosyć mu, wystarczy dlań i t. p. (Patrz: „Będzie z niego“).

Doścignąć. Dobrze mówimy „doścignąć“ w znaczeniu dogonić albo też docieć. Np.: chart łatwo doścignie lisa; napróżno się staramy doścignąć tajemników wiedzy. Szpetnym jest jednak rusycyzmem „doścignąć“ w znaczeniu *dopiąć*, np. „doścignąć celu“. Trzeba powiedzieć: *dopiąć* celu.

Do tych por. Całe to wyrażenie jest dziwnie szpetne i dla nas zupełnie obce. Należy mówić i pisać po polsku: *dotąd* lub *dotychczas*.

Dójsć. Po polsku się mówi: *dojść*, *dojść*, *dojdiesz*, *dojdzie* i t. p. Często jednak wymawiają wadliwie: „dójsć“, „dójdę“, „dójdiesz“, „dójdzie“ i t. p., kreskując niepotrzebnie samogłoskę o.

Dół. Dobry wyraz, lecz często jest źle używany. Mówią np.: powalalaś swą suknię „w dół“; powinno być: u dołu, t. j. część dolną

sukni. Mówią też źle w tem samem znaczeniu: „w górze“, zamiast: u góry.

Dóm. Tak ładnie wymawiają często na Litwie wyraz *dóm*, zwłaszcza, gdy się pragną popisać wobec innych dobrą (!) polszczyzną.

W przedmowie poświęciłem dużo miejsca opisowi tej chorobliwej manii kreskowania o tam, gdzie tego czynić nie należy, tudzież odwrotnie—używania zwykłego o zam. *ó*, czyli pisania np.: *dóm*, *dójsć*, *dorózka*, *młódszy*,—lecz *łód*, *doł*, *stoł* i t. p.

Drap. Materyał wełniany, np. na *palta* ciepłe, zwany w Królestwie *syberyńq*, na Litwie zwa „drapem“. Słowniki jęz. polskiego tego wyrazu nie znają wcale. Trzeba go unikać. Posiadamy wprawdzie wyraz: *drap*, lecz to jest tryb rozkazujący (2-ga osoba licz. pojed.) od czasownika *drapać*.

Drażliwy. Często można słyszeć ten przymiotnik zaopatrzony w lit. *ż*; nawet prasa tem nie gardzi i pisze dość często „drażnić“, „drażliwy“, gdy trzeba mówić i pisać: *drażnić*, *drażliwy*.

Drażnić. (Patrz „drażliwy“.)

Drewnianny. Posiadamy sporo „znawców“ języka polskiego, którzy piszą: „szklanny“ (przez dwa *n*),—dlaczegoż nie mielibyśmy przyozdobić drugim *n* i przymiotnika: „drewniany“? To też piszą niektórzy: „drewnianny“ (tak!!). Lepiej jednak uczynimy, jeśli zaniechamy „ozdób“ i będziemy obydwie te przymiotniki pisali przez jedno *n*: *drewniany*, *szklany*.

Drewotnia. A może *drywotnia*? Nie jestem pewien, jak napisać ten wyraz, którego nie zna jęz. polski, z którym jednak dość często można się spotkać na Litwie, gdzie oznacza: miejsce, przeznaczone do rąbania i pilowania

drzewa opałowego, *drwalnię*. Czy nie lepiej byłoby zastąpić ten barbaryzm wyrazem polskim „*drwalnia*“?

Drugi. Bardzo często używamy tego liczebnika z rosyjska, zupełnie błędnie, zamiast *inny*; np.: opowiedz to „drugiemu“, a nie mnie; lubimy „drugich“ winić, siebie usprawiedliwiać; nie czyni „drugiemu“, co tobie niemiłe“. W przykładach przytoczonych powinno być: *innemu*, *innych*. Na Litwie potrafią tak nawet mówić: „to ze wszystkim drugie dzieło“. Co wyraz, to błąd! szpetny rusycyzm, wołający o pomstę do nieba i o potępienie do rodaków. Po polsku należy powiedzieć: „to całkiem inna rzecz“, albo: „to jest zupełnie inna sprawa“, albo wreszcie: to jest zupełnie co innego... Dziwna rzecz doprawdy, iż, posiadając własny piękny i bogaty język, szczególnie mamy upodobanie do pożyczania od innych wyrazów poszczególnych i całych nawet zwrotów, obcych językowi polskiemu i szpecących go okrutnie.

Zwolenników jednak liczebnika „drugi“ mogę pocieszyć: nie zawsze jest błędem: i może wybornie być używany po polsku, lecz tylko w znaczeniu: liczebnika porządkowego, w znaczeniu: wtóry; np. „jestem u ciebie po raz drugi“, „drugie święto Bożego Narodzenia“, chłopak został w drugiej klasie na drugi rok i t. p. Wyraz *drugi* jest tu użyty zupełnie poprawnie.

Drugi dzień. Często się daje słyszeć wyrażenie: „na drugi dzień“. Poco tu aż trzy słowa, skoro po polsku mamy na to doskonale wyrażenie, zawarte w jednym wyrazie *nazajutrz*; można też powiedzieć: *dnia następnego*. Inna

rzecz takie np. wyrażenie: „na drugi dzień Wielkanocy“; wyr. „na drugi dzień“ użyto tu prawidłowo.

Druty. W liczbie mnogiej druty oznaczają, jak wiadomo, narzędzie metalowe do robienia np. pończoch. Wyraz druty zna i Litwa, lecz zamiast drutów używa prątków (od wyr. „prątek“). Zdaje mi się, że w niczem prątki nie ustępują drutom, ani też druty prątkom.

Dunder. „Niech cię dunder świśnie“! Można słyszeć czasem takie przekleństwo żartobliwe. Nie używamy pozatem nigdy tego wyrazu. „Dunder“ oznacza piorun.

Dusić. Gdy w Koronie mówią: dusić (tusić) mięso, kapustę i t. p., na Litwie mówią w tych samych wypadkach: „tuszyć“. Słowniki nie znają wyrazu „tuszyć“ w takim znaczeniu; Czasownik „tuszyć“ posiada całkiem inne; np. tuszyć nadzieję, co znaczy: żywić, mieć nadzieję.

Duszka. Na Litwie lubią przedmioty zdrobniałe; mówią tam np. zawsze: „kisielek“, „potrawka“ (np. z kury); skutkiem tego zapewne i żelazo do prasowania zwą tam... „żelazkiem“, duszę zaś od żelaza „duszką“. No, ale to chyba nie błędy! Obyśmy nie popełniali innych!

Dwa dni temu nazad. Wyrażenie cudzoziemskie i mocno trywialne—to „nazad“. Dlaczegoż już nie „w tył“? Z ohydny tym zwrotem „dwa dni temu nazad“, „rok temu nazad“ i t. p. można się dziś spotkać bardzo często, i to nie tylko na Litwie. Po polsku mówi się: *przed* dwoma dniami, *przed* trzema miesiącami, *przed* rokiem. Jeśli już jednak

ktoś koniecznie chce używać wyrażenia powyższego, to niechże przynajmniej opuszcza w niem wyr. „nazad“ i mówi: dwa dni temu, rok temu albo „temu rok“.

Dwadzieście. Powinniśmy mówić i pisać tylko: dwadzieścia (przez a),—ale trzydzieści i czterdzieści, (tylko przez i).

Dwiestu. Często można słyszeć na Litwie taki np. dziwoląg językowy: cena dochodzi do „dwiestu“ rubli; to ma być dopełniacz od liczebnika „dwieście“. Jest to błąd kardynalny, gdyż liczebnik dwieście we wszystkich przypadkach ma: *dwustu*, w dopełniaczu zaś, oprócz *dwustu*, także i *dwóchset*, lecz nigdy ulubionej na Litwie formy: „dwiestu“. Oto jest wzór deklinacyi liczebn. „dwieście“:

Mianownik: dwieście (np. morgów).

Dopełniacz: *dwustu* (lub *dwóchset*) (morgów).

Celownik: *dwustu* (morgom).

Biernik: dwieście (morgów), ale *dwustu* (chłopów).

Narzędnik: *dwustu* (morgami).

Miejscownik: (na) *dwustu* (morgach).

Zupełnie tak samo trzeba deklinować i *sto* (sto, sta, stu; trzysta, trzechset, trzystu i t. d.)

Dwoma siostrami. „Dwoma“—forma prawidłowa, lecz tylko w zastosowaniu do rzeczowników rodz. męskiego lub nijakiego; gdy się jednak używa rodz. żeńskiego, wtedy mówić i pisać należy tylko: *dwoma* (o b y d w i e m a); np. będę w teatrze z *dwoma* swojemi siostrami. Błąd ten jest bardzo często przez nas popełniany z krzywdą języka ojczystego.

Dwóch psów. Dwóch psów, trzech wołów, czterech zajęcy—forma prawidłowa, lecz o ile dotyczy dopełniacza licz. mn., czyli 2-go

przypadku. Często jednak te formy stosujemy i do biernika, czyli 4-go przyp., i mówimy oraz piszemy błędnie: „mam dwóch psów“, „kupiłem trzech wołów“, „zabiłem czterech zajęcy“ i t. p., zamiast: widziałem, kupiłem, zabiłem i t. d. *cztery zajęce, dwa psy, trzy woły* i t. d.

Jest to błąd nader szpetny, którego starannie powinniśmy się wystrzegać.

Dziadzio. Żle czynią na Litwie, a szczególnie na jej kresach wschodnich, wuja lub stryja nazywając często „dziadziem“ lub „dziadzią“. Jest to oczywiście skutek wpływów obcych. W jęz. rosyjskim rzecz. „dziadzio“ bywa nb. stosowany nie tylko do stryja lub wuja, lecz w ustach dzieci—do każdego mężczyzny dorosłego. Unikajmy tego szpetnego wyrazu, zwłaszcza, iż posiadamy dwa własne rzeczowniki odpowiednie: *wuj* lub *stryj*, stosownie do okoliczności.

Działacz. Wyraz dobry niewątpliwie, tylko że nadużywamy go dziś pod wpływem jęz. rosyjskiego, nazywając bodaj każdego osobnika wybitniejszego „działaczem“, lubo „działalność“ takiego pana sprowadza się nieraz do miłowania po prostu własnej kieszeni. W myśl tej zasady powinni bylibyśmy wszystkich i każdego nazywać „działaczami“, boć przecie każdy „działa“, każdy coś robi, dbając o byt materialny i t. p., z wyjątkiem chyba ludzi zupełnie bezwładnych fizycznie lub umysłowo.

Zamiast wyrazu „działacz“, który stanowi jest obcą naleciałością, używajmy lepiej, w zastosowaniu do jednostek wybitnych, oddanych społeczeństwu, nie zaś wyłącznie samolubstwu, określenia: *ludzie czynu, człowiek czynu*.

Często używane dziś wyrażenia „społecznik“, „społeczniczka“, nie są, zdaje mi się, również właściwe.

Dziczyszna. W ten sposób nazywają czasem na Litwie *zwierzyne* ludzie, nie mający oczywiście pojęcia o języku polskim. Wpływy to również obce a brzydkie.

Dziedzinić. Z wyrazem tym, zresztą zupełnie poprawnym, można się spotkać przeważnie na Litwie. W Królestwie prawie wyłącznie używają w tem znaczeniu rzecz. podwórze. Obydwa wyrazy są dobre, chociaż dziedzinić oznacza właściwie plac ogrodzony przed domem.

Dzielić. Mówimy i piszemy często z rosyjska: dzielić, a także mnożyć. 100 „na“ 4, albo 20 „na“ 5, gdy po polsku można dzielić jedną liczbę tylko *przez* drugą, czyli: dzielić lub mnożyć 100 *przez* 4, 20 *przez* 5 i t. p. Czasownika „dzielić“ można zresztą używać i z innymi przyimkami, nie wyłączając *na*, lecz nie wtedy, gdy dzielimy jedną liczbę *przez* drugą. Można np. dzielić jabłko *na* części, można dzielić majątek między dzieci i t. p.

Edukacja, edukować. Po polsku: *wychowanie, wychowywać, kształcić*.

Egzageracja. Po polsku: *przesada, blaga, kłamstwo, łgarstwo*—do wyboru, stosownie do okoliczności.

Eksces. Po polsku: *wybryk*.

Egskursya. Dziwne mamy doprawdy upodobanie do wyrazów cudzoziemskich, których nawet często nie rozumiemy i które może dlatego właśnie okrutnie nam pochlebiają. Oto np. większość słów, poczynających się od samogłoski *e*, które poniżej przytaczam,

głosując usilnie za ich zamianą na nasze własne; polskie; są to wyrazy łacińskie, lub francuskie, narzucone nam żywcem. Do takich właśnie słów należy i „ekskursya“. Czyż nie wystarcza nam nasza rodzima, polska *wycieczka*?! Nie bawmy się więc w żadne „ekskursye“, lecz urządzajmy częste wycieczki, np. dla poznania kraju ojczystego.

Ekspens, ekspensować. Po polsku: *wydatek, rozchód, wydawać, tożyć na co*.

Ekstaza. Po polsku: *zachwycenie, uniesienie, zachwyty*.

Emancypacya. Modny ten wyraz można i należy zastąpić polskim: *usamowolnienie, równouprawnienie lub wyzwolenie*.

Emblemat. Trzeba po polsku mówić: *godło*, w ostateczności: *symbol*.

Emigracya. Wyraz powszechnie dziś u nas przyjęty i usunąć go zupełnie już chyba się nie da; a szkoda!.. wszak posiadamy własny, czysto polski wyraz: *wychodźstwo*.

Epolety. Z wyrazem tym, pochodzącym z języka franc., od r. 1831 prawie się nie spotykamy. O ile jednak wypadnie potrzeba, mówmy lepiej: *naramienniki*.

Ewangelistycznie, ewangelistyczny. Po polsku się mówi tylko: *ewangelicznie, ewangeliczny*.

Ewolucya. Wyraz szpetny, często w jęz. polskim dziś używany; tę obcokrajową „ewolucyę“ możemy doskonale zastąpić słowem polskim: *przeobrażenie*, albo *rozwój, zwrot*.

Fakt. W pierwszym przypadku liczby mnogiej: fakty i fakta; obie formy są gramatyczne. Patrz: *akta*.

Fakultet. Po polsku: *wydział*. Poco naśladowujemy inne, obce, uboższe języki, skoro posiadamy wyraz własny, polski?!

Familia. Lepiej mówić i pisać: *rodzina*. Wyraz atoli „familia“ zbyt już się rozpowszechnił, aby go można było zupełnie wyrugować. Stokroć jest jednak gorzej, a nawet bardzo źle i głupio, iż na Litwie pod wpływem jęz. rosyjskiego używają często wyrazu „familia“ w znaczeniu... nazwiska! Mówią tam np.: Jak pańska „familia“? — co ma oznaczać: „jak pańskie nazwisko“? Błąd to ohydny!

Farsz. Po polsku lepiej: *nadzienie*. Na Litwie mówią prawie wyłącznie: „farsz“ (z franc.); wyrazu: *nadzienie* prawie nie używają. A szkoda!

Fatyga, fatygować się. Słowom tym oddawna przyznano prawo obywatelstwa w jęz. polskim; jednakże doskonale możemy bez nich się obejść; wszak mamy własne: *trud, trudzić się*.

Febra. Nazwa powszechnie znanej choroby. Jednak polska terminologia lekarska ustaliła i zamiast „febry“ wyraz swojski: *zimmnica*; w wielu miejscowościach kraju naszego już oddawna nazywają febrę *zimmnicą*.

Finansy. Takiego wyrazu jęz. polski nie posiada. Forma „finansy“ jest niegramatyczna; wyrazy na *ans*, pochodzenia obcego, posiadają w 1-szym przyp., t. j. mianowniku, liczby mnogiej końcówkę nieprawidłową *e*, wbrew zasadom ogólnym, mianowicie: *finanse, romanse, ordynanse, kwadranse*. Forma na *y* jest bezwarunkowo błędną i należy jej unikać.

Zresztą, co się tyczy wyrazu *finanse*, to obcy ten rzeczownik możemy doskonale zastąpić polskim: *skarby*; lepiej więc, zamiast „finanse państwa“, „minister finansów“, mó-

wieć i pisać: skarb państwa, minister skarbu, prawo skarbowe i t. p.
Fladra. Słyszałem zdanie, iż wyraz ten jest błędny i nie powinien być używany. Miłujemy mnóstwo barbaryzmów, upatrujemy zaś szpetotę w wyrazie poprawnym: fladra, oddawna używanym w jęz. polskim w znaczeniu: kobiety niechłujnej, flejtuchy, a nawet nierządnic. Stosują czasem ten wyraz i do mężczyzn: człowiek nieporządkny, zaniedbany, oberwus, a także rozpustny, niecny.

Foksal. Ponieważ w języku rosyjskim dworzec kolejowy zwą „wogzałem“, to uważamy za właściwe narzucać ten wyraz językowi polskiemu, mówiąc: „foksal“, „wogzal“, albo też, zapewne dla rozmaitości, „banhof“, Germanów wzorem. Tych brzydot obcokrajowych powinniśmy jednak starannie się wystrzegać, zwłaszcza, że ich zgola nie potrzebujemy, mając wyraz własny, już oddawna przyswojony w tem znaczeniu naszemu językowi i używany w całym Królestwie i Galicyi, mianowicie: *dworzec kolejowy*, albo po prostu *dworzec*.

Forma. Wyrazu tego, posiadającego w jęz. polskim różne znaczenia, używają często na Litwie bardzo błędnie; np.: „zmieniono teraz formę urzędników“. Wyrażenie to byłoby zupełnie poprawne, gdyby była mowa... o kształtach urzędników, np. o ich tyciu lub chudnięciu; lecz wyrazem tym oznaczają czasem, niestety, *umundurowanie*, *uniform*. Niema, zdaje się, idyotyzmu, którego byśmy nie usiłowali narzucić swemu językowi.

Francuski, francuzki. Mamy często wątpliwości

poważne, jak pisać należy, a jeszcze częściej piszemy błędnie wyrazy powyższe. Otóż można je pisać i przez *s* i przez *z*; zależy to całkowicie od *znaczenia*, w jakim tych wyrazów używamy: 1) o ile jest to przymiotnik, np. język francuski, twórczość *francuska*, i t. p. trzeba pisać przez *s*, — 2) o ile zaś rzeczownik, np. Francuzka (bona, nauczycielka z Francyi), Francuzki (bony, nauczycielki), to należy pisać przez *z*; w pierwszym wypadku, jak wiadomo z gramatyki, mamy końcówki: *ski, ska* (po wypadnięciu spółgł. *z*), w drugim — przyrostki: *ki, ka*.

Frant. Wyraz, oddawna w jęz. polskim używany, — oznacza człowieka przebiegłego, podstępnego, filuta, szalbierza, łotra; na Litwie oznacza on błędnie „*strojnisia*“, „*eleganta*“. Naśladujemy mowę rosyjską i tutaj.

Fraza. Jest to wyraz błędny; trzeba mówić i pisać: *frazes*. „Frazę“ wzięto oczywiście z rosyjskiego.

Frona, frondować. „Frona“ nazywano, jak wiadomo, stronnictwo polityczne we Francyi, przeciwne kardynałowi Mazariniemu. Zgola niepotrzebnie używają dziś niektórzy wyrazów „frona“, „frondować“; wszak posiadamy własne: *warcholstwo, wicherzenie; warcholić, wicherzyć*.

Frukt. Wyraz, wzięty z łaciny. Posiadamy własny: *owoc, owoce*. Wyraz „frukt“ w mianowniku liczb. mn. ma: *frukta i frukty*. (Patrz: *akta*.)

Frybra. Są ludzie, którzy nie uznają ani *fetry*, ani polskiej *zimnicy*, lecz chorobę tę nazywają... „frybrą“! Słowniki zaliczają „frybrę“ do wyrazów gwarowych.

Fufajka. Oto znowu wyraz obcy, zaczerpnięty jednak przez nas nie bezpośrednio, lecz *via* Moskwa. Słyszeć go można często na Litwie wśród ludzi, nie znających jęz. polskiego. Ta tajemnicza dla wielu z nas „fufajka“ nie ma jednak—zastrzegam się—nie wspólnego z... fajką, lecz oznacza, (ktoby się tego spodziewał?) koszulkę ciepłą (trykotową).

Furman. Wyraz niemiecki, lecz oddawna w Polsce całej używany, w znaczeniu jednak tylko woźnicy, przewożącego ciężary, szczególnie wszelkie towary. Wyraz „furman“ zachował to znaczenie w całym naszym kraju dotychczas, — jedynie Litwa uznała za właściwe nadawać nazwę „furmana“ każdemu woźnicy, szczególnie zaś stangretowi. Wyrazu „stangret“ Litwa prawie nie zna i nigdy nie używa.

Jakkolwiekbydz, warto się pozbyć tego „furmana“—w znaczeniu stangreta. Używamy w tem znaczeniu najlepiej wyrazu polskiego: „*woźnica*“. Wszak chyba najlepiej określi on rodzaj zajęcia tego specjalisty od bata. Końcówka *a* rodzaju męskiego nie zmienia; wszak posiadamy takich słów dużo, np.: wojewoda, rządcą, poeta, kolega, zdrajca, artysta, sędzia i t. p.; wszystkie te wyrazy, lubo zakończone na *a*, są rodzaju męskiego na mocy swego znaczenia.

Furmanka. Wyraz, chociaż nie polski, powszechnie u nas używany i oznacza: fornalikę, wóz, furę, furkę.

Furtka. Wyraz, wzięty z niemieckiego; oznacza *drzwiczki* w płocie, w bramie, ścianie i t. p. Na Litwie jednak „furtce“ nadają jeszcze inne znaczenie, nazywając tak okienko, s z y b k ę w oknie, zwaną w Królestwie l u f e i

kiem. Nie wiem doprawdy, który z tych dwóch wyrazów: „lufcik“ czy „furtka“ jest gorszy; obydwaj jednak są złe, obce, germańskie. Czy nie zastąpi ich rzeczownik *okienko*?

Futryna. Wyraz ten oznacza ramę, wpuszczoną w ścianę, a przeznaczoną do osadzania w niej okna lub drzwi. Litwa nie zna wcale tego wyrazu i woli się posługiwać innym, wziętym z rosyjskiego: „uszak“. Co prawda, „uszak“ spotykamy i w „Panu Tadeuszu“ (księga druga). W arcydziele jednak naszego wieszczą w kilku miejscach są użyte wyrazy, znane jedynie Litwie i nie używane gdzieindziej, na co dość często lubią się powoływać błędów językowych najwięksi miłośnicy, Mickiewicza obierając za zasłonę dla siebie i swej szpetoty językowej, i pod płaszczy jego wielkości starannie się chowając. Za wysoko jednak sięgają, posuwając się nieomal do bluźnierstwa: w „Panu Tadeuszu“, ani w innym Mickiewicza utworze aprobaty i wzoru dla swej złej polszczyzny znaleźć nie mogą i napewno nie znajdą. Jeśli w „Panu Tadeuszu“ Mickiewicz używa czasem wyrazów, znanych jeno na Litwie i niezbyt poprawnych, czyni to umyślnie i świadomie dla nadania kolorytu miejscowego, tła właściwego.

Gałęż. Ta „gałęź“ stanowi plagę naszego języka nieszczonego! „Inteligencya“ polska na całej Litwie mówi dziś i nawet pisze najczęściej: „gałęź“, lubo takiego wyrazu nasz język, jako żywo, nigdy nie posiadał i nie posiada; znamy tylko rzecz. *gałąź* (przez *ą*).

W przedmowie zresztą mówię obszerniej o samogłosce *ą*, która nie posiada zgola zna-

nia na Litwie, gdzie jej unikają, niby choroby zakaźnej.

Galka. Wyraz, znany powszechnie. Jedynie na Litwie potrafiiono używać go nieprawidłowo, z rosyjska nazywając „galka“ (!) pewną odmianę ptaka, znanego w całej Polsce pod nazwą *kawki*. Jest to wielki błąd.

Gęsior. Oto jeszcze jeden przykład unikania samogłoski nosowej *a* i zastępowania jej na Litwie samogłoską *ę*. Język polski posiada tylko wyraz *gęsior*, już to w znaczeniu samca gęsi, już to naczynia szklanego, butli, flachy, już to wreszcie dachówki, obejmujące kant dachu, dachówki żłobiatej. Wyrazu „gęsior“, jako gwarowego, trzeba unikać.

Gęszcza. Tak filuternie „gęszcza“ lub „gęszczar“ nazywają na Litwie często *gąszcz*, usuwając, naturalnie, zniechęconą samogłoskę *a*. Po polsku można mówić i pisać tylko: *gąszcz*; to rzeczownik rodzaju męskiego; przyp. 2-gi *gąszczu*, w—licz. mnog. *gąszcze*, przyp. 2-gi *gąszczy*. Wyrazy „gęszcz“, „gęszcza“, „gęszczar“ należą do gwarowych i wogóle mało używanych, błędnych.

Gdyby. Gdybyśmy chcieli, moglibyśmy daleko lepiej mówić i pisać po polsku. Spójnika *gdyby* użyto tu prawidłowo; często jednak bardzo płaczemy spójniki *gdyby* i *żeby*, używając ich niewłaściwie, t. j. jednego, zamiast drugiego, lubo zupełnie inne posiadają znaczenie. Np. Mickiewicz gorąco pragnął dożyć tej pociechy, *żeby* jego księgi trafiły pod strzechy. W zdaniu przytoczonym dobrze użyto spójnika *żeby*. Można też było powiedzieć: *aby*, nigdy zaś „*gdyby*“. „*Gdyby*“ oznacza warunek,

„*żeby* i *aby*“—chęci, życzenia. Pragnąc koniecznie użyć w zdaniu powyższym spójnika „*gdyby*“ należy zmienić je nieco i powiedzieć tak: „Mickiewicz dożyłby tej pociechy, *gdyby* jego księgi trafiły pod strzechy“.

Odróżniamy więc ściśle spójniki *gdyby*, oraz *żeby* i *aby*. Oto jeszcze przykład: *gdyby* bym słyszał waszą mowę błędną, zaklinałbym was na wszystko, *żebyście* (lub *abyście*) dążyli do jej poprawy.

Gdzie. Króciuchny ten wyraz polski bardzo często bywa u nas błędnie używany. Mówią np.: „gdzie jedziesz“? zamiast: *dokąd*, gdyż wyraz „*gdzie*“ oznacza miejsce pobytu, zaś „*dokąd*“—miejsce dążenia, kierunku. Trzeba ściśle odróżniać te dwa przysłówki miejscowe, gdyż całkiem inne mają znaczenia. Nie jest to francuskie *on*, które się używa w obu wypadkach.

Gdzieniebądź. Ponieważ takiego wyrażenia cudackiego jęz. polski zgoła nie posiada, przeto nie wiem doprawdy, jak je należy pisać: razem, czy też osobno, jako kilka słów i ile mianowicie. Trzeba byłoby chyba wpiérw zapytać tych szkodników językowych, którzy mowę polską takimi szpetotami chętnie zaśmiecają, czerpiąc obficie różne idyotyzmy z języków obcych. To operetkowe „*gdzieniebądź*“ jest ohydnyim rusycyzmem i ma oznaczać: *gdziekolwiek*, *gdziekolwiekbądź*, a czasem i *dokądkolwiek*. Z dziwolągiem tym można dziś się spotkać na Litwie codziennie. Mówią np.: muszę szukać posady „*gdzieniebądź*“; po polsku: muszę szukać posady *gdziekolwiek*, *gdziebądź*, lub *gdziekolwiekbądź* (patrz: *jakby nie było*).

Gdzie popadło. Jeszcze jedno dziecię nieprawie,

zrodzone z nadmiernie blizkiego stosunku naszego z językiem rosyjskim. Tak zresztą mówią ludzie, nie umiejący prawie po polsku. Np.: wagon przepelniony, usiadłem więc, „gdzie popadło“ (!); należało powiedzieć: *byle gdzie, gdziebądź, gdziekolwiek*, t. j. gdzie się trafiło, gdzie było wolne miejsce i t. p.

Geometra. Po polsku lepiej: *miernik*, albo *mier- niczy*.

Gęsty. Gęsty w stopniu wyższym ma: gęstszy albo gęściejszy, w stopniu najwyższym *najgęstszy*; forma „najgęściejszy“ należy do gwarowych. Zupełnie tak samo przym. częsty posiada: częstszy lub częściejszy i najczęstszy.

Gimnazya. Już w przedmowie wspomniałem o dziwnem zamięłowaniu „litwinów“ do rodzaju żeńskiego. Niezły gust, szkoda tylko, iż oszpecamy przez to język polski takimi wyrazami potwornymi, jak: gimnazya, telegrama, programa, systema, kartofla i t. p. Po polsku tylko: *gimnazjum*.

Gimnazista. Wyraz ten nie jest zbudowany poprawnie; należy mówić i pisać: *gimnazysta*.

Giry. Wyraz zgola niezrozumiały. Trzeba „gir“ unikać; zastąpić je może rzeczownik *gwichł*, licz. mn. *gwichły*. Wyraz to wprawdzie niemiecki, ale posiadał już u nas, w Królestwie i w Galicyi, prawa obywatelstwa.

Głęb. Język polski posiada właściwie dwa całkiem różne takie wyrazy: 1) *głęb*, rodzaj. żeń., dopełn. *głębi*, licz. mn. *głębie*—miejsce głębokie w wodzie, głębokość, toń, przenośnie — zaś wewnątrz, sam środek i t. p., np. nieprzyjacieli wdarł się w *głęb* kraju, gdy dotąd ni-

gdyśmy nie mieli go w *głębi*; 2) *głęb*, rodzaj. męsk., dopełn. *głęb* albo *głęba*, licz. mn. *głęb* albo *głęby*—pień niektórych jarzyn, np. kapusty, sałaty i t. p., wreszcie przenośnie — człowiek tępego umysłu, zakuta, kapuściana głowa.

Głębina. Wyraz to gwarowy, którego trzeba unikać. Można mówić: *głębina*, *głębokość*, *głęb*, *głęb*.

Głos się rozdaje. Błąd polega na tem, iż używamy tu wadliwie czasownika „rozdawać się“, zamiast *rozlegać się*. Należy mówić i pisać: *głos się rozlega*.

Głodówka. Z wyrazem tym można dziś często spotkać się na Litwie w mowie i piśmie; używają go ludzie, znajdujący upodobanie w szpetotach obcych. Owa „głodówka“ to wyraz rosyjski. Po polsku: *głodzenie się*, a jeszcze lepiej—*głodomorstwo*, co oznacza właśnie dobrowolne morzenie się głodem.

Głum, głumić. Konia z rządem temu, kto zrozumie, np. w Królestwie, w Wielkopolsce lub w zaborze austriackim, co oznacza dzwieczny wyraz „głum“; bo też język polski wcale go nie posiada i Słownik podaje „głum“, jako wyraz gwarowy. Używa tego wyrazu tylko Litwa, która go wzięła z gwary ludu białoruskiego. Jest to wyraz właściwie ukraiński (ruski). Niemniej pięknym nabytkiem jest czasownik „głumić“, który oznacza: *niszczyć, marnować, psuć*. Np.: „owca więcej zgłumi trawy, niż zje“; „nie głumie chleba“ i t. p.

Go. Zaimek *go* (skrót *jego*)—to 2-gi lub 4-ty przyp., t. j. dopełniacz lub biernik licz.

pojed. od „on“, lecz tylko w rodzaju męskim. Bardzo źle czynią ci, a tych jest dużo, niestety, którzy używają formy *go*, zamiast *je*, w bierniku, w 4 przyp., wbrew najprostszemu prawidłom gramatyki polskiej. Mówią np. i piszą często: „mam dobre pióro, kupilem... *go* wczoraj“ (powinno być: *je*). Owszem, mogą być użyte i formy *go* lub *jego* i w rodzaju nijakim, lecz tylko nie w bierniku, jak w przykładzie powyższym, lecz w dopełniaczu,—np.: „nie mam dobrego pióra, gdyż nie kupilem *go* wczoraj“. W 4-tym przyp. popełniamy także rażący błąd, bodaj jeszcze nawet częściej, i w liczbie mnogiej: słyszymy np. często: „miałem dwa ołówki, lecz... ich zgubiłem“ (powinno być: *je*). W liczbie mnogiej we wszystkich rodzajach należy używać w bierniku formy *je*, z wyjątkiem tych wypadków, gdy się mówi o ludziach, i to o osobach płci męskiej. Inna rzecz, gdy musimy użyć dopełniacza, t. j. po przeżeniu albo też po takim czasowniku lub przyimku, które rządzą właśnie dopełniaczem; wtedy nawet i w rodzajach żeńskim i nijakim musi być: *ich* (nich); np.: nudzę się bez swych książek,—użył ich Jaśko do nauki w szkole,—albo: pióra swe miałem zawsze pod ręką,—dziś nie mogę ich znaleźć. W tych dwóch przykładach formy *ich* są całkiem prawidłowe, gdyż użyto tu dopełniacza, a nie biernika.

Pozostaje mi jeszcze przypomnieć, w jakich wypadkach należy używać formy krótszej *go*, kiedy zaś dłuższej *jego*, oczywiście, zawsze tylko w rodz. męskim. Otóż trzeba częściej używać krótszej formy zaimkowej *go* (tak samo, jak: *mu*, *ci*, *cie*,

mi, *mię*), a więc: *kocham go i t. p.* Form dłuższych należy używać jeno wtedy: 1) gdy się przeciwstawia jedną osobę drugiej (np.: *kocham jego*, a nie *ciebie*; w tym wypadku nie można powiedzieć „*go*“); 2) gdy na tym zaimku robimy główny nacisk (np. *jego* tylko sprawy polityczne jeszcze obchodzi); 3) po wszystkich przyimkach, przyczem jednak zawsze, zawsze ze spółgłoską *n* na początku; np.: „na niego spadły odrazu różne kłopoty“.

Gorczyca. Tak błędnie nazywają na Litwie *mu-sztardę*.

Gorońcy. Nie przesadzam bynajmniej; tak istotnie wymawiają! Z wyrazem „gorońcy“ (!) można często spotkać się na Litwie; zastępuje on tam godnie przymiotnik *gorący*. W wielkiej swej nienawiści ku samogłoskom nosowym, szczególnie ku *a*, „litwini“ wykreślili bez ceremonii, z wyrazu *gorący* tę samogłoskę, zastępując zgłoską *oń*. Pomysłowi! Wyrazu „gorońcy“ używa dość często nawet i inteligencya (!!) polska na Litwie, zgola się nawet nie wstydząc swego nieuctwa.

Gorzelan, gorzelniany. Na Litwie płaczą często te dwa wyrazy, nie bacząc na to, iż posiadają odmienne znaczenie: *gorzelany* (rzeczownik) oznaczają tego, co pędzi, wypala wódkę, kierownika gorzelni,—*gorzelniany* zaś (albo *gorzelniczy*) to przymiotnik, którego się używa w połączeniu z rzeczownikami, np.: *kompania gorzelniana*, albo *gorzelnicza*, *drożdże gorzelniane*, albo *gorzelnicze*. Na Litwie i Rusi bardzo często *gorzelanego* nazywają błędnie, z rosyjska, „winikiem“, lubo z winem niema on nic wspólnego.

Gorzkie dziecko. Tak komiecznie i bezsensownie

umieją na Litwie ludzie się wyrażać, pragnąc zaznaczyć, że dziecko jest jeszcze małe. Mówią np.: „nie bierz mu za złe swawoli; wszak to jeszcze takie... gorzkie dziecko“. Wiem, iż bywają dzieci miłe, słodkie; nad tą ich słodyczą starsi nieraz się unoszą; wiem również, że ludzie starzy bywają zgorzkniali, że są gorzkie żale, że pioletun i pieprz są gorzkie, że jest gorzka wódka, gorzka sól i t. p. Atoli, aby dzieci mogły być „gorzkie“, nie slyszalem nigdy; staje w ich obronie i protestuję. Owszem, bywają dzieci złe, swawolne, dokuczliwe, grymasne, zepsute i t. p., lecz nigdy „gorzkie“. Wyrażenie „dziecko gorzkie“ jest szpetnym rusycyzmem. Po polsku trzeba powiedzieć: także to jeszcze *drobiazg!* także to jeszcze *dziecko!* to jeszcze takie *małenstwo!* i t. p.

Gościa. Pod wpływem jęz. rosyjskiego umieją na Litwie mówić o gościu-kobiecie: „gościa“ (!), gdy po polsku i o kobiecie i o mężczyźnie zawsze się mówi tylko: *gość*.

Gości. Mianownik, czyli 1-szy przyp. licz. mnog. od rzecz. „gość“ jest: *goście*, a nie „gości“, jak niektórzy mówią i piszą... „Gości“—to 2-gi przyp., dopełniacz, liczby mn.

Gościniec. W języku staropolskim wyr. „gościniec“ oznaczał: dom gościnny, gospodę, zajazd, oberżę i t. p. Dziś nie używamy go wcale w tem znaczeniu; wyraz „gościniec“ można slyszec jedynie na Litwie, gdzie oznacza: 1) drogę szeroką, trakt, 2) podarunek, prezent, napiwek. Są to wyrazy gwarowe.

W języku staropolskim wyr. „gościniec“ oznaczał także i *podarunek*, lecz tylko z *podróży*.

Góra. Złe mówią często np.: „mam splamioną

suknię w górze“, zamiast u góry,—tak samo, jak i u dołu, a nie „w dole“.

Grabarz. Wyraz ten oznacza, jak wiadomo, człowieka, który się zajmuje kopaniem, kopacza, kopidola. Zgola niepotrzebnie zwięzono dziś znaczenie tego wyrazu i nazywają „grabarzem“ prawie jedynie kopacza grobów.

Grable. Z takim wyrazem dziwacznym można się często spotkać tylko na Litwie, gdzie widocznie nie wiedzą, że jęz. polski takiego wyrazu zgola nie posiada; mamy tylko wyraz *grabię*. Nie mówimy przecie: „grablić“ siano, lecz *grabić*. Skąd się wzięło tu *l* ?!

Grać na pieniądze. Zdarzyło mi się slyszec zapewnienie, iż nie należy tak mówić po polsku. Otóż, mogę uspokoić sumienia drażliwe, iż to wyrażenie jest zupełnie poprawne. Nie należy może *grać na pieniądze*, ale mówić tak można: „grać na pieniądze“, albo: „grać o pieniądze“.

Gradus. „Dziecko ma 38 gradusów gorączki“. Zamiast wyrazu łacińskiego „gradus“, powinniśmy mówić: *stopień*. Szczególnie często używają „gradusa“ w zastosowaniu do praktyk gorzelniczych na Litwie, mówiąc z rosyjska: tyle a tyle „gradusów“ spirytusu, spirytusomierz zaś nazywając... *graduśnikiem!* W dawnej polszczyźnie nazywano też „gradusem“ stopień schodowy, np.: *gradusy ołtarza*. Zresztą w znaczeniu powyższem „gradus“ już nie jest używany, i gdy dawniej mówiono np.: „ciekawość—pierwszy gradus do piekła“, dziś powie każdy: „pierwszy stopień“. Gdyby nie gorzelnicy, gorzelani i niektórzy lekarze na Litwie, to byłibyśmy się już całkiem pozbyli obcego „gradusa“.

Groziemy. Jest to błąd, często spotykany. Po polsku tylko: *grozimy*—tak samo, jak: czynimy, prosimy, chodzimy, musimy i t. p.

Grunta, gruntowy, gruntowny. Mianownik liczb. mnog. od rzecz. „grunt“ może być i grunta i grunty (patrz: *akta*). Przymiotnik od grunt jest gruntowy; np.: podatek gruntowy, ogórki gruntowe (t. j. pochodzące z gruntu, a nie z cieplarni). Lubo bardzo podobny, ma całkiem inne znaczenie przym. gruntowny: pilny, głęboki, do gruntu sięgający, biegły, wytrawny i t. p.; np.: gruntowna wiedza, gruntowny znawca.

Grymasić. Wyraz, znany powszechnie, lecz na Litwie nigdy prawie nie używany; mówią tam wyłącznie w tem znaczeniu: kapryścić. Obydwa te zresztą wyrazy grymasić i kapryścić są dobre, i nie mamy zasady do wywyższania jednego, a poniżania drugiego.

W poszczególnych dzielnicach kraju używamy często różnych wyrazów dla określenia tegoż przedmiotu lub czynności, jednakże każdy z tych wyrazów bywa czasem poprawny. Do takich, oprócz czasowników grymasić i kapryścić, należy zaliczyć sporo jeszcze innych wyrazów, np.: gryźć i kasać, swędzić i świerzbieć, ubranie i odzienie, podwórze i dziedziniec, warczeć i burczeć i inne. Pierwsze z tych wyrazów są używane w Królestwie, drugie na Litwie; i te i tamte są dobre. Litwa, o ile się różni od Królestwa, w olbrzymiej większości wypadków używa, jak wiadomo, wyrazów błędnych, a już co najmniej gorszych,

niż Królestwo. Jednakże bywa czasem, co prawda b. rzadko, i naodwrot, np.: „grzyb prawdziwy“ i borowik, „czajnik“ i imbryczek, „tapety“ i obicia. Tu wyjątkowo Królestwo używa gorszych wyrazów, niż Litwa; zdarza się jednak czasem, iż obydwie te kraje naszego odłamy używają wyrazów złych, pomijając dobre, poprawne; np.: „kajet“ (w Król.) i „seksstern“ (na Litwie), gdy po polsku powinno być tylko: zeszyt; zamiast koroniarzkiego „luścika“ lub używane na Litwie „furtki“, lepiej jest posługiwać się wyrazem własnym: okienko.

Grzebuszek. Wyrazu takiego język polski nie posiada, ma jeno *grzebyczek*. Mówią też na Litwie: „strzydź pod grzebuszek“ (!), co ma oznaczać na jeża. Już to wogóle Polacy z nad Niemna i Wilii mają jakieś dziwne upodobanie do samogłoski *u*, przez co kaleczą i przeinaczają niektóre wyrazy; „grzebuszek“ wyjątku zgoła nie stanowi: są inne, np.: „psiuk“ (psiak), „kureczuk“ (kureczak), „jajuszko“ (jajeczko), „żydziuk“ (żydziak), „kamuszek“ (kamyczek).

Grzęski. Lepiej jest mówić i pisać: grzązki (przez *a*), przytem w obu wypadkach przez—*z*, nigdy przez *s*, tak samo, jak cztery inne przymiotniki: wązki, nizki, ślizki i blizki; wszystkie posiadają przyrostek nie „ski“, lecz „ki“. Inna rzecz—boski, męski, świętokrzyski, ryski, praski, francuski, paryski i t. d.

Grzyb prawdziwy. Lepiej — borowik. Patrz: borowik.

Grzywnia. Jest to wyraz błędny, często używany na Litwie. Należy go unikać i mówić: dwudziestka, dwudziestówka, 20 groszy,

wreszcie 10 kop. Grzywnia — to nie po polsku. Używamy obecnie jedynie wyrazu grzywna, i to wyłącznie w liczbie mnogiej: grzywny, co oznacza karę pieniężną. Np.: grzywny nie ominęły i naszego proboszcza - patryoty.

Gubić. Gubić, zgubić — wiadomo powszechnie, co znaczą te wyrazy: utracić, utracić, tracić, stracić, lecz zawsze tylko przypadkiem. Na Litwie mówią: „stracić pieniądze“ w znaczeniu: gubić, zgubić; a trzeba przecież ściśle odróżniać czasowniki: gubić i tracić (rozmyślnie trwonić).

Czas. gubić, zgubić są używane na Litwie w innym znaczeniu, które zresztą również posiadają, mianowicie: niszczyć, przywozić do zguby, zatracać; np.: „zgubi cię Bóg, iż nas niewinnie gubisz“ (Piotr Skarga).

Gumno. Bardzo dobry wyraz, lubo nie wszędzie używany; w wielu miejscowościach kraju zwą gumno — stodołę, tokiem lub nawet „syrobojnią“ (!). Wyrazu gumno używali dawni i nowsi pisarze: Kochanowski, Klonowicz, Mickiewicz i inni: „Wtenczas, gościu, bywaj u mnie, kiedy wszystko znajdziesz w gumnie“ (Kochanowski). „Obok lamus, śpiechrz, gumno, obora i stajnie — wszystko w kupie, jak bywa u szlachty zwyczajnie“ („Pan Tadeusz“).

Gusta. Mianownik liczby mnogiej może być: gusta i gusty. Małecki jednak zaleca tylko: gusta, jak i grunta, koszta, kursa.

Gwarancya. Galicyzm, bez którego wyborze możemy się obejść, mając aż kilka własnych, polskich słów, z których każde zastąpi obcą „gwarancyę“. Oto są te słowa: rękojmia, zabezpieczenie, zapewnienie, poręczenie i t. p.

Gwarantować. „Gwarantować“ i „gwarancya“ — ulubione to także barbaryzmy. Należy mówić i pisać: dawać rękojmię, zabezpieczać, zapewniać, poręczać i t. p.

Gwóźdź. Wyraz, znany w Polsce powszechnie, jedynie na Litwie prawie nie używany; zastępują go tam „ćwiekiem“ (patrz: „ćwiek“).

Ha. Z takim szpetnym dźwiękiem (w formie pytania) można się czasem spotkać na Litwie. Jest to, przepuszczone, drobnostka, lecz i tej powinniśmy i możemy unikać. Wszak po polsku, zamiast trywialnego „ha“? — używalimy zawsze i powinniśmy używać: co? (gdysię czego nie dosłyszało).

Hadki. Jest to wyraz białoruski, albo rosyjski; na Litwie często, niestety, bywa wpłatanymowę polską w znaczeniu: wstrętny, obrzydliwy, ohydny. Czy te przymiotniki polskie nie mogą nam zastąpić obcego a brzydkiego wyrazu?

Hadzić się. Barbaryzm ten również miłują wielce litwini i używają w znaczeniu: brzydzić się, czuć wstręt, obrzydzenie, odrazę. Unikajmy szpetoty językowej! Nowy słownik języka polskiego podaje, jako gwarowe, wyrazy: „hadzić się“ i „hadzić“.

Halsztuk. Tej nazwy niemieckiej używają często „litwini“, zamiast przyjętego u nas powszechnie krawata, wyrazu zresztą również nie polskiego, pochodz. francuskiego. O ile nie używają „halsztuka“, mówią na Litwie: „krawatka“; obydwa te wyrazy Słownik zalicza do gwarowych.

Hamtać, homtać. Wyrazy, wzięte z gwary białoruskiej; słyszeć je można tylko na Litwie w znaczeniu: zmiąć, zgnieść, nieporząd-

nie złożyć, np.: w twojej szufladzie nie mogę znaleźć chustki; wszystko tam „zhamtane“, co ma oznaczać, zmieszane, w nieładzie, przewrócone. Słowniki tego dziwoląga, naturalnie, nie podają.

Harhara. Zabawny ten wyraz wzięto z języka ukraińskiego. Używają go dość często na Litwie dla określenia istoty ludzkiej, zwierzęcia lub wreszcie przedmiotu niezwykle dużych rozmiarów, niezgrabnego, nieudolnego. Wyraz to gwarowy.

Harmider. Wyraz, zdaniem Słownika, zapewne niemiecki. Można go słyszeć najczęściej na Litwie. Błędem nie jest; podał go już Słownik Lindego; używa też czasem harmideru Sienkiewicz w znaczeniu: gwar, hałas, wrzawa, zgłębienie, zamieszanie i t. p.

Harować. Wyraz również ukraiński, używany często na Litwie w znaczeniu: pędzić ciężkie, nędzne życie, nękać się pracą; należy zastąpić to słowo gwarowe wyrażeniem: biedę klepać lub cierpieć nędzę.

Hermafrodyta, hermafrodytyzm. Słowa pochodzenia greckiego. Słownictwo polskie zna dwa wyrazy odpowiednie: obojnak, dwupłciowiec, obojactwo, dwupłciowość.

Hipochondrya. Wyraz pochodzenia greckiego, oznacza: nastrój chorobliwy, obawę wygórowaną o swe zdrowie. Po polsku przyjęto używać w tem znaczeniu wyrazu: śledziennictwo. Zamiast: „hipochondryk“, lepiej jest mówić: śledziennik.

Hiszpanie. Po polsku należy pisać i mówić, tylko: Hiszpani; tak zaleca Małecki i inni; forma jednak „Hiszpanie“ ma również swoich obrońców.

Hlak. Wyraz, wzięty bodaj z białoruskiego lub

ukraińskiego, spotykany często na Litwie, gdzie oznacza butlę, lecz tylko fajansową lub glinianą, nigdy szklaną. Po polsku — kamionka, wyraz, przyjęty winnych dzielnicach Polski, na Litwie zgola nieznany.

Hlej. Wyraz białoruski, który często można słyszeć na Litwie; oznacza: ziemię gliniastą, wiązką.

Możemy doskonale się obejść bez tego barbaryzmu, używając wyrazów: ciężka glina, albo bielica, jak przyjęto w wielu miejscowościach kraju. Wyraz „hlej“ jest prowincjonalizmem; trzeba go unikać, zwłaszcza, iż wyrażenie: „ciężka glina“ posiada u nas oddawna prawo obywatelstwa.

Hładysz. Wyraz białoruski, używany powszechnie na Litwie w znaczeniu naczynia bez ucha, glinianego, do mleka; mówią też czasem: „gładysz“, „hładyszka“ i t. p. Są to wyrazy gwarowe; wątpię, czy się dadzą łatwo wyrugować.

Hojdać się. Tak często mówią na Litwie i mówią źle. Po polsku należy powiedzieć: huśtać się albo bujać.

Hojdawka. Czasem mówią i „hojdanka“, gdy po polsku trzeba powiedzieć: huśtawka.

Hołubić. Wyraz ukraiński, ruski, który jednak można spotkać u niektórych pisarzów, np. Jeża, Kraszewskiego, a czasem nawet i w powieściach historycznych Sienkiewicza. Ten obcy wszakże czasownik możemy zastąpić polskim: pieścić albo tulić; „przyhołubić“ — przygarnąć, przytulić. Czasem „przyhołubić“ oznacza: oswojać, jednać.

Hołysz. Wyraz poprawny, często u nas używany: golec, chudeusz, biedak.

Horyzontalny. Wyraz pochodzenia greckiego (od horyzon). Dosłownie — „ograniczający”. Należy mówić po polsku: *poziomy*.

Hreczka. Chociaż ten wyraz jest bardzo często przez nas używany, zwłaszcza na Litwie i w Rusi, to jednak należy go zastąpić innym, polskim, lubo pochodzenia łacińskiego — *gryka*. „Hreczkę” wzięliśmy z języka ukraińskiego.

Hrukać. Tak mówią tylko na Litwie, naśladując Białorusinów i Ukraińców, zgola niepotrzebnie; wszak mamy własny wyraz odpowiedni: *stukać*. Nowy Słownik jęz. polskiego wyr. „hrukać” nie podaje wcale; jest jeno rzeczownik „hruk” — stuk, podany oczywiście, jako wyraz gwarowy.

Hrymnać. Nie zna język polski takiego wyrazu; posiadamy jednak podobny czasownik: *rymnać*, co oznacza: upaść, klapnąć, albo też powalić się, wywrócić się. Słowniki zaliczają wyr. „hrymnać” do gwarowych.

Hultaj. Wyraz poprawny, znany powszechnie, w różnem znaczeniu: na Litwie wyraz „hultaj” oznacza próżniaka, leniucha, gdy w Królestwie — nieponia, gałgana, szubrawca, łotra. Pierwotne znaczenie tego wyrazu, pochodzenia ukraińskiego, jest jeszcze inne: chłop bezrolny, włóczęga, tułacz, szelma (Kraszewski, Sienkiewicz).

Huncwot. Wyraz, z którym dziś bodaj tylko na Litwie można się jeszcze spotkać, gdzie go używają w znaczeniu podwójnem: 1) w zastosowaniu do ludzi — szubrawiec, gałgan, nikielczemnik; 2) czasem ten wyraz oznacza na Litwie wieszak (przy kołnierzu ubrania). Trzeba unikać wyrazu „huncwot”, gdy

mamy dość własnych. Jest *on* pochodzenia niemieckiego.

Huńka. „Huńka”, „hunia” — wyrazy gwarowe pochodzenia białoruskiego, używane na Litwie w znaczeniu *dery*, *opony*, przykrycia dla koni. W innych okolicach kraju znają *gunię*, wyraz dobry, pochodzenia średniowieczno-łacińskiego.

Hurba. Słyszymy często na Litwie: „hurba śniegu”, „hurba piasku” i t. p. Niech kto odgadnie, co to znaczy ta „hurba”? Po polsku należy mówić: *zaspą śniegu* (lub *zaspą śnieżną*), *o piasku zaś: kupa, gromada*. „Hurba” — wyraz gwarowy pochodzenia białorusko-ukraińskiego.

Hużem. A to ładny dobór słów na *h!* — jedno wdzięczniejsze od drugiego! To wspaniałe „hużem” ma oznaczać na Litwie: jazdę lub przewóz towarów *osią*, *końmi*, jako przeciwstawienie do kolei żelaznej i drogi wodnej. Wyrazu „hużem” nie zna oczywiście żaden słownik języka polskiego.

Hycel. Niemiecki ten wyraz oznacza: *oprawcę*, *łapacza psów*, *czyściciela miejskiego*, *przeñośnie zaś: szelmę*, *łotra*, *szubrawca*. Na Litwie można słyszeć trywialne wyrazy „hycel” i „huncwot” w znaczeniu *wieszaka*, czyli *sznurka*, *taśmy*, *łańcuszka przy kołnierzu* do wieszania ubrania.

I. Mistrze do kaleczenia języka ojczystego potrafili także ze spółnika „i” utworzyć barbarizm.

Na Litwie można dziś słyszeć wszędzie i zawsze, a nawet i czytać, taki np. błędny sposób wyrażania się: „przepowiedziano burzę, — tak się i stało”; „zakazał mu lekarz dziś wychodzić, — *on i* siedział w domu”. W obu

przykładach, przytoczonych po rosyjsku, istotnie należałoby użyć spójnika „i”, — ale co nam do tego, co nam do obcej mowy! poco ja mamy naśladować?! Po polsku, zam. spójnika i, w połączeniach powyższych trzeba użyć spójnika też; więc mówić i pisać należy: tak się też stało, on też siedział w domu, tego też trzeba nam było.

Ich. Nie znając zasad gramatyki polskiej, używamy b. często zupełnie błędnie zaimka „on”. Oto np. formy „ich” można użyć tylko wtedy, gdy jest wzięty dopełniacz, a nie biernik. Czwarty przypadek, biernik, liczby mnog., od zaimka „on”, ma we wszystkich rodzajach — je lub nie (jeśli poprzedza przymówek); jedynie tylko w znaczeniu osobowym, w zastosowaniu do mężczyzn, należy mówić i pisać: ich. Tymczasem bardzo często piszemy niegrammatycznie, np.: „spotkałem dziś twe siostry, zaprosiłem ich (!) na herbatę”; — „kupiłem ołówki, lecz ich zgubiłem”. W obu tych wypadkach należy mówić i pisać nie „ich”, lecz „je” (patrz „Go” i „Jego”).

Imbryk, imbryczek. Z wyrazami tymi można się spotkać najczęściej na Litwie. Są one jednak zupełnie poprawne (pochodzenia tureckiego) i stanowczo lepsze, niż rosyjski „czajnik”, używany powszechnie w Królestwie).

Dlaczegoż już nie „herbatnik”?

Wyraz *imbryczek* słyszałem, co prawda, i w Warszawie, lecz nie była to nazwa naczynia do zaparzania herbaty, lecz nazwisko żydowski!

Imię. Takiego wyrazu język polski nie posiada; ma zato rzeczownik imię. Błąd ten popełniają wszyscy na Litwie, gdzie nie znają

z zasady samogłosek nosowych i wymawiają dziwnie: „imie”. Gorzej jest jeszcze z celownikami, gdyż niektórzy „inteligenci” potrafią pisać i mówić... „imieniowi”, zamiast imieniu (sumieniu, plemieniu, stworzeniu, pocholeciu i t. d.).

Barbarzyńcy językowi potrafią też mówić i pisać na Litwie: „od mego imienia”, zamiast w moim imieniu; np.: złożyłem dziś podania obydwu: — w swoim i twojem imieniu.

Imiesłowy. Dużo nam sprawiają czasem kłopotu niewinne imiesłowy (participia), powiększając liczbę dziwologów językowych. Nie tylko w prasie, lecz nawet u autorów znanych i uznanych, można spotykać niewłaściwy, często wprost okropny sposób używania imiesłowów. Któż nie czytał np. takich niedorzeczności stylowych:

„Wychodząc z domu, wypadły mi gdzieś rękawiczki...” Nadzwyczajne jakieś rękawiczki, które mogły z domu wychodzić! Należało powiedzieć i napisać: Przy wyjściu z domu, lub gdy wychodził z domu...

„Siedząc w ogrodzie, na świeżem powietrzu, obiad mi smakuje daleko lepiej”. Znowu osobliwość: to obiad siedział w ogrodzie. Trzeba było to powiedzieć, opuszczając wyraz „siedząc”, albo też używając, zamiast imiesłowu, wyrażenia: *gdy siedzę*.

„Podjeżdżając do teatru, dochodziły nas śpiewy i muzyka”. Nasuwa się tu wątpliwość, czy to myśmy dojeżdżali, czy też śpiewy? Należy mówić: *w chwili dojeżdżania*, albo *gdy dojeżdżaaliśmy*.

„Stojąc tu i czekając na zwierzynę, przeleciał koło mnie duży jastrząb“. Sprawa niejasna: jakim sposobem jastrząb tu stał i czekał na zwierzynę, a jednakże leciał koło mnie? Należało powiedzieć: *g d y m t u s t a ł i c z e k a ł*.

„Upadł, zraniwszy sobie głowę“. Z tego zdania wynikałoby, iż upadek nastąpił skutkiem zranienia w głowę,—tymczasem najwidoczniej chciano tu powiedzieć: upadł i zranił się (skutkiem upadku) w głowę.

Imiesłowy przyczyniają się także do rozpowszechnienia w języku polskim rusycyzmów, gdyż są używane często niewłaściwie w znaczeniu rzeczowników. Słyszymy dziś na każdym kroku i znajdujemy nawet w pismach takie np. bzdurstwa językowe: Byłem dziś u „zarządzającego“ izbą skarbową, po polsku: u p r e z e s a, z w i e r z e h n i k a i t. p. Sprawy bronił „upelnomocniony“ kolei; należało powiedzieć: p e ł n o m o c n i k k o l e i, albo adwokat, upelnomocniony przez kolej. Podanie dziś przyjmował „pełniący obowiązki“ prezesa. I to także nie po polsku; należało powiedzieć: z a s t ę p c a p r e z e s a, albo urzędnik, pełniący obowiązki prezesa.

Pozyskały u nas jednak prawo obywatelstwa imiesłowy: p a n u j ą c y, s ł u ż ą c y, s ł u ż ą c a i t. p.; są to już jednak właściwie rzeczowniki.

Imiona własne. Niezwykle bogaty jest nasz język, skoro pozwala odmieniać nazwiska przez wszystkie przypadki, rodzaje i liczby. O ileż są uboższe pod tym względem prawie wszystkie inne języki: nazwiska nie podle-

gają w nich odmianie; ludziska, o ile pragną dokładnie określić płeć osoby, o której się mówi, muszą dodawać wyrazy: pan, pani, panna i t. p.,—ba, nawet siebie samych muszą nazywać uprzejmie z takimi dodatkami (np. na kartach wizytowych, zawiadomieniach o ślubie i t. p.). My tej śmieszności popełniać zgoła nie potrzebujemy. Narażamy się jednak na większą bodaj śmieszność, nie odmieniając nazwisk przez rodzaj żeński. Są bowiem ludzie, którym się zdaje, iż głupiego naśladownictwa cudzoziemszczyzny wymaga dobry ton, dystynkeya. To naiwne mniemanie, wymierzone ku szkodzie języka polskiego, tworzy połączenia, o tyle niedorzeczne, o ile niezgodne z naszą gramatyką. Złośliwi twierdzą, iż, słysząc, takie wyrażenia, jak np.: hrabina Tyszkiewicz, panna Zawisza, pani Czacki i t. d., posadzają zawsze te osoby o dwupłciowość, obojnactwo!..

Trzeba odmieniać po polsku w s z y s t k i e nazwiska nie tylko przez rodzaje, lecz także i przez przypadki. W przedmowie już zaznaczyłem, iż pod wpływem żydostwa Polacy potrafią dziś w Królestwie tak się wyrażać: „pałac pana Kronenberg“, „sklep braci Hoser“ i t. p., zamiast Kronenberga, Hoserów i t. p. Brak tylko tego jeszcze, abyśmy poniechali deklinacyi nawet nazwisk czystopolskich i mówić zaczęli takim sposobem np.: „trzecia część „Dziadów“ Adama Mickiewicz“, „należy się uznanie Henrykowi Sienkiewicz“, „wołę listy z podróży A. E. Odyniec, niż rzeczy nowsze“.

Odmieniamy więc wszelkie nazwiska warunkowo przez przypadki, rodzaje i liczby. Bądźmy dumni z bogactwa swego języka.

Prasa, która powinna dawać dobry przykład, sama często błądzi, nie odmieniając nazwisk, wbrew gramatyce, i pisząc np. o aktorach, śpiewaczkach i t. p.: panna Owerło, pani Bakałowicz, panna Chodźko i t. p.; dlaczegoż jednak nie jest konsekwentną i nie pisze także i pani Olszewski, panna Brzozowski i t. p. Co prawda, to nasze dziewczęta zaprawiają się od wczesnej młodości do takiego niegramatycznego używania imion własnych: na wszystkich pensjach i w gimnazyach wołają panny... po męsku, z dodatkiem jeno wyrazu: panna lub bez niego. Kłopotu nam też sprawia niemało odmiana nazwisk żeńskich, szczególnie panieńskich; nie wiemy np. często, jak mówić i pisać należy w dopełniaczu: Mickiewiczówny, czy też Mickiewiczówny; w celowniku: Mick—nej, czy Mick—nie i t. p.—i oto wzorujemy się często niepotrzebnie na nazwiskach na owa, (mężatek, wdów i t. d.), zapominając, iż te są właściwie przymiotnikami, gdy nazwiska panien, zakończone na ó w n a, są rzeczownikami, należy więc je odpowiednio deklinować. Naprzykład:

Liczba pojedyncza.

Mianow.	Mickiewiczowa,	Mickiewiczówna.
Dopełn.	Mickiewiczowej,	Mickiewiczówny.
Celown.	Mickiewiczowej,	Mickiewiczównie.
Biernik	Mickiewiczowa,	Mickiewiczównę.
Wołacz	Mickiewiczowa,	Mickiewiczówno.
Narzędn.	Mickiewiczową,	Mickiewiczówną.
Miejscown.(o)	Mickiewiczowej,	(o) Mickiewiczównie.

W liczbie mnogiej: Mickiewiczowe, Mickiewiczowych, lecz — Mickiewiczówny, Mickiewiczównien i t. d.

Wzór deklinacji nazwisk na o — patrz pod literą C — (Chodźko). Tak samo, podług deklinacji rzeczownej, a nie przymiotnikowej, należy przypadkować nazwiska panien i nazwy rodzaju żeńskiego z końcówką a n k a: Sapieżanka, Zarebianka, sędzianka, chorążanka, wojewodzianka, starościanka, hrabianka i t. p.

Imiona własne i nazwy rodzaju żeńskiego, zakończone na i n a, y n a, n a, np.: Sapieżyna, Pelikszyna, Zarebina, chorążyna, wojewodzina, hrabina, sędzina, podkomorzyna, księżna i t. p., trzeba tak przypadkować:

Liczba pojedyncza.

Mian.	Sapieżyna.
Dopełn.	Sapieżyny i Sapieżynej.
Celown.	Sapieżynie i Sapieżynej.
Biernik	Sapieżynę.
Wołacz	Sapieżyno.
Narzędn.	Sapieżyną.
Miejsc.(o)	Sapieżynie i Sapieżynej.

Liczba mnoga:

Mian.	Sapieżyny i Sapieżyne.
Dopełn.	Sapieżynych.
Celown.	Sapieżynom i Sapieżynym.
Biernik	Sapieżyny i Sapieżyne.
Wołacz	Sapieżyny i Sapieżyne.
Narzędn.	Sapieżynami.
Miejsc.(o)	Sapieżynych.

Imitacya. Naśladowanie, naśladownictwo. W innym znaczeniu: przedmiot podrobiony.

Imitować. Po polsku: udawać, naśladować, podrabiać,

Impetyk. Po polsku mówić i pisać należy: człowiek porywczy, popędliwy, gwałtowny.

Indeks. Wyraz ten jest z dawnych czasów za-
bytkiem, który się dotąd przechował na
Litwie, gdy wszędzie zastąpiono go już rze-
czownikiem polskim: skazówka (u ze-
gara, kompasu i t. p.).

Indemnizacja. Wyraz ten francuski warto za-
stąpić polskim: odszkodowanie.

Inkorporować. Używany często w dawnej pol-
szczyźnie, ten wyraz łaciński dziś rzadko
spotykać się daje, lecz i to zgoła niepotrzebne.
Po polsku: wcielać, włączać.

Inkrutowiny, inkurtowiny. Wyrazy, z którymi
tylko w niektórych okolicach Litwy można
się spotkać; są to wyrazy gwarowe, wzięte z
gwary litewskiej, a oznacza np.: uro-
czystość, którą obchodzi ktoś, wnosząc się
do nowego mieszkania. Zamiast używania
tego szpetnego wyrazu obcego, mówmy:
przenosiny, wprowadziny, wno-
siny, instalacja.

Inszy. Można mówić: inszy i inny.

Interesa. Mianownik liczby mnogiej: inte-
resy, interesa; obydwie formy są gram-
matyczne. (Patrz: „Akta“).

Interesujący. Z wyrazem tym można się często
spotkać. Należy mówić po polsku: zajmu-
jący, ciekawy, godny uwagi.

Interwencja. Lepiej: wmieszanie się,
wdanie się, wtrącenie się, pośred-
nictwo.

Inwencya. Po polsku: wynalazek, zaś „in-
wencyjność“ — twórczość (np. muzyczna,
literacka).

Inwitacja. Po polsku: zaproszenie, we-
zwanie.

Isolnitielny list. Lubo to już nie rusycyzm,
lecz rosyjskie poprostu wyrażenie, to jednak
używamy go często niestety w mowie po-
tocznej, zwłaszcza na Litwie i Rusi. Po
polsku należy mówić: tytuł wykona-
waczy.

Isć. W wielu wypadkach używamy tego cza-
sownika zgoła niewłaściwie; np. 1) „Dziś idzie
deszcz, gdy wczoraj szedł śnieg“; to nie po
polsku, a przytem i bez sensu, bo śnieg,
grad i t. p. nie mogą ani „iść“, ani „biedzić“,
mogą jeno „padać“; 2) albo: „Gdy przed-
tem szła „Halka“, teraz idzie „Hrabina“, i
w teatrze bywa pełno“; znowu błędy: opera,
komedia, dramat i t. p. „chodź“, o ile
wiem, nie mogą, — teatr je wystawia
lub daje, — należałoby więc powiedzieć: gdy
przedtem wystawiano „Halkę“, obecnie
dają „Hrabinę“ i t. d.; 3) albo jeszcze:
„To nie idzie!“ „Jak ci idzie?“ i t. p. — są to
także błędne wyrażenia, germanizmy; po
polsku należy powiedzieć — w pierwszym wy-
padku: To nie uchodzi, nie wypada —
w drugim zaś: Jak ci się powodzi, jak
ci się wiedzie. Upowszechnił się jednak
i posiadł już prawa obywatelstwa zwrot taki:
„Idzie mu źle, gdy przedtem mu szło
wyśmienicie“. Uznaje za dobre te wyrażenia
i nowy Słownik języka polskiego, który je
podaje obok 26-ciu innych wypadków po-
prawnego użycia czasownika iść.

Izolacya. Po polsku: odosobnienie, oddzielenie, wyłączenie.

Izolator. Po polsku: odosobniacz, wyłącznik — zarówno w znaczenie „nieprzewodnika“ elektrycznego, jak i w każdym innym.

Izolować. Wyraz francuski,—po polsku: odosabniać, odłączać, oddzielać, wyłączać.

Jaja w śmiatku. Niema obrzydliwości, której byśmy nie potrafili narzucić swemu językowi: do takich np. należy powyższe wyrażenie plugawe. I co to właściwie ma oznaczać to w „śmiatku“? Wyrazu „śmiatek“ przecie nie posiadamy. A może to mowa o świątku, czy tam półświątku? Owe jaja „w śmiatku“ oznaczają poprostu — któżby to odgadł! — jaja na miękko. Dziwoląg „w śmiatku“ wzięty dosłownie z rosyjskiego.

Jajo. Takiego wyrazu nie posiadamy, lubo dość często możemy go słyszeć. Mianownik liczby pojedynczej — jaje albo jajko, liczby mnogiej — jaja albo jajka; zdrobniale jajeczko, a nie „jajuszko“ jak mówią niektórzy na Litwie.

Jak. Często używamy tego wyrazu całkiem błędnie; np.: „mogę to załatwić lepiej, jak on“; po polsku trzeba powiedzieć: lepiej, niż on, albo: lepiej od niego. Przy porównaniach można używać jak tylko wtedy, gdy się zestawia rzeczy równe pomiędzy sobą, np. jestem wysoki, jak ty; wyrażenie skrócone, całkowite brzmiałoby: jestem równie wysoki albo: tak wysoki, jak ty; gdy jednak użyjemy stopnia wyższego, to, zamiast „jak“, powinniśmy powiedzieć: niż lub od; np.: jestem wyższy, niż ty, albo od ciebie.

Jakby nie było. Z tym ohydny błędem można się spotkać dziś często na Litwie. Wyrażenie obce pozbawione sensu. Bo co znaczy właściwie owo „jakby nie było“, przynajmniej w tych wypadkach, w jakich go używają? Jest to dosłowne wyrażenie rosyjskie, którego starannie powinniśmy unikać, pisząc i mówiąc po polsku: jakkolwiek bądź, jakkolwiek jest. Słyszymy dziś często: „jakby nie było trzeba nam jechać“; należy zaś powiedzieć: jakkolwiek bądź, trzeba nam jechać. Stronników wyrażenia „jakby nie było“ pocieszę jednak: można go używać, lecz całkiem inaczej i w znaczeniu odmiennem, np.: deszcz ziemi nie zwilżył, jakby nie było go wcale.

Jak chcąc. Z takim wyrażeniem można się spotkać jeno na Litwie, gdzie mówią np.: Teraz taka droga, iż można jechać, „jak chcąc“: i saniami i kołami. Tak się nie mówi po polsku; wyrażenie „jak chcąc“ trzeba zastąpić innem, np.: jak chcieć, albo: jak kto chce.

Jaki. Używamy często tego zaimka zupełnie błędnie; np.: „Książki, jakie wczoraj kupilem, są przedniej wartości“; zamiast „jakie“, należało powiedzieć: które. Książka była tak ciekawa, jakiej jeszcze nigdy nie czytałem; tu zaimka jaki użyto prawidłowo, gdyż tu zastępuje on nie rzeczownik „książkę“, lecz przymiotnik „ciekawa“. Trzeba odróżniać zaimki jaki i który; np.: jaka to książka i która to książka? Na pierwsze pytanie można odpowiedzieć: polska, ciekawa, gruba, zniszczona i t. p., zaś na pytanie: „która to książka?“ można dać odpowiedź: pierwsza, druga i t. d.

Jako taki. Oto dla odmiany, zamiast rusycyzmu, brzydki germanizm, dosłowne tłumaczenie teutońskiego: „*als solcher*“.

W języku polskim jest dziś ten barbaryzm bardzo rozpowszechniony; można się z nim spotkać często w prasie, w powieściach i w książkach naukowych. Po polsku należy mówić i pisać inaczej; np.: Powieści Sienkiewicza są bardzo ciekawe, „jako takie“, były i są skwapliwie czytane; sekta maryawicka jest gorliwie popierana przez pewne sfery, więc „jako taka“ nie znajdzie u nas zwolników; bracia X pędzą życie hulaszczę, „jako tacy“ nie są lubiani. We wszystkich wypadkach przytoczonych, zamiast tych form zaimkowych, użytych, jako spójniki, należy wszędzie powiedzieć; dlatego, przeto, przez to, skutkiem tego, albo wreszcie więc i t. p. Tyle wyrażen do wyboru! Poprawne jest jednak wyrażenie: *jako tako*, użyte, jako przysłówki sposobowe i w innem całkiem znaczeniu: chłopak niezdolny, lecz uczy się *jako tako*, t. j. średnio, nieźle, niezgorzej.

Jak raz. Używają tego wyrażenia często błędnie na Litwie. Słyszymy np. często: „Jasko jest jak raz takiego wzrostu, jak Władek“. Dlaczego jak raz? a może jak dwa? Jest to wyrażenie bez sensu, trapi jednak często mowę polską na Litwie, protegowane przez ludzi, którzy umiłowali szpetoty obce. W przykładzie powyższym należało powiedzieć: Jasko jest właśnie, w sam raz, takiego wzrostu, jak Władek. W ostateczności uczynimy już lepiej, gdy użyjemy wyrazu „akurat“. Lubo to także wyraz obcy, to jednak, posiada już u nas niejakię prawo obywatel-

stwa i jest w powszechnem użyciu w Królestwie, gdy wyrażenie „jak raz“ jest wstrętnym rusycyzmem. Zresztą obyć się możemy i bez wyrazu „akurat“, gdyż stokroć są lepsze nasze polskie w sam raz, albo właśnie.

Jasion. Mówić i pisać należy: *jesion*.

Jaszczyk. Wyraz rosyjski, lecz my nim nie gardzimy, w myśl zapewne zasady „tolerancja dla wszelkiej szpetoty“! Na Litwie szczególnie można się spotkać często z tym wyrazem ohydny; są tam „jaszczyki“ pocztowe, t. j. skrzynki i t. p.

Jawić się. Brzydki to rusycyzm, o ile się używa tego czasownika w znaczeniu: przybyć, stawić się; np. „X nie jawił się dziś do biura“; po polsku trzeba powiedzieć: nie przybył albo nie stawiał się w biurze.

Jechać. I ten czasownik sprawia nam nieraz wiele kłopotu i przyczynia się—rzec na pozór nie do wiary—do kaleczenia mowy polskiej. Wynikają stąd nawet zabawne czasem nieporozumienia: 1) Na Litwie np. można słyszeć takie wyrażenia cudackie: „jechałem dziś na czwórce koni“. Proszę sobie wyobrazić ten zwrot w ustach np. otlej jejmości 60-letniej, albo też niewiasty z stanie odmiennym; kto nie zna tej gwary, gotów posądzić białogłową o błąd i przechwałki, a nawet wprost o kłamstwo; niczem przecie wobec tego Grażyna, która dosiadała tylko jednego konia, gdy tu... aż 4-ch odrazu! niczem nawet sztukmistrze cyrkowi, którzy bodaj tylko na dwóch jednocześnie koniach ustać potrafia. Jednakże niema tu miejsca dla podziwu lub zachwyty nad zwinnością Litwinki, ani też pomówienia jej o kłamstwo; to tylko

nieznajomość mowy ojczystej; owe opowiadania o jeździe „na“ czwórce koni, lub chociażby „na“ parze, nie powinny dziwić nikogo, gdyż pod wyrażeniem: „na koniach“ trzeba rozumieć — zdradźmy tajemnicę — końmi. Wyrażenie: „jechać na koniach“ jest w tem znaczeniu okropnym rusycyzmem. Po polsku się mówi: jechać końmi, albo w konie, np.: przyjechałem wczoraj parą koni, lecz droga ciężka, więc żałuję, że nie czwórka. Można też jechać: jednym koniem lub w jednego konia. Pomimo całej swej szpetoty i bezsensowności, wyrażenia „na koniach“, „na parze koni“, „na jednym koniu“ i t. p. można dziś słyszeć na Litwie niestety na każdym kroku. Popełniają tam te błędy prawie wszyscy, nie wyłączając nawet ludzi, którzy pragną się uważać za „inteligentów“. 2) „jechać z pociągiem“; mówią tak na Litwie, również pod wpływem języka rosyjskiego. Można jechać lub przyjechać np. z bratem, z żoną, z ojcem, z kolegą, ba, nawet z psem i t. p., atoli nie słyszałem jeszcze nigdy, żeby ktoś obierał sobie pociąg za... towarzysza podróży; jechać można tylko pociągiem lub w pociągu, tak samo, jak się mówi: bryczką, powozem, lecz nigdy przecież „z bryczką“.

Jeden. I ten liczebnik porządkowy stanowi często rusycyzm, na Litwie dziś bardzo częsty w znaczeniu zaimka sam. Mówią np. z rosyjska: Nie wychodź w „jednej“ tylko sukni, bo się zaziębisz. Ciekawym, czy kto nosi odrazu dwie suknie? Mówi się: w sam ej sukni. Pójdę tam, ale „jeden“, bez siostry. Po polsku: sam. Jadłem dziś na obiad „jedną“

tylko zupeł. A cóż za osobliwość! Wszak zwykle się jada, o ile wiem, przynajmniej u nas, w Polsce, tyłką jedną zupeł, chociażby obiad się składał z kilku potraw. Należało powiedzieć: samą zupeł. Można się posługiwać oczywiście i wyrazem jeden, lecz tylko w tych wypadkach, gdy pragniemy użyć go jako liczebnika porządkowego, np.: X ma jednego syna. Wogóle trzeba ściśle odróżniać liczebnik jeden od zaimka sam, których znaczenie jest całkiem odmienne, można np.; powiedzieć: jeden chłopak się uczył, drugi się bawił. Wyrażenie „sam jeden“ (byłem tam sam jeden) nie jest także poprawne; wystarczy tu także tylko zaimek sam.

Używamy też często błędnie liczebnika „jeden“ zamiast: pewien; np.: „opowiadał mi o tem jeden pan“; należało powiedzieć: pewien pan; „jednego razu, gdy czytał „Dziady“..; po polsku: pewnego razu.

Jeden i ten sam. Z tem wyrażeniem można się spotkać na każdym kroku, lubo jest to zwrot stanowczo wadliwy. Poco — pytam — używać aż czterech wyrazów: „jeden i ten sam“, skoro najzupełniej wystarcza dwa: ten sam. Lubo używano takiego wyrażenia w języku łacińskim i używają go dziś Niemcy, to jednak myśmy go zacierpnęli prawdopodobnie bezpośrednio od Rosyan. Jakkolwiekbaż zresztą, skądkolwiek wzięliśmy ten dziwoląg, powinniśmy go unikać. Wyraz „jeden i ten sam“ — to bis in idem, dwa grzyby w barszczu! Np.: „Przynosisz mi wciąż jedne i te same wiadomości“. Po polsku wystarczy: wciąż te same.

Jedne. Rodzaj nijaki od liczebnika jeden jest jedno, od zaimka ten — to, tamten — tamto, od sam — samo, od on — ono. Tymczasem można bardzo często słyszeć nawet wśród „inteligencji“: takie np. wyrażenia niegramatyczne: „jedne pióro na długo mi wystarczy“; powinno być: jedno pióro. Można powiedzieć i „jedne“, lecz tylko w liczbie mnogiej, np.: Jedne kobiety żęły, drugie wiązały, lecz w rodzaju nijakim liczby pojedynczej może być tylko jedno; np.: jedno dziecko, jedno pojęcie i t. p.

W jednym ręku. Wyrażenie zgola niegramatyczne. Można powiedzieć: w ręku, na ręku, lecz bez wszelkiego określenia liczby albo też z liczebnikami dwa, oba, np.: w dwu ręku, na obu ręku, — zachowujemy tu bowiem dawną liczbę podwójną. Tymczasem w „jednym ręku“ oznaczałoby oczywiście liczbę pojedynczą, ale od czego? od rzecz. „ręko“? wszak rzeczownika takiego niema! Liczby podwójnej używamy dotąd w wyrazach: ręce, oczy i uszy. Zamiast formy całkiem niegramatycznej i niedorzecznej, tak dziś niestety powszechnej, należy mówić i pisać, stosownie do okoliczności: w jednej ręce, albo też w liczbie mnogiej: w jednych rękach; np.: trzymałem laskę w jednej ręce; po kilka dóbr bywa czasem w jednych rękach. Podane powyżej wyrażenie „na ręku“ jest poprawne o tyle tylko, o ile jest mowa o trzymaniu np. dziecka na ręku, bo tu najczęściej obie ręce są zajęte. Błędne jest jednak takie np. wyrażenie: „mam plamę na ręku“; powinno być: na ręce.

Jednem słowem. Po polsku tylko: słowem. „Jednem słowem“ — to germanizm. Np.: Wiesio zabrał ze sobą na wieś: gramatykę, historię polską, wypisy, geografję, słowem wszystkie prawie książki.

Jedno z dwóch. Można po polsku powiedzieć tylko: jeden lub jedna z dwóch, — lecz: jedno z dwójga. Na Litwie popełniają stale ten błąd rażący. Poprawnie mówi się tak: Pojedziemy w r. b. albo do Drusienik, albo spędzimy lato w Zakopanem, — jedno z dwójga.

Jego, jemu. Język polski, jak wiadomo, posiada od zaimka on dwie formy — dla niektórych przypadków rodzaju męskiego i nijakiego liczby pojedynczej: krótsze go, mu — i dłuższe jego, jemu (niego, niemu). Wielka szkoda, że, wzorując się na innych, uboższych językach, coraz rzadziej posługujemy się obiema formami i coraz częściej używamy prawie wyłącznie form dłuższych: „jego, jemu“, zamiast: go, mu, — a także: mnie, ciebie, tobie (zamiast: mię, mi, cię, ci). Należy mówić i pisać: spotkałem go (cię), dałem mu, dałem ci i t. d. Form dłuższych: jego, ciebie, mnie trzeba unikać i używać ich tylko wtedy, gdy je wymawiamy z przyciskiem (np.: je mu już nie pomoże), albo, jeśli jedną formę zaimkową przeciwstawiamy drugiej (np.: dałem pióro nie jemu, lecz jego bratu; w tym przykładzie błędem byłoby zastosowanie form krótkich); po przyimkach wreszcie nie mogą być nigdy użyte formy krótsze, trzeba więc mówić i pisać: dla niego, ku niemu i t. p. (patrz: „Go i Ich“).

Jegomość. Ileż to błędów popełniamy stale skutkiem nieznamomości gramatyki! Oto np. rzeczownik: „jegomość“. Wyraz ten, jak wiadomo, składa się z zaimka jego i rzeczownika mość, (skrótowego wyrazu „miłość“); pamiętając o tem, łatwo unikniemy błędów. Oto jest wzór deklinacji jegomości:

	Liczba pojed.	Liczba mnoga:
Mianownik	jegomość	ichmoście.
Dopełniacz	jegomości.	ichmościov.
Celownik	jegomości.	ichmościov.
Biernik	jegomości.	ichmościov.
Wołacz	jegomości.	ichmoście.
Narzędnik	jegomością.	ichmościami.
Miejscownik	(o) jegomości.	(o) ichmościami.

Jeszczeby (też). Wyrażenie rosyjskie, dla nas zgola niezrozumiałe. Zdaje się, że i sami Rosyanie używają go rozmaicie, nie nadając mu ścisłego, określonego znaczenia. Powinniśmy unikać tego idyotyzmu. Mówią np.: Podołała mi się panna Jadzia. — „Jeszczeby (też)!“ — następuje uwaga. — Czy jest w tem sens jakiegokolwiek? Ten dziwny zwrot ma oznaczać: ma się rozumieć, oczywiście, alboż nie? spodziewać się; jest więc czem zastąpić tę brzydotę językową. Słowniki języka polsk. wyrażenia: „jeszczeby“ i „jeszczeby też“ zaliczają do zwrotów, których trzeba unikać.

Jubiler. Lubo to wyraz cudzoziemski, jednakże w języku polskim już powszechnie przyjęty. Uczynilibyśmy jednak lepiej, zastępując go wyrazem polskim: złotnik.

Justycya. Często słyszymy wyrażenie: „minister, ministerium justycyi“. Jest to naślado-

wanie języka rosyjskiego, który nie posiada odpowiedniego wyrazu własnego, więc musi się posługiwać łacińskim. Lecz my jesteśmy zamożniejsi i posiadamy wyraz: sprawiedliwość. Wyrazu „justycya“ trzeba unikać.

Kaban. Tak dziwacznie, z rosyjska, nazywają często na Litwie... wieprza. Skutkiem tego i z wieprzowiną można na Litwie rzadko się spotkać, gdyż zastępują ją tam „kabiną“ lub „świniną“, kotlety zaś wieprzowe zwą na Litwie najczęściej „świnnami“, „świńskimi“ lub „kabaniami“ (tak!!)

Kaczać. Takiego wyrazu język polski nie posiada, lubo Litwa zna go dobrze i używa często. Mówią tam np.: „kaczać“ (albo „kocić“) piłkę, jabłko, kulę, koło i t. p. Słyszemy też: „kaczać się“ (!) Po polsku się mówi: taczać, taczać się, tarzać, tarzać się, toczyć, toczyć się; np.: „wóz toczy się łatwo z góry“, „koń się tarza na trawie“, „taczali kółko“ i t. p. Mówią też czasem na Litwie: „kaczać wodę“, co ma oznaczać: pompować, ciągnąć wodę. Pochodzi stąd wyrażenie idyotyczne, z którym na Litwie często spotkać się można: „wodokaczka“ (!) (dlaczegoż nie „wodogęś“?). Ta wspaniała „wodokaczka“ jest wyrażeniem rosyjskiem i oznacza po prostu — wodociąg.

Kaczan. Dziwoląg ten językowy spotykamy tylko na Litwie. Po polsku: głąb, np.: kapusty, brukwi, sałaty i t. p. (Patrz: głąb).

Kaduszk. Kaduszką nazywają na Litwie beczkę, używaną do nalewania wody, kwaszenia kapusty, solenia ogórków i t. p. Po polsku tylko: beczka, beczulka.

Kaliwo. Chociaż tego wyrazu prawie nie zna Królestwo i niektóre inne odłamy kraju, to jednak do błędnych nie może być zaliczany w znaczeniu ziarna, ziarnka, np.: kaliwo bobu, kaliwa gradu, kaliwa różańcowe. Na Litwie jednak błędnie używają rzeczownika „kaliwo“ w znaczeniu: 1) źdźbła, ździebelka, słomki, kielka; np.: żyto rzadkie, gdzieś tam tylko stoja „kaliwa“ (Słownik Wileński); 2) odrobiny, krzyny, np.: grad wybił wszystko,—ani „kaliwa“ nie zostało. O ile więc pragniemy się posługiwać wyrazem kaliwo, lub kaliwko, powinniśmy go używać tylko w znaczeniu: ziarna.

Kantora. Jest to rusycyzm, z którym dziś dość często spotkać się można na Litwie. Mówią, np.: „w naszej kantorze kolejowej pracuje dużo osób“; po polsku: w biurze, albo w kantorze kolejowym, gdyż kantor jest po polsku rodzaju męskiego; jedynie Rosyanie oraz Polacy na Litwie zwa go „kantora“—rodz. żeńskiego.

Kapelka, kapla. Po polsku się mówi tylko: kropelka, kropła. Mające na Litwie licznych zwolenników cudackie: „kapelka“, „kapla“—to wyrazy obce, których należy unikać. Zresztą w innych odłamach kraju tych barbaryzmów nie znają.

Kaprysić. Na Litwie mówią tylko k a p r y s i ć, w Królestwie i w tamtych dwóch zaborach przeważnie „grymasić“. Obydwa czasowniki są poprawne i mają zupełne prawo obywatelstwa.

Karaskać się. Czasownik ten oznacza: zwlekać, marudzić, guzdrać się, gmerać, a czasem: wdzięczyć się, łasić się, przymilać się. Wyraz gwarowy.

Karawan. Wyraz „karawan“ po polsku oznacza (proszę nie utożsamiać go z „karawaną“) wóz, przeznaczony do przewożenia nieboszczyków na cmentarz, do kościoła i t. p., t. j. wóz pogrzebowy, wóz żałobny. W niektórych miejscowościach Litwy nazywają karawan wysoce niewłaściwie wozem... tryumfalnym. Co za ironia! Kto wobec majestatu śmierci tryumfuje! czy umarły z radości, że „odszedł“, czy też rodzina, iż się go pozbyła?!. Nazwa „wóz tryumfalny“ jest niedorzeczna; nie licuje z powagą chwili i smutkiem otoczenia.

Karmić. Trzeba ściśle odróżniać czasowniki: k a r m i ć i ż y w i ć; np.: matka k a r m i dziecko, ojciec ż y w i d z i e c i; koń się ż y w i s i a n e m i o w s e m, trzodę k a r m i ą (tucza) na rzeź. Wzorując się na języku rosyjskim, używamy często słowa „karmić“ całkiem błędnie, tam, gdzie należy powiedzieć: ż y w i ć.

Karszun. Lubo posiadamy własny wyraz: ja-strzab, to jednak często wolimy na Litwie naśladować języki obce.

Kartofla. Język polski posiada tylko wyraz kartofel, zdrobniały: kartofelek, zawsze rodzaju męskiego. Jedynie na Litwie pod wpływem upodobania do rodzaju żeńskiego kartofel nazywają „kartoflą“, „kartofelką“. Jest to błąd.

Kartoflannik. Tak nazywają na Litwie liście kartoflane, łodygi, nać kartoflaną, i piszą ten wyraz przez dwa n („kartoflannik“). Nie jest to wyraz błędny, trzeba go jednak pisać przez jedno n; należy mówić i pisać: kartoflanik, albo kartofelnik, albo wreszcie: nać kartoflana.

Kartoflany, kartoflowy. Obydwa te przymiotniki są dobre i mają równe prawo obywatelstwa.

Kartoflanisko, kartoflisko. Zupełnie poprawne wyrażenia, spotykane w różnych odłamach kraju; oznaczają miejsce, gdzie kartofle rosły, pole po kartoflach.

Kasza. Na Litwie nadużywają wyrazu „kasza“, nadając tę nazwę i kartoflom tartym, tłuczonym, chociaż w dawnej polszczyźnie nazywano „kaszą“ tylko potrawę z krup.

Kaslam. Mówią i piszą np. często błędnie: „kaszlam“, „kaszlasz“, gdy powinno być po polsku: kaszlę, kaszlesz, kaszle, kaszlemy, kaszlecie, kaszla, a jedynie w czasie przeszłym: „kaszlałem, kaszlałeś, kaszlał, kaszlałi i t. p. Tryb bezokoliczny: kaszlać i kaszleć.

Katedra. Jest tu błędny sposób wymowy; należy mówić katédra, t. j., robić przyeisk na drugiej zgłosce, zarówno wtedy, gdy jest mowa o kościele katedralnym, jako też i wówczas, gdy się mówi o katedrze profesorskiej. Tak samo trzeba wymawiać, robiąc przyeisk na przedostatniej zgłosce: kapitał, oficer i t. p.

Kawiarń. dopełniacz od rzecz., zakończonych na nia posiada końcówkę ni, zarówno w liczbie pojedynczej, jak i mnogiej, czyli wyrazy: kawiarnia, pralnia, piekarnia, cukiernia, studnia, klótnia, zbrodnia, kuchnia i t. p. posiadają w liczbie mnogiej: kawiarni, pralni, piekarni, cukierni, studni, klótni i t. d., t. j. w dopełniaczu liczby mnogiej mają zupełnie tę samą końcówkę ni, co i w dopełniaczu liczby pojed.

W naszej prasie można nieraz znaleźć takie błędy gramatyczne, jak „kawiarń“,

„kopalń“, a zwłaszcza: wisień (zamiast kawiarni, kopalni, wiśni). Jest, co prawda, kilka rzeczowników, które w dopełniaczu liczby mnogiej mogą posiadać końcówki ni lub en (nigdy jednak eń), t. j. można mówić: sukni, stajni, studni, wiśni, a także sukien, stajen, studzien, wisien. Wszędzie — n (a nie — ń).

Kawon. Owoc, który w Królestwie nazywa się arbuzem, na Litwie zwa kawonem. Obydwa wyrazy są dobre. Kawon, wyraz pochodzenia tureckiego, bodaj nawet lepszy.

Kazi. Czy to ma być 2-gi lub 3-ci przypadek od wyrazu „Kazia“, t. j. od imienia własnego żeńskiego? Takby się zdawało. A jednak na Litwie nawet „inteligencya“ umie czasem odmieniać w ten sposób imię chłopca Kazio, lubo gdzieindziej, nawet dziecko 3-letnie mówi już prawidłowo: to pióro Kazia, dałem pierniczek Kaziowi i t. d.

Każdy dzień. Szpetny rusycyzm! Słyszemy na Litwie często wyrażenie: „każdy dzień“ bywam w mieście. Dlaczego nie codzień albo codziennie?

Kasać. W Koronie mówią: gryźć, — na Litwie: kasać (patrz: Gryźć). Oba czasowniki są poprawne.

Kierasina, kierasin. Wyrazy te, jak i wiele innych, stwierdzają jeno nasze chorobliwe zamiłowanie do szpetot cudzoziemskich. Można, niestety, często je słyszeć na Litwie, gdzie są używane w znaczeniu nafty.

Kilku psów. Wyrażenie poprawne, o ile jest użyte jako dopełniacz liczby mnogiej; np.: uciekłem od kilku psów; o ile to jednak ma być biernik, to — błąd rażący.

Można powiedzieć tylko: widziałem kilka kotów, kilka wołów, kilka psów, lecz — kilku ludzi, kilku chłopców i t. p.

Kładna, kładne. Zupełnie błędnie konjugujemy często znany czasownik „kłaść”. Mówią i piszą zwykle na Litwie: „kładne”, „kładniemy”, „kładna”, „kładnij” i t. p. Są to formy wadliwe, których należy unikać.

Oto jest wzór konjugacji czasownika „kłaść”.

Czas teraźn. Tryb rozkaz.

- | | |
|-----------------------|----------------------|
| 1. kła dę | |
| 2. kła d z i e s z, | kła d ż |
| 3. kła d z i e. | (niech kła d z i e.) |
| 1. kła d z i e m y. | kła d ż m y. |
| 2. kła d z i e c i e. | kła d ż c i e. |
| 3. kła d a, | (niech kła d a). |

Kłęby. Dobry jest wyraz kła b (kłębek), np. nici, bawełny, jedwabiu. W liczbie mnogiej: „kłęby” słyszymy często na Litwie, gdzie tak nazywają brzegi górne kości biodrowej. Wyrażenie „kłęby” niezbyt estetyczne; lepiej: biodra albo boki.

Kłosować. Czasownik ten oznacza po polsku: podmłócać zboże, młócić zgrubsza, obijać większe a dojrzałe kłosa. Na Litwie mówi: „zboże kłosuje” — w znaczeniu: dostawać kłosów, wypuszczać kłosa, wysypywać. Choć częściej się mówi w tem znaczeniu po polsku: kłosić się, to jednak i czasownik kłosować nie jest błędem.

Kłódka. Wyraz ten w całej prawie Polsce oznacza, jak wiadomo, zamek wiszący. Jedynie na Litwie kłódki w tem znaczeniu nie znają; używają tam zawsze tylko wyrazu

„zamek”. Kłódka na Litwie — to tylko zdrobniale kłoda. Nie powinniśmy odrzucać dobrych słów polskich; zamek co innego, a co innego kłódka.

Kocić się. Gdy w całej Polsce kocić się potrafi jeno kotka (mówią też tak o owcach, zającach, królikach, sarnach i t. p.), na Litwie czynić to może nawet... piłka, kłębek, kula bilardowa lub krokietowa i t. p. Osobliwy kraj! nieprawdaz? W rzeczywistości jednak te nadzwyczajne zdolności piłek, kłębków i t. p. są tylko pozorne: „Litwince” — nigdy wierzyć nie trzeba, gdy twierdzi, nawet napewno, że piłka jej syna dziś się „kociła”. To nie są bynajmniej jakieś przechwalki, to tylko zupełny brak umiejętności mówienia po polsku: bajeczki o „koceniu się” kłębków, piłek i wszelkich wogóle przedmiotów okrągłych wynikają stąd, iż „Litwini” nie wiedzą, że piłka i t. p. może się tylko toczyć. Gdy więc na Litwie mówią o „koceniu się”, w większości wypadków mają na myśli toczenie się; gdy mówią, np.: „Tadzio „kocił” (lub „kaczał”) piłkę, należy to rozumieć: „toczył lub taczał piłkę”. To „kocenie się” jest jedną z plag, trapiących Litwę, której mieszkańcy są wprost niepoprawni, uparci i w grzechach zatwardziali. Wszak te cudowne zdolności piłek, kłębków i t. p. na Litwie wydrwiła już kiedyś ś. p. Orzeszkowa w swym żarcie scenicznym: „Pokociło się i dam nogę”. Jednakże nie wszystkich Orzeszkowa potrafiła przekonać!

Koczegar. Tak krótkochwilnie nazywają p a l a c z a ludzie, nie umiejący po polsku.

Kolego. Z wyrażeniem „kolego” można się spotkać w niektórych okolicach Litwy, gdzie

zapewne nie wiedzą, że w języku polskim mianownik liczby pojedynczej jest: kolega; owszem, jest i wyraz „kolego“, lecz to 5-ty przypadek, czyli wołacz, od rzecz. kolega.

To, że wyraz rodzaju męskiego posiada końcówkę *a*, nie powinno nikogo zbytnio trapić; wszak mamy dużo takich wyrazów: poeta, zdrajca, sędzia, artysta, wojewoda, woźnica i t. p.; są to rzeczowniki rodzaju męskiego dla swego znaczenia. A jak dużo t. z. dwupłciowych, które mogą oznaczać i mężczyznę i kobietę; np.: kaleka, sierota, papla, sługa, gaduła i t. p.

Trzeba więc mówić tylko: kolega, a nie „kolego“.

Koleina. Wyraz, spotykany wszędzie na Litwie, — oznacza brózdę, rowek, ślad, który pozostawiają po sobie koła. Po polsku lepiej: koleje; stąd wyrażenia: „trzymać się kolei“, „wyjść z kolei“, t. j. iść gęsiego, wystąpić z ordynku.

Kolęda. Kolęda i kolenda (można pisać przez *e* i przez *n*) — pieśń, śpiewana na Boże Narodzenie, a także — dar, upominek, udzielany zwykle około Bożego Narodzenia. Jeździć po kolędzie.

Kołosa, kołosy. Tak nazywają na Litwie z białoruska prosty wóz włościański, zrobiony z samego tylko drzewa, prawie że bez okucia. Nie należy używać tego wyrazu.

Koł na głowie cesać. Wyrażenie o ile niedorzeczne, o tyle błędne i cudoackie. Mówią po polsku: kołki na głowie ciosać (patrz: „Cesać koł na głowie“).

Kołosza. Dziwoląg ten oznacza na Litwie: nogawicę, nogawkę, t. j. połowę spodni,

przykrywającą jedną nogę. Wyraz wzięty z jęz. ukraińskiego.

Komercyjna szkoła. Ponieważ Rosyanie nie posiadają własnego wyrazu i muszą z konieczności posilkować się obcym, to i my często ich naśladujemy; mówiąc, np.: szkoła „komercyjna“, gdy posiadamy przymiotnik — *handlowy*, albo kupiecki, więc szkoła *handlowa*, albo *kupiecka*.

Komornik. W różnych odłamach kraju wyraz ten posiada całkiem odmienne znaczenie: w Królestwie wyraz *komornik* najczęściej się używa dla określenia nazwy urzędnika, który wykonywa wyroki sądowe cywilne i który dziś urzędownie nosi miano *komisarza sądowego*.

Wyrazu: „*komornik*“ znacznie wcześniej używano w Polsce w znaczeniu: lokatora, człowieka, mieszkającego u kogoś na komornem. W języku staropolskim rzeczownik „*komornik*“ oznaczał urzędnika, podległego podkomorzemu, wysyłanego ze zleceniami panujących. Na Litwie komornikiem nazywają niewłaściwie geometrę, t. j. urzędnika, który dokonywa pomiarów gruntów, czyli mierniczego, miernika. Poszło to stąd, iż „*komornik*“ był dawniej urzędnikiem do spraw granicznych. Gorzej jest na Wołyniu, gdzie „*komornikami*“ zowią adwokatów.

Komórka. Zdrobniała „*komora*“, wyraz, dobrze znany każdemu, używany przez Reja, Kochanowskiego i wszystkich późniejszych pisarzy. Nowy Słownik języka polskiego podaje 18 wypadków, w których „*komora*“ może być użyta w różnym znaczeniu. *Komórka* oznacza: schronisko, składzik, izdebkę. Wyraz całkiem poprawny, niepotrzebnie tylko

używany na Litwie w znaczeniu niewłaściwym—wygódki, ustępu, klozetu.

Kompetentny. Oto znowu wyraz obey, który również możemy i powinniśmy zastąpić własnym: znający, świadomy, biegły, rzeczoznawca, znający się na rzeczy.

Komplikować. Wyraz obey, często zgola niepotrzebnie przez nas używany. I poco ten barbarizm, skoro posiadamy własne: gmatwać, plątać, wikłać—do wyboru! Stąd, zamiast „skomplikowany“, lepiej mówić i pisać: powikłany, utrudniony, niejasny, zagadkowy, splątany, pogmatwany. Chyba niemały posiadamy wybór słów polskich, a każde z nich wybornie zastąpi obey barbaryzm!

Kompres. Lubo to wyraz obey, to jednak posiadał już u nas prawo obywatelstwa. Ponieważ jednak powinniśmy czuć odrazę ku obcym naleciałościom, przeto używamy, zamiast „kompresu“, okładu, rzeczownika, który w Warszawie, Krakowie i t. p. posiada już w tem znaczeniu dość szerokie w mowie i w druku zastosowanie.

Gorzej jest, iż nie umiemy się wysłowić, nie umiemy określić, co właściwie z tym „kompresem“, czy tam okładem należy robić. Naśladować mowę rosyjską, opowiadamy nieraz o... stawianiu kompresu. Są to jednak znowuż bodaj tylko przechwałki, gdyż nawet sztukmistrz cyrkowy nie potrafiłby tej sztuki dokonać. Okład, kompres można tylko kłaść, i to pono wystarczy, byle położyć go dobrze i w porę; „stawiać“ go niepodobna. Również jest trudno, lubo o tem często się mówi na Litwie, „stawiać“ termometr (do mierzenia ciepłoty ciała). I poco?

Wszak korzyści żadnej z tegoby nie było! Zamiast „stawiać“, należy taki termometr zakładać, założyć. Już to wogóle czas. „stawiać“ ukochaliśmy nazbyt silnie. (Patrz: stawieć, stawiać.)

Koncentrować. Poniechajmy tego wyrazu francuskiego! Mówmy po polsku tylko: ześrodkować lub skupić. Tak samo, zamiast „koncentracya“, mówmy: skupienie, ześrodkowanie, zogniskowanie.

Konkurencya, konkurować. Po polsku możemy się obejść i bez tych obcych wyrazów, mówiąc po swojemu: spółzawodnictwo, spółzawodniczyć, współzawodnictwo, współzawodniczyć.

Konkurent. Po polsku: spółzawodnik. Wyrazu „konkurent“ używamy częściej w innym znaczeniu: starającego się o rękę panny; lecz i w tym wypadku można również powiedzieć: spółzawodnik.

Konserwować. „Konserwatysta“, „konserwatywny“, „konserwatyzm“. Posiadamy własne wyrazy: zachowywać (w znaczeniu zarówno społecznem, jak i spiżarnianem), zachowawca, zachowawczy; zachowawczość, zachowywać. Zbyt jest bogaty jęz. polski, żebyśmy musieli go wciąż nadziewać i oszpecać wyrazami cudzoziemskimi.

Konsumcya, konsument, konsumować. Po polsku: spożycie lub spożywanie, spożyweca, spożywać.

Kontrol. Tak mówią często na Litwie, lubo jęz. polski posiada tylko wyraz: „kontrola“ (patrz „bagatela“). „Kontrol“—to wpływ jęz. rosyjskiego.

W końcu końców. W ten sposób, dziwacznie, z cudzoziemska umieją często się wyrażać na

Litwie w znaczeniu: *nakoniec*, *nareszcie*. Można mówić: *koniec końcem* lub *koniec końców*, lecz nigdy „w końcu końców”, jak po rosyjsku.

Kopań. Po polsku 2-gi przypadek liczby mnogiej tylko *kopałni* (patrz „*kawiarń*”).

Kopja. Po polsku: *odpis*, *przedruk*, *podobizna*, zależnie od okoliczności i znaczenia.

Kopki, kopka. Przymiotnik, używany często na Litwie, zwłaszcza w zimie, podczas dużych śniegów; mówią: *droga „kopka”*. Mogą być na łące *kopy*, *kopki siana*, *droga* jednak może być tylko *kopna*. Przymiotnika „*kopki*” nie posiadamy; mamy tylko przymiotnik: *kopny*.

Kopna. O ile to jest przymiotnik: *droga kopna*, t. j. *zasypana śniegiem, piaskiem* i t. p., wyrażenie bez zarzutu. Nazywają jednak często „*kopną*” na Litwie *kopę*, *kopkę*, np. *siana, konieczy* i t. p.; jest to rusycyzm. Słowniki polskie nie znają wcale takiego rzeczownika.

Kopyt. Po polsku tylko — *kopyto*, *rodz. nijakiego*.

Korkociąg. Jest to nowotwór językowy, dosłowne tłumaczenie niemieckiego: „*korkenzieher*”. Coraz bardziej ta szpetota się wdziera i na Litwę, której imponuje pozornie polska nazwa. Język polski nie lubi takich wyrażen podwójnych, jak np. „*korkociąg*”, „*listonosz*” i t. p. W powszechnem, i to oddawna, użyciu są już unas wyrazy: *trybuszon*, *grajcar*, *grajcarek* i t. p. O czystość języka ojczystego dbać bardzo należy; unikajmy w tem jednak przesady, śmieszności i naśladownictwa. Wszak i wy-

razy: „*lampa*” lub „*krawat*” są również cudzoziemskie, nikomu jednak nie przyszło dotąd do głowy, aby te nazwy przechrzcić i mówić, zamiast *lampa* — „*światłodawczynia*”, albo, zamiast *krawat* — „*szyjostroj*”.

Koromysło. Słyszeć ten wyraz można często na Litwie. Jest to wyraz błędny, pochodzenia, zdaje się, ukraińskiego. Trzeba go unikać, lubo spotykamy go czasem u Kraszewskiego i Orzeszkowej. Po polsku: *nosidło* lub *sady*, wyrażenia, już przyjęte w niektórych dzielnicach naszego kraju.

Korónka. Zgola niepotrzebnie kreskują tu o w 2-giej zgłosce, pisząc i mówiąc „*korónka*”, gdy powinno być: *koronka*. Wyrazu „*korónka*”, ani „*koróna*” nie posiadamy.

Kosa. Co ten wyraz oznacza, wiadomo każdemu z nas, zwłaszcza, gdy od czasów Kościuszki *kosa* się stała historyczną. Na Litwie „*kosa*” często nazywają *warkocz*, *splot włosów*, — *warkocza* zaś prawie nie znają. Zresztą, *kosa* i w tem znaczeniu nie stanowi błędu językowego.

Kosić. Pod wpływem wzorów obcych mówią i piszą często błędnie, zwłaszcza na Litwie: *kosić oczy*, albo *okno*: *okno* zaczyna się „*kosić*”, *okno* się „*skosiło*” i t. p. Zamiast „*kosić*” *oczy*, należy mówić i pisać: *wykrywiać oczy*, lub *patrzyć z ukosa*, *zezować*, — zaś *okno* zaczyna się *paczyć*, *okno* się *skrzywiło*, *okno* się *spaczyło* i t. p. Człowieka też *zezowatego* nazywają na Litwie „*kosookim*”. Zresztą, to nie błąd.

Przymiotnik „*kosy*” używany jest na Litwie w znaczeniu: *nierówny*, *krzywy*, *ukośny*, a czasem także: *nieprzyjazny*, np.: „*spójrzała na mnie koso*” — oznacza: *krzywo*, *nieprzyjaźnie*,

niechętnie. Wyrażenie „patrzeć koso“ nie jest polskie; mówią wprawdzie: patrzeć „z ukośa“, lecz to nie znaczy „niechętnie, krzywo“, lecz raczej: bokiem, z profilu. Bądźmy więc ostrożni z użyciem wyrazów „kosić“, „kosy“ i t. p.; powinniśmy je zastąpić w wielu wypadkach czasownikami polskimi.

Kosooki. Wyraz poprawny; oznacza to samo, co zezowaty.

Kosy. (Patrz: „Kosić“).

Koszkać się. Wyraz, spotykany, zdaje się, tylko na Litwie, gdzie go używają w znaczeniu: marudzić, zwlekać z czemś, grzebać się, guzdrać się, gmerać i t. p., stosując ten wyraz nie tylko do ludzi, lecz czasem i do zwierząt, zwłaszcza do drobiu, np.: kura lubi się w piasku „koszkać“.

Należy unikać tego wyrazu, zastępując go co do ludzi jednym z wymienionych powyżej. Kura w piasku się grzebie.

Koszta. Można mówić i pisać: koszta i koszty. (Patrz: „Akta“).

Kosztować. Czasownik ten rządzi wyłącznie biernikiem, czyli 4-tym przypadkiem, nigdy zaś celownikiem; trzeba mówić: kosztowało to mi dużo pracy. Pod wpływem cudzoziemszczyzny bardzo często łączą czasownik „kosztować“ z celownikiem i mówią np.: kosztowało to siostrze (!) drogo. Należy powiedzieć: kosztowało siostrę, t. j. użyć 4-go przypadku, biernika, — po przeżeniu zaś dopełniacza: „siostry to nie nie kosztowało“. Używanie w tym wypadku celownika jest wielkim błędem. (Patrz: „Boleć“).

Koście. Przedewszystkiem w mianowniku licz. mnogiej powinno być nie „koście“, jak czę-

sto piszą i mówią, lecz kości; powtóre, Litwa mniema, że i ryby posiadają „kości“, gdy wszyscy zoologowie dotąd byli pewni, iż ryba nie ma kości, lecz posiada — ości. Na Litwie wyrazu „ości“ prawie nigdy nie używają w tem znaczeniu, lecz mówią jeno, że są „o s c i“ w chlebie (plewy), tudzież nazywają tak pewne przyrządy do łowienia ryb. Zresztą to wyrazy zupełnie poprawne.

Używanie „kości“, zamiast ości, powstało pod wpływem języka rosyjskiego, uboższego, który posiada tylko wyraz „kost“.

Kotlety. Wszyscy je znamy i spożywamy; szkoda tylko, że nie umiemy ich czasem nazywać. Na Litwie np. słyszymy takie niedorzeczności językowe: kotlety „rąbane“. Rąbać można drzewo, łód, kości, cukier i t. p.; kotletów nikt nie „rąbie“, lecz się je sieka, kotlety więc bywają siekane. Jeszcze komiczniej wygląda nazwa kotletów... „odbijanych“. O ile mnie pamięć nie myli, „tańczą mazura odbijanego“, gdzie tancerze odbijają sobie nawzajem niewiasty. Czyżby na Litwie wielkie apetyty zmuszały ludzi aż do odbijania sobie nawzajem... „kotletów“?! Słownictwo cudzoziemskie nie obowiązuje chyba nas jeszcze! Pozostańmy więc przy naszej dawnej nazwie: kotlety bite.

Kotuch. Powinszować sobie możemy mnóstwa wyrazów, przyswajanych językowi polskiemu, a czerpanych obficie z ubogiej nawet gwary białoruskiej. Na Litwie używają często wyrazu „kotuch“ z znaczeniu: klatki, przegródki dla drobiu. Język polski nie zna takiego wyrazu; należy mówić: kojec lub kurnik.

Koziawka. Takim krotocwilnem mianem obdarzają na Litwie owady, zwłaszcza nie latające, a zresztą czasem i latające, gdyż i „bożą krówkę“ zaliczają też do „koziawek“. Wyraz wzięty z rosyjskiego; trzeba go unikać, mówiąc: owad i t. p.

Kozyrek. Wyraz zgola niezrozumiały; jeno na Litwie nazywają w tak dziwaczny sposób daszek u czapki, mianując go dla odmiany i „brylikiem“. Obydwa te barbarzyzny: „kozyrek“ i „brylik“ należy usunąć z mowy naszej i używać tylko wyrazu polskiego: daszek. Nowy Słownik zalicza wyrazy „kozyrek“ i „brylik“ do gwarowych.

Krama, kramka. Wielbiąc rodzaj żeński, na Litwie mówią ludziska często, a nawet piszą: krama, „kramka“ (sklep, sklepik), gdy język polski posiada tylko wyrazy: kram, kramik—rodz. męskiego.

Kraszoarka, kraszuarka. Wyrazy francuskie, przeinaczone na modłę polską, ongi używane często, dziś tylko na Litwie, gdzie bardzo rzadko można jeszcze się spotkać z odpowiednim wyrazem polskim, przyjętym oddawna w innych odłamach kraju: spluwaczka.

Krawatka. Po polsku przyjęto używać wyrazu: „krawat“—rodzaju męskiego. Tylko na Litwie mówią najczęściej: „krawatka“, albo też „halsztuk“.

Krażać. Z tym wyrazem nigdzie już prawie spotkać się nie można; wyszedł z użycia. Zachowano go jedynie na Litwie, gdzie oznacza: krajać w krążki, drobić, siekać; np.: „krażać chleb“, „nakrażać marchwi“, „krażać kapustę“, (szatkować). Trzeba unikać tego wyrazu.

Kredytor. Inne języki, uboższe od naszego, nie posiadają w tym wypadku wyrazu własnego, i skutkiem tego posługiwanie się wyrazem obcym jest dla nich rzeczą konieczną. Lecz my zgola nie jesteśmy do tego zmuszeni; więc, zamiast „kredytor“, mówmy i piszmy tylko: wierzyciel.

Kroba, króbka. Na Litwie nazywają tym wyrazem koszyk, plecionkę ze słomy, przeznaczoną do chowania i przewożenia rzeczy. Słownik języka polskiego zalicza te wyrazy do gwarowych. Użył ich wprawdzie w „Panu Tadeuszu“ Mickiewicz, lecz jedynie dla nadania kolorytu miejscowego zachowując sposób mówienia strony nowogródzkiej.

Kroć. Nieraz słyszymy wyrażenie: „ilekroć razy“. Jest to niedorzeczność, której trzeba się wystrzegać; wszak „kroć“ ma to samo znaczenie, co wyraz „raz“. Wyrażenie „ilekroć razy“ mimowoli przypomina inne, niemniej bezsensowne, wzięte przez naz. z rosyjskiego: „jeden i ten sam“, zamiast: ten sam. Wystarczy powiedzieć: ilekroć. „Ilekroć ci to mówiłem, tyś nigdy nie uważał“. „Ilekroć razy“—to dwa grzyby w barszczu. Bisin idem. Ile razy razy.

Kroić. Wyraz dobry, chociaż częściej się dziś używa: krajać. Czasownika kroić używali: Chodźko, Naruszewicz, czasem Kraszewski. Dziś się mówi „kroić“ jeno przenośnie: 1) kroić na co—w znaczeniu: dążyć do czego, chcieć, pragnąć czego, np.: „On kroi na prezesa“; 2) kroić na kogo—w znaczeniu: zakrawać na kogo, wydawać się kim; np.: „Jeśli mnie nie zawodzi zmysł spostrzegawczy, to on coś na Francuza kroi“; 3) kroić się na co, np.: „kroi się na wojnę“, t. j. zanosi się, ma się na

wojnę, pachnie wojną. Czasown. „kroić“ w znaczeniu krajać używany jest jednak powszechnie na Litwie, gdzie wyrazu krajać prawie się nie słyszy.

Krokiem jechać. Po polsku się mówi, przynajmniej o ile jazda odbywa się końmi: jechać stępą. Można jednak powiedzieć np.: jechać zółwim krokiem, t. j. bardzo powoli.

Kroszki. Tak błędnie mówią na Litwie. Po polsku: okruszyny.

Króciej. Bardzo często mówią i piszą błędnie: króciej; powinno być tylko: krócej. Inna rzecz przysłowki: miękciej obok miękce, szybciej obok szybko. Obie formy są tu poprawne.

Któryniebądź. Rusycyzm okropny, wołający wprost o pomstę do nieba, dziś często spotykany na Litwie. Po polsku: którykolwiek, którykolwiekby. (Patrz: „Gdzieniebądź“, „Jakby nie było“).

Kruchta. Przedsionek w kościele, nazywany powszechnie kruchta, nosi na Litwie nazwę babińca. Wyraz ten jednak, lubo rzadko dziś używany, jest bodaj lepszy i starszy, niż „kruchta“. Jakkolwiekby—obydwa są dobre.

Kruk, kruczek. Wyrazów: „kruk“, „kruczek“ używają na Litwie w znaczeniu: hak, haczyk, których prawie tam nie znają, lubo wyraz „zahaczyć“ jest w częstym użyciu. Znane jest wyrażenie na Litwie „siedzieć krukiem“ (w domu), t. j. nieustannie siedzieć, nie wychodząc z domu, siedzieć prawie nieruchomo. Wyrażenia jednak tego nie podają ani dawne słowniki: Lindego i Wileńskiego, ani też nowy, obecnie wydawany.

Wyraz „kruczek“ posiada przenośnie i inne znaczenie: wykręt, wybieg, podstęp prawny, przyczepka.

Krupy. Wyraz zupełnie dobry, niepotrzebnie zastępują go w Król. wyrazem „kasza“. (Patrz „Kasza“).

Księgarni. 2-gi przypadek, dopełniacz liczby mnogiej, tylko — księgarni, tak samo, jak i dopełniacz liczby pojedynczej. (Patrz „Kawiarni“).

Któs, ktości. Język polski zna tylko wyraz „któs“, wyrazu zaś: „któś“ (przez o kreskowane) zgola nie posiada. Nie zna też nasz język wyrazu: „któści“, ani nawet „ktości“. Jest to dziwoląg, upowszechniony na Litwie, gdzie mówią np.: ktości „przyjechał“, zamiast ktoś. Co oznacza ta końcówka „ci“, trudno odgadnąć. Gramatyka zna wprawdzie wypadki, gdy zaimki i spójniki składają się z niektórymi słówkami, należącymi do partykuł, czyli nieodmiennych części mowy, między innymi i ze słówkiem „ci“, np.: tenci, onci, jać, boć, toć i t. p., aby ich znaczenie uczynić dobitniejszym; jednak zaimek „ktoś“ przez dobranie partykuły „ci“, zgola nie zmienia swego znaczenia. Wyrazu „ktości“ należy stanowczo się wystrzegać, jako gwarowego i szpetnego.

Kucya. Tak na Litwie nazywają z białoruska kaszę jęczmienną lub ryżową, podaną na wieczerną wigilię. Samą też wieczerną wigilię nazywają tam również często „kucyą“, jak również nawet i sam dzień wigilijny. Wyrazu „kucya“ trzeba się wystrzegać i mówić: wilja. Kucya to wyraz gwarowy.

Kucza. Wyraz ten oznacza: namiot, szałas, budę z chróstu. Tymczasem jest on w powszech-

nem użyciu na Litwie w znaczeniu, jakiego wcale nie posiada, mianowicie: kupy, gromady. Język nasz zna jeno wyraz: kuczek, rodz. męsk., dopełniacz—kuczka, oraz kupę, rodzaju żeńskiego. Starannie unikajmy nazywania kupy—„kuczą“ albo „kuczka“, to nie po polsku!

Kurczuki. Język polski zna tylko wyraz zdrobniały: kureczaki. Z wyrazem błędnym—„kurczuki“ można się spotkać tylko na Litwie. Słownikarze go nie znają (tak samo, jak i „jajuszek“, „psiuków“, „żydiuków“, „grzebuszków“ i t. p.), albo zaliczają go do gwarowych.

Kurort. Języki uboższe muszą, oczywiście, używać tego wyrazu, nie mając własnego,—lecz my zupełnie możemy obejść się bez obcych „kurortów“, mając własne—uzdrowiska. Wszak i Królestwo, i Galicya, i Litwa posiadają swe—uzdrowiska.

Kuryer czytać. Jest to wyrażenie błędne. Można czytać Kuryera, Gońca, Polaka, Katolika, Rolnika, Zwiastuna, Gospodarza, Wielkopolanina, Pisarza, Łowca, Jeźdźca i t. p. Są to wprawdzie przedmioty nieżywotne, lecz nazwy te wzięto od nazw ludzi: kuryera, gońca, gospodarza i t. p. Inna rzecz—nazwy takich pism, jak Tygodnik, Przegląd, Głos, Czas, Świat i t. p. W tych wypadkach trzeba mówić i pisać: czytałem Tygodnik (a nie „Tygodnika“); czytałem Czas, Rok i t. p.

Kursa. Mianownik lic. mnog. może być kursa i kursy. (Patrz: „Akta“.)

Kutać. „Kutać“, „zakutać“, „okutać“ i t. p. wyrażenia obce, znane są jeno na Litwie. Trzeba ich unikać; wszak mamy własnych kilka wy-

razów, z których każdy oznacza właśnie to samo: otulać, ogarniać, ochylać i t. p.

Kuzyn. Czyż bez tego galicyzmu obyć się nie możemy? Przecież język polski posiada daleko więcej wyrazów, niż francuski, dla określenia stopnia pokrewieństwa, np.: brat cioteczny, brat stryjeczny, siostraciot i t. p. Poco więc nam te obce: „kuzyn“, „kuzynka“?! Powinniśmy również unikać wyrazów: kuzynostwo, skuzynowany i t. d., zastępując je polskimi: pokrewieństwo, powinowactwo, spokrewniony, spowinowacony i t. d.

Kwadransy. Mianownik lic. mnog. od „kwadrans“ jest „kwadrans“, tak samo, jak ordynanse, finanse i t. p. Forma na y (kwadransy) jest niegramatyczna.

Kwandrans. Wyraz ten słyszymy często na Litwie, gdy język polski zna tylko kwadrans—jedno n.

Kwatera. Bardzo dobry wyraz polski, pochodzący z łaciny średniowiecznej, np.: ogród, miasto, ementarz i t. p. podzielono na kwatery, t. j. na części czworoboczne; przenośnie: gospoda, leże żołnierskie, kwatera wodza i t. p. Na Litwie jednak często używają błędnie wyrazu „kwatera“ w znaczeniu mieszkania (!) i mówią haniebnie z rosyjska; np.: Nie zastałem brata „na kwaterze“. Przedewszystkiem, nie „na kwaterze“, lecz „w kwaterze“?! I to jednak będzie nie po polsku. Trzeba powiedzieć: w mieszkaniu. Albo: „Jutro przeniosę się na nową kwaterę“; po polsku: jutro przeniosę się (albo przeprowadzę się) do nowego mieszkania. Od wyrazu „kwatera“ niewłaściwie używanego, pochodzi niedorzeczny

czasownik „kwaterować“ i rzeczownik „kwaterant“, „kwateranci“, co w ustach ludzi, nie umiejących po polsku, oznacza: mieszkanie, mieszkania, lokator, lokatorzy.

Laskać. Często słyszymy na Litwie wyrażenie „laskać“. Język polski nie posiada takiego wyrazu; mamy tylko wyrazy: *klaskać* i *plaskać*. Komuś najwidoczniej się zdawało, że litera *k* tu niepotrzebna, więc ją bez ceremonii usunął, a zły przykład znalazł niebawem naśladowców bezmyślnych. Tak właśnie powstał prawdopodobnie ów czasownik „laskać“.

Lata sześćdziesiąte. Ohydny barbaryzm, z którym można dziś się spotkać, niestety, bardzo często, nawet i w druku. Piszą np.: „W latach sześćdziesiątych, po powstaniu styczniowym“ i t. d.; po polsku należy powiedzieć: w siódmym dziesięcioleciu. Albo: „Reformy w wojsku polskim rozpoczęto już w latach dwudziestych“ (zamiast: w trzecim dziesięcioleciu).

Lat dwa temu nazad. Zwrot to błędny i mocno trywialny, dziś tak często, niestety, na Litwie popełniany. Po polsku można powiedzieć: przed dwoma laty, dwa lata temu, albo wreszcie: *temu lat dwa* (patrz: „dwa dni temu nazad“).

Lazę, lażą. Tak mówią błędnie prawie wszyscy na Litwie. Należy mówić i pisać po polsku: *leżę, leziesz, leżie, leżemy, leżecie, leżą*. Wszak posiadamy czasownik *leżeć*, a nie „lażę“. Jedynie w czasie przeszłym: *lażłem*.

Lejcy. Rzeczownik pochodzenia niemieckiego: *leje, dopełn. lejca, liczba mnoga — lejce*, a nie „lejcy“. Wyraz ten oznacza rzemień, którym woźnica kieruje konia, czyli wodze.

Lejczyna. Nazywają tak na Litwie *leje*. Wyraz to cudacki, nieznany zgoła słownikarzom. Rzecz charakterystyczna, że wyrazu tego używają tylko wtedy, gdy mowa o jednym *leju*; dwóch *lejców* nie nazywają „lejczynami“, lecz mówią prawidłowo: *lejce*. Tak więc liczba pojedyncza — *lejczyna*, liczba zaś mnoga — *lejce*. Cóż za dziwna deklinacja. Język nasz zna tylko wyraz *leje*, rodz. męskiego. (Patrz: *Lejcy*.)

Lejka. „Litwini“, jak zwykle, przekładają rodzaj żeński nad męski i znany przyrząd do przelewania lub przesypywania, *lejek*, zwa prawie zawsze „lejką“. „Lejka“ — to wyraz gwarowy.

Lepiętać. Z wyrazem tym można się spotkać tylko na Litwie, która go zapożyczyła oczywiście od Rosyan i używa w znaczeniu: mówić bardzo prędko i wiele. Dawne słowniki wyrazu „lepiętać“ nie podają; nowy słow. zalicza ten czasownik do gwarowych. Po polsku się mówi w tem znaczeniu: *trzępać, mleć*.

Letki. Z tym wyrazem można dość często dziś spotkać się na Litwie nawet wśród t. zw. „inteligencji“, która czasem nie tylko mówić, lecz i pisać tak potrafi. Język polski zna tylko przymiotnik: *lekki* (zawsze przez dwa *k*).

Lezie. Często słyszymy takie wyrażenia. „Ten korek nie lezie lub nie włoży do butelki“, „ubranie za ciasne, nie lezie na niego“. W obydwóch wypadkach lepiej jest powiedzieć: *nie wchodzi*.

Leżeć. Czas. „leżeć“ w pewnych połączeniach jest szpetnym germanizmem; np.: „Sprawa twoja leży mi bardzo na sercu“. Trzeba powiedzieć po polsku: O sprawie twojej myślę, o sprawie twojej nie zapominam,

sprawa twoja nie schodzi mi z myśli i t. p.

Lękać się. Gdy w Królestwie i w innych odłamach kraju mówią: bać się, obawiać się, na Litwie używają w tem samym znaczeniu czasownika „lękać się“, który zresztą jest równie dobry, jak i czas. obawiać się, bać się, trwożyć się. Czasownika „lękać się“ używali często Mickiewicz, Kraszewski, Naruszewicz.

Liberalny. Po polsku: „wolno myślny“, — za wody zaś „liberalne“ — z. w y z w o l o n e.

Liczy. Rzecz to prawie nie do uwierzenia, jest jednak faktem, iż powyżej sta liczyć zgola na Litwie nie umiemy. Słyszymy np. często takie wyrażenia: „w roku tysiąc osiemset sześćdziesiąt trzecim“. Jest to także wpływ języka rosyjskiego. Po polsku się mówi nie „w sześćdziesiąt trzecim“, lecz: w sześćdziesiątym trzecim; nie należy też mówić: „powstanie roku trzydzieści pierwszego“, lecz: trzydziestego pierwszego. Jest to szpetny błąd, którego trzeba unikać. Dlatego koniecznie mamy naśladować innych, gdy mamy swe własne, odmienne prawa: po polsku należy d w u c h o s t a t n i c h l i c z b używać, jako przymiotników, gdy po rosyjsku tylko ostatniej.

Czynimy też, pisząc, takie np. błędy: „dwadzieście“, „trzydzieście“ i t. d. Owszem, liczby od 11-tu do 19-tu włącznie posiadają istotnie końcówkę e, dalej jednak: dwadzieścia, trzydzieści i czterdzieści.

Liczy się dobrym artystą. Czasowniki przechodnie, t. j. takie, które z podmiotu na zewnątrz, czyli na przedmiot jego działania przechodzą, np.: oskarżać kogo, chwalić kogo, przenieść

co i t. p., mogą wyrażać i tak zwaną czynność zwrotną; np.: oskarżać się, chwalić się, przenieść się i t. p. Słowa takie oznaczają jednak wtedy czynności, skierowane wstecz, t. j. ku swemu podmiotowi: osoba działająca lub rzecz czyni przedmiotem swego działania siebie samą. Np.: oskarżać się (t. j. oskarżać siebie), chwalić się (chwalić siebie) i t. p. Takie formy są całkiem gramatyczne. Częstość jednak nadużywamy ich, mówiąc np.: „X. liczy się dobrym artystą“; „Y. uważa się za zdolnego lekarza“, — chociaż mamy na myśli co innego, że X. nie sam się zalicza do dobrych artystów, a Y. do zdolnych lekarzy, lecz że inni ich zaliczają. A to jest przecie duża różnica!

Taki jednak sposób wyrażania się jest bardzo, niestety, rozpowszechniony na Litwie, lubo wywołuje dwuznaczność i może najnieśluszniej wyrządzić komu krzywdę, ośmieszając go, Bóg wie za co. Zwrotów powołanych można użyć jedynie wtedy, gdy X. siebie samego zalicza do dobrych artystów, a Y. uważa sam siebie za zdolnego lekarza. Szpetny błąd powyższy popełniamy pod wpływem jęz. rosyjskiego. Mówimy skutkiem tego nie tylko nieprawidłowo, lecz i niedorzecznie, np. tak: „W r. b. wyjątkowo tanio sprzedają się u nas konie“. Każdemu wiadomo, iż się sprzedają, t. j. sprzedają siebie czasem kobiety, czasem zresztą i mężczyźni, np. łowcy posagowi, wogóle jednak — tylko ludzie. Trzeba się strzedz takiego sposobu wyrażania się, o ile rzecz lub osoba nie wywiera tego, co czyni, na sobie samej, czyli nie czyni siebie przedmiotem swego działania. W wypadkach, przytoczonych powyżej dla przykładu, nale-

żało powiedzieć: X. jest zaliczany do dobrych artystów,—albo: X. jest poczytywany, uważany za dobrego artystę, lekarza i t. p.,—albo: X-a zaliczają, poczytują, uważają i t. d. za dobrego artystę, lekarza i t. d. W 3-cim wreszcie przykładzie trzeba powiedzieć: Konie w tym roku sprzedają tanio—albo: konie są sprzedawane i t. d.

Lingwista, lingwistyka. Bez łaciny i tu doskonale się obędziemy, mówiąc po polsku: językoznawca, językoznawstwo.

Linieć. Czasownik ten oznacza, jak wiadomo: zmieniać sierść. Nie należy tylko mówić i pisać „lenieć“, lecz *linieć*—przez i.

Lipki. Przymiotnik ten jest równie poprawny, jak „lepki“: lipka maść, lipkie dziecko i t. p.; częściej jednak mówimy i piszemy: *lepki*.

Listonosz. Wyraz ten przedostał się już z Gali-cyi via Królestwo — na Litwę i stanowi dosłowny przekład wyr. niemieckiego: „bryftreger“. Lepiej jest, oczywiście, mówić „listonosz“, niż „pocztylion“ (co po polsku oznacza woźnicę na poczcie); najlepiej jednak mówić: *listowy*, na obraz i podobieństwo rzeczowników: karbowy, gajowy, borowy, pokojowy, kąpielowy, numerowy. Trzeba się wystrzegać używania na sposób niemiecki niektórych wyrazów złożonych, przeciwnych duchowi języka polskiego i zgoła niepotrzebnych, wobec łatwości tworzenia po polsku coraz nowych wyrazów za pomocą przyrostków i przy wielkiej obfitości wyrazów pochodnych. Takie np. wyrazy, jak „listonosz“, „deszczochron“, „parostatek“ i t. p. — są to szpetne okazy bezmyślnego wzorowania się na języku niemieckim. Po polsku należy mówić i pisać, unikając dziwolągów powyższych:

listowy, *parasol* (lepiej tu pozostać przy wyrazie obcym, oddawna w polszczyźnie przyjętym, niż tworzyć na własną rękę nowe potworności językowe), *parowiec*.

Niech się jednak nie martwią zwolennicy wyrazów złożonych: posiadamy ich bardzo dużo i bez wzorów pruskich. Dawna polszczyzna, a także zygmuntońska i współczesna dostarczają nam wielkiej liczby takich przykładów: krzywousty, laskonogi, wiatronogi, czarnobrewy, jednouchy, dwuznacznicy, marnotrawny, bladolicy, obosieczny, górnołotny, zbożopławny (Wisła), wodokrotny (czyli św. Jan Chrzciciel—u Rybińskiego) i t. p. Nietylko jednak sporo posiadamy przymiotników złożonych, lecz mamy także i moc rzeczowników: marnotrawca, dwukropek, wierepięta, kaznodzieja, zawalidroga, księgozbiór i t. p. Niepodobna tu wyliczyć, oczywiście, wszystkich polskich wyrazów złożonych; nie mają z nimi nic wspólnego przytoczone powyżej dziwolągi niemieckie, których starannie unikamy.

Liszka. Na Litwie używają tego wyrazu w zna-nej grze „cietno, czy lich“, mówiąc nie po polsku: „cot“, czy „liszka“. Wyr. „liszka“ oznacza zresztą na Litwie wogóle liczbę nieparzystą. Unikajmy w tem znaczeniu wyrazu „liszka“: oznacza po polsku samiec lisa.

Liszni. Tak mówią często z rosyjska na Litwie; słyszeć można takie np. dziwolągi językowe: „Rękawiczek nie kupię; są oni mnie zewszystkiem lisznie“. Tyle błędów w kilku wyrazach! Należy powiedzieć: są mi (o)ne całkiem zbyteczne albo niepotrzebne. Albo: „Możesz dziś wziąć u mnie kilka rubli, gdyż mam lisznie pieniądze“. Należy powie-

dzieć: Możesz dziś wziąć ode mnie kilka rubli, gdyż mam pieniądze z bywające.

Loch. Wyraz pochodzenia niemieckiego, znany u nas dobrze każdemu: „Nieprzyjaciół wdarł się do miasta lochem podziemnym“. Na Rusi używają tego wyrazu w znaczeniu piwnicy (jak mówią w Królestwie), czyli sklepu (jak mówią na Litwie). Tym sposobem każdy z trzech odłamów z tej strony granicy używa innego wyrazu dla określenia tegoż przedmiotu, i każdy z tych wyrazów jest dobry; najlepszy bodaj sklep.

Lodownia. Tak mówią i piszą na Litwie w wielu okolicach, zupełnie niepotrzebnie kreskując o. Jęz. polski zna tylko wyraz: lodownia.

Ludzie. Mianownik liczby mnogiej od rzecz. „człowiek“, oczywiście, „ludzie“. Bardzo jednak często błędzimy, mniemając, że wołacz (5-ty przyp.) od rzecz. „lud“ jest również „ludzie“. Tymczasem najkrótszy bodaj podręcznik gramatyki polskiej powie nam, że „lud“ ma w 5-tym przyp. tylko „ludu“, t. j. formę nieprawidłową, tak samo, jak i rzeczowniki: dziad i syn (dziadu, synu). Formy: „dziadzie“, „synie“ są niegrammatyczne.

Z tym błędem: „ludzie“ (zam. „ludu“) można się dziś spotkać często nawet i w druku. Mówmy więc i piszmy: „ludu polski“ i t. d.

Łachmytka. Dość często można się spotkać na Litwie z tym wyrazem w znaczeniu „gałganiarki“, kobiety, handlującej starzyzną, starym ubraniem. Właściwe jednak znaczenie tego rzeczownika dotyczy raczej strony moralnej, postępku człowieka, głównie kobiety. Oprócz „łachmytki“, nazywają nierządnice także „szyfonem“, „szurgotem“, „wycieruchem“ i t. p.

Łakomy kąsek. W takim połączeniu przymiotnik „łakomy“ jest rusycyzmem. Zresztą wyrażenie to pozbawione sensu: łakomym może być, człowiek, zwierzę; o kasku zaś można powiedzieć: smaczny kasek, a petyczny, zarówno w znaczeniu dosłownym, jako też i przenośnie; np.: „Te dobra—to smaczny kasek“ i t. p.

Łaskotać. Lubo w innych ziemiach Polski mówią: „łachotać“, „lechtać“ i t. p., to jednak czasownik łaskotać jest także całkiem poprawny, lubo używa go przeważnie tylko Litwa.

Łazurek. Wyraz gwarowy, używany na Litwie. Trzeba go unikać. Jęz. polski zna tylko: łazurek (barwnik niebieski, używ. przy praniu bielizny, błękit, farbk a). Wszak nie powiemy: niebo „łazurowe“, lecz „łazurowe“. Niepotrzebnie więc przekreślamy literę l.

Łot. Bardzo często spotkasz się z tym wyrazem na Litwie, gdzie starannie naśladowały jęz. rosyjski. Po polsku tylko „łut“, nigdy „łot“. Wszak nawet w dalszych przypadkach mówimy: łuta, łutowi, łuty i t. d., zachowując wszędzie samogłoskę u.

Ci, którzy mówią, a nawet i piszą: stoł, lod, wschod, rog, miód, rod i t. p., mogą jeszcze, w braku czegoś lepszego, tem się tłumaczyć, że wszystkie te rzeczowniki mają tylko w mianowniku o kreskowane, a we wszystkich innych przypadkach o zwyczajne. Co do „łuta“ jednak nie mają nawet i tego, co prawda, niezbyt dorzecznego usprawiedliwienia, gdyż rzeczownik „łut“ i w mianowniku nie posiada ó, lecz u. Skąd powstał ten błędny wyraz „łot“, łatwo, oczywiście, odgadnąć: wprowadzie po niemiecku mówią „L o t h“, lecz

na Litwie wpływy niemieckie są bardzo nieznaczne, i myśmy tu pożyczili ten wyraz od Rosyan, którzy zaczerpnęli go od Niemców i zachowali pieczęć bez żadnej zmiany.

Wystrzegajmy się więc wyrazu „łot“, jako szpetnego barbaryzmu!

Łowić. Na Litwie mówią: łowić, — w Królestwie najczęściej: łapać. Są to jednak synonimy i mogą być równolegle używane.

Łuczyna. Wyraz ten oznacza po polsku: marny, nędzny, kiepski, lichy łuk. Ludzie jednak, nie umiejący mówić po polsku, nadają często to miano łuczynu (drzazga smolna, podpalka). Z „łuczyna“ w znaczeniu „łuczyna“, można się spotkać jedynie i wyłącznie na Litwie. Po polsku: łuczyno.

Łuska. Oto jeszcze jeden podarunek od naszych szkodników językowych, którzy ten wyborny rzeczownik polski obrócili na Litwie w barbarzmy szpetne, nie poprzestając na tych kilku znaczeniach, które wyraz ten istotnie posiada w jęz. polskim. Używają np. na Litwie bardzo często zgoła niewłaściwie wyrazu „łuska“ w znaczeniu: 1) łupieży (np. na głowie), 2) skórki na owocach i 3) łupiny na jajach. Przyjęto jednak nazywać po polsku łuska — łupinę orzecha, grochu, bobu, migdałów, zieloną łupinę żołądka i t. p., a także naskórek na ziarnie, plewę. Łuskę też posiadają ryby. Dalej Krasński wzmiankuje o węzłach z łuską, Słowacki zaś o pancerzach z łuski. Można więc w bardzo wielu wypadkach używać tego wyrazu, wystrzegając się go jednak w trzech znaczeniach, które powyżej wymieniłem, gdyż są to w tych wypadkach określenia gwarowe, wadliwe, i zastępując, stosownie do okoliczno-

ści, jednym z trzech wyrazów przytoczonych: łupież, skórka, łupina.

Łuskać. Czasownik ten jest w powszechnem na Litwie użyciu i — rzecz nie do uwierzenia, — przeważnie w znaczeniu właściwym, np.: łuskać, łuszczyć groch, bób, fasolę. Można też mówić: łuskać rybę (skrobać), skóra się łuszczy, np. po liszaju, t. j. obłazi i odstaje. Właściwe znaczenie czasownika „łuskać się“, „łuszczyć się“, jest: dobywać się, wydostawać się z łuski.

Łuza. Wyraz to poprawny, przyjęty w polszczyźnie oddawna; oznacza jedno z sześciu zagłębień w bilardzie. Jest to rzeczownik pochodzenia francuskiego, spolszczony wyraz — blouse.

Łuza. Zaczepnięty z języka rusińskiego, czyli — jak dziś z przekąsem mówią nacjonałiści rosyjscy — „mazepińskiego“, wyraz ten arebłędny jest bardzo często używany na Litwie w znaczeniu kałuży, czyli jamy, zalanej wodą. Niech polska kałuża zastąpi nam „łużę“ ukraińską.

Magazyn. Lubo ten wyraz znają dobrze języki francuski i włoski, to jednak mieszkańcy Litwy, którzy bardzo często nim się posługują, zaczerpnęli rzeczownik „magazyn“ z języka — jak się łatwo domyślić — rosyjskiego, przynajmniej w znaczeniu sklepu, kramu. Znaczenie właściwe tego wyrazu w jęz. polskim jest całkiem inne: skład, miejsce do przechowywania tych lub innych przedmiotów. Zamiast wyrazu, „magazyn“, lepiej jest używać wyrazu polskiego: sklep, kram, sklepik, kramik.

„Magazynem“ też zwą we Francyi i w Polsce pismo periodyczne, zbiorowe.

Majsterska. Boże! co wyprawiają ludzie z nieśczęsną, bezbronną mową polską! To cudackie, niemieckie miano, zaczerpnięte jednak przez nas ze słownictwa rosyjskiego, nadają na Litwie bardzo często warsztatowi, warsztatom, np. kolejowym, rzemieślniczym i t. p.

Lubo używamy na Litwie mnogiej liczby barbaryzmów językowych, to jednak owa „majsterska“ zasługuje wśród całej tej ohydy i szpetoty na wyróżnienie specjalne.

Trzeba, doprawdy, żałować, że Kolumb miejscowy, który pierwszy „odnalazł“ ten wyraz nadzwyczajny, nie opatentował go, oraz, że nie podał swego nazwiska do wiadomości publicznej; warto byłoby zachować na długo w pamięci tego wynalazcę cudownego!

Majtki. Ponieważ w całym naszym kraju, w jego wszystkich bez wyjątku zakątkach dolne ubranie męskie nazywają, jak wiadomo, spodniami, to na Litwie i w tym wypadku usiłują ludzie się wyróżnić, wyodrębnić, tę część ubrania nazywając „majtkami“, gdy wszędzie przyjęto po polsku mówić tylko: majtki kobiece, majtki dziecinne.

W Warszawie, Krakowie i Poznaniu uśmianoby się z mężczyzny, któryby chciał zamówić dla siebie lub kupić „majtki“, gdyż pleć brzydka nosi w całej Polsce, z wyjątkiem jedynie Litwy, wyłącznie spodnie.

Wyraz „majtki“ jest pochodzenia holenderskiego.

Mała Azya. Po polsku mówi się tylko *A z y a* *M n i e j s z a*.

Mało tego. Można powiedzieć po polsku np.: „Mało tego jednego było kłopotu, — przylączył się jeszcze i drugi“. Złe jednak bardzo

czynią ci, którzy używają „mało tego“ w znaczeniu przysłówka i mówią tak np.: „Załatwiłem dziś dużo interesów. Mało tego! zdażyłem być i u doktora.“

Otóż to wyrażenie „mało tego“, z którym bardzo często można się spotkać na Litwie, jest brzydką naleciałością obcą, której powinniśmy starannie się wystrzegać. Po polsku trzeba mówić i pisać: Nie dość na tem! Można jednak użyć wyrażenia „mało tego“, złożonego z przysłówka „mało“ i zaimek „tego“, — powtarzam — w innem znaczeniu: Mało tego było kłopotu: przylączył się jeszcze nowy!

Mam już dość. Zwrot czysto francuski: *j'en ai assez*. Często można z nim się spotkać i na Litwie i w Koronie i w dwóch tamtych zaborach. Poco nam jednak ten szpetny galicyzm, skoro posiadamy kilka czasowników, które ściśle i przedewszystkiem zrozumiałe, po polsku tę samą myśl określają. Zamiast mówić np. z cudzoziemską: „Tak już mam dość tych obcych krajów i ludzi, że wracam do domu z największą rozkoszą“, czyż nie lepiej powiedzieć po polsku w pierwszej części zdania: tak mi obrzydły obce kraje, tak mi już dokuczili obcy ludzie że, i t. d. Dajmy pokój temu strojeniu się w cudze pióra! Można jednak użyć tego wyrażenia w znaczeniu odmiennem np.: Mam już dość tych gratów; więcej już nie kupować nie będę. Tu „dosyć“ nie oznacza wcale, że mówiącemu graty „obrzydły“, ale, że posiada już ich ilość dostateczną.

Cobyśmy powiedzieli doprawdy o Francuzie, gdyby zaczął równie bezmyślnie i głupio naśladować nasz sposób wyrażania swych

myśli i tak mówić np.: *dire de la montagne* (powiedzieć z góry). Ośmieszylby się tylko taki jegomość. I słusznie! Ale po polsku wszystko uchodzi, największe nawet niedorzeczności i bezsensowne małpowanie innych!

Manatki. Wyraz pochodzenia włoskiego. Lubo można go słyszeć prawie wyłącznie na Litwie, to jednak jest zupełnie poprawny. Używany jest nad Niemnem i Wilią w znaczeniu ogólnem—rzeczy osobistych, ubrania, bielizny i t. p., chociaż właściwe znaczenie wyrazu „manatki” jest nieco inne, mianowicie: rupiecie, rzeczy małej wartości, starzyzna. Różnice te jednak są zbyt subtelne dla ogółu i w mowie codziennej — sędzę — nie odgrywają dużej roli.

Maniera. Słyszemy nieraz wyrażenie: człowiek dobrych manier. „Maniera” to wyraz francuski. Wszak można to samo powiedzieć po polsku: człowiek dobrze ułożony, układny, dobrego obyczajności, dobrze wychowany.

Maniszka. Oprócz Litwy, która pożyczyła ten wyraz od Rosyan, nigdzie więcej go nie słyszałem. Posiłkował się nim czasem Kraszewski. Nazywają na Litwie „maniszka” półkoszulek, t. j. gors i kołnierz koszuli.

Zamieszczając ten rzeczownik, nowy Słownik języka polskiego nie umie objaśnić jego pochodzenia. Faktem jest jednak, że do nas się dostał via Moskwa.

Marudzić. Odmienne znaczenie posiada ten czasownik w różnych dzielnicach naszego kraju; w Królestwie np., w zaborze austriackim, a częściej i w Wielkopolsce oznacza: grymasić, zrzędzić, głądzić, gderać i t. p., gdy

na Litwie posługują się nim w znaczeniu całkiem innem, mianowicie: robić coś powoli, guzdrać się, zwlekać, grzebać się, gmerać, koszkać się¹⁾.

Sędzę, że czasownik „marudzić” może być używany tak w jednym, jak i w drugim znaczeniu.

Jakkolwiek bądź, daleko lepiej uczynią mieszkańcy Litwy, gdy będą mówili: *marudzić*, niż... „koszkać się”. Zastanawiając się nad pochodzeniem tego dziwaczego wyrazu, możnaby przypuścić, że pochodzi od czasownika „kokoszkać się”, t. j. grzebać się, jak kura, jak kokoszka.

Marudnik. Tem mianem tytułują często na Litwie człowieka zbyt powolnego, guzdrałę, grzebałę, ciemięgę. „Marudnik”—to wyraz gwarowy. Niepotrzebnie używają go na Litwie, mając do wyboru dwa dobre wyrazy odpowiednie: *maruda* i *marudziarz*. Litwa zawsze brzydkimi dziwolagami językowymi usiłuje się wyróżnić.

Masa. Masa, wyraz pochodzenia łacińskiego, niezawsze prawidłowo bywa przez nas używany, zwłaszcza, gdy posługujemy się tym wyrazem w znaczeniu: wielka ilość, kupa, gromada, tłum, moc, mnóstwo. Należy go wtedy zastępować jednym ze słów powyższych, najlepiej jednak mówić: *mnóstwo*, albo *moc*. Np.: Widziałem dziś w kościele mnóstwo (moc) wiernych.

Można jednak używać wyrazu *masa* w znaczeniu: 1) mieszaniny ciastowatej,

¹⁾ Czasownik „koszkać się” należy do gwarowych; poza Litwą nigdzie go nie znają. Patrz: „Koszkać się” (przyp. aut.).

np.: masa (zaprawa) do posadzki, masa papierowa, masa migdałowa i t. p.; 2) ciała w całej jego objętości, w całej ilości masowej, bryły, cielska i t. p.; 3) wreszcie w liczbie mnogiej — masy, tłumy, np.: Chrystus Pan pociągnął za sobą masy.

Używanie rzeczownika „masa“ w znaczeniu wielkiej ilości, licznych zastępów i t. p. uważam za wadliwe z tego przedewszystkiem względu, że nie powinniśmy używać obcego, czysto łacińskiego wyrazu, skoro mamy aż kilka swoich własnych, polskich. Wszak komu się nie podobają wyrazy: m n ó s t w o, m o c, może powiedzieć, również czysto po polsku: tłum, gromada, kupą. Wybór obfity i różnorodny!

Maślaniczka. Tak nazywają na Litwie najczęściej masielniczkę, naczynie, w którym się masło na stół podaje. Po polsku tylko: masielniczka lub maselniczka. Maślanica, vel maslnica oznacza naczynie do bicia masła.

Mądry. Nie zamieściłbym tu tego wyrazu, gdyby nie ta okoliczność, iż często stopniujemy go błędnie. Otóż, w stopniach wyższym i najwyższym są gramatyczne dwie formy: m ę d r s z y i m ą d r z e j s z y, najmędrszy i najmądrzejszy.

Meldować. Lubo nie tak często, jak w Królestwie, można jednak i na Litwie słyszeć czasownik „meldować“, który stanowi, doprawdy, balast niepotrzebny i powiększa liczbę wstrętnych germanizmów, które z wielu innymi barbaryzmami mowę ojczystą okrutnie nam zbrukali. Mówmy więc: oznajmić, zawiadomić, dać znać.

Melszpajz. Z tym wyrazem niemieckim bardzo często można się spotkać na Litwie. „Melszpajzem“ nazywają, podług Słownika nowego, leguminę parzoną z maki, mleka i jaj. Jakkolwiek bądź, brzydki to wyraz pruski. Możeby jaki smakosz zaproponował odpowiedni rzeczownik polski?

Meszki. Język polski zna dobrze ten wyraz, który oznacza roślinę, inaczej zwaną „włókno-rostem“ (briopogon). Na Litwie jednak nazywają dziwacznie „meszkami“ drobne owady latające, małe muszki. Takiego znaczenia „meszki“ w naszej mowie nigdy nie posiadały i nie posiadają.

Mesztý. Wyrazu tego używają prawie wyłącznie na Litwie. W innych dzielnicach kraju mówią prawie wyłącznie: p a n t o f l e, dzięki czemu już i na Litwie wyr. m e s z t y wychodzi powoli z użycia, lubo jest zupełnie poprawny, nie w znaczeniu jednak pantofli wogóle, lecz wyłącznie tylko pantofli tureckich, pantofli z miękką podeszwą. Rzeczownika tego używali: Niemcewicz i Mickiewicz.

„Meszt“ — wyraz pochodzenia turecko-rumuńskiego.

Męk. To ma być — zdaniem wielu osób na Litwie — dopełniacz (2-gi przyp.) liczby mn. od „męka“ (!!). Dłaczego w takim razie od „ręka“ nie tworzą także: „ręk“. A u t — a u t!

Łatwo się domyślić, że należy mówić i pisać tylko: „m ą k“, tak samo, jak i „r ą k“.

Miałki. Zupełnie poprawny przymiotnik polski, zarówno w znaczeniu: drobny, cienki, drobno mielony, jako też: płytki, niegłębok.

Zgola niepotrzebnie niektórzy puryści językowi upatrują w wyrazie: miałki rusycyzm!

Złe jednak go stopniujemy, mówiąc np. często na Litwie: „miałkieszy“ (!), gdy stopień wyższy od miałki jest: mielszy, a stop. najwyższy: najmielszy,

Miarodajny. Wyraz, niedawno ukuty na modłę germańską, dosłowny przekład niemieckiego — *massgebend*. Słyszymy i czytamy często wyrażenia: sfery „miarodajne“, opinia, sąd, zdanie „miarodajne“ i t. p.

Nietylko w mowie, lecz i w prasie polskiej i u wielu nawet beletrystów naszych ten potwór językowy jest w bardzo częstem użyciu. Powinniśmy starannie go unikać i mówić: sfery decydujące, rządzące, kierownicze; opinia zaś, sąd, zdanie i t. p. mogą być kompetentne, pewne. Wyraz łaciński „kompetentny“ oddawna u nas przyjęty.

Miejsce. Łącząc ten rzeczownik zupełnie niewłaściwie, z francuska, tworzymy dziwaczne i komiczne galicyzmy, oraz germanizmy, których używają nawet ludzie — rzecz dziwna, doprawdy! — nie umiejący po francusku. Tak dalece jest zaraźliwe małpiarstwo bezmyślne!

Na każdym kroku, szczególnie w t. z „towarzystwie“, można słyszeć wyrażenie: „zająć“ lub „zabrać miejsce“. Owszem, można powiedzieć: „W teatrze polskim wszystkie miejsca dziś są zajęte“. Błędne jest jednak wyrażenie „zająć miejsce“ w znaczeniu: usiąść. Poco zresztą określać tę czynność dwoma wyrazami, skoro aż nadto wystarczy nam jeden.

Jeszcze bodaj częściej mówimy i piszemy, również zupełnie niewłaściwie, już tylko z francuska: „mieć miejsce“ (*avoir lieu*); np.: „Wypadek taki miał miejsce“. To nie po polsku! Trzeba powiedzieć: „wypadek taki wydarzył się, zdarzył się, przytrafił się i t. p. Albo: „Odczyt dziś miał miejsce“; należy powiedzieć: „Dziś odczyt odbył się, doszedł do skutku, nie został odwołany i t. p. Nowy Słownik języka polskiego przy wyrażeniu „mieć miejsce“ w znaczeniu powyższem stawia wykrzyknik, którym oznacza ostrzegawczo wszystkie wyrazy i zwroty, których należy unikać.

Zresztą wyrażenie „mieć miejsce“, jest jak najzupełniej poprawne, o ile się go błędnie nie łączy; np.: mam miejsce, t. j. posadę, w biurze; Mam miejsce przy stole; mam miejsce zamówione na „Dziadów“ Mickiewicza“ (w teatrze) i t. p.

Ale nie dość na tem! Równie szpetnym barbaryzmem, lecz już pochodzenia pruskiego, jest wyrażenie: „zrobić miejsce“, gdy po polsku można powiedzieć w tem znaczeniu: ustąpić miejsce, usunąć się, rozstać się i t. p., zależnie od okoliczności, ale zawsze po polsku.

Przy pomocy jednak rzeczownika „miejsce“ potrafiono na Litwie ukuć nietylko szpetne galicyzmy i germanizmy, lecz także i niemniej ozdobny rusycyzm, a tym jest tak często spotykane wyrażenie: „w miejsce“; np.: „Pojechałem dziś do Poznania w miejsce brata“; po polsku należy mówić i pisać: zamiast, miasto, w zastępstwie brata i t. p.

Zupełnie jednak poprawne jest wyrażenie takie np.: „Uderzył mnie w miejsce bolesne“.

Bez zbieraniny, łataniny i pożyczania od obcych za nic jakoś nie umiemy się obywać!

Miesiąc. Lubo w znaczeniu księżyca wyraz ten był używany nie tylko przez Karpińskiego, lecz także i Lenartowicza, Słowackiego i Mickiewicza, to jednak dziś już rzadko można się z nim spotkać, nie wyłączając nawet Litwy.

Za wielki i bardzo szpetny błąd pochodzenia rosyjskiego należy uważać kładzenie rzeczownika „miesiąc“ po nazwie miesiąca. Na Litwie często się słyszy „w maju miesiącu“, „w listopadzie miesiącu“ i t. p. Tak się po polsku nie mówi; trzeba powiedzieć albo tylko np.: w m a j u, listopadzie i t. p., albo też w m i e s i ą c u m a j u, w m i e s i ą c u listopadzie i t. d., nigdy zaś naodwrot.

Niebawem zaczniemy może mówić także: „Wilno miasto“, „Wilnia rzeka“ i t. p. Boć już a u t - a u t; będzie to nawet oczywisty wtedy dowód, że jesteśmy... konsekwentni!

Źle też czynią mieszkańcy Litwy, którzy używają łacińskich nazw miesięcy. Czynią to nb. nie pod wpływem, Boże uchowaj, łaciny, lecz dzięki wzorom sąsiedzkim, które najwidoczniej im bardzo imponują. Czyż nie lepsze są doprawdy nasze polskie nazwy miesięcy, z których niektóre odpowiadają nawet ściśle zmianom, jakie zachodzą w przyrodzie w tej porze roku. Pocóż więc nam potrzebne te różne „apryle“ i „oktobry“, niemile rażące nawet ucho polskie!?

Mieszać. Lubo ten czasownik się używa, podług nowego Słownika, w 6-ciu różnych znaczeniach, to jednak na Litwie nie poprzestają na nich i posługują się tem słowem błędnie, w znaczeniu rosyjskiem: przeszkadzać, stać na zawadzie.

Czasownik „mieszać“, używany powszechnie na Litwie w znaczeniu powtórnego orania, Słownik zalicza do gwarowych. Trzeba mówić: powtórnie orać, albo poprostu orać. Zamiast „mieszanie“, należy mówić druga o r k a.

Mięki, miętki. Gdy słyszę na Litwie ten wdzięczny wyraz, (a słyszeć go można często), zawsze podejrzewam, że przymiotnik „miętki“ ma coś wspólnego z... miętą. Ci, którzy nie mówią i nie piszą: „miętki“, piszą: mięki, miękko i t. p.

Otóż żadnego z tych wyrazów język polski nie posiada: „miętki“ — to jakiś dziwotwór; „mięki“ — wyraz napisany nieortograficznie. Język polski zna tylko przymiotnik miękki, przez dwa k, tak samo, jak lekki. Przymiotnik ten jednak należy wymawiać z wyrzutnią, t. j. tak, jak gdyby było jedno k.

Błędnie też często stopniują przymiotnik miękki, mówiąc: „mięcejszy“. Jest to forma niegramatyczna; stopień wyższy od „miękki“ jest — mię k s z y (przez jedno k), najwyższy zaś — naj m i ę k s z y.

Miękko. Od wspomnianego powyżej przysłówka miękko stopnie wyższy i najwyższy są miękciej i miękceej, najmiękciej i najmiękceej, tak samo, jak od „szybko“ — szybciej i szybceej, gdy olbrzymia większość przysłówek posiada w stopniach

wyższym i najwyższym bądź tylko twardą końcówkę (krócej, prędzej, dalej i t. p.), bądź wyłącznie miękką (lepiej, suciej, rzadziej i t. p.).

Na Litwie się zdarza często słyszeć dziwotag językowy: „miękczej“(!).

Miękina. Wyraz pochodzenia białoruskiego, na Litwie bardzo rozpowszechniony w znaczeniu rzeczownika: plewy. Słownik nowy języka polskiego zalicza go do gwarowych. Zamiast „miękina“, powinniśmy używać wyrazu. „plewy“.

Poza Litwą i Rusią, gdyż „miękinę“ zna i jęz. ukraiński, nigdzie bodaj nie można z tym wyrazem się spotkać.

Miękisz albo: miękisz. Wyrazy zupełnie poprawne. Na Litwie są w powszechnem użyciu i słusznie! Oznaczają część miękką, jakiegóż przedmiotu, najczęściej bułki, chleba, mięsa przy kości i t. p.

Mimo. Wyraz „mimo“ może być i przysłówkiem, i przyimkiem. Popelniając w języku polskim stale tysiące błędów, bądź to przez nieuctwo, bądź to skutkiem niedbalstwa, abnegacyi, — od czasu do czasu dostajemy napadów manii wyszukiwania błędów językowych i upatrujemy je wtedy w najlepszych wyrazach ojczystych. Do takich właśnie należy przysłówek i przyimek mimo. Dostrzegamy w nim rusycyzm, a nie widzimy tej ohydy tam, gdzie sama wprost rzuca się w oczy. Po polsku można bez zarzutu mówić i pisać: 1) mimo, jako przysłówek, w znaczeniu: obok, w pobliżu, podle, mijając, np.: „Siedział ślepy wedle drogi; powiadzieli mu, że Jezus mimo idzie“ (Piotr Skarga); przeważnie też się używa „mimo“ w

znaczeniu: przepuścić, dać minąć, nie zwrócić uwagi. Np.: „Wszystkie obelgi mimo puszcza“. 2) Mimo, jako przyimek, który rządzi 2-gim przypadkiem (dopełniaczem), w znaczeniu: pomimo, nie zważając na coś, wbrew czemuś, np.: „Mimo moich przestróg, wciąż to czynisz“; albo w znaczeniu: obok, koło, np.: „Przeszliśmy mimo domu i nie wstąpiliśmy tam wcale“.

Wyrażenie, które słyszymy często na Litwie i które wielu uważa za barbaryzm językowy, zwrot, nie używany zresztą w innych dzielnicach kraju, np.: „Lejesz wodę mimo garnka“ (poza garnek, koło garnka), jest prowincjonalizmem, tak samo, jak i wyrażanie: „Wszystko się mimo wylało“. Prowincjonalizmu tego można uniknąć, mówiąc: wylało się poza garnek, za brzegi garnka i t. p., t. j. obok naczynia, nie trafiając do naczynia, poza brzegi naczynia i t. p.

Mleć. Bardzo niegramatycznie konjugujemy często czasowniki: mleć i pleć. Słyszymy nieraz na Litwie wyrażenia: „mleć“, „pleć“ i t. p. Otoż, odkładając czasownik „pleć“ na później (czytelnik go znajdzie pod lit. P.), powiem tu, że od „mleć“ czas teraźniejszy jest: miele, mieszesz, i t. d., czas przyszły: mellem, mellesz, melł, albo: miellem i t. d., albo wreszcie mlilem i t. d.; tryb rozkazujący: miel, albo mlij.

Młodszy. Zupełnie nieprawidłowo kreskują na Litwie w tym wyrazie lit. o. Mówić i pisać należy: młodszy; tak samo się mówi i pisze: zdrowszy, a nie „zdrówszy“.

Mnie. Jest to, jak wiadomo, 3-ci lub 4-ty przypadek (celownik lub biernik) liczby pojedynczej od zaimka ja). Nadużywamy dziś naogół dłuższych form, zapominając o krótszych, którymi należy się posługiwać w wielu wypadkach: m i, m i ę, t. j. mówić i pisać: daj m i, zamiast „daj mnie“, kocha m i ę, zamiast „kocha mnie“.

Szczegółowo wyjaśniałem, kiedy trzeba używać form dłuższych i kiedy krótszych, pod wyrazami: Go, Ich, Jego, Jemu.

Mnożyć. Bardzo błędnie łączymy prawie wszyscy na Litwie czasownik „mnożyć“ (a także i „dzielić“) z przyimkiem na i mówimy z rosyjska: mnożyć „na“ co. Po polsku tak się nie mówi; można mnożyć i dzielić tylko przez co, t. j. przez taką a taką liczbę; np.: Pomnóż 3 przez 4, i t. p., nigdy zaś „na 4“. Jest to wielki błąd. Gdy się słyszy po polsku wyrażenie „mnożyć na co“, można mimowoli powziąć przypuszczenie, że ktoś się pyta: p o c o, dla czego mnożyć?

Modlić się Bogu. Tak mówi dużo osób na Litwie i mówią źle. Chociaż w języku staropolskim można było się spotkać z wyrażeniem „modlić się Bogu“, jednak wyszło to już dziś całkiem z użycia; mówimy i piszemy wyłącznie: modlić się do Boga. Zresztą wyrażenie „modlić się Bogu“ nie jest bynajmniej wynikiem naśladowania dawnej polszczyzny, lecz stanowi obcą a szpetną naleciałość. Wystrzegajmy się starannie tego błędu, na Litwie bardzo częstego niestety, lubo nikt i tu nie mówi przecie: „Modlę się Matce Boskiej“, „modlę się Chrystusowi“ i t. p.

Mosiądz. Można słyszeć na Litwie i taki dziwolak językowy! Język polski zna tylko rzeczownik „mosiądz“ (przez a). Trudno się nawet domyślić, skąd się tu wzięła samogłoska ę, gdyż ten wyraz zachowuje przecie a we wszystkich przypadkach; np.: dopełniacz, 2-gi przypadek — m o s i ą d z u (nie mówi się: mosiądza) i t. d.

Mozg. Słowniki języka polskiego zaliczają ten wyraz do prowincjonalizmów, zarówno, jak i „mozgi“ (licz. mn.); po polsku się mówi: móz g, dopełniacz — móz g u (końcówka u), liczba mnoga — móz g i; o kreskowane zachowuje się we wszystkich przypadkach. Tem mniej więc jest wytłumaczony sposób mówienia na Litwie: „mozg“, „mozgi“, gdyż ci, którzy tak wymawiają, nie mają i tego nawet „usprawiedliwienia“, co zwolennicy wyrazów: „stoł“, „noż“, „lod“, „prog“ i t. d., które w dalszych przypadkach zmieniają ó na o zwyczajne; móz g wszędzie zachowuje ó.

Mozol. Jest to wyraz gwarowy, którego trzeba, oczywiście, unikać. Używają czasem po polsku wyrazu „modzel“ w znaczeniu właśnie zgrubienia, stwardnienia naskórka na nodze lub ręce. Bardziej są rozpowszechnione i lepsze wyrazy: na g n i o t e k (rodzaju męskiego, a nie „nagniotka“, jak mówią na Litwie), tudzież o d c i s k. W powszechnem są atoli użyciu wyrazy: m o z o l e n i e (się), m o z o l i ć (=odejskać, odgniać sobie ręce lub nogi, albo też t r u d z i ć się, męczyć, mordować, wysilać, wyteżać), a także m o z o l i ć się, (=trudzić się, męczyć się i t. d.).

Możno. Tak mówią prawie powszechnie na Litwie, niewolniczo i beznamiętnie naśladowując obce wzory. Język polski posiada tylko przy-

słów *można*—wolno, niema przeszkody.

Możno—to wyraz gwarowy.

Mój, twój, swój. Przyniosłem ci „moje” książki. Byłeś w teatrze z „twoją” siostrą. Kochamy najgoręcej „nasze” dzieci i t. d. Otóż, we wszystkich przykładach przytoczonych należy, zamiast zaimków *mój, twój, nasz* i t. d., użyć zaimka; *swój*. Gramatyka polska posiada: „Jeśli podmiotem zdania jest zaimek *j*, wtedy w tem samym zdaniu nie może być zaimka *mój*, lecz *swój*; jeśli podmiotem jest zaimek *ty*, to, zamiast *twój*, trzeba również powiedzieć—*swój*; dotyczy to ilizby pojedynczej i liczby mnogiej, t. j., jeśli zaimek dzierżawczy dotyczy podmiotu zdania, trzeba go wtedy zastąpić zaimkiem zwrotno-dzierżawczym, z wyjątkiem, oczywiście, takich wypadków, gdy zaimek *nasz* obejmuje więcej osób, niż te, które są zawarte w pojęciu podmiotu *my*. Np.: „Pojedziemy do *naszego* Krakowa”,—ale do *swego* domu i t. p.

Mulać. Czasownik ten oznacza: mulem oblepiać, zamulać, walać. Na Litwie mówią: „But mula nogę”; częściej stosują to do wołów i koni. „Koń zamulany”. Jest to w tem znaczeniu wyraz gwarowy.

Musi być. „On *musi być* koniecznie jutro w domu”. Wybornie, bez błędu! Daleko jednak częściej spotkać się dziś można z tem wyrażeniem na całej bodaj Litwie w znaczeniu jakiegoś dziwnego, nie istniejącego przysłówka: „*musi być*”, używanego w znaczeniu: *prawdopodobnie, zapewne, przypuszczalnie, być może, niezawodnie, chyba, widać* i t. p. Zamiast „*musi być*”, mówią też i — „*musić*”.

Jedno gorsze od drugiego! Nie nauczymy się „*musi być*” nigdy mówić po polsku — winni biadać „Litwini” nad sobą. Mając tyle wyrazów polskich poprawnych, których możemy używać w tem znaczeniu, przekładamy nad nie jakiś idyotyzm językowy, zgola nawet niezrozumiały dla Polaków z innych dzielnic. To ślepe a bezmyślne naśladowanie wyrażenia białoruskiego albo rosyjskiego!!

Z tym cudackim „*musi być*” spotkasz się, czytelniku, na Litwie na każdym prawie kroku.

Biedny języku polski! Pastwią się nad tobą srodze tamci, — znęcają się coraz bardziej i... swoi!

Musić. (Patrz: „*Musi być*”).

Musić. Język polski posiada kilka czasowników na *ć*, mianowicie: *musić, myśleć, patrzeć i woleć*, które w połączeniu z niektórymi przyimkami utworzyły inne słowa, przechodnie, zakończone w trybie bezokolicznym na *ić, yć*, a więc: *zmusić, przymusić, wymusić, rozmyśleć, obmyśleć, wymyśleć, domyśleć* się, *dopatrzeć, rozpatrzeć, wypatrzeć, pozwolić, zniewolić*. Czasem obok końcówki *ć* jest używana i *ie (yć)*, np.: *popatrzeć i popatrzeć, pomyśleć i pomyśleć*. Dotyczy to jednak tylko tych dwóch czasowników, nb., gdy są użyte w połączeniu z przyimkiem *po*.

Musiemy. Wielki błąd gramatyczny, bardzo często popełniany. Mówić i pisać należy tylko: *musimy*, tak samo, jak: *prosimy, robimy, siedzimy, chodzimy, dążymy, mówimy* i t. d.

Muzułmani. Od rzeczownika „muzułmanin“ licznym: muzułmani i muzułmanie, chociaż pierwsza jest lepsza i dawniejsza. Małecki stanowczo jej broni; tak samo: „Bazyliani“, „dominikani“ i t. p. Formy na *nie* w liczbie mnogiej rozpowszechniły się pod wpływem innych rzeczowników, zakończonych w liczbie pojedynczej na *anin*: krakowianie, wilnianie, chrześcijanie, słowianie, poganie i t. d.

Myłka. Rzeczownik ten, używany w znaczeniu: omyłki, pomyłki, błędu, poczytywany jest często za wadliwy, za taki, którego trzeba unikać. Otóż, zgoła niepotrzebna w tym wypadku przezorność i pruderya językowa; rzeczownik *myłka* jest zupełnie poprawny. Zastosujmy tę drażliwość raczej do setek innych wyrazów, nie to już błędnych, ale wprost wołających o pomstę nad kazielniami nieszczęsnej mowy polskiej! Wyraz „myłka“, rzadko zresztą i niewszędzie używany, pozostawmy w spokoju... Znają go, oczywiście, i słownikarze.

Myśleć. (Patrz: „Musieć“.)

Na. Posiadamy w języku polskim kilka przymków, które nam służą za narzędzia do torturowania mowy ojczystej. Tymi przymkami są przedewszystkiem: *na*, *u* i *za*. Ileż to, doprawdy, ohydnych barbaryzmów potrafilismy przy ich pomocy na Litwie ukuć! Jakże strasznie zaśmieciłismy język polski, łącząc te przymyki nieprawidłowo, z rosyjską!

Spróbuję spisać tu wszystkie, zauważone przeze mnie, okropności językowe, rozpowszechnione na Litwie całe, a utworzone przy udziale przymika *na*. Przytem nadmieniam, że ta

kie idiotyzmy, jak np.: „mówić na polskim języku“, „żenić się na kim“ i t. p., całkiem pomijam, gdyż tych nawet na Litwie używają ludzie, stojący na najniższym szczeblu rozwoju kulturalnego i nie mający żadnego pojęcia o języku ojczystym, ani poszanowania dla mowy przodków.

Oprócz tych potworności, wśród ogółu inteligencji na Litwie rzadziej spotykanych, jest jeszcze moc duża błędów, również bardzo szpetnych i nader przytem pospolitych.

Oto są te codzienne kwiatki gwary, którą się posługuje bodaj większość (nie przesadzam!) mieszkańców Litwy:

1) „Na koniach jechać“. Wyrażenie polskie wyborne, o ile się jedzie istotnie na koniach, t. j. *konno*, *wierzchem*. „Kto na koniu, ten pod koniem czasem być musi“. (Rej).

Sztukmistrzów jednak takich, którzyby potrafilili jeździć *konno* odrazu na *koniach*, t. j. więcej, niż na jednym koniu jednocześnie, widywałem tylko w cyrku.

Wyrażenie to brzmi śmiesznie w ustach zwłaszcza starych, otępłych, znajdujących się na czasie, kobiet. Ktoś, nieświadom rzeczy, gotów byłby powziąć nawet podejrzenie, że są to przechwálki nietaktowne, pożałowania godne i niedorzeczne.

A jednak nie ukrywa się w tem wyrażeniu „na koniach“ ani błaga, ani też próba naśladowania sztuk błazeńskich.

Jeśli się ośmieszamy sami i śmieszymy do rozpuku innych, to—bądźmy sprawiedliwi—czynimy to całkiem bezwiednie, skutkiem

braku umiejętności mówienia po polsku, przez niezajomość języka ojczystego, dzięki abnegacyi przy wysławianiu się w swoim języku. Inna rzecz całkiem, gdy się mówi np. po francusku; wtedy się zastanawiamy nad każdym wyrazem, dobieramy słów poprawnych. Ale po polsku — wszystko ujdzie! Można więc i jeździć „na koniach“! A niechby tam już zresztą jeżdżono, skoro jest takie upodobanie, chociażby na szóstce koni odrazu, bylebyśmy tak nie mówili, gdy jedziemy bynajmniej nie „na“ koniach, lecz koŹmi albo — w koŹnie. Po polsku, o ile się nie jedzie konno, należy mówić i pisać: jechałem koŹmi, czwórka koni, w jednego konia, jednym koniem i t. p., do wyboru, ale nigdy „na“ koniach. Jest to — łatwo się domyślić — naleciałość, której się wystrzegajmy, jak zarazy morowej.

2) „Na kwaterze“. Tu błąd podwójny; należy po polsku w tem znaczeniu, w jakim jest używane na Litwie, powiedzieć: w mieszkaniu. Wyrażenie „na kwaterze“ jest zupełnie poprawne, jednakże w znaczeniu zupełnie innem, np.: wojsko stało na kwaterze i t. p. (patrz „Kwatera“). Z tym ruseyzmem „na kwaterze“ bardzo często się spotkasz na Litwie. Nie mówi się też: „iść na kwaterę“, lecz: do mieszkania.

3) „Na fabryce“. Wyborne polskie wyrażenie, o ile jest mowa o robotnikach, budujących lub naprawiających dach na fabryce, na budynku fabrycznym. Oprócz tego jedynego wypadku, należy po polsku mówić i pisać tylko: w fabryce, — boć przecie cała wytwórczość odbywa się wewnątrz gmachu,

więc wyrażenie „na fabryce“ nie jest zgodne nawet z logiką i niewątpliwie brzydkie, bo obce.

4) „Na miesiąc starszy“. Trzeba po polsku użyć w tym wypadku innego przyimka i powiedzieć: o miesiąc starszy. Tak samo się nie mówi: „na dwie godziny raniej“, lecz o dwie godziny wcześniej. Można powiedzieć po polsku np.: „rów długi na pięć łokci, szeroki zaś na 2 łokcie; ani na krok dalej i t. p.

5) „Na dwa dni przedtem“. W tym wypadku przyimek „na“ trzeba całkiem opuścić i powiedzieć tylko: dwa dni przedtem.

6) „Na 4 dzielić, na 3 mnożyć“. Nie „na“, lecz przez 4, przez 3. (Patrz: „Dzielić“ i „Mnożyć“).

7) „Na 20 groszy“ kupić mleka. Można kupić mleka tylko za 20 groszy.

8) „Na co“ podobny. Po polsku się mówi: podobny do czego, do kogo, — nigdy „na“.

9) „Na mojem życiu“. Trzeba powiedzieć: w mojem życiu.

10) „Na pamięci“ to mam. I tak się nie mówi po polsku. Można powiedzieć: mam to w pamięci, albo: pamiętam o tem.

11) „Na oczach“ jego to się wydarzyło. Nie po polsku! Należy powiedzieć: w jego obecności, w jego przytomności, przy nim, w jego oczach i t. p.

12) „Na kolanach stać“. Mamy własne, polskie wyrażenie, dlaczego więc pożyczamy od innych, których języki są uboższe i odpowiadającego wyrażenia wcale nie posiadają?!

Po polsku się mówi krócej: klęczeć. Zamiast też wyrażenia: „postawić na kolana“, należy używać również krótszego: kazać klęczeć. Mówi się jednak po polsku: paść na kolana,—tak samo, jak: paść na twarz.

13) „Na rękach“. Wybornie! Np.: na rękach ma bransoletki, plamy i t. p. Używamy jednak tego wyrażenia „na rękach“ całkiem błędnie z rosyjska np.: „U niego na rękach dużo moich pieniędzy“! Co to znaczy? Poco kładą pieniądze na ręce? Przecież spaść mogą. I bez sensu, i nie po polsku! Trzeba powiedzieć: Rozporządza moimi pieniędzmi, albo: posiada, ma moje pieniądze.

14) „Na tamtym, na Wielkim tygodniu“. Błędy! Należy mówić i pisać: w tamtym, w Wielkim tygodniu i t. p.

15) „Na tyle znam chyba język polski“. Skoro może pan mówić: „na tyle“..., to dowód oczywisty, że pan nie zna języka ojczystego, gdyż to wyrażenie jest i nie polskie, i przytem bardzo trywialne. Gdyby pan istotnie znał język polski i bodaj trochę dbał o jego poprawność, toby mówił i pisał: o tyle.

Słyszymy też często takie np. wyrażenie: „człowiek na tyle znany“... Czyż nie lepiej powiedzieć tu: człowiek tak znany.

16) „Obiad na trzy potrawy“. Obiad może być na trzy osoby, lecz z trzech potraw. To nieszczęsne wyrażenie „na trzy, na cztery potrawy“ jest na Litwie w powszechnem użyciu, lubo jest błędne i obce, więc — szpetne.

17) „Jechać na kołach“. Istne niepodobieństwo! Jakże można jechać na kole, skoro koło się toczy? wszak nawet mucha, która chętnie siada na kole, gdy koło nie jest w ruchu, wnet zlatuje, gdy koło zaczyna się obracać! Uniknęlibyśmy tego idyotyzmu logicznego, mówiąc po polsku prawidłowo: jechać kołami, jako przeciwstawienie do jazdy saniami, wodą i t. p.

Badźmy więc ostrożni w posługiwaniu się przyimkiem „na“, lubo można go przecie używać bardzo często, byle prawidłowo! Słownik języka polskiego podaje aż 30 przeszło wypadków poprawnego użycia po polsku tego przyimka.

I dziwna rzecz doprawdy! Używając go bardzo często tam, gdzie to zgola nie przystoi, unikamy go wtedy, gdy właśnie powinniśmy nim się posługiwać. Mieszkańcy Litwy np. piszą stale i mówią z kiepską po węgiersku: „pod zakład majątku bank wydal...“ Pójdę o zakład, iż bodaj większość inteligencji na Litwie tak właśnie mówi, używając aż dwóch barbaryzmów w jednym krótkim zdaniu.

Trzeba po polsku powiedzieć inaczej: Na zastaw majątku i t. d.

Nabór. Wyraz, z którym na Litwie spotkasz się, czytelniku, niemal codziennie, zwłaszcza w jesieni. Ten „nabór“ (wymawiają i piszą na Litwie... nabor) ma oznaczać: pobór rekruta, brankę do wojska.

Nabrać się. Wyborne wyrażenie polskie: nabrać się czego dowoli, bardzo dużo. A to się on nabrał batów w swem życiu! Nabrałem się strachu. Na Litwie jednak po-

śluguja się ludziska bardzo często tem wyrażeniem niezbyt poprawnie, naśladowując gwarę białoruską, mianowicie, używając go w znaczeniu: podjeść, najeść się.

Na dwa mnożyć. Mnożyć i dzielić można tylko przez taką a taką liczbę. (Patrz: „Mnożyć“ i „Na“).

Nadojadać. Wyraz rosyjski, który dziś często można słyszeć na Litwie nawet w gronie ludzi „oświeconych“. Po polsku tak się nie mówi. Posiadamy jednak podobne wyrażenie, używane częściej, jako słowo dokonane: dojeść, co oznacza właśnie: dokużyć, uprzykrzyć się, dogryźć i t. p. Odrzućmy więc tylko przyrostek na i mówmy: dojeść, dojadać.

Nadwerężyć czy nadwyreżyć? I jedno słowo i drugie jest zupełnie poprawne i równouprawnione, t. j. można pisać przez *e* i przez *y*.

Nadział. Od czasu uwłaszczenia włościan można się często spotkać w mowie i w druku z wyrazem „nadział“, który jest zupełnie błędny, zgoła nieznany językowi polskiemu. Zamiast się posługiwać wielce niefortunnym „nadziałem“ (spolszczony wyraz rosyjski), powinniśmy mówić i pisać: działka, udział, czaśtka, wreszcie poprostu grunt.

Można wprawdzie powiedzieć po polsku: „nadział“, ale nie będzie to rzeczownik, lecz czasownik, czas przeszły, 3-cia osoba od słowa: nadziać. Np.: nadział gęś jabłkami. W dawnej polszczyźnie używano słowa „nadziać“ w tem znaczeniu i przenośnie; np.: Nadział go dyablami, t. j. wylał go, sadząc dyablami. Nadział brzuch kartofłami, t. j. naładował, napakował, podjadł kartofli do syta.

Rzeczownika „nadział“ język polski, jako żywo, nie posiadał i nie posiada.

Nadziewać, nadziać. Zupełnie poprawny wyraz w znaczeniu, przytoczonym powyżej, t. j. napychać co czem. Czasownik ten jednak staje się rusycyzmem, a już, co najmniej, wyrazem gwarowym w znaczeniu: wdziać, wsunąć; np.: nadziać kurezę na rożen, nadziać się na własny miecz, nadziać czapkę na głowę i t. p.

Nagniotka. Jest to prowincjonalizm, bardzo rozpowszechniony na Litwie, gdy język polski zna tylko rzeczownik: nagniotek, oczywiście rodzaju męskiego, tudzież odciś.

Najprzód. Z tym przysłówkiem gwarowym na każdym kroku spotkasz się na Litwie. Poprawnie należy mówić i pisać: naprzód, albo najpierw, najpierwej.

Najsamprzód. Nasamprzód, albo najpierw, najpierwej.

Nakazać. Oznacza: zalecić, przykazać, zapowiedzieć. Na Litwie używają tego słowa w znaczeniu: ustnie coś przez kogoś polecić. Nie jest to błąd; pisał tak Mickiewicz.

Nakryć. Co oznacza ten czasownik, tłumaczyć chyba niema potrzeby. Używają go często na Litwie w znaczeniu: ująć, przyłapać, pochwycić. Niektórzy uważają to za „rusycyzm“, niezupełnie jednak słusznie. Słowniki języka polskiego aprobuja to wyrażenie i przytaczają ustęp odpowiedni ze „Szkiców historycznych“ Ant. Rollego. Co prawda, więcej przykładów nie podają.

Nie zdarzyło mi się też spotkać z czasownikiem „nakryć“ w znaczeniu powyższem nigdzie w druku.

Naładzić. Wyraz gwarowy, często używany na Litwie w znaczeniu: przyrządzić, przygotować, narządzić. Unikajmy czasownika „naładzić”; wszak mamy go czem zastąpić.

Nałożona opłata. „Towar wysłano za opłatą nałożoną”. Ta dziwaczna, obcokrajowa „opłata nałożona” — to niemieckie *Nachnahme*. Po polsku przyjęto oddawna mówić: za zaliczeniem.

Nanosić. Nie poprzestając na kilku różnych znaczeniach, które ten czasownik w naszym języku posiada, niszczytele polszczyzny na Litwie posługują się nim często błędnie, z rosyjska, i mówią np.: „nanosić komu rany”. Wiem, że można nanosić wody, że kura może dużo nanieść jaj, ale nie słyszałem, żeby kto potrafił „nosić” rany dla swego bliźniego; skoro mu „naniósł” rany, musiał je przedtem nosić, aby nanosić. Rany można zadawać, ranić kogo.

Naprowadzać sprawy. Dwa wyrazy i dwa ohydne barbarzyzny językowe. Czasownik „naprowadzać” używa się po polsku często, np.: naprowadzać psy na trop, zbłąkanego na drogę; przenośnie: naprowadzić na myśl, na drogę pokuty, naprowadzić rozmowę na co i t. p.; wreszcie w znaczeniu: powleć, pociągnąć: np. farbą, lakierem. Wyraz: „sprawy” oznacza, jak wiadomo, to samo, co — uczynki, postęпки (najczęściej w znaczeniu ujemnem). „Naprowadzać sprawy” — wyrażenie bezsensowne, wzięte z rosyjskiego, używane chyba poto, aby każdego naprowadzić na domysł, że mieszkańcy Litwy nie tylko nie znają języka ojczystego, lecz że go świadomie i umyślnie zaśmiecają takimi

paskudztwami. W znaczeniu, w jakim używają tego dzwicznego wyrażenia na Litwie, należy powiedzieć: zbierać, gromadzić wiadomości, informacje, zasięgać opinii, języka, dowiadywać się i t. p., stosownie do okoliczności.

Biedny języku polski!

Napróżno. Oznacza po polsku ten przysłówek, jak to dobrze każdemu z nas chyba wiadomo, to samo, co: daremnie, nadaremnie, bezskutecznie. Posiadając ogromny talent tworzenia barbaryzmów językowych z najlepszych nawet wyrazów polskich, bądź to łącząc je zgola niewłaściwie, bądź to używając w znaczeniu obcym, jakiego w języku polskim nie posiadają, — ukuliśmy na Litwie barbaryzm z przysłówka „napróżno”, którego błędnie używają często na Litwie w znaczeniu: niepotrzebnie, Bóg wie, na co i po co. Np.: „Okrutnie mię trapi wykoszlawienie mowy polskiej”. „Napróżno!” — brzmi odpowiedź. — „Jest też czem się martwić?!” Są to różnice — być może — bardzo nieznaczne, subtelne, widoczne jednak przecie dla każdego, — a w naszych stosunkach i warunkach trzeba zawsze być ostrożnym i czujnym, no, i unikać bodaj nawet cienia cudzoziemszczyzny.

Na razie. „Nie mu na razie na to nie odpowiedziałem”.

— A szkoda, — gdyż opóźnienie odpowiedzi nie zawsze jest pożyteczne. Trzeba mu było odpowiedzieć: odrazu, z samego początku, w pierwszej chwili. Bo, widzi pan, owo „na razie” — to głupstwo językowe, brzydkie wyrażenie, wtłoczone

przez kogoś do polszczyzny i dzisiaj już, niestety, dość często używane.

Narod. „Narod“, — tak wymawiają najczęściej na Litwie, nie kreskując litery *o*. Posiadamy, jak wiadomo, dwa wyrazy, zbliżone do siebie pod względem swego znaczenia: *n a r ó d* (przez *ó*) i *l u d*. Pierwszy z tych rzeczowników oznacza: ogół mieszkańców jednego kraju, mówiących jednym językiem, związanych wspólną przeszłością, — *nacya*. Rzeczownika „*lud*“ najczęściej się dziś używa w znaczeniu: ludzie, tłum, albo niższa klasa. Np.: W kościele było dużo ludu. Duchowieństwo śpiewało wraz z ludem, pochodzi z ludu i t. p. Czasem te wyrazy stają się synonimami. Na Litwie często używają rzeczownika „*naród*“ w takim znaczeniu, w jakim gdzieindziej mówią u nas tylko „*lud*“, t. j. w znaczeniu: mnóstwo, wielka liczba ludzi; np.: „W procesyi Bożego Ciała wzięło udział bardzo dużo narodu“. Chociaż lepiej byłoby powiedzieć: ludu i chociaż na Litwie używają wyrazu „*naród*“ w takim znaczeniu przeważnie pod wpływem przykładów sąsiedzkich, to jednak za błąd tego uważać niepodobna. W tem znaczeniu używał rzeczownika „*naród*“ i Mickiewicz.

Narównie. Przysłówek gwarowy, który dość często można słyszeć na Litwie. Należy go unikać i mówić w tem znaczeniu, w jakim jest używany: jednakowo, tak samo, również, w tym samym stopniu i t. p.

Naryw. Wyraz, w poprawnej polszczyźnie całkiem nieznany. Na Litwie posługują się tym barbaryzmem bardzo często, ale całkiem niepotrzebnie, gdyż po polsku posiadamy swój własny odpowiedni rzeczownik: *wr z ó d*;

czasem, zależnie od okoliczności, można powiedzieć *bą b e l*, *p r y s z c z*.

Narywać, narwać. Narwać trawy, kwiatów i t. p. Posługują się ludziska na Litwie tym polskim czasownikiem całkiem błędnie, nadając mu znaczenie, jakiego nie posiada. Mówią np.: „wrzód narywa“, zamiast wrzód *n a b i e r a*; albo: „palec narywa“, — przyjęto mówić w całym naszym kraju, oprócz bodaj tylko Litwy: palec *o b i e r a* się.

Nastawywać. Na każdym kroku słyszeć można na Litwie takie np. dziwolagi gramatyczne: „*nastawuje samowar*“, „*wystawuje ładne konie*“, „*poprawuje swe interesy*“ i t. p. Jak powstały te formy niegramatyczne! — Trudno wytłumaczyć; poprostu chyba skutkiem niezajomości języka ojczystego! Co prawda, mieszkańcy Litwy mówią też niedorzecznie i w trybie bezokolicznym: „*nastawywać*“(!), „*wystawywać*“, „*poprawywać*“, „*odprawywać*“, „*obrębywać*“ i t. p.; w błędnem więc mniemaniu co do istnienia czasownika „*nastawywać*“ lub „*nastawować*“ konjugują go odpowiednio: „*nastawuję i — jesz*“ i t. p. Język polski zna tylko słowa: *nastawiać* (słowo dokonane: *nastawić*), *wystawiać*, *poprawiać*, *obrębiać* i t. p.; czas teraźniejszy: *nastawiam*, *nastawiasz*, *nastawia*, *nastawiamy*, *nastawiacie*, *nastawiają*.

Inna całkiem rzecz czasowniki: *spisywać* (przez *s*, a nie *ś*), *spisuję*, *wygadywać*, *wygaduję*, *wykopywać*, *wykopuję*, *czytywać*, *czytuję*, *zwolywać*, *zwoluję* i t. d.

Końcówka w bezokoliczniku zmienia czasem nawet samo znaczenie słowa. Np. czasowniki: *sprawować* i *sprawiać*. Znaczenie

ich całkiem inne: sprawować (sprawuje, np. obowiązki i t. p.) pełnić, wykonywać, sprawiać (sprawia, np. ubranie, wrażenie, przyjemność), robić, wywierać, wywoływać.

Trzeba zaniechać stanowczo i bezwzględnie używania dziwacznych jakichś czasowników, których język polski wcale nie posiada, w rodzaju wymienionych powyżej: „wystawiać”, „poprawiać” i t. p.

Nastojka. Takim wdzięcznym i dźwięcznym mianem niektórzy szkodnicy językowi na Litwie nazywają — odgadnijcie czytelnicy! — nalewkę, trunek, otrzymany z nalania spirytusu na owoce. Powinszować upodobania do cudzoziemszczyzny!

Naszać. Ten czasownik, jak i utworzone przy jego i przymków pomocy słowa: „donaszać”, „przenaszać” i t. p., do przednich bynajmniej nie należą. Trzeba mówić: nosić, donosić, przenosić; słowa dokonane: nieść, donieść, przenieść i t. p.

Naszylnik, naszelnik. Wyraz zupełnie poprawny w znaczeniu: pasa rzemiennego od chomąta do końca dyszla, przymocowanego dla kierowania nim. Na Litwie mówią i piszą najczęściej: naszylnik, w innych dzielnicach naszego kraju przeważnie naszelnik. Nie widzę potrzeby wychwalania tego, ganienia zaś tamtego.

Natura. Wyraz ten posiada jak wiadomo, w języku polskim różne znaczenia; najczęściej jednak znaczenie sumy, zbioru wszystkich zjawisk fizycznych i ich wzajemnego do siebie stosunku. Atoli, zamiast łacińskiej „natury”, lepiej w tem znaczeniu używać swojskiej przyrody.

Do często używanych należy rzeczownik natura, używany w znaczeniu charakteru, właściwości, usposobienia. Używali go Mickiewicz, Słowacki, później często Piotr Chmielowski i w. in. Znane są powszechnie zwroty: „z natury rzeczy tak wypada”, „to nie jest w mojej naturze”, „słaby z natury”, „głos natury”, „przyzwyczajenie jest drugą naturą”. Zgola niepotrzebnie czasem zwalczamy rzeczownik „naturę” w tem znaczeniu.

Naturalne nauki. Przedewszystkiem nie „naturalne nauki”, lecz nauki naturalne, — a powtóre, rzeczownik „natura”, poprawny w znaczeniu, jak wyżej, charakteru, właściwości, usposobienia, i t. p., nie powinien zgola zastępować polskiego wyrazu przyroda, tak samo, jak przymiotnik naturalny — przymiotnika przyrodniczy. Stąd wniosek oczywisty, że należy mówić i pisać: nauki przyrodnicze, wydział przyrodniczy, przyrodnik, przyrodoznawstwo, zjawiska nadprzyrodzone i t. p.

Na tyle. „Na tyle rozumiem przecie tę sprawę” — słyszymy to na Litwie na każdym niemal kroku. Mimowoli się nasuwa w takich razach uwaga: sprawę może pan zna, ale nie umie pan mówić po polsku, gdyż, zamiast brzydkiego „na tyle”, winien pan powiedzieć: o tyle, albo bez przymyka — tyle. (Patrz: „Na“.)

Nauczycielowie. To ma być — zdaniem bodaj większości mieszkańców Litwy — mianownik, czyli 1-szy przypadek liczby mnogiej od rzeczownika „nauczyciel”.

Forma to dziwaczna i zgola niegramatyczna.

Po polsku się mówi i pisze tylko i jedynie: nauczyciele.

Ciekawym, dlaczego nikt nie powie np. „właścicielowie“, albo „niszczytelowie“ języka polskiego, lecz właściciele, niszczyciele rozsiasiele, gnębiciele, założyciele, burzyciele i t. p.

Dlaczego się robi wyjątek grzeszny dla nauczycieli?!

Nawlecza. Wyraz ten jest na Litwie, jak wiadomo, w powszechnym użyciu. Nowy Słownik języka polskiego zalicza go do gwarowych. Nie wiem, czy słusznie. Wyraz ten pochodzi, oczywiście od czasownika: nawlekać, nawlec, nawłóczyć, który oznacza — włożyć, naprowadzić, naciągnąć, wciągnąć, wewlec; w liczbie przykładów, które Słownik przytacza, znajdują: nawlec igłę (t. j. nitkę), albo nitkę w igłę, nawlec poszewkę na poduszkę.

Skoro więc poduszkę się nawleka poszewką, to tę nawlekaną poszewkę można chyba nazywać nawlecza? Wprawdzie Królestwo, Wielkopolska i Galicya używają w tem znaczeniu tylko rzeczowników: powłoczka (od powlec, powlekać, powłóczyć) lub poszewka, to jednak wyraz nawlecza nie wydaje mi się gorzej zbudowanym od „powłoczki“. Zdaniem mojem, możemy chyba używać rzeczownika: „nawlecza“, obok dwóch tamtych: powłoczka i poszewka. Obyśmy tylko takie błędy popełniali!

Nawrót. Wyraz, dawniej używany dość często w różnych znaczeniach, dziś prawie zupełnie zaniechany, chociaż czasownik „nawrócić“, „nawracać“ jest, jak wiadomo, w użyciu powszechnym, przyczem czynność... nawracania przemocą bywa często stosowana.

Z rzeczownikiem „nawrót“ można się spotkać bardzo często na Litwie, gdyż go używają tam niemal wszyscy w takim połączeniu: „drugim nawrotem“, „trzecim nawrotem“ (np. już tu jestem), t. j. powtórnie, po raz drugi, po raz trzeci. Wyrażenie to gwarowe. Możemy się obyć bez niego.

Nazad. Przy pomocy tego znanego przysłowka, oznaczającego, jak wiadomo: w to samo miejsce, napowrót, z powrotem, — umiejscawiają Litwini urabiać brzydkie, trywialne wyrażenia, ślepo w tem naśladować wzory obce. W bardzo częstym, niemal codziennym (chyba nie przesadzam!) są użyciu na Litwie takie np. wyrażenia: „rok temu... nazad“ (!), „dwie godziny temu nazad“, „miesiąc temu nazad“ i t. p. Ohydne zwroty, których, jak zarazy, trzeba się wystrzegać i mówić po polsku: przed rokiem, przed dwiema godzinami, przed miesiącem i t. p. Zresztą można powiedzieć inaczej, bezwarunkowo jednak odrzucając przysłówek „nazad“; rok temu, albo temu rok, dwie godziny temu, dwa miesiące temu i t. p. Zwolennikom pięknych wyrażeń: „rok temu nazad“ i t. p. proponuję, aby je „spolszczyli“ i mówili tak: „rok temu... w tył“. Do jakich to idyotyzmów można dojść przez brak znajomości języka polskiego! Wogóle trzeba unikać przysł. „nazad“ mówiąc wzajem: napowrót, z powrotem.

Naznaczyć. Czasownik ten oznacza: nacechować znakiem, oznaczyć. Można więc naznaczyć chustki, można coś naznaczyć np. kredą, ołówkiem i t. p. Przenośnie: napiętnować, „Człeka tego, zdrady pełnego, na-

znaczyć kazał, dawszy napisać mu na czole pewne litery" (Łuk. Górnicki). Czasem używają tego słowa w znaczeniu: ustanowić, obrać, mianować. Nikt jednak z naszych klasyków nie posługiwał się niem w tem właśnie znaczeniu, w którym nb. jest na Litwie w użyciu prawie codziennem. Lepiej jest mówić i pisać po polsku: mianować urzędnika, mianować na urząd (lub do urzędu).

Nazwanie. Lubo częściej się używają w tem samem znaczeniu (miana, imienia), rzeczowniki: nazwa lub nazwisko, to jednak i wyraz nazwanie jest bez zarzutu, chociaż w niektórych dzielnicach kraju mało używany. Mickiewicz często się nim posługiwał. Używał go czasem także i Słowacki.

Nazwiska. (Patrz: „Imiona własne“).

Necki. Znane powszechnie naczynie kształtu koryta płaskiego, w którym się miesi, rozrabia, wygniata ciasto, glinę i t. p., które też słży czasem do kapania dzieci, na Litwie nazywają najczęściej „neckami“, gdy język polski zna tylko wyraz: nieckę, — w liczbie mnogiej: niecki. Niepotrzebnie więc wyrzucamy tu samogłoskę *i*.

Nic, tylko biega. Pod wpływem języka francuskiego dość często używamy zwrotów, zgola nie polskich, lubo naogół język francuski bez porównania mniej oddziałał na Litwie na wykoszlawienie nam mowy, niż inne, bliższe wpływy. To też t. z. galicyzmy należą na Litwie do osobliwości i w każdym razie można je słyszeć daleko rzadziej, niż np. w Królestwie Polskiem, gdzie galicyzmów używają bez porównania więcej. Słyszymy jednak na Litwie takie np. wyrażenie: „on nie, tylko biega“, „nie, tylko czytasz“, t. j.

skrótowe: nie nie robi więcej poza bieganiem, czytaniem (oprócz biegania, czytania). Il ne fait, que... Po polsku tak się nie mówi. Trzeba powiedzieć to samo, lecz bez przysłowka przeczącego nie. Np.: on tylko biega (całymi dniami); ty cały czas poświęcasz czytaniu i t. p.

Nic z tego nie robić. Oto jeszcze jeden galicyzm, bodaj częstszy od poprzedniego: „Ja nie sobie z tego nie robię“. Wszak to dosłowny przekład francuskiego: je n'en fais rien. Powinniśmy mówić i pisać: Nie dbam o to, lekceważę to, mam to za nie, nie zważam na to i t. p. W czasie wojny włosko-tureckiej czytałem kilkakrotnie takie np. zapewnienia: „Turcy nie sobie nie robią ze strzałów włoskich“. A cóż—ciekawym—mogli Turcy ze strzałów zrobić? (Patrz: „Robić“.)

Niczego. Wyraz „nie“ w języku polskim może być albo przysłówkiem i oznaczać: ani trochę, wcale, zupełnie, zgola (np. to mi nie przeszkadza), albo też zaimkiem: nie, niczego, niczem i t. p. Przysłówka „niczego“ niema; jeśli więc słyszymy ten wyraz, powinniśmy przypuszczać, że to jest chyba dopełniacz, 2-gi przypadek od zaimka nie; np.: Niczego już w życiu nie oczekuję.

Na Litwie, a czasem i w innych miejscowościach naszego kraju można się spotkać z wyrażeniami: nieczego, albo niczego sobie, użytymi w znaczeniu przymiotnika: niebrzydki, dość ładny, nieszpety, — albo: niezły, dość dobry,—a czasem i przysłówka: nienajgorzej, jako tako, niezłe, dość dobrze i t. p. W wyrażeniu tem, zupełnie popraw-

nem, niesłusznie upatrują niektórzy rusycyzm, którym bynajmniej nie jest.

Nie. Przy pomocy tego przysłówka przeczącego popełniamy często błędy językowe.

Naprzód — tworzymy nieraz galicyzmy: „Nie bywam tu, jak tylko w środę“. Niech tam Francuzi mówią tak lub inaczej, nas nie powinno to zgoła obchodzić. Po polsku należy powiedzieć krócej, opuszczając całkiem przysłówek „nie“: „Bywam tu tylko w środę“. Albo: „Nie ożenie się, aż po ukończeniu 30-tu lat“. Trzeba powiedzieć: Ożenie się dopiero po ukończeniu 30 lat, — albo: Ożenie się nie wcześniej, niż po ukończeniu 30 lat.

Bez porównania więcej błędów popełniamy, zapominając lub nie wiedząc o tem, że po przeczeniu, po „nie“, należy używać zawsze dopełniacza, nie zaś biernika, t. j. 2-go przypadku, a nie 4-go, z wyjątkiem jedynieaimka „nie“, który nie podlega temu prawidłu; np.: nie nie umiem, nie nie zobaczyłem i t. p. Inna rzecz, gdy sam czasownik rządzi dopełniaczem; np.: niczego się nie spodziewam. Tu są także wdzięczne wpływy języka rosyjskiego, którego gramatyka nie zaleca tak ścisłego przestrzegania tego prawidła i pozwala na liczne odstępstwa. Zresztą w zdaniach krótszych nie mylimy się; każdy powie: mam pióro, ale nie mam pióra. Inaczej jest ze zdaniami dłuższymi, zwłaszcza, gdy przysłówek przeczący — „nie“, jest oddzielony od swego przedmiotu innem zdaniem lub też od wyrazu, do którego się odnosi, kilkoma wyrazami innemi. Tu często błądzimy, używając biernika, zamiast dopełniacza. Należy mówić np.: Nie widziałem dziś przecie ani razu, — chciej mi,

proszę, wierzyć — twej siostry młodszej. Wojna r. 1831 nie miałyby napewno, pomimo nieznacznej stosunkowo liczby wojska naszego i braku wodzów zdolnych, tak opłakanych skutków, gdyby nie kunktatorstwo Skrzyneckiego. Czy nie mógłbyś, mój kochany, przynieść mi jutro, możliwie najwcześniej, „Potopu“ Sienkiewicza? — Wszędzie należy tu użyć tylko dopełniacza, nie zapominając o przysłówku: „nie“ i wynikającym stąd przeczeniu.

Gramatyka języka polskiego nakazuje kłaść 2-gi przypadek, a nie 4-ty, czasem nawet i w takich zdaniach, w których niema wyraźnego przeczenia. Np.: Takiego postępowania trudno chwalić bez narażenia się na poważne zarzuty. Wobecności swej macochy bała się ust otworzyć. Inna rzecz w zdaniu: Bała się u dentysty usta otworzyć. Wszak tu i znaczenie całkiem inne posiada to samo wyrażenie: tam znaczy — bała się przemówić, tu — bała się wyrwania zęba i t. p.

Skoro więc w takich nawet zdaniach, gdzie niema wyraźnego przeczenia, trzeba czasem używać dopełniacza, to tembardziej po przysłówku przeczącym, albo wreszcie po bezokolicznikach słów, rządzących biernikiem, choćby nawet nie miały przy sobie przeczenia, lecz jeżeli główne słowo, do którego ów bezokolicznik należy, wyraża czynność przeczącą; np.: „Nie zamierzam roztrząsać pism uczonych Polaków, ani dzieł artystów polskich“ (Mochnacki). Nie możemy przeczytać prędko takiej dużej książki. Mieszkańcy Litwy zgoła się nie starają naprawić swej mowy i t. p.

Do błędów, bez porównania większych, wprost sromotnych, należy używanie wyrazu „nie“ tam, gdzie po rosyjsku się mówi: „ni“. Opanowani manią niedorzecznego naśladowania innych języków, mieszkańcy Litwy stale używają „nie“, wzorując się na mowie obcej i zmieniając tem nawet zupełnie znaczenie tego, co chcą powiedzieć. Słyszymy na każdym kroku takie np. dziwolagi: „Gdzie nie (!) bywam, wszędzie go spotykam“. Dziwna logika! Skoro „nie“ bywam, to nie mogę go spotykać! A tu zapewniamy nas, że wszędzie go spotykają! Po polsku trzeba powiedzieć: gdziekolwiek (gdziekolwiek bądź) bywam i t. d. „Każdą książkę którą nie przeczytam, doskonale pamiętam“. Jakże można pamiętać, jeżeli się nie przeczyta?! Nonsens! Trzeba powiedzieć: każdą książkę przeczytaną, albo: którąkolwiek książkę przeczytałem i t. d.

„Co ja nie zrobię, wszystko jest złe“. Jeśli pan nie zrobi, a coś jest złego, to już nie pańska chyba w tem wina?! Chciał pan zapewne powiedzieć: cokolwiek zrobię?

Wogóle nie zapominajmy o tem, że nasz przysłówek przeczący „nie“ nigdy nie może zastąpić rosyjskiego „ni“ i że składnia polska zupełnie się różni od rosyjskiej, o czem się łatwo można przekonać, zajrzawszy do jakiegokolwiek gramatyki (na Litwie powiedziano by tu: zajrzawszy do „jakiejniebądź“, albo do „jakiejby nie było“ gramatyki). Są to wszystko rażące błędy — rusycyzmy, których trzeba starannie się wystrzegać. (Patrz: „Gdzieniebądź“ i „Jakby nie było“).

Nie chcę sie. W tem wyrażeniu błąd polega na opacznem jego wymawianiu. Słyszeć na Li-

twie można na każdym kroku takie np. dyalogi: „Dlaczego nie jesz“? „Cości nie chcę sie mnie“. Po polsku: Coś mi się nie chce. Samo zaś owo — „nie chcę sie“ trzeba wymawiać: nie chcę się, t. j. kłaść akcent na „nie“ i nie mówić „sie“, lecz — się. Nie mówimy przecie nie dba sie (np. o śnieg zeszłoroczny), lecz: nie dba się; albo: „suknia ta nie drze sie“, lecz: nie drze się i t. p.

Nie kaleczmy pięknej mowy polskiej.

Z owem „nie chcę sie“ można się spotkać tylko na Litwie.

Niemen rzeka. Piękne wzory: „Moskwa—rzeka“, „Moskwa—miasto“ i t. p. znajdują na Litwie chętnych naśladowców, tak samo, jak i „oktober—miesiąc“, „maja 3 dnia“ i t. p. Piszę o tem pod wyrazem: „Miesiąc“ obszerniej. Tu tylko nadmienię, że po polsku się mówi: rzeka Niemen, rzeka Wisła, rzeka Warta i t. p., albo też poprostu: Niemen, Wisła, Warta; tak samo się nie mówi o jakimś „oktobrze miesiącu“, lecz o miesiącu październiku lub tylko o październiku. Wyrażenie: „maja 3-go dnia“—także nie polskie, lubo na Litwie często używane; należy mówić i pisać: dnia 3 maja, albo tylko 3 maja. Nie piszmy też i nie mówmy 1863 rok, lecz rok 1863.

Powiedzą mi może na to, że są to drobnostki, rzeczy małej wagi. Otóż, przewidując ten zarzut, odpowiem odrazu: 1) z małych, bardzo drobnych, zwłaszcza na pozór, cegiełek powstają olbrzymie gmachy; 2) losy sprawiły, że w swem położeniu oplakanem powinniśmy być niezwykle, bardziej, niż którykolwiek inny, drażliwi na wszelkie obce wpływy, w jakiegokolwiek formie i w czem-

kolwiek usiłujące nas uszczęśliwić i odmienić. Gdy zresztą zaczniemy tak potrochu się przyzwyczajać, oswajać z obcemi naleciałościami, nie dbać o nie, lekceważyć je, to niebawem, przy wrodzonym zwłaszcza swym oportunizmie i pociągu do kompromisów, niewątpliwie sprawimy, że za temi „małemi“ (??) rzeczami pójdą większe i będą tak szły crescendo.

To też zamiast dzielić różne naleciałości obce na grupy, zaliczać je do błędów mniejszych, średnich, większych i największych, powinniśmy — zdaniem mojem — odrzucać wszelkie takie paskudstwa, bezwzględnie ich unikać, nie czyniąc żadnych wyjątków i nie ważąc ich co do stopnia szpetoty i rozmiarów szkodliwości dla języka polskiego.

Są wprawdzie ludzie, uznający nawet siebie za „językoznawców“, którzy w takich sprawach są bardzo ugodowo usposobieni, którzy bynajmniej nie zalecają tepienia wszystkich bez wyjątku obcych „nabytków“, twierdząc, że przez to się „wzbogaca“ (!) język polski. Ilościowo — niewątpliwie, ale jakościowo — straszliwie się psuje, niszczy, wykoszlawia, burzy...

Zresztą nasz język ojczysty jest bardzo bogaty, niezmiernie szybko się rozwija ¹⁾, daleko nawet prędzej, niż inne języki słowiańskie, przy sprzyjających nb. warunkach ich rozwoju, nie tamowanych fatalnymi warunkami bytu polityczno-narodowego, jak mowa polska.

¹⁾ Gdy słownik Lindego objął tylko 54,000 wyrazów, Wileński zaś około 100,000, nowy Słownik poda ich przeszło 320,000. (Przyp. aut.)

Jakkolwiek jednak jest, bez obcych... darów się obejdziemy! Timeo Danaos et dona ferentes!

I w tej sprawie, jak i w bardzo wielu innych, dotyczących naszego bytu narodowego, powinniśmy bezwzględnie stosować historyczne słowa papieża Piusa IX, który, gdy go kuszano do ustępstw kompromisowych, odpowiadał zawsze: *Non possumus!*

Nieokładne podatki. Wiem, że konie, psy i t. p. bywają nieukładne, t. j. narowiste, nie dające się okiełznać, nauczyć, wytresować. Podatki „nieokładne“ — to echo bezmyślne a głupie, dosłowne powtórzenie wyrazu rosyjskiego. Po polsku się mówi: podatki niestałe, albo pośrednie, — w przeciwstawieniu do podatków stałych, albo bezpośrednich.

Nieporządki. Pragnąc jeszcze gorliwiej naśladować obcą mowę, mówimy często na Litwie nawet „bezporeadki“. Zresztą to na jedno wychodzi: ohydny barbaryzm jest po polsku rzeczownik „bezporeadki“, jak i „nieporządki“, w tem znaczeniu, w jakim ich używają Rosyanie. Szczególnie często można się było spotykać z tymi pięknymi wyrazami po wojnie japońskiej, w czasie wynikłych później zaburzeń. Podziwiać doprawdy trzeba to nasze upodobanie do wszelkiej ohydy cudzoziemskiej! Posiadamy przecie w tem znaczeniu kilka wybornych wyrazów polskich, z których każdy może zastąpić owe „nieporządki“, czy tam „bezporeadki“. Można powiedzieć: *zaburzenia*, *rozruchy*, *zamieszki*, *wichrzzenia*, *niepokoje*. Wybór, jak widzimy, duży!

Język polski nie potrzebuje jakichś tam „nieporządków“, czy „bezporeządków“.

Zresztą, kto lubi wyraz „nieporządek“, to może go używać, lecz w odmiennem całkiem znaczeniu. Nieporządki np. widzimy często na ulicach miasta skutkiem niedbalstwa stróżów, obfitości koni i t. p.; nieporządki spotykamy w wielu biurach; nieporządki jednak pono największe są w głowach tych Polaków, którzy nie umieją poprawnie mówić po polsku i zgoła się nie starają naprawić swej mowy.

Gdy będziemy używali rzeczownika „nieporządki“ w znaczeniach powyższych, nie będziemy popełniali błędów, miłośnicy zaś tego wyrazu będą mogli nim się posługiwać bardzo często.

Będzie więc tym sposobem: „i wilk syt i koza cała!“

Niepowrotny. Zgoła niepotrzebnie kreskują tu często o, jak zresztą i w wielu innych wypadkach: dóm, wójsko, młódszy, zdrówszy, poziomka, doróзка; „za to“ podług wzorów obcych mówią: stoł, noż, zdroj, loj, prog i t. p. Zresztą, mówię o tem wszystkim dość obszernie w przedmowie.

Nierzadki, nierzadko. Przysłówek i przysłówek mało używane. Wyrazy te mają zresztą znaczenie podwójne i dlatego niezawsze rzecz określają ściśle: dość gęsty (dość gęsto), dość częsty (dość często). Zamiast „nierzadkie“, „nierzadko“, prawie zawsze i prawie wszyscy mówią poprostu: częsty, często.

Niespożyty. Bardzo często tak mówią i piszą błędnie, zamiast niepożyty, t. j. nie dający się pożyć, strawić, uszkodzić, wytrzymać, trwały, wieczny, bardzo silny. „Niespożyty“

oznacza, jak się łatwo przecie domyślić: niejedzony. Dwie potrawy sprzątnięto ze stołu nie spożyte. Trzeba więc ściśle te dwa wyrazy odróżniać, bynajmniej ich nie utożsamiając.

Nieudany. Barbaryzm językowy. (Patrz: „Nieudany“.)

Nieudany. Co znaczy udany, każdemu dobrze wiadomo: kłamany, symulowany, pozorny, czasem wymuszony; udana choroba, udana znajomość języka polskiego, udany dobry humor i t. p. Nieudany, oznacza, oczywiście, naodwrot: niesymulowany, prawdziwy, rzetelny. Tymczasem dziś coraz częściej zdarza się spotykać z tymi imiesłowami w znaczeniu innem, którego wcale nie posiadają; mianowicie mówią: „zabawa nieudana“, albo nawet „nieudała“, w znaczeniu zabawy chybionej, takiej, która się nie udała, — albo też „zabawa udana“, w znaczeniu zabawy rzetelnej, ożywionej, takiej, która się udała.

W pierwszym wypadku, oprócz całego szeregu wyrazów, wyliczonych powyżej, powinniśmy używać przymiotnika nieudatny, lub niefortunny, w drugim zaś — udatny.

Niż, niżli, niżeli. Po przymiotnikach w stopniu równym, tudzież po zaimku „taki“, należy używać spójnika „jak“ (np.: wódz dzielny, jak Kościuszko, taki, jak on). Po przymiotnikach w stopniu wyższym można myśl oddać albo za pomocą spójników: niż, niżli, niżeli, aniżeli, albo też przyimków: od, nad, albo wreszcie przez użycie dopełniacza, 2-go przyp.

„Trzy rzeczy w szlacheckiem mieście naganne: dwór wyższy, niżeli kościół, karczma

okazalsza, niż ratusz, psiarnia budowniejsza, niż szpital" (Rysiński). Można też powiedzieć: dwór wyższy nad kościół, karczma okazalsza od ratusza. Przypadku 2-go się używa w tych wypadkach rzadziej; np.: Miał żołnierzy więcej dwóch tysięcy. Na Litwie często, nawet zbyt często, używają spójnika jak, zamiast niż, niżli i t. d. Spójnik jak mógłby być użyty w przykładzie powyżej przytoczonym, tylko wtedy, gdyby stopień wyższy obłożony był negacją, przeczeniem; wówczas powiedzielibyśmy: Dwór nie jest wyższy jak karczma (albo od karczmy i t. d.); skoro coś nie jest od drugiego ani wyższe, ani niższe, przeto jest mu równe, czyli, zamiast niż, należy wtedy użyć spójnika jak.

Niższy stopień. Dostałem dziś w szkole niższy stopień, (a nie „zdanie“, jak mówią przeważnie na Litwie), niż wczoraj. Wyrażenie zupełnie poprawne. Wzorując się jednak na języku rosyjskim, mieszkańcy Litwy bardzo często używają w mowie i piśmie wyrażenia „niższy stopień“ zupełnie błędnie, z cudzoziemska w znaczeniu: żołnierz, szeregowiec.

Nowobraniec. To jedna z wielu, bardzo wielu pięknych ozdób języka naszego, bardzo rozpowszechniona nawet wśród ludzi, którzy są zaliczani, przynajmniej przez siebie samych, do „inteligencji polskiej“ (?).

Po polsku: rekrut, albo nowozacieczny, nowozaciazny.

Nowoje Wremia. Znany ze swej polakożerczości i bezczelnego kłamstwa, organ prasy rosyjskiej, *Nowoje Wremia*, sprawia nam nieraz swym tytułem dużo kłopotu. Zmuszeni będąc dość często używać nazwy tego pisma

w mowie i druku, niemilosiernie, okrutnie kaleczymy swój język, wykraczając przeciwko elementarnym prawidłom gramatyki polskiej. Gdy słyszę w ustach Polaka, lub czytam w piśmie polskim: „w Nowom Wremieni“, zawsze mi się zdaje, że sprawy już szły tak daleko, iż gramatyce rosyjskiej, przysługuje służebność, serwitut na szpaltach pism polskich, na naszej mowie ojczystej. Bo jakże można, doprawdy, mówiąc lub pisząc po polsku, deklinować nazwę pisma rosyjskiego nie podług prawideł gramatyki polskiej, lecz jakiejś innej?! Zresztą, kto nie zna języka urzędowego, ten będzie daremnie się pocił nad rozwiązaniem zagadki, jakim sposobem z rzeczownika „wremia“ mogło się zrobić po polsku w miejscowniku, czyli w 7-ym przyp., „wremieni“.

Skoro jesteśmy zmuszeni pisać lub mówić o tem piśmie, to należy albo nie odmieniać wcale jego nazwy, t. j. pisać: do Nowoje Wremia, w Nowoje Wremia i t. d., albo też deklinować ten miły dla ucha polskiego nagłówek podług wzorów gramatyki własnej, a więc: do Nowego Wremi, w Nowem Wremi i t. p.

Dlaczego tytułów pism np. angielskich, niemieckich i t. p. nikt z nas nie deklinuje w języku polskim podług zasad gramatyki angielskiej lub niemieckiej?! Skąd te przywileje jednostronne, możliwe do wytłumaczenia chyba właśnie prawem służebności, wynikającym z naszej nadmiernej uprzejmości dla wszelakiej cudzoziemszczyzny, a głównie bodaj z naszego nieuctwa i niedbalstwa w zakresie mowy ojczystej.

Obaczyć. Czasownik, niesłusznie czasem ganiony; oznacza to samo, co słowo: *zobaczyć*, *ujrzeć*, *dostrzedz*, *sposztrzedz*, *zoczyć*, *zauważyć* i t. p.

Obchodzić, obejść. W kilkunastu różnych znaczeniach może być ten czasownik używany całkiem poprawnie i właściwie. Na Litwie jednak na tem zgola nie poprzestają i stale, w większości wypadków, posługują się nim w znaczeniu: *wschodzić*, *wzejść*, gdy mówią o zbożu, zasianem i wogóle o wszelkich roślinach. Jest to błąd językowy, którego trzeba bezwarunkowo bardzo się wystrzegać. Po polsku się mówi: *owies już wschodzi*, a *niebawem wejdą* i *kartofle*; *jęczmień już wszedł*.

I dziwna rzecz! O księżycu lub słońcu mówią i na Litwie prawidłowo: *wschodzi*, *wschód*. Wyjątek grzeszny i niedorzeczny uczyniono jedynie dla roślin.

Że zasiane zboże *obchodzi* rolnika, jako plon jego pracy, — rzecz to niewątpliwa; rolnik też *obchodzi* ostrożnie zasiane zboże, aby go nogami nie uszkodzić; rolnik *obchodzi* wreszcie swe łany, aby im się przyjrzeć, przypatrzeć. W takich wypadkach można śmiało używać czasownika „*obchodzić*“, „*obejść*“, lecz nigdy w znaczeniu: *wschodzić*, *wzejść*. Dodam wreszcie, że bajeczki o „*obchodzeniu*“ (w znaczeniu *wschodzenia*) zboża opowiadają nam nawet ci, którzy doskonale wiedzą, że tak się nie mówi i że w tem wyrażeniu niema ani odrobiny sensu.

W czasie wojny rosyjsko-japońskiej pisma nasze często donosiły o „*obchodzeniu*“ armii Kuropatkina przez Japończyków, gdy w isto-

cie Japończycy jej nie „*obchodzili*“, lecz *otaczali*, *osaczali*, *obchodzili* zaś zapewne *stromie wzgórza*, *duże błota* i t. p.

Obejść, obchodzić milczeniem. Rusycyzm, z którym często, niestety, można się spotkać na Litwie. Po polsku się mówi: *pominać*, *pomijać* *milczeniem*.

Obchodzić się, obejść się. Słyszymy często na Litwie takie np. wyrażenia: „*Te książki obeszły się (!) mi bardzo tanio*“. „*Warto kupić dobra: obejda się niedrogo*“. Są to rusycyzmy, których trzeba starannie się wystrzegać. Po polsku: *Książki wypadły mi, albo kosztowały go bardzo tanio. Dobra wypadną, albo będą kosztowały niedrogo*.

Obdłużyć. Równie dobry jest czasownik *obdłużyć*, jak i *odłużyć*; stąd i rzeczownik *obdłużenie* = *odłużenie*. *Odłużyć*, *odłużenie* (bez *b*) są używane jednak daleko częściej.

Obficie. Stopień wyższy od przysłówka „*obficie*“, „*obfito*“ — jest *obficiej*, tak samo, jak od „*suto*“ — *suciej*, a od „*krzepko*“ — *krzepciej*. Inna rzecz przysłówek „*miętko*“, który posiada dwie formy: *miękciej* i *miękcej*.

Obicie. Lubo w Królestwie i w Galicyi mówią przeważnie: „*tapety na ścianach*“, na Litwie zaś wyłącznie *obicie*, to jednak ten wyraz nie jest ani trochę gorszy od tamtego; przeciwnie, nawet jest lepszy, gdyż swojski. W utworach Mickiewicza i Krasińskiego można często się spotykać z wyrazem *obicie*.

Obijać. W Królestwie i w Galicyi mówią przeważnie: „*tapetować ściany*“, *wyklejać tapetami*, — na Litwie: *obijać*. Czasownik ten przekładam nad *tamten*, *obcy*, i powołuję się na *świa-*

dectwo nowego Słownika polskiego, który, podając cztery znaczenia czasownika „objąć”, „obić”, wymienia między innymi i obłożyć, pokryć, powlec i t. p. Używał tego słowa w znaczeniu powyższym już Skarga i inni. Można np. obić stół ceratą.

Objawić, objawienie. Szpetne to rusycyzmy w znaczeniu: 1) „objawić” (!) wojnę; po polsku się mówi: wypowiedzieć, wydać wojnę; 2) ogłosić, obwieścić. W gazetach można ogłosić vel zamieścić ogłoszenie, władze zaś swe decyzje uchwały mogą obwieścić, obwieszczać. Należy też mówić: ogłoszenia lub obwieszczenia uliczne, nigdy zaś „objawienia”.

Bóg nam objawił swą naukę. Religia zawiera prawdy objawione i wspiera się na objawieniu Boskiem. Można też objawiać niepokój, zamiary i t. p., t. j. ujawniać, zdradzać, okazywać, dawać poznać, odsłaniać i t. p. Czasownik „objawić” jest też niewątpliwie rusycyzmem i w połączeniu następującem: „objawić swą gotowość”; trzeba tu powiedzieć: oświadczyć swą gotowość. Że też z każdego, najlepszego wyrazu polskiego potrafimy ze zdolnością zdumiewającą tworzyć najwstrętniejsze barbarzyństwa i zaśmiecać nimi mowę ojczystą! I nie nie pomaga, nie nie działa, nie nie skutkuje! żadne przestrogi, żadne uwagi, żadne wskazówki! Góruje nad wszystkim nasze rodzime niedbalstwo i apatya!

Objazdźka. Wbrew zakłębom wielu, osób surowo potępiających ten wyraz, pozwolę tu sobie zwątpić o jego wadliwości i zapewnić czytelników, że wyraz „objazdźka”, często uży-

wany na Litwie, jest zupełnie poprawny. Używali go często Mickiewicz, Krasiński, Malczewski, nie mówiąc już o Kraszewskim, który za wzór służyć, oczywiście, nie może. **Objecywać.** W pewnym połączeniu jest to brzydki germanizm; np.: „Po naszej młodzieży dużo sobie obiecuję”. Trzeba powiedzieć: dużo spodziewam się.

Objekt. Inne, uboższe od naszego, języki nie mają odpowiedniego wyrazu własnego i muszą się posługiwać łacińskim „objektem”. Po polsku powinniśmy mówić i pisać tylko: przedmiot (rosyjski „przedmiot” w tem znaczeniu, zdaje się, nie jest używany).

Objektywizm, albo obiektywność. Przedmiotowość.

Objektywnie, obiektywny. Przedmiotowo, rzeczowo, — przedmiotowy, rzeczowy.

Oblazły. Z wyrazem tym spotkać się można na Litwie niemal codziennie. Do poprawnych ten przymiotnik nie należy, chociaż czasownik oblażyć, obleźć jest dość powszedni (Patrz: „Oblażyć”). Zależnie od okoliczności i znaczenia, należy mówić i pisać: 1) wytarty (np. futro, ubranie), 2) wyblakły (kolor, materiał), 3) łysy, 4) łuszczący się (ciało, skóra). Chwalić Boga, mamy chyba czem zastąpić ten wyraz gwarowy.

Oblazić, obleźć. Czasownik ten oznacza, jak wiadomo: 1) leżąc, obejść; słownik Wileński podaje, jako przykład, wyrażenie: „Oblazłem na brzuchu stado żorawi”; 2) włożyć, opasać, obśiąć: „Telimenę oblazły mrówki”, „Mnóstwo gasienic oblazło drzewa”. Używają też dość często tego czasownika poprawnie w ta-

kich np. znaczeniach: skóra obłazi, obłazła; paznokcie, włosy, obłazą, obłazły; suknia od słońca obłazła, t. j. wypłowiła, wyblakła.

Oblewaka. Rzeczownik ten jest używany na Litwie w ziemie bardzo często w znaczeniu: ślizgawicy, gołoledzi. Nowy Słownik języka polskiego podaje wprawdzie ten wyraz, zalicza go jednak do gwarowych. Na Litwie wzięto go bodaj od ludu białoruskiego. Sądzę, że i bez tej pożyczki przewybornie się obędziemy, mówiąc, jak wyżej: gołoledź, albo ślizgawica.

Oboje. Bardzo często popełniamy rażące błędy, deklinując ten liczebnik zbiorowy. Należy go tak deklinować z przydanym rzeczownikiem: oboje państwo, obojga państwa, obojgu państwu, obojga państwa, z obojgiem państwem, (o) obojgu państwu. Rzeczownik „państwo” deklinuje się tu w każdym przypadku, tak samo, jak i liczebnik „oboje”.

Inaczej się dzieje, jak wiadomo z deklinacją innych liczebników: dwoje, troje, czworo i t. d.; przydany rzeczownik kładzie się wtedy najczęściej w dopełniaczu, czyli w 2-gim przypadku: dwoje państwa, dwojga państwa i t. d., z wyjątkiem jedynie celownika, 3-go przypadku, i miejscownika, 7-go przypadku: dwojgu ludziom, (o) dwojgu ludziach.

Mówimy też: doktor obojga praw, szkoła pleci obojga.

Obrać z pieniędzy. Ponieważ tak mówią i po rosyjsku, więc niektórzy z nas potępiają to wyrażenie, upatrując w niem barbaryzm. Drażliwość i ostrożność uważam za bardzo w naszych stosunkach pożyteczne i żałuję, że stosujemy je bardzo rzadko. W tym atoli

wypadku obawy przed obcą naleciałością są zupełnie płonne: wyrażenie zupełnie poprawne; w języku naszym i rosyjskim jest przecie dużo jednobrzmiących wyrazów i zwrotów. W każdym razie myśmy tego wyrażenia od nich chyba nie wzięli, gdyż: a) nasza kultura bez porównania jest starsza i rozleglejsza, b) wyrażenia tego używano już w dobie wielkiego rozkwitu języka polskiego, w dobie Zygmunto-wskiej, w XVI stuleciu. Słowniki języka polskiego przytaczają ustępy z dzieł: Skargi, Marcina Bielskiego, Krysztofa Opalińskiego i in. Używał tego wyrażenia i Mickiewicz.

Rozgrzeszmy więc siebie w tym wypadku.

Obrażać się, obrazić się. Łączą często to słowo z przymikiem „za”, mówiąc: „za co” obraziłeś się? Obrażać się, obrazić się można na kogo o co.

Obowiązany. Naśladować swych sąsiadów, mówimy najczęściej na Litwie: „obowiązany komu czemu”; np.: „Jesteś mi obowiązany swem powodzeniem”. Po polsku należy powiedzieć: zawdzięczasz mi swe powodzenie.

Inna rzecz takie np. wyrażenie: „Za swe powodzenie jestem ci bardzo obowiązany”. Zwrot zupełnie poprawny.

Obrębywać. Tak mówią często na Litwie: „ob-rębywać”, czas teraźniejszy „ob-rębuje” i t. p. Posiadamy tylko czasownik obrębić, albo obrąbić, niedok. obrąbiać, obrębiać; czas więc teraźniejszy: obrębiam albo obrą-biam i t. d. (Patrz: „Nastawiać”).

Obręb. Można mówić: obręb i obrąb.

Obrócić się. Brzydkim rusycyzmem jest takie np. wyrażenie: „obrócić się do kogo z proś-

ba^a. Należy powiedzieć: zwrócić się albo udać się.

Obrzyzgly. Wyraz dobrze znany na Litwie, rzadko spotykany gdzieindziej, przynajmniej w tych dzielnicach naszego kraju, które mogłem poznać. Stosują go na Litwie przeważnie do mleka, które zaczęło już kwaśnieć, które jest kwaskowate, nieprzyjemnego smaku. Lubo dzisiaj prawie nie używany (powtarzam — dzisiaj) poza obrębem Litwy, to jednak jest to wyraz zupełnie poprawny: obrzyzgly albo obrzazgly i był niezbyt dawno jeszcze bardzo powszedni. Posługiwał się nim często Krasiński. Jeszcze częściej używano rzeczownika „obrzazg“, t. j. nieprzyjemny smak kwaskowaty zepsutego napoju: mleka, piwa, wina i t. p. „Że się obrzazg pokaze w złe chowanem winie, nie likwor temu winien, ale złe naczynie“ (Krasiński).

Obstalować. Czasownik, na Litwie bardzo rzadko jeszcze używany, jak i rzeczownik „obstalunek“, — wyrazy, będące w powszechnem użyciu w Królestwie i obu tamtych zaborach. Zamiast „obstalować“, mówią tam też „stalaować“. Wszystkie te wyrazy, żywcem wzięte od Prusaków i wtłoczone w mowę polską, szpecą ją całkiem niepotrzebnie: wszak posiadamy swe własne, polskie wyrazy odpowiedne: z a m ó w i ć, z a m ó w i e n i e.

Na Litwie mówią, co prawda, jeszcze gorzej: „zakazać“ (!!), „zakaz“, lubo te wyrazy posiadają znaczenie wręcz przeciwne temu, jakie im na Litwie nadają, naśladując bezmyślnie język rosyjski. „Zakazać“ oznacza, jak wiadomo: z a b r o n i ć, w z b r o n i ć.

Z dwojga złego toć już lepszy czasownik „obstalować“, jest wprawdzie także obcy, ale

nie posiada przynajmniej znaczenia odwrotnego, jak owo sławetne „zakazać“.

Obejdziemy się atoli i bez tego i bez tamtego. Niech Pan Bóg opatrzy!

W Królestwie Polskiem mówią po polsku daleko, bez porównania lepiej, niż na Litwie, o czem piszę w przedmowie; są jednak niektóre, co prawda, bardzo nieliczne, wyrazy, tam używane, których przedostania się na Litwę zgolałbym nie chciał. Do nich należą właśnie: „obstalować“, „obstalunek“.

— No, ale skoro pan twierdzi, że są lepsze od „zakazać“, „zakaz“... — może mi ktoś w tem miejscu zarzucić.

— Tak, lepsze niewątpliwie, ale niezupełnie, gdyż są germańskie. Jeśli istotnie pragniemy usunąć haniebny a bezsensowny w tem znaczeniu czasownik „zakazać“, z czem się zresztą trzeba bardzo śpieszyć, to, zamiast zamieniać wyraz bardzo zły na trochę lepszy, zastąpmy go odrazu zupełnie dobrym: „zamówić“, „zamówienie“. Na cóż to dreptać powolne, gdy możemy przeskoku dokonać odrazu! Przypominalibyśmy pod tym względem większość naszych miast na Litwie, które, zamiast przejść odrazu od oświecenia naftowego do elektryczności, zastępują z początku naftę („kierasin“ — jakby powiedział w tem miejscu nasz p. Błędowicz) gazem i obiecują, że kiedyś, po najdłuższem życiu swych „ojców“ obecnych, zaopatrzą się w elektryczność, bo tak dreptały stopniowo inne miasta, — co prawda, przed kilkudziesięciu laty, gdy o elektryczności jeszcze nie słyszano.

Przejdziemy więc odrazu, nie zatrzymując się po drodze, od „zakazać“ i „zakazu“ — do z a m ó w i ć i z a m ó w i e n i e!

Obowiązek. Oprócz całego szeregu innych wypadków, używają często na Litwie tego rzeczownika w znaczeniu: być w obowiązku i t. p. Są to wyrażenia bez zarzutu, zupełnie poprawne, niesłusznie tam i ówdzie kwestyonowane.

Obyć się i obejść się. Ludzie, wrażliwi na błędy językowe i miłujący polszczyznę poprawną, zadają sobie nieraz pytanie, czy należy mówić i pisać: obyć się, czy też obejść się bez czego,—obywać się, czy obchodzić się? Starszym czasownikiem jest w tem znaczeniu niewątpliwie „obchodzić się“. Mówiono: obejdę się bez tego. Ponieważ w niektórych miejscowościach Królestwa i Wielkopolski wymawiano i wymawiają dotąd ten wyraz: „obeńdę się“, t. j. prawie tak samo, jak obędę się, przyjęło się więc stopniowo, (zdaje się jednak, nie wcześniej wieku XIX) używanie słowa „obyć się, obywać się“ w tem znaczeniu, co i „obejść się, obchodzić się“. Dziś obydwie te czasowniki bodaj jednakowo są rozpowszechnione i stały się synonimami równouprawnionymi.

Oczewiście. Po polsku się mówi tylko: oczywiście, oczywisty (przez y).

Oczki, czy oczka? Oczko, zdrobniałe oko, w mianowniku liczby mnogiej posiada dwie formy, równie poprawne: oczki i oczka.

Oczy. Deklinując rzeczownik o k o, w liczbie mnogiej popełniamy nieraz rażące błędy, lubo ta deklinacja nie należy bynajmniej do trudnych. Oto jej wzór:

Mianownik O c z y.

Dopełniacz O c z u (rzadziej — ócz).

Celownik O c z o m.

Biernik O c z y.

Narzędnik O c z y m a (oczami).

Miejsc. (o) O c z a c h.

Narzędnik, jak widzimy, posiada dwie formy: „oczyma“ i „oczami“. Pierwszej, w liczbie podwójnej, należy używać zawsze, gdy mowa o parze tylko oczu, t. j. jednego człowieka, np.: „Widziałem to własnymi oczyma“; przeciwnie, formy „oczami“, mieszanej, powstałej przez zlanie się liczby mnogiej z podwójną, używać należy jedynie wtedy, gdy mówimy nie o parze, nie o dwóch oczach, lecz o większej ich liczbie, np.: „Widzieliśmy to wszyscy własnymi oczami“.

Uwagi te stosują się także do uszu i do rąk, lubo deklinacja rzeczownika: „ręka“, jak to zobaczymy niżej, podlega prawidłom odmiennym.

Oprócz rzeczownika w liczbie mn. o c z y, posiadamy także rzeczownik o k a, tak samo, jak: u s z y i u c h a. Sieć np. ma o k a, naczynie posiada u c h a; np.: Ryba się przesunęła pomiędzy okami sieci i uciekła; garnek o dwóch u c h a c h, albo z dwoma u c h a m i.

Oczyścić. Czasownik ten staje się rusycyzmem w znaczeniu, w którym dość często jest używany na Litwie: opróżnić; np.: „oczyszczyć mieszkanie“. Wszak po polsku posiada to całkiem inne znaczenie: umyć, wyszorować, sprzątnąć, uporządkować.

Język polski zna wprawdzie wyrażenie „oczyszczyć“ w znaczeniu: „opróżnić“, lecz tylko z czego złego, uwolnić od czego nieporządnego; np.: oczyścić staw z błota, ranę z ropy, majątek z długów, drzewo z gąsienic i t. p.

Wprawdzie Antoni Rolle, historyk z końca XIX-go wieku używał niekiedy czasownika „oczyścić” w innym znaczeniu, np.: „Sui generis cywilizator oczyszczał kieszenie szlachty”, t. j. ogrywał ją, zdaje się jednak, że Rolle użył rusycyzmu. Przytem, oprócz Rollego, nikt z naszych pisarzy, przynajmniej lepszych, nie używał czasownika „oczyścić” w tem znaczeniu.

Odchodzić, odejść. Można, oczywiście, mówić przenośnie: odchodzić od siebie, od zmysłów, od przytomności, od rozumu i t. p., t. j. przestać panować nad sobą, unieść się, oszaleć, stracić zmysły, rozum i t. p., postradać go, utracić. Żle jednak czynimy, używając tego słowa coraz częściej w mowie i nawet w druku w znaczeniu wadliwym, napuszonem, pretensyonalnem: umrzeć, zejść ze świata. Posiadamy pisma, które mają nawet stałe rubryki, zatytułowane: „Ci, co (lub którzy) odeszli”. Czyż nie krócej i nie prościej powiedzieć poprostu: „Ci, co umarli, zmarli, pomarli”. W dawnej polszczyźnie używano często w tem znaczeniu czasownika: odejść, odchodzić, lecz wyłącznie w zastosowaniu do zwierząt (t. j. paść, zdechnąć, zmarnieć).

W znaczeniu: cofnąć się, odstąpić — czasownik zupełnie poprawny. (Patrz: „Odstąpić, odstępować”).

Odegrywać i odgrywać. Na Litwie mówią prawie zawsze: odegrywać, w Królestwie — częściej: odgrywać, wyrzucając samogłoskę *e*. Obydwa te słowa są zupełnie poprawne i posiadają równe prawa obywatelstwa. Słowa jednak dokonanego „odegrać” używa się daleko częściej, niż „odgrać”, które jest nawet trudne do wymówienia.

Odemścić. Ś. p. A. Krasnowolski, znany autor kilku podręczników gramatyki polskiej i dzieła o błędach językowych, popełnianych przeważnie w Królestwie, niesłusznie zalicza do rusycyzmów wyrażenie: „odemścić komu”, zalecając pisać i mówić: „odemścić kogo”, „zemścić się na kim”. Mnie się zdaje, że sprawa sprawy nie tamuje! — jak mówi przysłowie staropolskie; Et hoc faciendum, et illud non omittendum! — jak mówili ongi Rzymianie. Toć mamy dużo wyrażenń polskich w tem znaczeniu, oprócz dwóch przytoczonych przez ś. p. K., mianowicie: pomścić kogo, wyrzucić za kogo (lub za co) zemstę na kim, dokonać zemsty i t. p. Wyrażenie: odemścić komu = odplacić komu zemstą za kogo, za co. I nasz nowy Słownik nie zalicza bynajmniej wyrażenia odemścić komu do wadliwych.

Odkryć, odkrywać. Jakże często grzeszymy na Litwie, błędnie i nawet bez sensu używając tego czasownika. Ponieważ inne, uboższe od naszego, języki wyrazem „odkryć” określają dwa pojęcia, zupełnie różne, mianowicie: otworzyć (fran. ouvrir) i odkryć (decouvrir), to nam się zdaje, że jesteśmy równie biedni i niezasobni, no i w rezultacie mówimy często niedorzecznie: „odkryć”, zamiast otworzyć. „Wezoraj odkryto w Wilnie wystawę”; po polsku to oznacza: odnaleziono, znaleziono, zauważono i t. p. „Na Litwie mało szkół odkrywają”, zamiast: otwierają, zakładają. Wszak czasownik „odkryć” oznacza: odsłonić to, co było przedtem zakryte, przykryte, np.: odkryć konia, odkryć garnek, stół, przykryty obrusem lub serwetą i t. p. Można też odkryć to, co

przedtem było nieznane; np.: „Kolumb odkrył Amerykę“, „Graf Bobrinski odkrył „Rosyan“ w Galicyi, których tam nigdy nie było i niena dotąd“. Można wreszcie odkryć swe zamiary, swe projekty i t. p. Czasownik „odkryć“ jest często synonimem czasownika „odślonić“. Drzwi jednak, okna, kościoły, wystawy, szkoły, koleje i t. p. można tylko otwierać; pomniki można odsłaniać; książkę do czytania można otworzyć; owszem, można ją i odkryć, jeśli jest czemś przykryta, np. gdy leży pod serwetą.

Rusycyzmem jest także wyrażenie, które się często słyszy na Litwie: „pod odkrytem niebem“; po polsku się mówi: pod gołym niebem. Nie należy też mówić: „na odkrytem powietrzu“, lecz: na otwartem powietrzu.

Trzeba ściśle odróżniać te dwa pojęcia: odkryć i otworzyć. Na Litwie, zamiast otworzyć, mówią odemknąć, np. okno, drzwi, szufladę i t. p. Nie jest to bynajmniej słowo wadliwe, lubo w innych dzielnicach kraju prawie nie używane, gdy zamknięte jest pospolite. Czasownika odemknąć w znaczeniu otworzyć używano dość często w dawnej polszczyźnie; w nowszej już rzadziej spotykać się daje, atoli Mickiewicz i Słowacki posługiwali się nim chętnie.

Odkrytka. Tak zabawnie nazywają na Litwie pocztówkę, kartę pocztową. Wyraz „odkrytka“ jest pozbawiony sensu; wszak listów „odkrytych“ i „zakrytych“ niema. List może być otwarty lub zamknięty, zaklejony w kopercie. Skoro już chcemy wyrażać się zupełnie tak samo, bez żadnej różni-

cy, jak i Rosyanie, to powinniśmy mówić chyba... „otwartka“. Język polski posiada jednak własny wyborny wyraz: pocztówka, w ostateczności karta pocztowa i t. p. Na dowód, jak bezkrytycznie powtarzamy obce dźwięki, dość jest przypomnieć, że wielu mieszkańców Litwy zaczęło pocztówki od niedawna nazywać też „karteczkami“ (obok „odkrytek“), od czasu, gdy na pocztówkach pojawił się napis: „pocztowa karta“, czego dawniej nie było. Przecie wyraz „karteczka“ posiada po polsku inne znaczenie. Język polski jest tak bogaty i subtelny, że dla różnych pojęć, nawet bardzo do siebie zbliżonych, posiada wyrazy odmienne.

Odliga. Lepiej: odwilż.

Odkryć, odemknąć, odsłonić. (Patrz: „Odkryć“).

Od mego imienia. „Adwokat złożył dwa podania... od mego imienia“. Wyrażenie „od mego imienia“ jest barbaryzmem; po polsku się mówi i pisze: w moim imieniu. Nie jesteśmy przecie papugami, abyśmy mieli bezmyślnie powtarzać wszystko po innych. Z tem cudackiem „od mego, od jego imienia“ spotkać się można na Litwie bardzo często.

Odmówić się. W dosłownym przekładzie z rosyjskiego, wyrażenia tego używają często mieszkańcy Litwy; np.: odmówić się od lekeyi (uczniowi), odmówić się od służby, od obowiązku i t. p. Otóż należy mówić inaczej: służbę, obowiązek i t. p. można porzucić lub zrzec się go, albo poprostu można—odejść, od lekeyi zaś można się wymówić.

Odnajmywać. Język nasz posiada tylko czasownik „odnajmować“. Na Rusi niemal wszys-

cy mówią: „odnajmywać“, zastępując literę *o* samogłoską *y*. Na Litwie nie jest to tak powszechne, często jednak słyszeć się daje.

Odnosić się. W większości wypadków wyrażenie „odnosić się“ jest rusycyzmem, bardzo często, niestety, spotykanym na Litwie. Oto kilka takich przykładów:

1) „Odnieść się“ do kogo z prośbą, z pytaniem i t. p. Po polsku należy powiedzieć: zwrócić się do kogo, czasem — odwołać się do kogo.

2) Dwa tak „się odnosi“ do czterech, jak cztery do ośmiu. Trzeba tu powiedzieć: dwa tak się ma... albo: dwa w takim zostaje stosunku do czterech, jak...

3) X. „odnosi się“ do mnie bardzo grzecznie, po przyjacielsku i t. p. Należy to wyrazić po polsku inaczej: X zachowuje się względem mnie grzecznie, traktuje mnie i t. p.

4) Ta sprawa do mnie się nie „odnosi“. Po polsku się mówi: ta sprawa mnie nie dotyczy, nie stosuje się, nie należy do mnie. Lubo słowniki powołują się na Kacpra Balsama i Fr. Karpińskiego, którzy używali wyrażenia „odnosić się“ w takim właśnie znaczeniu, jak pod 4), to jednak — trzeba dodać — nikt z naszych klasyków nie używał go wcale, zwłaszcza posiadając pod dostatkiem innych wyrażen.

Oдноśny. Często czytamy i słyszymy: „przepis одноśny wydał nie sąd, lecz administracya“. Wyraz „одноśny“ jest arcy-niefortunnym germanizmem. Trzeba po polsku w tem znaczeniu powiedzieć: odpowiedni, właściwy, a jeszcze bodaj lepiej i krócej: ten

przepis. Jest to jeden z niewielu stosunkowo germanizmów, używanych na Litwie.

Odprawiać. (Patrz: „Nastawiać“). Po polsku mówi się tylko: odprawiać; czas teraźniejszy: odprawiam, odprawiasz i t. d.

Odpuścić. Można, oczywiście, odpuścić komu grzechy, winę, czyli przebaczyć, darować. Nie można jednak mówić i pisać: „odpuścić uczniów, służbę“, t. j. z wolnić, np. na święta, z powodu choroby i t. p. Jest to rusycyzm, na Litwie, niestety, często spotykany.

Odryna. Któż z mieszkańców Litwy nie zna tego wyrazu, z którym gdzieindziej spotkać się niepodobna? Jest to wyraz gwarowy, białoruski, nie używany przez żadnego z naszych lepszych pisarzy. Po polsku: szopa (na siano).

Odsetek. Zamiast łacińskiego „procentu“, lepiej jest, oczywiście, używać wyrazu własnego, nie od dzisiaj już znanego. Źle tylko czynią ci, którzy mówią i piszą: „odsetek“. Wyraz „procent“ jest istotnie rodzaju męskiego, z czego jednak wcale nie wynika, aby i polski wyraz odpowiedni miał być również rodzaju męskiego. Posiadamy tylko odsetkę, rodz. żeńskiego.

Odstać, odstawać. Słowo zupełnie poprawne w znaczeniu: nie przystawać, nie przylegać, odlepić się, odleźć. Np.: mięso odstalo od kości, wata od rany, suknia, kołnierz odstają, drzwi odstają (nie domykają się), uszy odstające (sterczące) i t. p. W języku staropolskim używano tego czasownika także w znaczeniach: a) odpaść, odłączyć się, oddalić się i b) opuścić obowiązek, odejść. Dziś jednak słowo rze-

czone w znaczeniu wymienionych już nie jest używane, z wyjątkiem jeno Litwy, w której gwarze daje się jeszcze spotykać w znaczeniu: odpaść, odłączyć się, pozostać w tyle, oddalić się. Nie są to jednak — powiedzmy otwarcie — reminiscencye dawnej polszczyzny, lecz wpływy nowe a obce. Słowniki zaliczają czasownik „odstać“, „odstawać“ w znaczeniu powyższem do gwarowych.

Odstawka. Wyborny wyraz polski, lecz w znaczeniu pewnego rodzaju gry... w piłkę (odstawa). Niestety jednak, na Litwie używają tego wyrazu bardzo często w znaczeniu rosyjskiem, zamiast rzeczownika дымисья. Sam pan „uradnik“ tak mówi, więc, oczywiście, nam okrutnie tem imponuje. Jakżebyśmy nie mieli go naśladować?!

Odstawny. Używano dawniej tego wyrazu w znaczeniu: odstający, sterczący, np. mówiąc o uszach. Dziś na Litwie używają go ludzie bez wykształcenia zamiast дымисьянованы.

Odstąpić, odstępować. Zapamiętałem dobrze spór namiętny, prowadzony w czasie wojny japońsko-rosyjskiej o to, czy poprawnie piszą nasze pisma, donosząc, że wódz rosyjski wciąż „odstępować“. W czasowniku tym upatrywano rusycyzm i zalecano zastąpić go słowem: cofać się. Otóż, czasownika „odstępować“ możemy śmiało, bez żadnych skrupułów używać między innemi i w znaczeniu: cofać się, odsunąć się, oddalić się, umknąć i t. p. W tem znaczeniu posługiwali się nim pisarze z doby Zygmunto-wskiej i nasi klasycy. W tem samem znaczeniu — cofnąć się można użyć także czasownika odejść.

Odszpilić. Doskonale, o ile zapięte szpilką; w przeciwnym razie: odpiąć.

Odzyw. Znany w rosyjskiem słownictwie sądowem rzeczownik. Ślepo naśladowując wszystko, co obce, przyswoiliśmy sobie, oczywiście, zwłaszcza na Litwie, i ten wdzięczny wyraz. W sferach adwokaackich i polskich sądowych w Królestwie przyjęto oddawna mówić w tem znaczeniu: o p o z y c y a. Powinniśmy i na Litwie używać tego rzeczownika polskiego. Atoli miłośników wyrazu „odzyw“ mogą pocieszyć (boć pociecha zawsze winna być w strapieniu), że posiadamy w języku polskim i wyraz odzyw albo odzew. Można powiedzieć np.: odzyw ptactwa na błocie, cietrzewia podczas tokowania; jakie hasło, taki odzew, piękne za nadobne. Używał tego wyrazu i Mickiewicz: „W graniu była łowów historyja krótka, — zrazu o d z y w dźwięczący, rzęski: to pobudka“.

Oficyalnie. Lepiej pisać i mówić po polsku: urzędowo albo urzędownie. Oficyalny — urzędowy.

Oglądać. Z takim nowotworem czasem i na Litwie spotkać się można. Ma to oznaczać słowo dokonane — przy „oglądać“, niedokonanem. Otóż po polsku należy, zamiast cudackiego wyrazu „oglądnać“, użyć czasownika obejrzeć. Mówią najczęściej na Litwie, co prawda, nie „oglądać“, lecz „opatrzyć“, „opatrywać“.

Ohlobla, e. Wyraz powszechnie znany na Litwie. Do poprawnych bynajmniej nie należy. Język polski zna w tem znaczeniu: h o l o b l e, e.

Ojcowi. Z takim dziwolągiem gramatycznym, a właściwie niegramatycznym, można na Litwie spotkać się bardzo często. Mówią tam prawidłowo: Bogu, księdzu, panu, dyabłu,

psu. — ale „ojcowi“ (!), a także „chłopowi“ i „chłopcowi“, gdy dzieci z niższych klas szkolnych wiedzą o tem, o ile, oczywiście, ich rodzice zorganizowali lekcję języka polskiego w szkole, że się mówi również: ojcu, chłopcu, chłopu.

Okazać, okazywać. Można okazać komu dobre serce, wdzięczność, radość, niepokój, zdumienie, zadowolenie, przyjaźń, uległość i t. p.; nie można jednak „okazywać“ komu dobrodziejstwa, laski, pomocy, przysługi. Wprawdzie tak mówią po rosyjsku, no, ale nas to chyba jeszcze nie obowiązuje! Mówmy więc tak, jak mówili nasi ojcowie i dziadowie i jak mówimy teraz w innych dzielnicach kraju, jak pisali wszyscy bodaj nasi pisarze z różnych epok: przysługę można oddać lub wyświadczyć, dobrodziejstwo zaś wyświadczyć, łaskę zrobić lub wyświadczyć, wreszcie z pomocą można poprosić, przyjsć. Zupełnie jednak poprawnie piszemy, używając czasownika „okazać“ (się) w takim np. połączeniu: „Tolerancja religijna okazała się całkiem nietolerancyjną“.

Okładne podatki. Podatki bezpośrednie lub stałe. (Patrz: „Nieokładne“.)

Okòlica. Po polsku się kładzie akcent na zgłosce przedostatniej, więc: okolica.

Okraina. Znamy Ukrainę, lecz o „okrainie“ (!!) można słyszeć jeno w gronie ludzi, zupełnie prawie nie umiejących mówić po polsku i zgoła nie szanujących mowy ojczystej. Owa cudacka „okraina“, dość często spotykana na Litwie, oznacza — nie każdy to odgadnie! — kresy, czasem pogranicze, granice.

Okrajec, okrajczyk. Oprócz Litwy, nie zna tego wyrazu żadna inna dzielnica kraju naszego. Na Litwie jest używany, jak wiadomo, w znaczeniu: kromki chleba lub bułki, przylepki, skibki. Wyraz to zupełnie poprawny i bodaj lepszy nawet od używanej w Królestwie, w Galicyi i częściowo w W. Księstwie Poznańskim — „przylepki“. Tego rzeczownika okrajec używał i Mickiewicz, nadając mu przytem szersze znaczenie, stosując nietylko do pieczywa: okrajec wstażek = okrawek, ścinek, skrawek, obrzynek, kawałek odkrajany. Dawne nasze słowniki Lindego i Wileńskiego nie zawierają tego wyrazu.

Okragła sierota. Lubo rzadko, bywają jednak przecie i sieroty okragłe, t. j. dobrze utuczone, otyłe. Niełatwo można się domyślić, że i w tem naśladując mowę rosyjską, używamy na Litwie wyrażenia „okragła sierota“ w znaczeniu sieroty zupełnej, co to ani ojca nie ma, ani matki. Można jednak powiedzieć po polsku przenośnie: okragły rok, okragła sumka pieniędzy i t. d.

Okrąg. W przedmowie dość obszernie piszę o tem, że mieszkańcy Litwy dziwną niechęć żywią do samogłosek nosowych, a szczególnie *a*, zastępując ją często samogłoską *ę*. Nigdy też nie powiedzą: okrag, lecz... „okrąg“! Wyraz „okrąg“, gwarowy, oznacza: kawałek pola o konturach kwadratowych (dla odróżnienia od wąskiego a długiego pasa ziemi). Poza tem język polski zna tylko wyraz okrag przez *a*; np.: Okrag naukowy wileński, okrag sądowy i t. p. Okrag oznacza przedewszystkiem: kulę, glob, bryłę, krag, widnokrag; często używał tego rzeczownika w takim właśnie znaczeniu Mickiewicz. Da-

leko jednak częściej pod tym wyrazem rozumiemy: obwód, rejon, pewną część kraju rządzoną przez jedną władzę.

Okropieństwo. „Okropieństwo“, ile błędów popełniamy! Słuszna skarga, ale niesłusznie mówią na Litwie „okropieństwo“. To wyraz gwarowy, którego trzeba unikać. Po polsku: o k r o p n o ś ć, rzeczownik rodzaju żeńskiego, bez liczby mnogiej. „Okropieństwa“ nigdy, nie używajmy! Inna rzecz o k r u c i e ń s t w o = o k r u t n o ś ć; pierwszy rzeczownik jest używany częściej.

Oladki. „Oladki“, „oladeczki“, —któż z mieszkańców Litwy nie zna dobrze tego wyrazu. Wprawdzie gdzieindziej nazywają to samo (a raczej coś podobnego) racuszkami, i Słownik nowy zalicza oladki do wyrazów gwarowych, że jest to jednak nazwa odrębnej, specjalnej potrawy, nieznaney bodaj w innych dzielnicach kraju, mieszkańcy Litwy wyjątkowo nie wykroczą przeciwko czystości mowy polskiej, jeśli zachowają „oladki“ i nadal będą je jedli, nie zmieniając samej nazwy.

On, ona, ono. Niezależnie od tego, co mówiłem przedtem o tym zaimku (patrz: „G o“, oraz „J e g o, j e m u“ i „I c h“), uważam za niezbędne powiedzieć tu o nim jeszcze słów kilka, tudzież i o innych błędach rażących, stale przy pomocy zaimka o n na Litwie popełnianych, ku ostatecznemu zaśmieceniu i zaplugawieniu naszego języka ojczystego.

Spróbuję tu wyliczyć potworności, najbardziej rażące:

1) Przedewszystkiem nadużywamy tego zaimka, zbyt często zgola niepotrzebnie go używając, w czem również naśladowujemy obce wzory. Często np. słyszymy, a czasem

i czytamy: „Czeimy Kościuszkę, ponieważ był on dzielny i gorącym patriotą“. „Mieszkańcy Litwy nie znają dobrze języka polskiego, przez co oni popełniają dużo błędów“. „Byłem w Gnieźnie, gdy ono było jeszcze mniej, niż dzisiaj, zniemzone“ i t. p. We wszystkich trzech przykładach przytoczonych całkiem niepotrzebnie użyto: „on, oni, ono“; należy powiedzieć to samo tak samo, jednakże bez tych zaimków, które szpecą tu dobre polskie zwroty, zgola się nie przyczynając do jaśniejszego wyrażenia myśli. Inna rzecz, gdy wymawiamy zaimek o n (albo też inne osobowe: ja, ty), bądź to w liczbie pojedynczej, bądź w liczbie mnogiej, z naciskiem szczególnym, lub też, gdy jedną osobę przeciwstawiamy drugiej; wtedy trzeba każdy taki zaimek wymienić wyraźnie. Np.: To o n tylko mógł to zrobić! Ja pracuję, a o n traci i t. p.

2) Narzędnik i miejscownik, czyli przypadki 6-ty i 7-my obu liczb, posiadają formy wyłącznie z przedrostkiem n: nim, nią, niem, (w) nim, (w) niej, (w) niem, nimi, niemi, (w) nich — we wszystkich trzech rodzajach. To samo stosuje się również i w tych wypadkach, gdy zaimek o n następuje bezpośrednio po przyimku, który nim rządzi, bez względu już na przypadek; np.: do niego, do nich, ku niej, za nią, za nich i t. p. Nie stosuje się to правило wtedy, gdy, lubo zaimek następuje bezpośrednio po przyimku, to jednak nie jest od niego zależny; np.: pójde tam bez niego, ale pójde tam bez jego siostry.

Na Litwie bardzo często używają zaimka on w różnych rodzajach, przypadkach i w obu liczbach, nie uzupełniając go spółgłoską *n* tam, gdzie to jest niezbędne. Np.: „Mój chłopak lubi książki i często nad... imi (nie-mi) (tak!) spędza po kilka godzin“. „Kupię parę koni, abym mógł... na ich (nie-mi) jeździć“. „Gdzie moja książka? Przykryłem ją (nią) szklankę z lekarstwem.“

3) Grzeszą wreszcie bardzo na Litwie, używając prawie wyłącznie form dłuższych (je-go, je-mu, je-go), zamiast krótszych (go, mu, go); o krótszych całkiem dziś zapominamy, chociaż każdy podręcznik gramatyki polskiej powie nam, kiedy należy używać tylko form dłuższych, mianowicie: 1) po wszystkich przyimkach, 2) gdy jedną osobę przeciwstawiamy drugiej i 3) wreszcie, gdy wymawiamy zaimek osobowy z naciskiem (Patrz: „Go“). Poza tem częściej trzeba się posługiwać formami krótszemi.

Onegdaj. Pojmując aż nadto dobrze, że na Litwie mówią po polsku stokroć gorzej, niż w innych dzielnicach kraju, a między innemi i w Królestwie, inteligentniejsi mieszkańcy tutejsi, dbający chociaż trochę o odkażenie języka ojczystego, usiłują—rzecz prosta i słuszną—mówić tak, jak mówią w Kongresówce. Tych naśladowców musi być, co prawda, garstka bardzo nikła, gdyż przy większej ich liczbie wzrosłaby niewątpliwie i czystość polszczyzny w ziemiach b. Wielkiego Księstwa Litewskiego. Ci jednak, którzy się starają wzorować na Królestwie, zapominają często, że niema bodaj pravidła bez wyjątku i że, lubo nad Wisłą mówią po polsku bez

porównania stokroć lepiej, niż nad Niemnem i Wilią, to jednak muszą również popełniać i tam błędy językowe, wprowadzić mniej, daleko mniej i nie tak rażące, a przytem inne, niż na Litwie.

W kilku miejscach swego dziełka mówię o tem, że czasem się zdarza, iż niektóre, bardzo zresztą nieliczne wyrazy, używane na Litwie, są lepsze od wyrazów, przyjętych w tem samem znaczeniu w Królestwie.

Do takich np. należą przysłowki: *onegdaj* i *pozawczoraj*. Pierwszy z nich jest w codziennem użyciu w Królestwie, Wielkopolsce i Galicyi, drugi wyłącznie prawie na Litwie, gdzie przysłówka „*onegdaj*“ w znaczeniu „*pozawczoraj*“ nie znają wcale. Otóż, lubo wyraz *onegdaj* nie da się już wyrugować z $\frac{2}{3}$ ziem b. Rzeczypospolitej, to jednak, godząc się z nim z musu, wobec faktu dokonanego, nie mogę zbytnio nad nim się unosić, ani też go zalecać. Co znaczy właściwie „*onegdaj*“?—*ongi*, *onego* dnia, *nie-gdyś*, *kiedyś*, pojęcia co do czasu nieokreślone, gdy używane na Litwie przysłowki *pozawczoraj*, *tudzież* *przedwczoraj* określają wyraźnie dzień, o którym jest mowa. Z przysłówkiem *onegdaj* można się spotkać na Litwie jeno wtedy, gdy mowa o jakimś dniu nieokreślonym, niepewnym i w każdym razie bardziej oddalonym, niż dzień *przedwczorajszy*, np. *przed dwoma tygodniami*, a czasem i *przed rokiem*. Przysłowki *pozawczoraj* i *przedwczoraj* można słyszeć, naturalnie, i w Królestwie, lecz bardzo rzadko.

Opieszalstwo. Z rzeczownikiem tym można często spotkać się na Litwie w znaczeniu: nie-

dbalstwa, powolności, ospalstwa, lenistwa, ociężałości, nieakuratności i t. p. Język polski takiego wyrazu nie posiada, lecz jeno podobny w takim właśnie, jak wyżej, znaczeniu, mianowicie rzeczownik opieszalność; zna też oczywiście przymiotnik opieszale i przysłówki opieszale.

Opisać. Całkiem błędnie używany na Litwie ten czasownik w znaczeniu: 1) zając, poddać aresztowi za długi, t. j. wykonać czynności, powierzane komisarzom sądowym; czasownik „zająć” słownictwo polskie zna w tem znaczeniu oddawna; używał go i kodeks postępowania cywilnego, który obowiązywał w Królestwie Polskiem do r. 1876-go; czasownik „opisać” w tem znaczeniu jest rusycyzmem; 2) rusycyzmem też, albo germanizmem dla odmiany, jest to słowo również w znaczeniu: wyrazić, określić innemi słowami, dłużej, dla uniknięcia np. jakiegoś trywialnego, brzydkiego wyrazu lub nawet całego zwrotu; po polsku należy tu powiedzieć: omówić.

Opłata szkolna. Zawsze i wszędzie dosłowny, niezdarny przekład z języka obcego, a czasem nawet i wprost wyraz cudzoziemski, przemocą, brutalnie wpychany do mowy polskiej. Owa „opłata szkolna” jest jednym z takich kwiatków, przesadzonych z innego ogrodu, lubo — przynajmniej — jeszcze nie najgorszym, całkiem jednak dla nas zbyt cennym, gdyż posiadamy swe własne, daleko lepsze i krótsze wyrażenia, ujęte w jeden wyraz: wpis, wpisowe, albo po prostu — szkolne. W Galicyi nazywają tę opłatę także: czesne, chociaż nie jest to już właściwie wpisowe, lecz pieniądze, składane

przez studentów obu uniwersytetów polskich, krakowskiego i lwowskiego, na rzecz profesorów.

Oprzeć się. Używany w ośmiu różnych wypadkach, czasownik „oprzeć się” nie jest bynajmniej rusycyzmem, wbrew mniemaniu osób nazbyt drażliwych, usprawiedliwionych zresztą w naszych smutnych warunkach całkowicie. Pomiędzy innemi w znaczeniu także: zatrzymać się, wstrzymać, stanąć na czem jest to wyraz zupełnie poprawny. Używano u nas słowa „oprzeć się” w takim właśnie znaczeniu już w wieku XVI i znacznie później. Oto przykłady: „Tatarowie, wpadłszy, aż o Lwów oparli się” (Słown. Lindego), t. j. zapędzili się aż pod Lwów. „Oparł się aż o lody nieprawnej północnej wody” (Kochanowski). „Jarosław strwożony, uchodząc, nie oparł się aż w Nowogrodzie”. (Lelewel).

Oprzedzielić. Niema paskudztwa, którego byśmy na Litwie nie narzucili z bezwzględnością wandalów językowi ojczystemu. Owo „opredzielić” jest właśnie jednym z takich dziwłagów potwornych.

Bezmyślnie i z aroganeką pewnością siebie używamy tego czasownika po polsku aż w dwóch odmiennych znaczeniach, zawsze jednak źle: 1) określić, np.: „Kiedy to było, nie mogę napewno... „opredzielić” (!) — i 2) mianować na służbę, na urząd, np.: „Chciałbym, żeby Józefa „opredzielono” (!) na służbę na kolei”. I wymawiając takie plugastwa, nigdy nawet się nie zająknijemy!

Opuścić, opuszczać. Nowy Słownik języka polskiego podaje 14 wypadków, w których ten czasownik może być poprawnie używany

w tem lub innem znaczeniu. Nie poprzestając na nich, mówimy często na Litwie błędnie, z rosyjska, „opuścić“, zamiast rzucić, wrzucić, np.: kamień do studni, list do skrzynki pocztowej i t. p. Wyrażenie jednak, często używane na Litwie: opuścić z ceny, opuścić z tego, co zaceniono, jest zupełnie poprawne.

Opuścić się, opuszczać się. Wyborne słowo, zarówno przenośnie: zaniedbać się, zleniwieć, zapatycznieć, jak i w znaczeniu: osunąć się, opaść, obwisnąć; np.: znudzony, opuścił się na krzesło, na poduszki i t. p.

Oraty. Wyraz, którego nie podają ani dwa dawne nasze Słowniki, ani nawet nowy. Na Litwie używają go stale w znaczeniu oracza (oracz). Dlaczego przekładamy jakiś dziwoląg językowy nad dobry wyraz polski (oracz), którego używali Skarga i Kochanowski, którym też posługiwał się Zaleski — pozostaje to dla mnie tajemnicą. Gdy słyszę wyraz „oraty“, zdaje mi się, że jest mowa o ornatach lub oratach.

Ordynaryjny. Posiadamy dwa wyrazy podobne: ordynaryjny i ordynarny. Pierwszy jest używany na Litwie, drugi w Królestwie i Galicyi. Są to synonimy i mogą być równolegle używane w znaczeniu: niewykwinny, pośledni, pospolity, prosty, zwykły, lichy, niski.

Osóbno. Odrzućmy kreskę na o, a wtedy otrzymamy wyborny przysłówek polski, znany każdemu i wszystkim — o s o b n o.

Ostanówka. Jeszcze jedna z ozdób języka polskiego na Litwie! Mówi np. jedna niewiasta

do drugiej: „My już dawno pojechaliby, żeby za tobą nie było ostanówki“. Przetłumaczmy to z żargonu, używanego na Litwie, na język polski: Pojechałybyśmy już dawno, gdyby nie z w ł o k a, albo nie p r z e s z k o d a z twojej strony. O ile ta „ostanówka“ jest ohydna, o tyle też jest bardzo powszednią na Litwie.

Ostatni, ten ostatni. Germanizmem i galicyzmem zarazem jest wyrażenie: „ten ostatni“. Np.: „Czytałem „Ogniem i mieczem“, oraz „Potop“; szczególnie mię zajęły w tym ostatnim barwny opis strony Częstochowy, w pierwszym zaś koncepty Zagłoby“. Chcąc zupełnie prawidłowo to powiedzieć, należy albo powtórzyć tytuły tych powieści, albo też użyć przysłówków: t u, t a m, albo wreszcie zaimków: t e n, t a m t e n. „Szczególnie mię zajęły tu opis obrony Częstochowy, t a m koncepty Zagłoby“ (w t y m — w t a m t y m). Oto jeszcze jeden przykład: „Przyjechało do nas dwóch studentów: jeden z Warszawy, drugi z Moskwy; „ten ostatni zupełnie prawie zapomniał mowy ojezystej“. Zamiast używać wyrażenia „ten ostatni“, trzeba powtórzyć: s t u d e n t z M o s k w y zapomniał i t. d., albo też powiedzieć: t e n zapomniał. Łatwo każdy czytelnik się domysli, że zaimek „ten“ stosuje się do bliższego rzeczownika, użytego na końcu zdania.

Ostatnio. O ile się nie mylę, używamy tego przysłówka odniedawna. Jest to niewątpliwie wpływ francuskiego dernièrement. Zamiast „ostatnio“, lepiej jest mówić zawsze: o s t a t n i m r a z e m, n a k o n i e c e, w k o ń c u.

Ostróżny. Mówić i pisać przyjęto po polsku: ostrożny, ostrożnie — przez *o* nie pochylone.

Ostrzeżenie. Na Litwie znają tylko wyraz, zresztą zupełnie poprawny, ostrzeżenie i nie używają prawie zupełnie drugiego rzeczownika, będącego najczęściej synonimem tego wyrazu, mianowicie: „przestroga“. Czasem trzeba nawet użyć wyrazu „przestroga“, zamiast „ostrzeżenie“. Np. „Niech ten wypadek będzie dla ciebie przestrogą na przyszłość“ (nie „ostrzeżeniem“).

Ości. Wyraz *o ś ć* oznacza, jak wiadomo, rzecz spiczastą, kolącą. Np.: Ości róży bronią. Gdy się jeź zwinie, ościami się zamknie. Ości często = kolce. W dawnej polszczyźnie używano rzeczownika „ość“ w zastosowaniu także do szczeciny dzika, świni i t. p. Dziś pod tym wyrazem rozumiemy najczęściej *k o ś ć r y b i ą*. Ponieważ język rosyjski nie jest tak zasobny i posiada tylko wyraz „kość“, więc mieszkańcy Litwy, usiłując naśladować ślepo tamte wzory, zapewniają zawsze, że ryba ma nie *o ś c i*, lecz... „kości“. Jednakże rzeczownik „ość“ jest poza tem na Litwie w częstym użyciu, w zupełnie poprawnem znaczeniu: 1) *o ś c i* (plewy), np. w chlebie, i 2) *o ś c i*—rodzaj widel żelaznych dwuzębnych, trój- lub czterozębnych, zazębionych jak haczyki, przyrząd do łowienia ryb, gdy pod powierzchnię wody podpłyną. Znane jest dobrze na Litwie wyrażenie: Bić ością ryby, np. szczupaki na wiosnę.

Jakkolwiekby, używanie wyrazu „kość“, zamiast *o ś ć* (u ryby), jest wielkim błędem i jeszcze większą niedorzecznością, gdyż nawet dzieci wiedzą o tem dobrze, że ryby *o ś c i* nie mają.

Popielamy też często na Litwie błąd gramatyczny, pisząc w liczbie mnogiej: „oście“, gdy powinno być — *o ś c i*, tak samo, jak i *k o ś c i* i wszystkie wogóle rzeczowniki rodzaju żeńskiego, zakończone na *o ś ć*; np. trudność, złość, dążność i t. p.

Otawa. Rzeczownik, powszechnie znany na Litwie i używany w tem samem znaczeniu, w jakim w innych dzielnicach naszego kraju mówią: potraw, drugi pokos. Zaliczają go Słowniki do wyrazów gwarowych, zdaje mi się jednak całkiem niesłusznie. Używał wyrazu „otawa“ w tem właśnie znaczeniu Mickiewicz. Spotkać go też można u Lenartowicza.

Otosa. Wyraz gwarowy, tak samo, jak i używane czasem „odos“, „odosa“. Wszystkie te rzeczowniki (*od+oś=od osi*) oznaczają: sznur, pas rzemienny, albo wreszcie tyczkę, idącą od końca *osi* w wozie jednokonnym przy zaprzęgu z „duhą“ do początku lub środka hołobli i utrzymującą hołoble na pewnej rozwartości.

Otrębie. Tak mówią prawie wszyscy na Litwie, lubo język polski posiada jedynie „otrębę“, wyraz rodzaju żeńskiego, używany prawie wyłącznie w liczbie mnogiej: *o t r ę b y*, 2-gi przypadek *o t r ą b*. Nigdy „otrębie“! Otręby, jak wiadomo, oznaczają: łupinki, łuszczyki, łuski ziaren, przez pytel lub przez sito od maki oddzielone. Mąka tym sposobem oczyszcza się z otrąb.

Owsianiska. Owsianiskiem, albo rzadziej owsiskiem nazywają na Litwie całkiem prawidłowo pole, obsiane owsem, albo też pole, na którym rósł owies. Wyrazy, zbu-

dowane tak samo, jak: kartoflanisko, kartoflisko.

Owsianny. Ponieważ posiadamy przymiotniki: pszenny, jęczmienny (przez dwa *n*), to nam się zdaje, że i przymiotnik „owsiany“ należy pisać również przez dwa *n*, co jest, oczywiście, wielkim błędem, niemniej rażącym od przymiotnika „drewnianny“ (!).

Oznajmywać. Język polski nie posiada czasownika „oznajmywać“; mieszkańcy jednak Litwy mówią i piszą prawie zawsze: oznajmuję, oznajmujesz, oznajmujem. Posiadamy tylko słowo: o z n a j m i ć, niedokonane o z n a j m i a ć. Konjugować więc je trzeba inaczej: o z n a j m i a m, oznajmiasz, oznajmiamy i t. d. (Patrz: „Nastawywać“.)

Pac. Nazywają na Litwie powszechnie szczurą „pacem“, a nawet „pacukiem“. Przytaczając odpowiedni ustęp z „Szlafruczka i sukni balowej“ Odyńca, w którym mowa o „pacach“, szczurach i myszach, nowy nasz Słownik zapewnia, że „pac“ — to jedynie nazwa wielkich szczurów, gdy w istocie tak nie jest; na Litwie zwa „pacem“ wogóle każdego szczura, czyli, że użycie wyrazu „pac“ obok szczura jest pleonazmem. Szczurami nazywają na Litwie myszy.

Paczek, pak. Wspominam w przedmowie o tem, że na Litwie bardzo często przeinaczają błędnie rodzaje, naśladując inne języki, i że mają przytem nadzwyczajną skłonność do rodzaju żeńskiego, dzięki czemu piec jest tam rodz. żeńskiego, tak samo, jak kartofla (kartofel), krama, telegrama, systema, programa i t. p.

Jest atoli kilka rzeczowników, ale bez porównania mniej, niż tamtych, które naodwrot—

„Litwini“ przerobili na rodzaj męski. Do takich właśnie należy rzeczownik „pak“, „paczek“. Inaczej nikt prawie nie mówi na Litwie,—nawet ci, którzy wiedzą doskonale, że język polski posiada tylko *p a k ę*, zdrobniałe *p a c z k ę*, rodzaju, oczywiście, żeńskiego.

Paćkać. Rozpowszechniony na Litwie czasownik. Mówią jednak daleko częściej: „peckać“. Które słowo, t. j. „paćkać“, czy „peckać“, jest gorsze, nie wiem; aby jednak żadnemu z nich nie uchybić, powiem, że oba są bardzo złe: „peckać“ jest pochodzenia niemieckiego; wzięliśmy je jednak od żydów, z ich żargonu; „paćkać“ znowuż pożyczylismy od Rosyan lub Białorusinów. Język niemiecki jednak i Rosyanom również dostarczył tego wyrazu. (niemieckie *patschen*). I dziwna rzecz, doprawdy! — przekładamy takie plugastwo obrzydliwe nad swoje własne, dobre wyrazy, których dla określenia tej samej właśnie czynności posiadamy kilka: *w a ł a ć*, *b r u d z i ć*, czasem *p ł a m i ć*.

Wtłoczywszy do polszczyzny „peckać“ i „paćkać“, nie omieszkaliśmy uzupełnić te wonne nabytki; posiadamy więc: peckanie (paćkanie), peckanie się i t. p.

Pałata. „Pałata“ sądowa i t. p. Po polsku się mówi i pisze: *iz b a*. Przy sposobności dodam, że się nie mówi po polsku: „kazionna pałata“, jak to często można słyszeć na Litwie, lecz *iz b a s k a r b o w a*, —nie „kontrolna pałata“, lecz *iz b a o b r a c h u n k o w a*, albo w ostateczności *iz b a k o n t r o l i*.

Paralelny. Klasy „paralelne“ i t. p. Inne, uboższe od polskiego języki muszą oczywiście posługiwać się tym wyrazem greckim. Język polski atoli posiada wyraz odpowiedni

własny: r ó w n o l e g ł y. Stąd więc, zamiast „paralelnosc”, należy mówić: r ó w n o l e g ł o ś ć.

Parostatek. Niezdarny nowotwór językowy, zlepek, ukuty podług wzorów pruskich (Dampfschiff). Po polsku należy mówić: parowiec. (Patrz „Listonosz“.)

Parzone mleko. Na całej Litwie nigdy jeszcze bodaj nie widziano mleka gotowanego, lecz wyłącznie „parzone“, nieznanie gdzieindziej. Wyrażenie „mleko parzone“ jest gwarowe i nie tyle może złe, ile niedorzeczne; boć jeżeli mleko gotowane nazywamy „parzonem“, to należy oczywiście tak samo mówić i o wodzie: i mleko i wodę jednakowo gotujemy. Skoro więc mleko przegotowane nazywamy „parzonem“, to nazywajmy tak samo wodę przegotowaną. O mleku, tak samo, jak i o wodzie, mówmy i piszmy: gotowane, przegotowane.

Pasieka. Od niepamiętnych czasów, bo już za Piasta, pasieką nazywano w Polsce pszczelnik, czyli pewną liczbę uli, ustawionych blisko siebie. Na Litwie zwą „pasieką“ miejsce, na którym wyrabano las, trzebież, nowinę, karczowisko, niesłusznie i, co najmniej, przedwcześnie zwane czasem (np. na Rusi) „karczunkiem“, gdy ta nazwa może się stosować jedynie do pola, już wykarczowanego. Wyraz pasieka w tem znaczeniu, w jakim jest używany na Litwie (karczowiska), jest poprawny, lubo nie dotyczy pszczelnika i uli.

Pasować, spasować. Poza grą w karty umiemy także „pasować“ i w innych wypadkach, mówiąc tak przynajmniej z niemiecka: „to ubranie zupełnie nie pasuje do ciebie“, „z

tych kawałków zbitej popielniczki nie skleisz: całkiem nie pasują do siebie nawzajem“, „to pasuje, jak pięść do nosa“. W każdym z tych trzech przykładów przytoczonych, zamiast czasownika „pasować“, trzeba użyć innego: 1) ubranie nie przylega, jest nieodpowiednie, niestosowne, źle leży; 2) kawałki nie przystają, nie przylegają do siebie; 3) to jest tak stosowne, właściwe, odpowiednie, podobne, jak pięść do nosa.

Pastka. Wyraz staropolski, który dziś wyszedł wszędzie z użycia. Jedynie na Litwie jest powszechnie znany. Gdzieindziej mówią: pulapka, lapka, myszółwka. Wyraz pastka bynajmniej nie jest wadliwy, i niema, sędzę, potrzeby zastępować go innym, chociażby równie dobrym; pochodzi od paść, padać (wpadać).

Patrzeć. Czas przyszy: patrzalem, patrzał, patrzeliśmy, patrzeli. Zupełnie tak samo należy konjugować ten czasownik, jak i „m y ś l e ć“. O ile jest jednak użyte słowo „patrzeć“ z przedrostkiem przyimkowym i ma znaczenie przechodnie lub zwrotne, to w bezokoliczniku kończy się na yć, w czasie zaś przeszłym na ył, yli: rozpatrzeć, dopatrzeć i t. d., rozpatrzył, rozpatrzyliśmy, rozpatrzyli. Jedynie popatrzeć i popatrzeć. (Patrz „Musieć“.)

Peckać. Po polsku się mówi: w a l a ć, b r u d z i ć, czasem p l a m i ć. (Patrz: „P a ć k a ć“.)

Peckel, peckiel. Z tym wyrazem gwarowym można również często się spotkać na Litwie, nie w znaczeniu jednak osobnika brudzącego,

walającego, plamiącego, lecz raczej—partacza, fuszera, czasem marudziarza, guzdry. Odrzućmy ten wyraz „peckel“ pochodzenia żydowsko-niemieckiego i używajmy, stosownie do okoliczności, jednego z wyrazów, powyżej wymienionych.

Pełny. Przymiotnik ten jest rusycyzmem w takich np. wyrażeniach: pełny tom, pełne prawo, pełny kurs nauki, pełne uszanowanie. Po polsku się mówi w tych wypadkach: całkowity, zupełny, kompletny, czasem: prawdziwy, rzetelny (np. szacunek).

Pelzną włosy. Zupełnie niewłaściwie używają tu czasownika „pelzać“, „pelznąć“ prawie wszyscy na Litwie. Włosy mogą wypadać, wychodzić.

Petelka, petla. Z takimi dziwolągami językowymi można doprawdy spotkać się tylko na Litwie, gdzie, jak wiadomo, nie uznają ludziska samogłosek nosowych. Język polski zna tylko wyrazy pętla, pętelka, pętlica, zawsze przez *ę*. Wszak te rzeczowniki pochodzą od czasownika „pętać“. Dlaczego więc wyrzucono literę *ę*? Dziwna doprawdy niekonsekwencya: nie mówią na Litwie — peto, peta, lecz prawidłowo: pęto, pęta, tak samo, jak i pętać, pętanie, spętany i t. p. Wyjątek robią, nie wiem, z jakiej przyczyny, dla trzech wyrazów, wyżej przytoczonych, wymawiając w nich wyraźnie *e*, zamiast *ę*.

Petelnia. W ten sposób przekręcają na Litwie dziwacznie znane naczynie kuchenne do smażenia, patelnię (przez *a*).

Piekarnia. Co to jest, wiadomo dobrze każdemu. Na Litwie wyraz ten oznacza również izbę czeladną, gdzie i chleb pieką, i jeść gotują. Używał wyrazu „piekarnia“ w tem właśnie

znaczeniu już Kochanowski. Lubo w żadnej innej dzielnicy naszego kraju, oprócz Litwy, nie znają tego wyrażenia, to jednak nie można go zaliczać do błędnych.

Pierog. Zawsze i wszędzie podlegając obcym wpływom, obcej sugestyi, przyswoiliśmy sobie na Litwie szpetny wyraz cudzoziemski i bezwiednie, a czasem i świadomie, używamy go w znaczeniu zgola niewłaściwym, gdyż posiadamy wprawdzie ten rzeczownik oddawna, lecz używaliśmy go zawsze i dotąd poza obrębem Litwy używamy, nie wyłaczając Rusi, w znaczeniu całkiem odmiennym, zupełnie innym, przyczem wymawiamy, jak się łatwo domyślić, pieróg albo pieróg, zawsze przez *o* kreskowane, a nie „pieróg“ albo „pirog“, jak słyszymy niemal powszechnie na Litwie. „Pieróg“ oznacza po polsku potrawę gotowaną, złożoną z nadzienia owiniętego w plaster ciasta; są pierogi z mięsem (mało przypominające kolduny), z serem, z kapustą, z grzybami, z jagodami i t. d. W dawnej też polszczyźnie i obecnie wszędzie, gdyż i na Rusi, pod wyrazem „pieróg“ to właściwie rozumiano. Na Litwie nazywają „pierogiem“, naśladując Rosyan oraz Białorusinów, duże bułki, szczególnie wielkonoce, lepsze, z szafranem i t. d. Taka sama bułka mała zwie się poprawnie bułką, większa jednak awansuje na „pierog“. Zdawałoby się, że rozmiary nie powinny wpływać na zmianę nazwy,—jednakże...

Pietnaście. Jednej rzeczy nie można odmówić polskim mieszkańcom Litwy w zakresie mowy ojczystej, mianowicie — konsekwencyi. Przymiot to, dość rzadko u nas spotykany, co stwierdzam gwoili prawdzie

i sprawiedliwości. Mając odrazę do samogłosek nosowych, usuwają je przynajmniej wszad i zawsze, gdziekolwiek dostrzegą. Wyjtki sę bardzo niewielkie: mówią wprawdzie „pięć“, za nie jednak nie powiedzą piętnaście, lecz mówią, a czasem nawet i piszą... „pietnaście“. A no, skoro od „pętać“ może pochodzić wyraz „petla“, „petelka“ (patrz: „Petelka“), to dla czegoż — ciekawym — nie można z „pięciu“ utworzyć „pietnaštu“, przerabiając *ę* na *e*?

Piędziesiąt, pięset. Tak wymawiają te liczebniki na Litwie prawie wszyscy; niektórzy tak też nawet piszą (!!), zamiast: pięćdziesiąt, pięćset, tak samo, jak sześćdziesiąt i sześćset.

Skorom już tu poruszył znowu sprawę liczebników porządkowych, to nie mogę się też powstrzymać od skargi przed czytelnikami na swych rodaków, zamieszkających na Litwie, którzy Bóg wie co wyprawiają doprawdy z ich deklinacją. Otóż, o ile się mówi o ludziach, lecz tylko o płci męskiej, to należy używać innej formy, niż przy nazwach zwierząt i przedmiotów nieżywotnych, jeszcze zaś innej przy rzeczownikach rodzaju żeńskiego i nijakiego.

Należy mówić i pisać: piętnastu mężczyzn, pięćdziesięciu (pięciuset) chłopców, piętnaście, pięćdziesiąt, pięćset kobiet, piętnaście i t. d. koni, psów, jajek i t. p. Poza tem mamy jeszcze liczebniki zbiorowe: piętnaścioro, pięćdziesięścioro i t. d. kureząt, dzieci (różnych płci), tak samo, jak i dziesięścioro przykazań (każde innej treści) i t. d. Dopelniać: pięt-

naściorga, pięćdziesięściorga; celownik — piętnaściorgu i t. d.

Piętra. Nawet piętra w domach obliczamy na Litwie jakimś dziwnym i niedorzecznym sposobem, nieznanym nikomu bodaj, z wyjątkiem Rosyi, w całej Europie, a nawet i na całym świecie. Wszak rzeczownik „piętro“ oznacza część budowli, wzniesioną nad inną jej częścią. Stąd „dom piętrowy“ posiada co najmniej jedno piętro, nie licząc oczywiście dołu, parteru, przyziemia. Mieszkać na piętrze — oznacza: mieszkać na górze, a nie na dole. Nawet Rej, Kochanowski i t. p. nie zaliczali nigdy przyziemia do pięter. Wszak posiadamy nawet znane powszechnie czasowniki: „piętrzyć“, co oznacza: robić, wznosić, budować piętra jedno nad drugim, oraz „piętrzyć się“: wznosić się, piąć się, wyrastać i t. p. Piętrzą się olbrzymie Tatry. Czasowniki te oznaczają zawsze coś wysokiego, dużego, wznoszącego się nad poziomy, więc nie mogą oczywiście być stosowane do niskich domów, parterowych. Pożyczyli Rosyanie wyraz *этаге* od Francuzów, nie chcą jednak nauczyć się od nich lub od kogokolwiek innego prawidłowej rachuby pięter. Ale to już do nas nie należy i nie powinno nas nawet zgoła obchodzić; poco jednak naśladowujemy bezmyślnie te nonsensy, zresztą tylko na Litwie?

Pilszczyk. Wyraz rosyjski, z którym na Litwie można się spotkać, jak zresztą i z wieloma innemi podobnemi ozdobami. „Pilszczykiem“ (!! nazywają osobnika, który piłuje, t. j. rozrzyna, trze piłą. I poco nam taka — pytam — ohyda, skoro posiadamy własny wyraz, oddawna w polszczyźnie przyjęty:

trac z od czasownika „trzeć“ (tra) piłą. Rzeczownik trac z rzadko można słyszeć na Litwie, „zato“ na każdym kroku się słyszy... „pilszczyka“!

Pisać dużą literą. To także brzydki rusycyzm! Czerpiemy obficie od innych, na prawo i na lewo, nie tylko wyrazy poszczególne, w języku polskim zgola nie przyjęte, lecz i całe zwroty, urabiając je na obraz i podobieństwo mowy obcej.

Do takich właśnie wyrażen obcokrajowych, na Litwie dość pospolitych, niestety należy i wyrażenie, przytoczone w nagłówku. Po polsku się mówi: pisać przez dużą literę, przez rz, przez ó, przez ą i t. d. Tąto — powtarzam — jest rusycyzmem, wyrażenie zaś „pisać z dużą literą“ jest niemniej szpetnym germanizmem, na Litwie jednak spotykanym daleko rzadziej, niż owo pisanie „dużą literą“.

I dziwna rzecz! — przyimek przez należy do tych, które nam okrutnie zaśmiecają mowę polską na Litwie skutkiem nieprawidłowego, zbyt częstego, podług wzorów rosyjskich jego używania. Tymczasem unikamy starannie tegoż przyimka tam, gdzie bezwarunkowo należy go użyć. (Patrz: „Przez“.)

Pleć. Ten czasownik podlega konjugacyi nieregularnej w czasie przeszłym i przypomina pod tym względem słowo „mleć“. W czasie teraźniejszym: piele, pielesz, piele, piela. W czasie przeszłym: pellem, pellesz, pelł, pelła, pelły i t. d. Tryb rozkazujący: piel i plij. Imiesłów: pelty. Ogórki muszą być często pelte. Formy „plełam“, „pleły“ i t. p. są niegramatyczne.

Plecyma. Z tą formą liczby podwójnej (dawniej często mówiono: plecoma i plecyma) można się dziś spotkać jeszcze na Litwie; zresztą prawie wszędzie już wyszła z użycia, tak samo, jak i „nogoma“. Forma liczby podwójnej dotąd się utrzymała w przypadku 6-tym, czyli narzędniku, tylko w trzech rzeczownikach: oczyma, uszyna i rękoma, przy zachowaniu jednak i liczby mnogiej: oczami, uszami i rękami, zależnie od okoliczności. (Kiedy trzeba używać form liczby podwójnej, a kiedy liczby mnogiej, mówię o tem w miejscach właściwych. Patrz: „Oczy“, „Uszy“, „Ręka“). Liczba pojedyncza od plecy — jest plec rodzaju męskiego.

Pleczyć. Pleczyć, spleczyć — często się słyszy na Litwie w znaczeniu: nadwierać, zbijać koniowi łopatkę, plec. Wyrazy to zupełnie poprawne.

Plenipotencya, plenipotent. Rzeczowniki pochodzenia łacińskiego, oddawna znane i używane w języku polskim. Ponieważ atoli posiadamy własne, czysto polskie wyrazy odpowiednie, to lepiej tamte odrzucić i mówić tylko: pełnomocnictwo, pełnomocnik.

Plewy, plewki. Wyrazu — plewy na Litwie prawie nie używają; przekładają wyraz gwarowy: „miękina“. Znają jeno zdrobniałe: plewki; nazwę tę nadają żyłkom, błonkom w mięsie. W tem znaczeniu wyrazu „plewka“ nigdzie więcej u nas nie znają.

Pluchać (się). Czasownik, znany powszechnie na Litwie (=pluskać, bryzgać wodą, uderzać o wodę), nie spotykany gdzieindziej. Słowniki go nie podają i nikt z naszych pisarzy nie używał tego wyrazu. U Syrokomli się spo-

tyka jeno czasownik „pluchać”: „Już przez pułap deszcz mi plucha”, czyli zalewa, przecieka, wydając odpowiedni odgłos. Język polski posiada wyraz podobny: pluskać (się), plusnąć (się), t. j. wydać, wywoływać plusk. Ryby pluskają się w wodzie.

Nie posiadając całkiem czasownika „pluchać się”, język polski ma rzeczownik „pluchota” — niepogoda, ślota, szaruga, flaga, czas dżdżysty, chłapanina.

Pławić. Wyborny czasownik polski, używany często i na Litwie w różnym znaczeniu, nie słusznie tam i ówdzie potępiany. Można więc pławić konia, bydło i t. p., pławić, spławiać zboże, transportować, puściwszy z biegiem wody (dawni np. pisarze polscy nazywali Wisłę „zbożopławną”), pławić świecę (=topić, rozpuszczać) i t. p.

Po. Chociaż ten przyimek nie służy nam za bardzo częste narzędzie do tworzenia brzydkich barbarizmów, to jednak używamy go na Litwie w wielu razach zupełnie niewłaściwie, z rosyjska:

1) „Po sobie nie trzeba sądzić”. Należy tu powiedzieć: podług, według siebie.

Wyrażenie „po sobie” ma całkiem inne znaczenie, np.: Majątku po sobie nie zostawieć; poprawnie też powiemy: po kim (po tobie, po mnie i t. p.), można tego a tego oczekiwać, spodziewać się i t. p.

2) „Po mojemu źle robisz”, nie dbając o czystość języka polskiego.

Bardzo nawet źle! Ale i pan także o to nie dbasz, gdyż po polsku się mówi: podług mnie. Prawdłowo jednak powiemy, używając wyrażenia „po mojemu”, „po twojemu” i t. p. w innym znaczeniu; np.: Syn mój pisze po o

mojemu, t. j. tak, jak ja piszę. Mówią też: po dawnemu, po staremu i t. p. — zupełnie poprawnie (=tak, jak starzy mówili, jak dawniej mówiono).

3) „Po starej znajomości”. Doskonale! Można tak powiedzieć w znaczeniu: „Oto już po starej naszej znajomości”, t. j. nasza stara, dawna znajomość, zażyłość została nadwyrężona, rozchwiała się, należy już do przeszłości. Na Litwie jednak używają takiego wyrażenia w znaczeniu całkiem innym. Pragnąc się wyrazić prawidłowo, po polsku, powinniśmy powiedzieć: wobec, na mocy, na podstawie, przy starej znajomości.

4) „Po poczie pisać”, „po telegrafii”, „po telefonie mówić” i t. p. Wyrażenia te również są zupełnie bez zarzutu, o ile są użyte dla stwierdzenia faktu, że już pocztą, telegrafu, telefonu i t. p. niema, że należą do przeszłości. O ile jednak powiemy to samo dla określenia sposobu, drogi porozumienia się, należy to wyrazić inaczej: pocztą, telegraficznie, przez telefon i t. p. „Po poczie”, „po telegrafii” i t. d. to okropne rusycyzmy.

Wiecznie i wszędzie trzymamy się, jak pijani płotu, obcych wzorów.

Do zupełnie poprawnych należą wyrażenia, często podawane w wątpliwość: chodzić po słońcu, po księżycu i t. p., t. j. w miejscu, oświeconem przez nie, chodzić po nocy (=w nocy), iść po prośbie, po kolędzie, po proszonym (=żebrząc), to po mojej myśli.

Pocztowy papier. Po polsku przyjęto mówić: papier listowy, czyli używany do pisania listów, które przecie nie tylko pocztą się wy-

syła. Użycie w tym wypadku przymiotnika „pocztowy” nie jest oczywiście błędem językowym, lecz wyrażeniem poprostu niedorzeczem, które nas powinno razić tem silniej, że i w tem wzorowano się bezkrytycznie na języku obcym.

Pocztylion. Wyraz ten oznacza woźnicę pocztowego, pocztarza. Tymczasem na Litwie nazywają tak niemal wszyscy roznościciela listów, listowego. Sądzę, że rzeczownik listowy powinien wyrugować i używanego na Litwie „pocztyliona” i bardzo pospolitego w innych dzielnicach kraju „bryftregera”, tudzież nieudatnie spolszczonego (?) „listonosza”. Dawne i nowsze wyrazy podobne, przymiotniki, użyte w znaczeniu rzeczowników: karbowy, borowy, gajowy, kredensowy, pokojowy, numerowy, kąpielowy, wojskowy i t. p. usprawiedliwią i listowego. (Patrz: „Bryftreger”).

Poczyścić. Słyszymy na Litwie różne czasowniki z przedrostkiem po-, użytym zupełnie niewłaściwie. Mówią np. powszechnie: „poczyścić” (np. ubranie), „pokarmić”, „pomyć”, „posłuchać” i t. p. Odkładając na później inne takie słowa, o czasowniku „poczyścić” powiem, że oznacza: spędzić pewien czas na czyszczeniu. Ubranie, buty i t. p. można tylko czyścić, oczyścić. „Poczyścić” w tem znaczeniu jest także rusyccyzmem.

Podczas gdy. „Podczas gdy Japończycy wciąż naprzód się posuwali, wojska rosyjskie nieustannie się cofały”. Z takim wyrażeniem „podczas gdy” można się spotkać w mowie i w piśmie. Zupełnie niepotrzebnie używamy w tem połączeniu przyimka „podczas”, gdy samo gdy najzupełniej wystarczy. To także

objaw naśladownictwa. Poza tem nie można, oczywiście, nie zarzucić temu przyimkowi w znaczeniu: w czasie, w trakcie czego, jednocześnie i t. p.

Podchmielić. Czasownika „podchmielić” należy zawsze używać łącznie z zaimkiem „sobie”. Podchmielić siebie. (Patrz: „Sobie”).

Poddostatkiem. Przysłówek „poddostatkiem” jest częściej używany, niż „podostatkiem” (przez jedno d).

Podebrać, podbierać. Wyborny czasownik polski w znaczeniu: wygarnąć, wybrać od spodu. Używają go często np. w pszczelnictwie: podebrać miód, podebrać pszczoły i t. p. „Dom mój na mocnej skale zbudowany; rzeki gruntów jego nie podbiorą” (Skarga).

Na Litwie zgola niepotrzebnie i tutaj naśladowują, jak zwykle, obce wzory i używają często tego słowa w znaczeniu, jakiego nie posiada; mówią np.: podebrać jabłka opadłe, zamiast pozbierać. Czytając niedawno opis bitwy Włochów z Turkami, zauważyłem taki np. kwiatek językowy: „Włosi długo „podbierali” (?) swych rannych”. Czyba podnosili, zbierali, odszukiwali?

Podejmować, podjąć. Lubo w innych odłamach naszego kraju mówią, prawie wyłącznie: podnosić, podnieść — w znaczeniu: unieść do góry, wznieść, to jednak i czasownik podjąć, t. j. tak, jak mówią na Litwie, nie a nie tamtemu nie ustępuje.

Rzadko za to można się spotkać na Litwie z czasownikiem: „podjąć” w znaczeniu, w którym jest oddawna przez wszystkich pisarzy używany: 1) podejmować starania, pracę, t. j. dołożyć starań, pracy; 2) po-

dejmować gości, czyli przyjmować gościnnie, ugoszczać, raczyć, fetować.

Podeszwa. Każdy „Litwin“ powie zawsze: podeszwa, koroniarz zaś: podeszew. Obydwa te rzeczowniki są zupełnie poprawne i mogą być zachowane.

Podjezdek. „Podjezdkiem“ albo „polowym“ nazywają na Litwie, jak wiadomo, konia roboczego. Wyrazu „podjezdek“ w tem znaczeniu używają niewłaściwie; podjezdek jest to mały konik, mierzynek, koń włościański. Co się tyczy koni „polowych“, to można wprawdzie usprawiedliwić tę nazwę, jako koni, pracujących w polu, — lepiej jednakże nazywać takie konie roboczymi, przeciwstawiając je koniom powozowym, zaprzęgowym. Częściej się mówi po polsku: psy polowe, t. j. dobre do pola, myśliwskie.

Podlizywać się. Tak mówią często na Litwie, z rosyjska. Trzeba powiedzieć po polsku: przypochlebiać się, przymilać się.

Podługowaty i podłużny. Pierwszy z tych przymiotników, na Litwie częściej używany, podługowaty oznacza: więcej długi, niż szeroki, np.: twarz, pokój, stół, koperta i t. p., gdy przymiotnik podłużny — to wzdłuż idący, nie poprzeczny, np.: butelki podłużne, pęknięcie butelki, garnka i t. p.

Podnoski. Podnosek oznacza część twarzy pod nosem. Na Litwie jednak zwa „podnoskami“ — zelówki, podmiotki, nową podeszwę, przymocowaną do starego obuwia. Wyraz wzięty od Rosyan.

Podobny. Można powiedzieć: podobny do kogo, albo podobny komu, ale nigdy „podobny na kogo“, jak mówią często na Litwie.

Pod odkrytem niebem. Po polsku się mówi: pod gołym niebem. (Patrz „Odkryć“.)

Podonki. Wyraz rosyjski, powszechnie używany na Litwie. Jest to oczywiście szpetny barbarizm. Gdy się tworzy osad na dnie szklanki, butelki i t. p., na Litwie zawsze nazwają go „podonkami“ (!!). Po polsku należy powiedzieć: męty albo osad.

Podpiska. Wyraz również rosyjski. Należy mówić: zobowiązanie. Np.: „Po powstaniu brano od wszystkich „podpiski“, że nikt nie będzie używał niebezpiecznej mowy polskiej“. Trzeba powiedzieć: zobowiązania piśmienne.

Podprowadzić, doprowadzać. Co oznacza ten czasownik, dobrze wie chyba każdy; używa się go też poprawnie po polsku w trzech różnych znaczeniach. Wielkim jednakże jest błędem nadawanie mu znaczenia, które posiada tylko w języku rosyjskim: podejść, oszukać, wyprowadzić w pole, okpić i t. p. W takim znaczeniu słowo „podprowadzić“ nigdy nie powinno być przez nas używane; należy je zastąpić jednym z czasowników, wymienionych powyżej.

Podrad. Wyraz rosyjski, gwałtem wepchnięty do mowy polskiej na Litwie. Po polsku się mówi: dostawa, czasem przedsiębiorstwo, antrepryza, liwerunek.

Podradczyk. Po polsku trzeba powiedzieć: dostawca, w ostateczności: antreprenier.

Pod rząd. Dostali się pod rząd obcy — tak można powiedzieć po polsku. Brzydkim atoli rusycyzmem jest wyrażenie „pod rząd“ w znaczeniu innem: „krzesła wszystkie ustawił

pod rząd“. „deszcz pada już cztery dni pod rząd“. Trzeba po polsku powiedzieć to samo zupełnie inaczej, — w pierwszym wypadku: r ó w n o, w j e d e n r z ą d, w drugim zaś: z k o l e i.

Podświnek. „Podświnek“, „podświnak“, „podświniak“ — wieprzak dorastający. Słowniki zaliczają te wyrazy do gwarowych. Wszak można po polsku mówić: wieprzak lub wieprzek.

Pod zastaw. Piszac o zbyt częstem, błędnem używaniu przyimka: „na“, uskarżam się na to, że tam, gdzie istotnie jest niezbędny, wtedy mówimy: p o d. Np.: „pod zastaw“, a nawet „pod zakład“ (!) majątku, domu i t. p. Po polsku powinniśmy mówić tylko: n a z a s t a w.

Podwórz. Tak mówią często na Litwie, zamiast p o d w ó r z e. „Podwórz“ — to wyraz gwarowy.

Podziene, podzienie. Tak na Litwie konjugują w czasie przyszłym znany czasownik: p o d z i a ć, p o d z i e w a ć. Błąd ten jest bardzo rozpowszechniony; nie ustrzegł się go nawet Syrokomla: „Gdzież się podziena?“ Po polsku się mówi: p o d z i e j ę, p o d z i e j e s z, p o d z i e j e, p o d z i e j e m y, p o d z i e j e c i e, p o d z i e j ą. Gdy się słyszy wyrażenie „podzienie“, to mimo woli się przypuszcza, że to coś wspólnego z odzieniem, ubraniem. Wygodne to jest, co prawda, dla rymorobów domorosłych: p o d z i e n i e — o d z i e n i e...

Podziennik. Słowniki polskie podają ten wyraz, lecz zaliczają do gwarowych. Należy mówić po polsku: n a j e m n i k lub r o b o t n i k d z i e n n y.

Podzienny. Przymiotnik zupełnie poprawny, często używany w różnych okolicach naszego

kraju, przytem w zastosowaniu nietylko do robotnika. Np.: Podzienna płaca, zapłata, t. j. dzienna, co dnia liczona, każdego dnia ponawiana.

Podżyły. Oto jeszcze jeden wyraz, którego czasem krepujemy się używać, gdyż upatrujemy w nim rusycyzm. Obawy te jednak są tutaj zgola niesłuszne. Przymiotnik to poprawny, lubo dość rzadko nim się posługiwali nasi przedniejsi pisarze. Podżyły = podeszły w wieku, podeszłych lat, niemłody, podstarzały.

Pojedynczy. Germanizmem bywa ten liczebnik w takim np. znaczeniu: „Z czynów człowieka pojedynczego“. Trzeba powiedzieć: „Z czynów jednostki, albo człowieka poszczególnego“.

Pokarmić. Chyba n a k a r m i ć? (Patrz: „Poczyścić“.)

Pokazywać. Wciąż się uskarżam na to, że z najlepszych polskich wyrazów umiemy ze zdolnością, wprost zdumiewającą, tworzyć przeróżne barbaryzmy, szczególnie jednak celujemy w tem na Litwie. Do takich właśnie ofiar, nad którymi bezlitośnie się znęcamy, należy często i czasownik „pokazywać“. Wszak bardzo często słyszymy, nawet i wśród „inteligencji“, takie np. niedorzeczności: „W sądzie nie mogłem nic a nie pokazać“. Co to znaczy? Sąd nie jest cyrkiem, gdzie pokazują sztuki?! Po polsku się mówi: z e z n a ć, (niedok. z e z n a w a ć), ś w i a d e c z y ć, ś k ł a d a ć ś w i a d e c t w o i t. p. To „pokazywanie“ w sądzie (!) jest nietylko dzikim barbaryzmem, lecz i wyrażeniem dwuznacznem, a jednak często można je słyszeć. Błędnie też mówią na Litwie, używając czasownika

„pokazywać“, zamiast o k a z y w a ć. Pokazać można przedmiot zewnętrzny, który można widzieć, oglądać. Radość jednak lub smutek, męstwo, niepokój, litość, niechęć i t. p. można tylko o k a z a ć.

Pokoi czy pokojów? Niektóre rzeczowniki, zakończone na: c, cz, dz, j, l, n, rz, ż, w dopełniaczu liczby mnogiej przyswoiły sobie dwie formy: *i (y)*, tudzież — *ów*. Do takich właśnie rzeczowników należy pokój. Dopełniacz liczby mnogiej: p o k o i i p o k o j ó w. Obie formy są najzupełniej gramatyczne, tak samo, jak: uczniów i uczni, królów i króli (święto jednak bywa tylko Trzech Króli), pisarzów i pisarzy, nożów i noży, talerzów i talerzy, słuchaczów i słuchaczy, gospodarzów i gospodarzy i t. p.

Pole. Często piszą i mówią na Litwie z rosyjska — „pole“ w znaczeniu brzegu, kraju papieru albo książki, nie zapisanego lub nie zadrukowanego. W innych dzielnicach kraju mówią: „margines“. Sądzę, że lepiej byłoby ten wyraz łaciński zastąpić polskim: k r a w ę d ż.

Jakkolwiek bądź, z dwojga złego lepszy już margines, niż owo „pole“.

Poletek. Wyraz gwarowy. Po polsku trzeba mówić: pole albo grunt. Taką opinię wydał o „poletku“ nowy nasz Słownik. Ze zdaniem tem jednak trudno się zgodzić: tenże Słownik przytacza ustępy nie tylko z poezji Syrokomli i Pola, lecz nawet i Słowackiego, który używał rzeczownika p o l e t e k.

Polica. Lubo w języku staropolskim można często się spotkać z tym rzeczownikiem, to jednak wyraz „polica“ oddawna już wyszedł całkiem z użycia i jedynie na Litwie do-

tychezas się utrzymuje najdłużej. Powszechnie mówią: p ó ł k a, liczba mnoga p ó ł k i. **Połowa większa.** Lubo w języku rosyjskim przyjęto mówić: „większa połowa“, „mniejsza połowa“, ale cóż to nas może obchodzić? niech tam mówią, jak chcą! Wyrażenia te są bezsensowne; należy mówić: większa, mniejsza c z ę ś ć.

Położyć. Wszystkie swe oszczędności położył do banku“. Po polsku się mówi: z ł o ż y ł, o d d a ł, u l o k o w a ł i t. p. Błędem daleko większym jest używanie słowa „położyć“ z rosyjska; np.: „Chłopak to, połóżmy, dobry, ale urwis wielki“. Otóż to „połóżmy“ jest nie tylko barbaryzmem, lecz i idyotyzmem zarazem. Cóż my tu kładziemy? Po polsku trzeba w tym wypadku powiedzieć: p r z y p u ś c m y, d a j m y n a t o, w p r a w d z i e, — lecz nigdy „połóżmy“! Inna rzecz np. wyrażenie: p o ł ó ż m y t e r a z k s i ą ż k i i chodźmy na przechadzkę. Tu istotnie mowa o położeniu, o kładzeniu książek, — w tym jednak wypadku nie mieliśmy nic do kładzenia.

Z tem bezsensownem „połóżmy“, zamiast przypuścimy i t. p., można się dziś spotkać na Litwie niemal codziennie.

Południowy. Przymiotnik ten, tak samo, jak i „ranny“, „wieczorny“, nie posiada oczywiście form dla stopni wyższych. Mówią wprawdze np.: mleko „południejsze“, „ranniejsze“, „rańsze“, są to jednak formy błędne, których trzeba unikać, lubo zmarły niedawno Wacław Nałkowski, znany uczony, pisał: „U Bieszenkowicz Dzwina dosięga najpołudniowszego (?) punktu“. Należało powiedzieć: punktu, n a j b a r d z i e j p o ł u d n i o w e g o, najwięcej

wysuniętego na południe. W języku staropolskim można spotkać wyraz „połudzienny“, dzisiaj jednak weale nie używany.

Pomimo. Przyimek ten rządzi dopełniaczem i biernikiem: pomimo wszystkiego, pomimo wszystko—i oznacza, jak wiadomo: mimo, nie zważając na co, wbrew czemu i t. p. Na Litwie używają go często w znaczeniu zupełnie innym, którego w języku polskim nie posiada, lecz które ma w mowie rosyjskiej: „załatwię to pomimo ciebie“, t. j. sam, bez ciebie, omijając ciebie i t. p. Jest to rusycyzm! Po polsku tak się nie mówi. Nie uczynimy jednak błędu, jeśli powiemy: „Załatwię to pomimo twego odradzania“, t. j. nie zważając na to, że mi odradzasz. Są to dwa zupełnie różne znaczenia tego przyimka: w pierwszym wypadku błędne, obce, w drugim zaś zupełnie poprawne.

Pomimo tego, że. „Pomimo tego, że cię tak proszę, nie chcesz mnie usłuchać“. Zamiast trzech wyrazów: „pomimo tego że“, należy powiedzieć po polsku: *chociaż, lubo*; np.: *Chociaż (lubo) tak cię proszę, to jednak nie chcesz... i t. d.*

Pomyć. „Pomyj ręce“, „pomyj talerze“. Trzeba mówić i pisać: *u m y ć*. Czasownik „pomyć“ oznacza: *u m y ć z g r u b s z a*, wypłókać, popłókać. (Patrz: „Poczyścić“.)

Popadzia. Bardzo często można słyszeć na Litwie ten wyraz w języku polskim, zwłaszcza w gronie ludzi, którzy mają stosunki w tych sferach. Otóż, jeśli to już jest nieuniknione, to mówmy przynajmniej prawidłowo po polsku, ale nie jakąś obcą gwarą: *p o p o w a*, *p o p ó w n a*.

Popar. Wyraz gwarowy, na Litwie powszechnie prawie używany. Powinniśmy mówić: *u g ó r*.

Popadać, popaść. Staje się ten czasownik bardzo często rusycyzmem, gdy go używamy w takich np. połączeniach: „popaść w biedę“, „popaść na dobry pomysł“, „popaść na drogę“, „popaść na myśl“, „popadnę jeszcze w porę na pociąg“. Po polsku trzeba tu powiedzieć nie „popaść“, lecz *w p a ś ć*, na drogę trafić, natrafić, drogę odnaleźć, na pociąg wreszcie można zdążyć i t. p. Okropnym też rusycyzmem jest wyrażenie: „popaść na kogo“—w znaczeniu: natrafić, natknąć się na kogo, napotkać kogo i t. p.

Popłacić się. „Za swą nieostrożność popłacił się zdrowiem“. Tak często mówimy dziś na Litwie, wzory rosyjskie ściśle naśladować. Kto dba chociaż trochę o polszczyznę, winien powiedzieć: „Swą nieostrożność *przy*placił zdrowiem“, albo: „Za swą nieostrożność *od*powiadał kosztem zdrowia“.

Po pociemku. Tak mówią niemal wszyscy na Litwie, Bóg wie, z jakiej racji dodając przyimek „po“ do przysłówka *p o c i e m k u*, który oznacza, jak wiadomo: w ciemności, bez światła, *po omacku*. Wyrażenie „po pociemku“ nie jest nawet, zdaje się, barbaryzmem, lecz poprostu — niedorzecznością językową!

Poprawywać (się). Wbrew mniemaniu większości inteligencji polskiej na Litwie, nie posiadamy czasownika „poprawywać“ (się), ani też „poprawować“ (się). Dlatego też zupełnie błędnie konjugujemy to słowo; np.: „poprawuję (się)“, „poprawujemy (się)“ i t. p. Ję-

zyk polski ma tylko czasownik poprawiać (się), cz. dokonany: poprawić (się). A więc: poprawiam, poprawiamy, poprawiałem (poprawilem) poprawię it.d. (Patrz: „Nastawiać“.)

(W) Poprzek stawać. „Twój przyjazd stanął w poprzek moim zamiarom“. Po polsku lepiej powiedzieć to samo inaczej: „stanął na przeszkodzie, na zawadzie, przeszkodził moim zamiarom“.

Pora. Co oznacza ten rzeczownik, tego tłumaczyć nie mam potrzeby. Wielu jednak mieszkańców Litwy, nie dbającym zgoła o czystość języka polskiego, wyraz „pora“ służy za narzędzie do torturowania mowy ojczystej. Na każdym niemal kroku słyszymy wyrażenie: „do tych pór“.

Biedny języku polski! Wszyscy się nad tobą znęcają, każdy się pastwi!

Wszak posiadamy wyborne wyrazy odpowiednie polskie: dotąd, dotychczas, wreszcie do tej pory. Nigdy jednak nie należy mówić: „do tych pór“.

Porosza. Wyraz rosyjski, używany w języku polskim bez żadnej ceremonii na całej Litwie w znaczeniu: nowego śniegu, który jeszcze nie stwardniał i nie umarzał. Po polsku w tem znaczeniu trzeba mówić: ponoś, rzeczownik znany i używany we wszystkich dzielnicach naszego kraju, z wyjątkiem jeno Litwy.

Porte-cigare. Wyrażenie francuskie, często, lubo niepotrzebnie, używane. Wszak możemy to samo powiedzieć po polsku: cygarnica, papierosnica.

Poselać. Pragnąc swym bliźnim zaimponować (tak!) dobrą polszczyzną, mówimy często i pi-

szemy: „poselać“, lubo język polski zna tylko czasownik posyłać (przez y).

Posesor. Wyraz łaciński= posiadacz, właściciel. Na Litwie „posesorami“ nazywają bardzo często dzierżawców (dóbr ziemskich). Poco jednak nam potrzebny ten „posesor“ łaciński, skoro mamy swego, polskiego dzierżawcę. W dodatku „posesor“ nie oznacza wcale dzierżawcy (na Litwie w tem przecie znaczeniu go używają).

Posesya. Zamiast powiedzieć dobrze po polsku: dzierżawa, mówimy na Litwie z kiepską po węgiersku: „posesya“, co nb. po łacinie oznacza: własność, posiadłość, a nie dzierżawę, arendę.

Posiewy. Posiew oznacza: siew, siejbę, posianie, albo też: ziarno zasiane, zasiew. W liczbie mnogiej bywa rzadko używany. W całym naszym kraju mówią wyłącznie: zasiewy. Wyjątek stanowią jedynie Litwa i część ciwo Rusi.

Posłuchać. Nadużywając przyimka „po“ i przyczepiając go, zgoła niepotrzebnie, do wielu wyrazów, zwłaszcza czasowników (poczyścić, pokarmić, pomyć, — patrz wyżej), na Litwie zbudowano dla użytku codziennego i słowo „posłuchać“ i mówią tak prawie zawsze, gdy chcą powiedzieć: usłuchać. „Posłuchaj brata i zrób, jak ci radzi“. Owszem, gdy brat śpiewa lub bardzo mądrze mówi, to zawsze warto go posłuchać, t. j. spędzić jakiś czas na słuchaniu go; dobrej jednak rady brata można tylko usłuchać, t. j. spełnić ją, zastosować się do niej.

Postąpić. Postępujemy źle, niedbając wcale o poprawność języka ojczystego. Czasownika „postąpić“ (postępować) użyto tu pra-

widlowo. Poza tem można go używać jeszcze w 8-miu innych różnych znaczeniach. Nie można jednak mówić po polsku tak, jak mówią bardzo często na Litwie:

1) „Postąpić np. do szkoły realnej“. Do szkoły można tylko wstąpić. Można zato powiedzieć: „chłopak postąpił“, lecz w innym znaczeniu; np.: „chłopak postąpił już do 7-mej klasy“, t. j. zaawansował, doszedł, posunął się i t. p.

2) „Postąpiły dziś do banku jego pieniądze“. Po polsku trzeba powiedzieć: wpłynęły, zostały wpłacone.

Poszyć. Słyszemy na Litwie to wyrażenie niemal codziennie: poszyć ubranie, poszyć bieliznę i t. p., — chociaż to słowo oznacza po polsku: a) spędzić pewien czas na szyciu, szyjąc, i b) uszyć jedno po drugim, skończyć robotę, ukończyć szycie. Ubranie, bieliznę i t. p. można tylko uszyć.

Słowo niedokonane „poszywać“ inne znów posiada znaczenie: pokryć poszytym wierzchem, dać poszycie (np. poszywać parasol, t. j. dać pokrycie na prętach, pokryć); poszyć chatę słomą i t. p.

Postawić, stawiać. Nadużywamy tego czasownika, ulegając wpływom języka rosyjskiego. Np.: postawić na kolana, postawić kompres, postawić synapizmy, postawić termometr i t. p. W każdym z tych kilku wypadków przytoczonych trzeba użyć innego wyrażenia: zamiast „postawić na kolana“, trzeba powiedzieć: *kazać klęczeć*; kompresy, synapizmy i t. p. można *kłaść* (postawić ich chyba niepodobna); wreszcie *termometr* (np. choremu) można *zakładać*, *założyć* — i tak też należy mówić.

Pościć, pościć. Ohydny rusycyzm, bardzo często popełniany na Litwie skutkiem błędnego używania tego czasownika w znaczeniu: 1) *zdażyć, nadażyć, nieopóźnić się*, a także 2) *dojrzeć, dojrzewać, dochodzić*.

Pował. Wyraz ten jest w użyciu, o ile mi wiadomo, jedynie na Litwie i oznacza drzewo, leżące w lesie, powalone na ziemię przez burzę, wyrwane z pnia lub złamane; jest jednakże zupełnie poprawne i niegorsze od używanego w Królestwie w tem samym znaczeniu rzeczownika wywrot. Co prawda, w Królestwie rzadko można się spotkać w lesie z wywrotem, czy tam powalem, gdyż gospodarstwa leśne są tam prowadzone wzorowo, i drzewa obalone natychmiast uprzątane, czego o Litwie powiedzieć nie można.

Po wiek. Wyrażenie, z którym tylko na Litwie można się spotykać, dość często, np.: „Kaprysisz tylko i nie jesz, chociaż obiad dobry; daj, Boże, „po wiek“ takie obiady. Jest to wyrażenie obce i dla nas wprost niezrozumiałe; można powiedzieć: daj Boże zawsze, stale, do śmierci takie obiady.

Powierzyć. Czasownik ten oznacza: *zaufać, dać wiarę, polegać na kim, zawieść, wreszcie oddać w pewne ręce, polecić, poruczyć*. Na Litwie jednak używają często tego wyrazu w błędnem znaczeniu, nb. dwojakim; w obu wypadkach są to ordynarne rusycyzmy. Mówią np.: Muszę ten rachunek *wpierw „powierzyć“*, co oznacza — *sprawdzić*. Jeszcze częściej używają na Litwie tego wyrazu w znaczeniu „*uверить*“: „Pan mi nawet nie *powierzy*, jak mi

się to łatwo udało“,—albo: „Powierz mi, gdy ci to mówię“.

W obu wypadkach trzeba zastąpić czasownik „powierzyć“ — czasownikiem uwierzyć: pan mi nie uwierzy („nie da wiary“), uwierz mi i t. d.

Powiestka. Język polski nie zna wcale tego wyrazu. Ciekawym, poco na Litwie używają wyrazu obcego a szpetnego, gdy mają do wyboru: awizacyę, wyraz wprawdzie pochodzenia obcego, francusko-włoskiego, który jednak uzyskał już u nas prawo obywatelstwa i oddawna jest używany w innych dzielnicach naszego kraju w znaczeniu zawiadomienia pocztowego o nadejściu pieniędzy; o ile to jest awizacya z sądu, wezwanie sądowe, to mamy przecie dawny, staropolski wyraz, który specjalnie określa właśnie takie wezwanie, mianowicie: p o z e w; posyłaną wreszcie przez komisarza sądowego (komornika) „powiestkę“ o wykonaniu wyroku zwano po polsku zawsze (np. w kodeksie postępowania cywilnego, który obowiązywał w Królestwie do r. 1876-go), n a k a z e m e g z e k u c y j n y m. Jak widzimy więc, możemy doskonale się obejść bez „powiestki“, mając kilka wyrazów, stosownie do okoliczności, dla jej zastąpienia; wybór przecież większy, niż w języku rosyjskim, gdzie i awizacya, i nakaz, i pozew—wszystko nosi nazwę hurtową: „powiestka“.

Powietka. Rzeczownik, nie używany dziś bodaj wcale w żadnym innym odłamie kraju, z wyjątkiem Litwy. Stąd ludzie, dbający o poprawność języka polskiego, wytykają ten wyraz, jako błędny (wzięty jakoby z gwary białoruskiej). Tymczasem jest to wyraz po-

prawny; stokroć wcześniej, niż białoruski, znał go dobrze język polski: p o w i e ć, zdrobniała powietka — oznacza chodnik kryty, wiatę, werandę, dach na słupach, przewiewnię, szopę i t. p. W takim też znaczeniu — szopy—jest dziś powietka w powszechnem na Litwie użyciu.

Poziómka. Niepotrzebnie na Litwie kreskują (pochylają) w tym wyrazie, jak zresztą i w wielu innych, samogłoskę o; należy mówić i pisać: p o z i o m k a, (przez o niekreskowane), lub w ostateczności: p o z i e m k a. Wyraz p o z i e m k a w języku staropolskim był nawet w powszechnem użyciu, dziś jednak rzadziej spotykać się daje. Rzeczownika „p o z i ó m k a“ trzeba się wystrzegać; słowniki go wprawdzie podają, lecz jako wyraz gwarowy.

Pożyczyć. Doskonały wyraz polski. Oznacza: wziąć tytułem pożyczki, zaciągnąć dług. Niestety jednak mówimy na Litwie błędnie: pożyczyć „u kogo“, zamiast: o d k o g o. Można powiedzieć: pożyczyć i „u kogo“, lecz nie wtedy, gdy się mówi o osobie, od której pożyczkę się zaciągnęło, lecz raczej o miejscu, gdzie tej operacji finansowej dokonano. Np.: „U pana X pożyczyłem od szwagra 10 rubli“,—u pana X, czyli w domu pana X., będąc w gościnie u pana X.

Póki co. „Póki“ — bardzo dobre wyrażenie: pokąd, dopóki, dokąd, zanim, tak długo, jak, nim, i t. d. Na Litwie jednak potrafiąno utworzyć z niego brzydki rusyeyzm. Mówią np. „Póki co nie mam od niego wiadomości“, „Tolerancya religijna póki co jest tylko na papierze“. Wszak możemy doskonale tę szpetotę zastąpić wyrazem polskim, zwłaszcza, iż

posiadamy ich kilka: jak dotąd, dotychczas, tymczasem i t. d. Wybór, jak widzimy, duży!

Półroc. Trzeba mówić i pisać tylko: półrocze.

Pracować. — Czy i to jest błąd?! — zawoła, być może, zdumiony czytelnik.

Otóż, i z tego, niestety, czasownika umiemy wybornie — podnoszę to z uznaniem — wytworzyć rusycyzm, który nb. jest zarazem i germanizmem. Litwa wszakże zapożyczyła niewłaściwy sposób używania czasownika „pracować” od sąsiadów wschodnich.

Mówią tu np. często: „kolej, fabryka i t. p. pracuje wybornie (albo źle)“.

Sądzę, że pracować na kolei lub w fabryce mogą tylko ludzie.

Pracujący na kolei. Słyszymy często na Litwie takie np. wyrażenia: „Spotkałem trzech pracujących na kolei“, „Jechałem z pracującym w sądzie“ i t. d. To nie po polsku; trzeba powiedzieć: „Spotkałem trzech pracowników kolejowych“ (lub: z kolei); „Jechałem z pracownikami sądowymi“. Wyraz pracownik można zresztą zastąpić rzeczownikiem urzędnik, lub oficjalista, stosownie do rodzaju zajęcia. Wzorując się na języku rosyjskim, wogóle zbyt często używamy dziś błędnie imiesłowów w znaczeniu rzeczowników. Codziennie można teraz słyszeć, a czasem i czytać takie np. wyrażenia: „Pan nowy zarządzający izby skarbowej“, „Sprawy bronił upelnomocniony kolei żel.“, „W tym domu mieszka kilku pracujących w banku“ i t. p. Wszystkie te imiesłowy szpecą okrutnie język polski, gdyż stanowią naleciałości rosyjskie. Po polsku należy mówić i pisać

w wypadkach przytoczonych: „Nowy prezes (zwierzchnik) izby skarbowej“, „Sprawy bronił pełnomocnik (plenipotent) kolei żelaznej“, „W domu mieszka kilku pracowników banku“. Zresztą, jeśli już używamy z kiepska po węgiersku imiesłowu np. „zarządzający“, to nie zapominajmyż przynajmniej, że zarządzać można czem, a nie „czego“, — czyli mówmy już od biedy przynajmniej: zarządzający izbą skarbową, a nie „izby skarbowej“, jak po rosyjsku. Wybornie jednak bez tego imiesłowu — powtarzam — możemy się obejść. Nie należy też mówić po polsku „zarządzający“ majątkiem, lecz: rządcą lub administrator majątku. Prawa obywatelstwa posiadły u nas jeno niektóre imiesłowy, np.: panujący, służący, uczony, przełożony, narzeczony, obłąkany. Są to jednak dziś raczej rzeczowniki.

Prątek. Zdrobniałe od „pręt“. Na Litwie „pratkami“ nazywają druty, np. do robienia pończoch. Wyraz zupełnie dobry i w różnych znaczeniach w całym kraju się używa; w znaczeniu drutów do robienia pończoch tylko Litwa używa tego czasownika; słowa „drut“ w tem znaczeniu nie znają wcale na Litwie.

Premedytacja. Wyraz, używany w prawie kryminalnem, np.: „Morderstwo popełnił z premedytacją“, czyli, obmyślny zbrodnie naprząd, obmyślny środek, wiodące do celu. Moglibyśmy doskonale zastąpić ten wyraz łaciński własnym — rozmyśl: „morderstwo popełnił z rozmysłem“.

Prerogatywa. Rzeczownik, wzięty z łaciny, oznacza: prawo, dające ulgi, uwalniające od ogół-

nych ustaw, pierwszeństwo. Poco nam ta obca „prerogatywa“, skoro mamy wyraz łaciński, spolszczony: przywilej, ściśle określający istotę rzeczy.

Prezenta. Znany powszechnie wyraz, wzięty z francuskiego, zbyt się u nas upowszechnił, aby go można było łatwo wyrugować, lubo posiadamy polskie: podarek, podarunek, upominek, wreszcie używany na Litwie gościniec. Żle jednak czynią niektórzy mówić i pisać w liczbie mnogiej „prezenta“, zamiast: prezenty.

Podług prawideł gramatyki polskiej, rzeczowniki czystopolskie, np.: kłopot, szczegół, urząd, i t. p., tudzież wzięte z języków obcych nowożytnych, np.: „bilet“, „prezent“, „bukiet“, „koncert“ i t. d., posiadają w mianowniku, czyli w 1-szym przypadku liczby mnogiej, końcówkę *y*, nie zaś *a*; więc: kłopoty, prezenty, bilety i t. d., gdy, przeciwnie, wyrazy, wzięte z łaciny, zachowują *a* obok *y*. (Patrz: „Akta“.)

Prezerwatywa. Wyraz, wzięty z języka francuskiego. Śmiało możemy obejść się bez niego, zastępując polskim: środek ochronny lub środek zapobiegawczy.

Przedzieńko. Przysłówek, spotykany tylko na Litwie, w dodatku nieprawidłowo akcentowany (na 3-ciej zgłosce od końca!). Czyż nie lepiej, czyż nie bardziej swojsko brzmi: prędziutko?!

Prędkie pociąg. W tem połączeniu przymiotnik „prędkie“ jest rusycyzmem lub germanizmem; po polsku: pociąg pośpieszny.

Proboj. Wyraz rosyjski. Na Litwie jest w częstem użyciu w znaczeniu skobla; skobel zaś nie jest tu wcale używany. Wyrazu „proboj“ powinniśmy unikać.

Producent. Ten, co produkuje, dostarcza produktów. Wyraz łaciński. Odrzućmy go, jako niepotrzebny, gdyż mamy wyraz własny, polski, ściśle określający istotę rzeczy, mianowicie: wytwórca.

Produkcyja. Po polsku: wytwórczość.

Produkcyjny. Po polsku: wytwórczy. Np.: siła wytwórcza fabryki, gospodarstwa i t. d.

Produkować. Powinniśmy także zastąpić wyraz łaciński — polskim: wytwarzać.

Profesor. Takiego wyrazu nasz język nie posiada, lubo często tak go piszą, kreskując niepotrzebnie literę *o*. Inni znów piszą: „professor“. Język polski zna tylko wyraz: profesor. (Patrz „doktor“.)

Prognostyk. Po polsku lepiej: wróżba.

Programa. Język polski zna tylko wyraz program, rodzaju męskiego; jedynie na Litwie, pod wpływem cudzoziemszczyzny, ludzie, mniej wykształceni mówią: „programa“, naśladując Rosyan.

W dawnym języku polskim używano, ale także w rodzaju męskim, wyrazu „programmat“.

Progres. Wyraz łaciński, „progressus“, lecz zaczerpnięte przez nas... via Moskwa. Odrzućmy go, gdyż mamy własny wyraz: postęp. Bezwzględnie także powinniśmy wytepić wyrazy: „progresista“, „progresyjny“, „progresywny“, zastępując je polskimi: postępowiec, postępowy.

Prokuror. Po polsku się mówi: prokurator. Z rzeczownikiem „prokuror“ można się spotkać tylko na Litwie, gdzie nb. akcent kładą na 3-ciej zgłosce od końca. Jest to więc błąd podwójny!

Prolongować. Po polsku lepiej jest mówić i pisać: przedłużyć lub odroczyć (np. termin). „Prolongować”—wyraz łaciński: robić dłużej ważnym, np. weksel, paszport, termin pożyczki i t. d.

Prośbę podać. Niepodobna uważać tego za błąd, jak to czynią niektórzy nazbyt gorliwi czyszciciele języka; wyrażenie „podać lub złożyć prośbę” aprobuja i słowniki. Swoją drogą lepiej jest mówić i pisać: złożyć podanie, wystąpić z podaniem i t. p. Nie trzeba uważać za błędne wyrazów i zwrotów jedynie dlatego, że brzmią podobnie lub nawet jednakowo, jak w innym, obcym języku, gdyż w takim razie musielibyśmy wykreślić z mowy polskiej nawet takie powszednie wyrazy, jak: brat, siostra, krowa, niebo, woda i t. d.

Prosić. Z najlepszego wyrazu polskiego niszcyciele języka polskiego potrafią, jak już wiemy, ukuć rusycyzm, germanizm i t. p., używając go zgoła niewłaściwie. Tak się też właśnie dzieje z czasownikiem „prosić”. Bardzo często na Litwie używają go w znaczeniu: żądać, zaceniał; mówią np.: „Prosiła żydówka za łokieć płótna pół rubla, lecz sprzedała taniej.”

Jeszcze częściej używają tam w tem samem znaczeniu zaceniał równie niewłaściwie wyrazu „zapraszać”, np. „W sklepie tym nigdy nie zapraszają” (nie zaceniał).

Nie dość na tem: używamy często na Litwie czasownika „prosić” także z rosyjska, zupełnie błędnie, mówiąc i pisząc np.: „prosić u (!) kogo”, gdy jest to słowo czynne, które rządzi 4-tym przypadkiem, biernikiem; można prosić kogo o co, nigdy jednak

„u kogo”. Już to wogóle mamy dziwne jakieś, wprost chorobliwe upodobanie do przyimka *u*, gdyż go używamy w większości wypadków zupełnie błędnie, niepotrzebnie, nb. naśladowując język rosyjski. (Patrz: „U.”)

Prosiemy. W języku staropolskim można było spotkać ten wyraz: „prosiemy”. W starych książkach do nabożeństwa ta forma dotąd się jeszcze przechowała, np. w litaniach („prosiemy Cię, Panie!”). Jednakże mówić i pisać należy: prosimy, tak samo, jak: mówimy, siedzimy, robimy, czynimy, grozimy. Wyrazu „prosiemy” trzeba unikać.

Proszę. Żydostwo polskie przeszczepiło do nas, naprzód do Galicji i Wielkopolski, potem i do Królestwa, niewłaściwy sposób użycia wyrazu „proszę”, który ma jakoby stwierdzać naszą uprzejmość i dobre wychowanie (!), stanowiąc grzeczną odpowiedź na wyraz „dziękuję”. Często można dziś słyszeć w Królestwie takie np. rozmowy: „Dziękuję panu”. — „Proszę”.

O co prosi?! Albo jeszcze taki zwrot: „Przepraszam pana”. — „Proszę bardzo” i t. p.

Jest to dosłowny przekład niemieckiego „Bitte” lub „Bitte sehr”. Dziś „szanujący się” Polak nie ominie sposobności wybelkotania: „proszę” lub „bardzo proszę”—w odpowiedzi na „dziękuję” lub „przepraszam”. Gdyby nie wpływy żydowsko-teutońskie, odpowiadałibyśmy dotąd na „dziękuję” tak, jak zawsze mówiono w Polsce: niema za co, albo: taka drobnostka, albo wreszcie: bardzo mi przyjemnie (panu służyć) i t. p.

Ta szpetota już i na Litwie poczyną silnie grasować.

Zacniemy — być może — mówić niebawem tak, jak już mówią w innych dzielnicach kraju, które najbardziej uległy wpływowi pruskim: przepraszam np. kogoś za nadeptanie mu na bolesny odcisk, a ten ktoś aż syczy z bólu i błednie silnie, jednakże nie zapomina mi odpowiedzieć na moje „przepraszam“: „Proszę bardzo.“

O co prosi? Aby mu jeszcze raz nastąpić na odcisk?!

Prowadzić. Można dziś często słyszeć na Litwie takie np. wyrażenie: „P. X. prowadzą w r. b. na posła“; „Prowadzony przez A. i B. p. X. nie otrzymał głosów“. Po polsku trzeba mówić i pisać w pierwszym wypadku: stawiają kandydaturę, lub popierają, wysuwają kandydaturę,—w drugim zaś: popierany, wysuwany i t. p.

Prowadzenie. Po polsku mówić i pisać należy: sprawowanie się, zachowanie się, konduita, postęпки, wreszcie: prowadzenie się. Zwrotu: „prowadzenie“ trzeba unikać, jako błędnego, bezsensownego. Na Litwie jest w częstem, niestety, użyciu. Z wyrazów wymienionych bodaj najlepszy jest: postęпки. Tak też w dawnych szkołach polskich nazywano zawsze sprawowanie się uczniów i uczennie.

Prowizoryczny. Często spotykamy ten wyraz w prasie i w mowie. Może go doskonale zastąpić jeden z dwóch wyrazów polskich: tymczasowy, albo dorywczy.

Prowokować. Można ten czasownik zastąpić polskim: poduszczać, wyzywać. „Prowokacya“ — poduszczenie, wyzwanie, zaczepka.

Próbować. Ten czasownik należy do tych nielicznych wyrazów, które mogą posiadać w 1-szej zgłosce o i ó, t. j. można pisać: próbować i probować.

Pryncyp. Wszak mamy już oddawna używany wyraz polski „zasada“, który właśnie oznacza zupełnie to samo: pierwiastek, pojęcie, podstawa, zasada, początek i t. p.; zamiast „pryncypialnie“, należy mówić: zasadniczo.

Przaśny. Przymiotnik ten oznacza: nie zawierający kwasu, nie kwaszony, np. chleb przasny, woda przasna (słodka).

Na Litwie mówią też o każdej zupie niekwaśnej—„przaśna“. Nie stanowi to jednak wcale błędu.

Przaśnica. Używają dość często tego rzeczownika w znaczeniu kobiety sprzedającej, no i bardzo błędą, gdyż: 1) ta, która przedzie, to prządka, a nie jakaś „przaśnica“, 2) wyrazu „przaśnica“ język polski właściwie nie posiada,—używają go jeno w niektórych gwarach. Po polsku się mówi: „przaślica“, co oznacza jednak nie prządkę, lecz część kołowrotka, do którego przywiązują przędę.

Przebrać się, przebierać się. Słowniki języka polskiego przytaczają aż trzynaście wypadków, w których ten czasownik w różnych znaczeniach jest i może być używany.

Szkodnicy jednak językowi nadają mu czasem znaczenie błędne. Kto bacznie się przysłuchiwał, ten nie mógł nie zauważyć, iż na Litwie mówią często tak np.: Dziś „przebiore się“ na nową kwatere. Nieświadomych tego żargonu objaśnię, iż to ma oznaczać: „dziś przeprowadzę się (lub przeniosę

się) do nowego mieszkania“. Albo: „Z powodu błota trudno się przebrać na drugą stronę ulicy.“ W tem ostatniem zdaniu, zamiast potwornego wyrazu „przebrać się“, należy mówić i pisać: „Z powodu błota trudno jest przebrnąć (lub przedostać się) na drugą stronę ulicy.“

Jak widzimy więc, mamy kilka słów do wyboru dla zastąpienia tego rusycyzmu plugawego. Poco więc przebierać się w cudze piórka?

Przebijając, przebić. Różne znaczenia posiada polski ten wyraz; na Litwie jednak umieją mówić z rosyjska, np.: „Nie przebijaj (!) mu, gdy mówi.“ Jest to szpetny błąd; po polsku trzeba powiedzieć: Nie przerywaj mu. Można zato przebić deskę (np. gwoździem).

Przeciagnąć. Dobry ten wyraz polski staje się ohydny rusycyzmem w takim np. połączeniu: „Przeciagnął do mnie rękę“; należy mówić i pisać: podał mi rękę.

Przeciętny, przecięciowy. Przymiotniki, używane dziś często i na Litwie i w innych częściach naszego kraju, lubo jest to arcy-nieudolne tłumaczenie niemieckiego *durchschnittlich*. Możemy wybornie bez niego się obyć, mówiąc, zamiast „przeciętnie“ — średnio, zamiast zaś np. „przeciętny“ wilnianin — zwykły, średniej miary, albo poprostu: wilnianin.

Przeciw. Przyimek ten, a także mające to samo znaczenie przyimki: przeciwko, naprzeciw, naprzeciwko — w języku polskim rządzą stale już to dopełniaczem, już to celownikiem, t. j. drugim lub trzecim przypadkiem; mówi się więc: przeciw, przeciwko i t. d. kogo, czego i komu, czemu, — gdy w języku

rosyjskim łączą się tylko z dopełniaczem. Na Litwie prawie zawsze mówią z rosyjska: „przeciw“, „przeciwko“ kogo, czego; prawie nigdy: „przeciw“ komu, czemu. A trzeba to przecież ściśle odróżniać: dopełniacz, 2-gi przypadek, może i powinien być używany wtedy, gdy rzecz określa stanowisko nieruchome; np.: „mieszkanie przeciw kościoła“, co oznacza: po stronie przeciwnej, nawprost kościoła; albo: „Stałem naprzeciwko ciebie“. Gdy chcemy jednak wyrazić ruch, dążenie, czynność i t. d., wtedy, nie oglądając się na wzory obce, powinniśmy używać 3-go przypadku, czyli celownika; np.: „Kuropatkin śmiało wystąpił przeciwko Japończykom, lecz się wnet stropił i zatrzymał się naprzeciwko ich wojska, a potem się cofał“; „Trudno jest płynąć przeciw (przeciwko) wódzie“. Niepodobna płynąć „przeciw wody“, jak mówią na Litwie.

Przedawać. Wyraz powszedni w języku staropolskim; dziś mówią i piszą: sprzedawać, sprzedać, sprzedawca, sprzedaż, sprzedawanie i t. p. Obie formy są dobre i mogą być równolegle używane, t. j. sprzedawać i przedawać, sprzedawca i przedawca i t. p.

Przedmiota. Dość zajrzeć do pierwszej-lepszej gramatyki języka polskiego, aby się przekonać, że w pierwszym przypadku liczby mnogiej należy mówić i pisać: przedmioty. (Patrz: „Akta“.)

Przedójka. Krowa-jałowica, którą jednak się doi. Wyraz, używany przeważnie na Litwie, w gwarze miejscowej. Wyrazu tego niepodobna

uważać za błędny,—posiadł już prawa obywatelstwa.

Przedstawiać. Brzydkim rusycyzmem, często spotykanym na Litwie, jest wyrażenie: „przedstawiać sobą“. Powinniśmy mówić tylko *przedstawiać*, bez użycia zaimka „sobą“. Nie mniej szpetnie brzmi po polsku wyrażenie: „przedstaw sobie“, zamiast: *wystaw, wyobraź sobie*.

Przeegzaminówka. Z okropnym tym barbaryzmem można się często spotkać na Litwie, zwłaszcza w gronie uczącej się młodzieży i jej kierowników. Po polsku trzeba mówić: *poprawka*.

Przegrać komu. Mówią i piszą na Litwie nieprawidłowo, z rosyjska: „przegrać komu co“, gdy po polsku się mówi: *przegrać do kogo*; np. „Jan przegrał dziś 3 rub. do Józefa“, nie zaś „Józefowi“. Nie należy też mówić: *wygrać „u kogo“*, lecz *od kogo*. Wygrać „u kogo“ oznacza miejsce wygrania. (Patrz: „Pożyczyć“.)

Przekulić się, przekulnąć się. Wyraz nie polski, jednak na Litwie jest w częstym użyciu w znaczeniu: *wywrócić koziołka, wywinąć koziołka, obrócić się, przewrócić się i t. p.* Słowniki Lindego i Wileński nie zamieszczają wcale wyrazów „przekulić się“, „przekulnąć się“, nowy zaś Słownik, wychodzący obecnie, podaje te czasowniki, jako wyrazy gwarowe, których lepiej jest unikać, zastępując jednym z wyrazów, przytoczonych powyżej.

Przemysł dorożkarski. W tem znaczeniu rzeczownik „przemysł“ jest rusycyzmem (*pròmysiel*); po polsku trzeba się wyrażać: *proceder* lub *profesya dorożkarska*, albo wreszcie,

uniknięciu słów francuskich i łacińskich: rzemiosło, zajęcie dorożkarskie i t. d. Tyle słów do wyboru, i poco nam „przemysł“ w tem znaczeniu? W dodatku wszak to absurd! dorożkarze nie trudnią się „przemysłem“ i z przemysłowcami nie mają nic wspólnego!

Przenieść się, przenosić się. *Przenieść się* z jednego domu do drugiego, z mieszkania do mieszkania, z pokoju do pokoju — zwrot zupełnie poprawny, lubo nie wszędzie używany; w Królestwie mówią w tem znaczeniu wyłącznie: *przeprowadzać się, przeprowadzka*,—na Litwie zaś: *przenosiny, przenosić się*. Wszystkie te wyrazy są dobre, inniema racyi przenosić, przekładać jednych nad drugie; świadczy ta obfitość jeno o bogactwie języka polskiego.

Przepadać za kim, za czem. Zwrot zupełnie poprawny: *mizernieć, marnieć, schnąć, pasować, ginać, umierać, rozpaczać*. Dobrze mówią np.: „*przepadać za kim z miłości, z tęsknoty*“; „*kochając pannę, przepadał za nią*“.

Przepaść. Oprócz zwykłego znaczenia: *otchłań, głębia niezmierna, bezdeń*, na Litwie używają często tego wyrazu w znaczeniu *zgoła niewłaściwem, naśladować Rosyan, mianowicie rozumiejąc pod tym wyrazem: mnóstwo, wielką ilość, moc, chmarę*, np.: „*A to „przepaść“ poziomek w tym roku!*“ Jest to rusycyzm, którego należy się wystrzeżać i mówić po polsku: *mnóstwo, moc, poziomek*.

Przeprowadzić. Dobre, czysto polskie słowo, z rosyjska jednak czasem go używamy na Litwie

w znaczeniu: odprowadzać, towarzyszyć. Jednym z tych dwóch wyrazów powinniśmy zastępować ten arey-brzydki ruseyzm.

Przeprowadzić przez książki. Tak często mówią na Litwie, również z rosyjska, mając na myśli książki np. rachunkowe, buchalteryjne, zamiast: wciągnąć, zapisać do książek. Wszak i pp. rachmistrzów obowiązuje znajomość języka ojczystego.

Przepuścić lekcję. Mówią często na Litwie: „przepuścić lekcję, dobrą sposobność“ i t. p. Nie należy tak się wyrażać: lekcję można opuścić, sposobność zaś — przeoczyć, stracić, ominąć i t. d.

Przeszkodzony. Imiesłów niegramatyczny od czasownika „przeszkodzić“. Na Litwie z tym błędem dość często można się spotkać, lubo to taki sam dziwoląg gramatyczny, jak np.: bolony, spany, chodzony, bany i t. p. „Przeszkodzony“ — to brzydka naleciałość pruska: verhindert.

Przez. Niewinny ten przyimek służy nam na Litwie za narzędzie do oszpecania nieszczęsnego języka polskiego. Nawet „inteligenci“ potrafią tu używać go zupełnie błędnie, z cudzoziemska, a bez sensu. Mówią np.:

1) „Przez dwa dni napiszę do ciebie“. Jest to ruseyzm obmierzły; po polsku trzeba mówić i pisać: za dwa dni, albo: po upływie dwóch dni. A oto jeszcze przykład: „Przez tydzień już Wielkanoc“, — zamiast „za tydzień“.

Owszem, można powiedzieć i „przez tydzień“, „przez dwa dni“, „przez rok“ i t. d., lecz w znaczeniu zupełnie odmiennem; np.: przez ty-

dzień (t. j. w ciągu całego tygodnia) bawiłem w Krakowie; przez dwa dni gorączkowałem (w ciągu dwóch dni); przez ten rok Jaśko bardzo urosł.

2) Te same wpływy sprawiły, iż z przyimka „przez“ potrafiono na Litwie ukuć i inny jeszcze ruseyzm, niemniej plugawy i nawet wprost niezrozumiały dla Polaków z innych odłamów i wogóle dla osób, nie znających języka urzędowego. Mówią na przykład: Zażywaj tego lekarstwa „przez dwie“ godziny.

— A cóż to za dziwne jakieś lekarstwo, które trzeba pić nieustannie przez dwie godziny?! — zawoła lub pomyśli ten, kto nie zna jeszcze dziwolągów nadniemeńskich.

Otóż, nieświadomych, a takich będzie chyba dużo, objaśnię, że to polecenie wchłaniania lekarstwa „przez dwie godziny“ nie oznacza bynajmniej, iż trzeba je pić... w przeciagu dwóch godzin, lecz... co dwie godziny! Olbrzymia większość naszych rodaków na Litwie stale ten błąd popełnia. Np.: „Bywam u brata przez dzień“, zamiast: co drugi dzień. „Dobry urodzaj pszenicy miewam tylko przez trzy lata“, co w żargonie miejscowym oznacza: co czwarty rok. „Bywam w mieście najwyżej przez dwa tygodnie“, trzeba mówić i pisać: co trzeci tydzień i t. d.

3) I oto jeszcze jeden, niemniej wadliwy sposób błędnego użycia przyimka „przez“; np.: „Mieszkałem od siostry przez dwie mile“, co ma oznaczać: o dwie mile.

Kilka więc ruseyzmów potrafiono na Litwie wprowadzić do języka ojczystego, niewłaściwie używając przyimka przez. A po-

siadamy przecie i inne, jeszcze bardziej niefortunne przyimki, np.: na, u i za, które, jak o tem łatwo się przekonać w miejscach właściwych, także zaśmieciły język polski, dzięki również wpływowi języka rosyjskiego.

Kto temu winien? czyż nie nasze własne, rodzime opieszalstwo i nieuctwo?!

Przez łyżkę. W gwarze, upowszechnionej na Litwie, ma to oznaczać sposób ugotowania jakiegoś płynnego pokarmu niezbyt rzadko, ale i niezupełnie gęsto; np.: „Lubię kaszę niezbyt gęstą, tak, przez łyżkę.“ Jest to dziwotwór językowy, którego trzeba unikać. Słowniki nie znają, oczywiście, tego wyrażenia.

Przęść. Zamiast poprawnie — prząść, mówią na Litwie często błędnie: „przęść“ (przez ę, zamiast q).

Przód. Mówią często błędnie: „na przedzie“, gdy mówić i pisać należy: na przodzie. Ci, co mówią: „na przedzie“, powinni byliby także mówić i pisać: „z przodu“, zamiast z przodu.

Przychodzić. Można dość często się spotkać z takim np. germanizmem: „Nauka przychodzi mu łatwo“, t.j. nie sprawia trudności.

Przychodzić się. Jest to rusycyzm, używany bardzo często przez ludzi, nie dbających o czystość języka ojczystego i oszpecających go bez wyrzutów sumienia. Najczęściej słyszeć można ten barbaryzm, oczywiście, na Litwie, gdzie go używa nawet t. z. inteligencja; np.: „Nauka nie przychodzi się mu łatwo“. Można powiedzieć po polsku: nie jest mu łatwą, lub nie idzie łatwo. „Jutro przyjdzie się zapewne pojechać do miasta“ (zamiast wypadnie, będą musiał i t. p.). „Przyszło

się kupić słownik i gramatykę, żeby się lepiej nauczyć mówić i pisać po polsku; przychodzi się jednak przytem i czytać więcej po polsku, bo, doprawdy, to istna hańba: przyjdzie się wstydzić swego nieuctwa“.

Wyrazy: „przyszło się“, „przychodzi się“, „przyjdzie się“ trzeba zastąpić innymi, żeby istotnie nie było hańby i żeby nie trzeba było się wstydzić. Należy powiedzieć po polsku: „Musielśmy kupić słownik i gramatykę języka polskiego, żeby się lepiej nauczyć mówić i pisać; wypadnie nam jednak przytem i czytać więcej po polsku, bo, doprawdy, to istna hańba: będziemy musieli często wstydzić się swego nieuctwa.“ Mamy więc sporo słów do wyboru, które możemy doskonale zastąpić ów naganny czasownik „przychodzić się“.

Przyczesać (się). Jest to rusycyzm, dość powszedni na Litwie. Po polsku: uczesać (się). „Przyczesać“ oznacza po polsku: czesać, przygładzić, — czesząc, przykryć np. łysinę.

Przyczyniać komu co. Słyszymy często: „przyczynić komu radość, przykrość, szkodę“ i t. d. Tak się nie mówi po polsku: radość lub przykrość można komu sprawić, szkodę zaś lub krzywdę — wyrządzić. Czasownika „przyczynić“ używać można w znaczeniu całkiem innym: dodać, przysporzyć, powiększyć. Czasownik „przyczynić się“ oznacza: dopomagać, przysłużyć się; np.: X się przyczynił do zapłacenia wpisów za kilku biedaków.

Przyglądać się do kogo. Z błędem tym, polegającym na niewłaściwym i niepotrzebnym użyciu przyimka do, można się często spotkać

na Litwie. Po polsku mówić i pisać należy: przyglądać się, przyjrzeć się komu.

Przygatawać. Szpetny ten rusycyzm należy tępić bezwzględnie. Po polsku się mówi: przygotować, przygotowywać. Również rusycyzmem jest „przygotować”.

Przyholubić. Wyraz, zaczerpnięty z języka ruskiego vel rusińskiego i upowszechniony w języku naszym przez Kraszewskiego, Jeża i innych. Lubo niepodobna dziś uważać tego wyrażenia za błąd językowy, to jednak lepiej jest zawsze się pozbywać obcych naleciałości, zwłaszcza, gdy posiadamy, jak np. w tym wypadku, dwa własne wyrazy, dwa określenia tej samej czynności: przysięgać, przysięgać.

Przyjąć lekarstwo. „Przyjąć” w tem połączeniu jest rusycyzmem; zamiast „przyjąć” lekarstwo, trzeba mówić i pisać: zażyć lub wziąć lekarstwo.

Przyjąć przysięgę. Oto jeszcze jedna niedorzeczność i jeszcze jeden rusycyzm! Po rosyjsku się mówi: „priniat prisiagu”, lecz po polsku jest to błąd okropny i wyrażenie bez sensu; a jednak często można go słyszeć na Litwie w gronie ludzi, którzy nie uznają za potrzebne szanować języka ojczystego. Przysięgę można złożyć, lub jeszcze krócej: przysiąc; ksiądz zaś od świadka, rekrutait p. może odebrać przysięgę lub go zaprzysiąc.

Odrzućmy więc owo „przyjmowanie” przysięgi i nie „przyjmujemy” jej nigdy i nigdzie!

Przyjąć udział. Jest to także rusycyzm; po polsku się mówi: wziąć, brać udział.

Przyjąć ze stołu. Już to wogóle z czasownika „przyjąć”, tak znanego i upowszechnionego

w języku polskim, zdołano uformować sporo rusycyzmów skutkiem niewłaściwych połączeń!

Dziwny trzeba mieć doprawdy talent, aby z naszych własnych, polskich, najlepszych wyrazów z taką łatwością, jak to czynią na Litwie, najszeptniejsze formować dziwolągi językowe; czasownik „przyjąć” może właśnie służyć za przykład — wielce charakterystyczny. Nie poprzestając na siedmiu różnych znaczeniach, w których ten wyraz bywa po polsku używany (patrz nowy Słownik języka polskiego, tom V), „inteligencya” tutejsza używa go bardzo często zgoła niewłaściwie, naśladując wzory cudzoziemskie. Mówią i piszą np.: „Przyjmi talerze ze stołu”; „przyjmi i powieś futro”. Miluchne te wyrażenia trzeba zastąpić po polsku zupełnie innymi. Przedewszystkiem nie „przyjmi”, lecz przyjmij, tudzież nie „powieś”, lecz powieś (akcent oczywiście należy kłaść na zgłosce przedostatniej). Największy atoli błąd na tem polega, iż czasownik „przyjąć” w obu tych przykładach jest okropnym rusycyzmem, tem dziwniejszym w ustach Polaków, iż posiadamy w tym wypadku kilka słów do wyboru własnych dla ścisłego określenia swej myśli.

Talerze lub futro można istotnie... przyjąć, lecz chyba tylko w podarunku, ze stołu zaś talerze można... sprzątnąć, wziąć, zabrać, futro zaś wziąć, zabrać, zdjąć. Czyż nam trzy własne polskie wyrazy nie wystarczają? Czyż naprawdę jest lepszy obcy wyraz, nawet bez sensu użyty?!

Przykazać. Z jednej ostateczności wpadamy często w drugą. Już to jesteśmy skłonni świa-

domie popełniać najokropniejsze błędy i wogóle nie dbać o poprawność języka ojczystego, już to znów popełniamy drugą ostateczność i upatrujemy błędy, szczególnie rusycyzmy, w tych wyrazach i zwrotach, które są zupełnie poprawne, — jedynie chyba na zasadzie, iż brzmią w języku rosyjskim zupełnie jednakowo. Do takich należy np. czasownik „przykazać, przykazywać“. Zgola niesłusznie niektórzy go potępiają, gdyż jest to wyraz zupełnie dobry, znany słownikarzom, używany w znaczeniu tem samem prawie, co i w języku rosyjskim, t. j. surowo rozkazać, zalecić, surowo nakazać. Czasownik ten więc oznacza wydanie wyjątkowo surowego rozkazu. Zresztą posiada inne jeszcze znaczenia, zwłaszcza w języku staropolskim należał do bardzo powszednich. Posiadamy przecie: Przykazania Boskie, Przykazania Kościelne.

Przykaska. Słowo rosyjskie „prikuska“ na Litwie słyszeć się czasem daje niepotrzebnie wśród amatorów nieznanego w Europie sposobu picia herbaty „z przykaską“. Język polski, ani też żaden inny, oprócz rosyjskiego, nie posiada, oczywiście, odpowiedniego wyrazu, gdyż nigdzie też tak herbaty nie piją.

Przykładem służyć. Po polsku: za przykład służyć. Np.: Mój chłopak może innym służyć za przykład. Owszem, można powiedzieć i „przykładem służyć“, lecz w znaczeniu całkiem innem; np.: Służę panu przykładem, który można znaleźć w każdej gramatyce.

Przykrócić. Posiada ten wyraz tylko znaczenie: zrobić krótszym, skrócić, okroić, zmniejszyć, ująć i t. d. Niewłaściwie

na Litwie używają czasownika „przykrócić“ w znaczeniu zupełnie odmiennem, niewłaściwem: ukrócić, wziąć w karby, powściągnąć i t. d. Jest to błąd, którego trzeba unikać, a który popełniamy zresztą nie od dzisiaj, bo już go wskazał Słownik Wileński.

Przylepka. Wyraz ten także różne posiada znaczenia: dziecko, albo kobieta—miluchna pieszczoszka i t. p. Bardziej jednak znane jest to słowo, lecz tylko w Królestwie, w znaczeniu kromki chleba, odkrajanej od brzoza bochenka. Na Litwie nie znają wcale wyrazu „przylepka“ w tem znaczeniu, lecz mówią: okrajec, okrajczyk. Dawne Słowniki języka polskiego wyrazu „okrajec“ wcale nie знаły; w nowym, wychodzącym obecnie, umieszczono wyraz „okrajec“, lecz jako gwarowy. W każdym razie nie popełnią Litwini wielkiego błędu, jeśli będą i nadal używali wyrazów: okrajec, okrajczyk.

Przymiotników miejsce. W przedmowie już biadałem nad tem, iż często kładziemy przymiotniki przed rzeczownikami, zamiast odwrotnie, po rzeczownikach; szczególnie unikać tego należy w tych wypadkach, gdy przymiotnik w połączeniu z rzeczownikiem tworzy właściwą nazwę jakiegoś przedmiotu, faktu i t. d., czyli wyraża cechę gatunkową, np.: język polski, dzieje porozbiorowe, bank włościański, komisya kolonizacyjna, sędzia przysięgły, samorząd miejski, rzeź Praska i t. d.

Przynosić. I ten czasownik staje się rusycyzmem w takim np. połączeniu: „Gdy Polacy byli już katolikami od lat pięciuset, Litwini przynosili jeszcze ofiary bałwanom“. Po

polsku się mówi: składać ofiary, a nie „przynosić“.

Przyplaskać, przyplaskiwać, przyplasnąć. Wyrazy, bardzo rozpowszechnione na Litwie w znaczeniu: przyklepać, zrobić płaskim, niskim i t. p.; np.: „Bulki przyplasniete posiadają zakalec“; „ziemię na grzędzie trzeba przyplaskiwać bardzo mało“. Słowniki zaliczają wyrazy powyższe do gwarowych, których należy unikać, zwłaszcza, iż znaczenie, w jakim są używane na Litwie, słownikarzom nie jest wcale znane.

Przypomnieć. Należy zawsze używać tego słowa z zaimkiem „sobie“: przypomnieć sobie.

Przysady. „Przysadami“ nazywają na Litwie drogę, wysadzoną z obu stron drzewami. Wyraz to gwarowy. Nowy Słownik nie zamieszcza go wcale. Rzeczownik „przysady“ pochodzi zapewne od wyrazu „przysadzać“, „dosadzać“ (przy drodze). W całym kraju zwą taką drogę aleją lub szpalerem.

Przysięga. Świadek, rekrut i t. p. składa przysięgę, lub poprostu przysięga; ksiądz zaś odbiera przysięgę, — może też zaprzysiądz stronę. (Patrz szczegóły: „Doprowadzić do przysięgi“ i „przyjąć przysięgę“).

Przystaw. Wyraz, który czasem słyszymy, wymawiany żartobliwie, jako „typowy“ przykład rusycyzmu (w znaczeniu komisarza sądowego, policyjnego i t. p.). Tymczasem jest on zupełnie poprawny i oznacza człowieka, przystawionego dla dozoru, straż i t. p. W dawnej polszczyźnie rzeczownik przystaw był używany w znaczeniu dozorca, włodarza, strażnika. „Nad szyjami ży-

dów w Egipcie przy robocie z biczami przystawowie stali.“ (Strykowski.)

Przystawać. „Przystawać“, „przystać“ — różne posiadają po polsku znaczenia. Nowy Słownik wylicza ich siedem, między innymi: przylegać, pasować, przypadać, leżeć gładko; np.: ubranie źle przystaje, jest za luźne, komoda nie przystaje do ściany i t. p. W Królestwie czasownik „przystawać“ nie jest znany w tem znaczeniu prawie wcale, — na Litwie jednak jest bardzo rozpowszechniony; niektórzy upatrują w nim niesłusznie rusycyzm na tej zasadzie, iż: 1) Królestwo go „nie używa“, 2) w języku rosyjskim posiada „takież“ znaczenie: pasować, przylegać i t. d. Jest to wyraz zupełnie poprawny i spotykać się daje u wielu pisarzy nowszych i dawnych, jako np.: Łukasz Górnicki, Kraszewski i inni.

Używają dziś jednak często na Litwie czasownika „przystawać“ w znaczeniu niewłaściwym: męczyć się, pozostawać w tyle, upadać na siłach. Jest to rusycyzm, bardzo tu rozpowszechniony wśród ludzi, nie znających języka polskiego.

Słownik nowy nie podaje wcale wyrazu „przystawać“ w tem znaczeniu. Należy go unikać.

Przyswoić. Oznacza: zrobić swoim, zrobić na swoje; np.: „Wiele narodów przyswoiło sobie prawo rzymskie“. „Mało autorów obcych przyswojono językowi polskiemu“ (przetłumaczono na język polski). Pod wpływem jednak języka rosyjskiego używamy często tego wyrazu, szczególnie na Litwie, zgola niewłaściwie w znaczeniu „przywłaszczyć“, gdy po polsku należy ściśle odróż-

niać wyrażenia: przyswajać i przywłaszczać sobie (= zabrać sobie na własność); np.: „Kłusownik przywłaszczył sobie mojego wyżła, lecz przyswoić go nie potrafił“. „Cudzem się pierzem często zdobimy, przywłaszczać sobie, co nasze nie jest...“ Czasownika „przywłaszczyć“ należy zawsze używać z zaimkiem „sobie“.

Przyszpilić. Trzeba mówić i pisać: przypiąć. (Szczegóły—patrz: „Odszpilić“). Wyrazu „przyszpilić“ można użyć jeno wtedy, gdy się coś przypina szpilką.

Przywłaszczyć. Należy mówić i pisać: przywłaszczyć sobie. (Patrz: „Przyswoić“.)

Psiuk. Tak na Litwie prawie wszyscy nazywają małego pieska, szczeniaka. Słowniki nie znają wyrazu „psiuk“, lecz tylko „psiak“.

Pstryczka. Wyraz, mało używany; słyszeć go można jedynie na Litwie, gdzie oznacza to samo, co w innych dzielnicach kraju prztyk, albo pstryk: uderzenie końcem palca.

Ptaszka. Naśladując Rosyan i Białorusinów, tworzymy często na Litwie rzeczownik „ptaszke“, gdy język polski zna tylko ptaszka (ptaszek, rodzaju męskiego).

Ptasznik. Rzeczownik ten jest dość często używany na Litwie w znaczeniu kurnika, ptaszarni. Wyraz to zupełnie poprawny, chociaż dawniej dość często nazywano „ptasznikami“ myśliwych ptaszych i handlarzy ptaków.

Publika. Język polski nie posiada takiego wyrazu, używanego na Litwie; istnieje tylko rzeczownik publiczność.

Puls. Wyraz powszechnie używany: zmierzyć puls choremu. Unikajmy jednak tego wy-

razu cudzoziemskiego, gdyż posiadamy własny, polski, który najzupełniej może i powinien „puls“ zastąpić; jest to tętno, używane już dziś dość często.

Pulweryzator. Po polsku: rozpylacz.

Punia. Mała szopa, stodoła na siano. Rzeczownik, powszechnie znany na Litwie. Jest to wyraz gwarowy, który można zastąpić rzeczownikiem szopa.

Punkta. W pierwszym przypadku liczby mnogiej rzeczownik „punkt“ ma: punkta i punkty. (Patrz: „Akta“.)

Wyraz „punkt“ może być jednak nie tylko rzeczownikiem, lecz i przysłówkiem; oznacza wtedy, jak wiadomo, to samo, co punktualnie, akurat, akuratanie, równo, właśnie i t. p.; np.: „Jest teraz punkt 12-ta“.

Pyrskać, pyrsnąć. Po polsku przyjęto mówić i pisać: pryskać, prysnąć. Jest to, przypuścimy, drobnostka, lecz i tej unikać należy; wszak z małych cegiełek duży gmach się składa.

Pytać (się). Czasowniki „pytać (się)“, „spytać (się)“, „zapytać (się)“, „zapytywać“ i t. p. rządzą tylko dopełniaczem, czyli 2-gim przypadkiem; można więc pytać się kogo o co, np.: pytać, spytać, zapytać, zapytywać (się) nauczyciela, brata, matki, siostry, ojca, dziecka i t. d. Jednakże obcy, cudzoziemski sposób mówienia i w tym wypadku przekładamy nad swój własny, ojezysty, polski; obce szpetoty miłujemy,—swego języka nie znamy.

Na Litwie zawsze i stale mówią i piszą: pytać „u“ kogo, zapytać „u“ nauczyciela, spytać „u“ matki i t. p.; na Litwie dziś prawie nikt inaczej nie mówi, lubo jest to błąd rażący.

Już to wogóle przyimek „u” stanowi istną plagę języka naszego pod wpływem wzorów obcych a szpetnych. Pod literą U czytelnik znajdzie wszystkie te barbaryzmy haniebne, wynikające z naszego upodobania nadmierne do tego przyimka.

Niektórzy łączą te czasowniki z biernikiem (4 przypadek), zamiast z dopełniaczem. Błąd ten gramatyczny popełniają np. powieściopisarze spólcześni: Konar, Strug, Żmijewska.

Raby. Bardzo często używany na Litwie przymiotnik pochodzenia białoruskiego i ukraińskiego. Słowniki zaliczają go do wyrazów gwarowych. Trzeba mówić: pstry (o koniach, krowach, psach, kotach i t. d.). Przymiotnik „raby” oznacza po polsku: ospowaty, dziobaty, piegowaty. I w tem jednak znaczeniu jest bardzo rzadko używany.

Radzić się. Małpując bezmyślnie innych, mówimy często na Litwie: „radzić się, poradzić się... „u kogo” (np.: „u doktora”), albo też: radzić się „z kim”. Obydwa te połączenia są złe; można się radzić kogo = zasięgać czyjej rady, zwracać się do kogo o radę, np. do lekarza. Można powiedzieć i „radzić się u kogo”, ale to wyrażenie będzie już posiadało inne znaczenie; np.: „Radziłem się u doktora swej znajomej, jak postąpić”. To znaczy: będąc u doktora, w mieszkaniu doktora radziłem się swej znajomej i t. d.

Obydwa wyrażenia: „radzić się u kogo” i „radzić się z kim”—są rusycyzmami.

Tym samym prawidłem podlegają i czasowniki, złożone z przyimkiem: poradzić się, zaradzić się.

Rakiem, na raku. Wyrażenia, prawie nieznanne w innych dzielnicach naszego kraju, na Litwie zaś bardzo powszednie. Chodzić rakiem = na czworakach. Wlec się, jak na raku = jechać albo iść, wlec się bardzo wolno, żółwim krokiem. Lubo dość rzadko w druku spotykane, to jednak te wyrażenia są zupełnie poprawne.

Raniec. Wyraz niemiecki, zaczerpnięty jednak przez nas od Rosyan i często, niestety, na Litwie używany. Po polsku przyjęto mówić: tornister.

Ranniejczy, rańszy. To ma być stopień wyższy od przymiotnika „ranny”. Jest to wielki błąd gramatyczny; przymiotniki: ranny, południowy, wieczorny, nocny, dzienny i t. p. nie podlegają, oczywiście, stopniowaniu. Należy więc mówić: mleko ranne, ale nigdy „ranniejczy” (!!) i t. p. (Patr: „Południowy”).

Rano. Przysłówek ten jest używany najczęściej w znaczeniu, jak wiadomo: na początku dnia, zrana, rankiem, przed południem; znacznie rzadziej: wcześniej, rychło, wczas. „Kto rano wstaje, temu Pan Bóg daje.” Pod wpływem języków rosyjskiego i białoruskiego na Litwie nadużywają tego przysłówka, zbyt często nim się posługując, zamiast „wcześnie”. Mówią np.: „Jeszcze rano na mszę” (= z a wcześniej). Jest to wyrażenie gwarowe. Stopień wyższy — „raniej”, dawniej był częściej używany; dziś można słyszeć „raniej” jedynie na Litwie i Rusi, ale bardzo często, niestety. Powinniśmy mówić: wcześniej.

Raszka, rażka. Z wyrazem tym można się spotkać tylko na Litwie. „Raszką” (rażką) nazywają statek, kubelek, przeważnie drewniany, przeznaczony do wylewania pomyj, albo do

mycia naczyńia stołowego. W innych dzielnicach naszego kraju mówią: szaflik.

Raz. „Raz (?) ja ci to mówię, powinienes wierzyć“. A jeśli nie „raz“, lecz dwa razy mówisz, to tembardziej chyba powinienem ci wierzyć? „Raz“=jeden raz.

Wyrażenie powyższe, z którem coraz częściej można teraz spotkać się na Litwie, jest bezsensownem w uszach Polaka, zwrotem czysto rosyjskim. Powinniśmy tu użyć przyśłówek gdy lub skoro albo wreszcie spójników jeśli, jeżeli i powiedzieć: „Gdy (skoro) ja ci to mówię, powinienes mi wierzyć.“

Używania wyrazu „raz“ w znaczeniu powyższem należy bezwzględnie się wystrzegać.

Razić oczy, czy razić w oczy? Dużo jest wątpliwych o prawidłowości tych wyrażen. Otóż, obydwie należą do zupełnie poprawnych i bez skrępowan możemy mówić: Słońce razi mi oczy, tudzież — słońce razi mnie w oczy.

Rączka. „Zapekał ja w atramentnicy nową rączkę“, co w przekładzie dosłownym na język polski znaczy: powalałem w kałamarzu nową obsadkę. Z tą ciekawą „rączką“ (obsadką) można się spotkać na Litwie bardzo często; ponieważ tak mówią inni, a my na obcych zawsze ślepo się wzorujemy, więc — oto właśnie mamy i „rączkę“. Po polsku się mówi: o b s a d k a.

Reakcyja, reakcyjny, reakcyonista. Z tymi wyrazami często, niestety, musimy się stykać. „Reakcyja“ znaczy: dążenie do stanu dawnego, przeciwdziałanie postępowi. Można powiedzieć po polsku: z a c o f a n i e, a jeszcze lepiej —

w s t e c z n i e t w o. Dalej przymiotnik wsteczny i rzeczownik wstecznik.

Recept. Ponieważ w całym naszym kraju, wszędzie bez wyjątku, mówią: recepta (rodzaj żeński), to na Litwie mówią: recept (rodzaj męski), aby nie odstąpić ani na jotę od mowy rosyjskiej. Ta spójnia jej widocznie pochlebia.

Redukować (się). Czasownik pochodzenia łacińskiego, zbyt często używany w całym naszym kraju. Powinniśmy zawsze zastępować go słowem polskim: sprowadzać (się), czasem ograniczać (się).

Zamiast „zredukować swe wydatki“, należy powiedzieć: ograniczyć swe wydatki; „cała ta sprawa redukuje się do“... — sprowadza się do i t. p.

Relegować. Lubo niezbyt często, to jednak słyszemy to słowo na Litwie, używane przez tych, którzy pragną górnolotnie się wyrażać, nie gardząc barbaryzmami i makaronizmami. Zamiast łacińskiego „relegować“ (relegare), należy powiedzieć po polsku: wydalić, usunąć, oddalić, wypędzić i t. p. Możemy chyba obyć się bez łaciny?

Rendez-vous. Czy nie lepiej powiedzieć po polsku: schadzka, czasem spotkanie?

Reperować. Reperować, werenda, detenować się i t. d. — spolszczone wyrazy łacińskie i francuskie. O ile ich używamy, zmieniamy w nich tylko końcówkę na polską, a nie sam wyraz. Należy mówić i pisać tak, jak się pisze po franc. lub po łacinie: reperować, werenda, detenować (się). Zresztą czasownik „reparować“ jest dla nas zgoła zbyt techniczny; wszak możemy powiedzieć po polsku: naprawiać.

Republika, respublika. Z wyrazami tymi łacińsko-francusko-niemieckimi (niem. Republik) można się często spotkać na Litwie, zarówno w słowie, jak i w druku. Są to rzeczowniki, które powinniśmy zawsze zastępować wyrazem polskim, bądź to wtedy, gdy mowa o Rzeczypospolitej, o Polsce przedrozbiorowej, bądź to wówczas, gdy się wzmiankuje o Rzeczypospolitej francuskiej, czy tam portugalskiej. W ostateczności mówmy już republika, ale nigdy „republika“.

Rewanż. Po polsku się mówi: odwet.

Rewoltować. Nasze polskie — p o d k u s z a ć, b u n t o w a ć brzmią dla wielu, być może, nie tak szumnie i mniej imponująco, niż wyraz francuski, wpychany w mowę polską, — jednak poprzestańmy już chyba na własnych czasownikach i mówmy lepiej tak, jak mówili zawsze nasi dziadowie i pradiadowie...

Rezerwoar. Przyjęto pisać i mówić po polsku: z b i o r n i k.

Rezerwować. Mówmy po polsku: z a c h o w y w a ć, albo, stosownie do okoliczności: z a s t r z e g a ć. Np.: „Wydzierżawiając dom, z a s t r z e g ł dla siebie używalność ogrodu“. „Zachował nieco gotówki na wypadek choroby“.

Rezolucya. Możemy to samo powiedzieć po polsku, omijając wyraz łaciński: u c h w a ł a, p o s t a n o w i e n i e.

Rezultat. Czy nie lepiej powiedzieć po polsku: w y n i k?

Robacziwy, czy robaczywy. Na Litwie mówią wyłącznie: „robacziwy“, w Królestwie i w dwóch tamtych zaborach: robaczywy. Słowniki zaliczają przym. „robacziwy“ do gwarowych.

Jakkolwiek bądź, lepiej jest mówić: r o b a c z y w y; tego właśnie przymiotnika używali bodaj wszyscy (z wyjątkiem Malczewskiego) nasi pisarze.

Ręka. Bardzo często deklinujemy ten rzeczownik zupełnie źle, niegramatycznie.

Do w. XVII, jak wiadomo, posługiwano się nie tylko liczbą pojedynczą i mnogą, jak obecnie, lecz także i podwójną. Formy jednak tej liczby wyszły już całkiem z użycia i zachowały się dotąd jedynie w trzech rzeczownikach: ręce, oczy i uszy. Ale i tu liczbę podwójną stosujemy tylko w 3-ch przypadkach: dopełniaczu, narzędniku i miejscowniku, t. j. w 2-gim, 6-tym i 7-mym, nb. jedynie wtedy, gdy jest mowa o parze rąk, o parze oczu, o parze uszu, a nie o wielu. Dopełniacz stosuje się wówczas, gdy coś było np. w jednej ręce i przeszło do drugiej: przedmiot przeszedł z ręki do ręki; przedmiot przeszedł z rąk do rąk (jeśli kilka rąk); wreszcie przedmiot przeszedł z ręki do ręki (gdy dwie ręce go miały i dwie ręce go wzięły). To samo правило dotyczy narzędnika i miejscownika. Należy mówić, zależnie od liczby rąk: ręką, rękoma lub rękami, wreszcie wręce, wręku, wrękach. „Trzymam majątek oddawna w swem ręk“; „trzymamy w swych rękach“. Wyrażenia nb.: „w jednym ręk“, „na jednym ręk“ i t. p. są niegramatyczne; należy powiedzieć, zależnie od okoliczności: w jednej ręce, na jednej ręce, albo w jednych rękach; formy podw. „ręku“ można używać bez wszelkiego określania, chyba z dodatkiem liczebników: „dwa“, „oba“: w dwu ręk, na obu ręk.

Robić. Taki niewinny, zdawałoby się, czasownik, a tak bardzo się przyczynia do upstrzenia nam barbaryzmami mowy ojczystej, nb. już nie tylko ruscyzmami, lecz dla odmiany galicyzmami.

Zanim je spróbuję wyliczyć, zastrzedz się muszę przedewszystkiem, że się nie mówi: „robimy“, jak to często słyszymy, lecz tylko i wyłącznie *robimy*, tak samo, jak: *prosimy*, *siedzimy*, *chodzimy*, *mówimy*, *śpimy* i t. p. „Robimy“ — to wielki błąd gramatyczny.

Przechodzę z kolei do barbaryzmów, tworzonych w dużej ilości przy pomocy słowa „robić“.

1) „Robić co z czego.“ Na każdym kroku słyszymy dziś takie niemądre wyrażenia: „Wciąż mi zalecają, abym się starał lepiej mówić po polsku, ale ja nic sobie z tego nie robię“ (je n'en fais rien). „Turcy nie sobie nie robili ze strzałów włoskich“. A cóż — ciekawym — Turcy mogli ze strzałów... zrobić?! Po polsku trzeba w obu wypadkach powiedzieć zupełnie inaczej, używając czasowników: *lekceważyć*, *za nic mieć*, *nie dbać* oto, nie *zważać* na to.

2) „Robić dobrze.“ Nie popełnimy błędu, jeśli powiemy np.: *Zrobimy dobrze*, gdy się nauczymy poprawnie mówić i pisać po polsku. Galicyzmem jednak brzydkim, lubo dziś używanym, jest wyrażenie: „robić, zrobić dobrze“ w znaczeniu: *pomódz*, *sprawić ulgę*, *pokrzepić* i t. p. Mówią np. dziś często: „Pójdź na przechadzkę, to ci dobrze zrobi“, zamiast: to ci *ulgę* przyniesie, to ci *pomoże*, to cię *wzmocni*.

3) „Robić honory domu.“ Po polsku: *podejmować*, *bawić gości*.

4) „Robić oko, oczy.“ O ile mowa o sprawieniu oka lub oczu łalce, albo też sztucznego oka człowiekowi lub zwierzęciu, — wyrażenie zupełnie poprawne. Coraz jednak częściej mówimy dziś, naśladowując język francuski: „robić czule, słodkie oczy“. Po polsku trzeba to powiedzieć: *czule*, *słodko spoglądać*, *patrzyć*, czasem *mizdrzyć się*.

5) „Robić toaletę.“ Stolarze istotnie robią toalety, niewiasty jednak, strojnisię mogą się ubierać. W tem miejscu spotka mnie — być może — zarzut, że przecie i Mickiewicz w „Panu Tadeuszu“ (księga V) użył tego wyrażenia:

„No, Zosiu, toaletę rób.“

Słuszna to całkiem byłaby uwaga. Nie zominajmy jednak, że Mickiewicz nie mówi tego od siebie, lecz wkłada wyrażenie, wzięte żywcem z francuskiego, w usta Telimeny, mieszkanki „Peterburka“, która w znacznym stopniu uległa już wpływom obcego otoczenia i języka; pragnąc wizerunek Telimeny przedstawić w należytem świetle, Mickiewicz nie pominął, oczywiście, i jej sposobu mówienia, jej gwary, jej mowy zeudzoziemszczalej.

Wszak w „Panu Tadeuszu“ (księga II), jak wiadomo dobrze chyba każdemu z nas, jest i taki wiersz:

„Niesiołowskiemu borsuk kosztował wsi kilka“.

Poeta świadomie i umyślnie używa tu celownika, zamiast biernika (Niesiołowskiego), aby zachować koloryt miejscowy, sposób wyrażania się Wojskiego, któremu tak właśnie każe mówić.

- 6) „Robić wizyty.“ I to wyrażenie żywcem pozyczyliśmy od Francuzów. Po polsku trzeba tu użyć, zamiast „robić“, innego czasownika: wizyty można składać, oddawać i t. p.
- 7) „Robić znajomości.“ Polacy dawniej znajomości zabierali, nigdy jednak ich nie „robili“.
- 8) „Robić lekye.“ Z czego robić? Po polsku się mówi: lekye odbywać, przygotowywać, uczyć się lekyi, ale nigdy „robić lekye“.

Romansy. Rzeczowniki pochodzenia obcego, zakończone na *ans*, mają w liczbie mnogiej *anse*, a nie „ansy“, a więc: *romanse*, *kwadranse*, *finanse* i t. p. Formy „romansy“, „kwadransy“ i t. d. są niegrammatyczne.

Rondel = rądel. Obie pisownie są dobre.

Ronić. Czasownik zupełnie poprawny w znaczeniu: upuszczać, co z siebie tracić, gubić. Czasowniki „uroniać“, „uraniać“ należą do wadliwych i prawie nie używanych. Ptak roni (pierze mu pada), jelen roni (zrzuca rogi). „Będziemy śpiewać, dumać i lzy ronić“ (Mick.). „Pan Zagłoba, stojąc z kuflem obok niego, przytupywał i ronił płyn na podłogę (Sienk.). Zgoła niesłusznie upatrują niektórzy w tem słowie rusycyzm.

Rosnąć, czy rość? Obydwa te czasowniki są poprawne i mogą być równolegle zachowane. Starszy czasownik—rość, używany przez Kochanowskiego, Skargę, Łuk. Górnickiego. „Męstwo od niej roście“ (Kochanowski). „Rościecie, rozmnażajcie się a napelniajcie ziemię“ (Skarga). „Z takiego kontraktu, z umowy i stargowania się już roście powinność

i obowiązek małżeński“ (Skarga). „Z zbytku roście niedostatek i nędza“ (K. Opaliński). Co prawda, używał czasem Skarga i czasownika *rosnąć*; np.: „Boże, daj, abyśmy od posłuszeństwa Twego nie odstępowali, *rosnąc* w mądrości i pobożności“.

Rościć. W znaczeniu, „wnosić, mieć, żywić“, np.: „rościć pretensye, skrupuły“; najczęściej się używa z zaimkiem „sobie“: rościć sobie.

Rower. Po polsku najlepiej jest mówić *koło*, jak przyjęto już powszechnie w Wielkopolsce i całym zaborze pruskim; unikniemy wtedy obcokrajowych: *rowerów*, *bicyklów*, *welocy-pedów* i t. p. (Patrz: „Bicykl“.)

Rozbierać, rozebrać. W różnem znaczeniu jest ten czasownik po polsku używany. Do zupełnie poprawnych i powszechnie u nas używanych należą między innemi te słowa i w takich np. połączeniach, które czasem, w ludziach ostrożnych, wzbudzają obawy: 1) *Rozebrać sprawę* — rozpoznać, rozważyć, osądzić, roztrząsać, rozpatrzeć, ocenić, rozeznąć i t. p. 2) *Wódka go rozebrała*; gorączka, katar go *rozbiiera*. 3) *Rozebrać indyka*, pokrajać na kawalki. 4) *Książki moje rozebrali*, rozchwyтали, rozkradli, zrabowali. „Naprzód kraj, a potem i kościoły rozebrali.“ „Lud 40 tysięcy karabinów rozebrał z arsenału“ —pochwyił, zabrał na wojnę (Mochnacki).

Rozkosz. Wyraz ten oznacza wielką przyjemność umysłową lub zmysłową. W znaczeniu: przepych, zbytek — jest rusycyzmem.

Rozkutać. Wyraz gwarowy, wzięty z jęz. ukraińskiego lub białoruskiego: *kutać*, *okutać*, *zakutać*, *rozkutać*. Zam. „*rozkutać*“, należy mó-

wić: rozebrać, zdjąć okrycie. (Patrz: „Kutać“.)

Rozliczać, rozliczyć. Słowo to znaczy, jak wiadomo: rozrachować, obliczyć częściami, licząc rozdzielić. Pod wpływem jęz. rosyjskiego zaczęto na Litwie w latach ostatnich używać czas. „rozliczyć“ w znaczeniu zgoła niewłaściwym, zamiast odprawić, wyprawić, wydalić, np. robotnika, sługę, urzędnika i wogóle pracownika. „Rozliczyć“ w tym wypadku jest rusycyzmem. Używać jednak można w zbliżonem nieco znaczeniu — słowa zwrotnego rozliczyć się = porachować się, obrachować się z kim, skwitować się, skończyć rachunki i t. p.

Rozliczny. Niesłusznie upatrujemy w tym przymiotniku rusycyzm. Rozliczny — to wyborny wyraz polski: różnorodny, rozmaity, wieloraki. „Tobie gwoili rozliczne kwiatki ziemia rodzi“ (Kochan.). „Z rozlicznego cudu korona Lecha sławną niegdyś była“ (Słowacki).

Rozkwasić. Czasownika tego używają dość często na Litwie w znaczeniu: rozbić, rozciąć, rozplatać, rozchłastać (np. nos, czoło, głowę). Jest to wyrażenie gwarowe, którego należy unikać. Wszak mamy czem je zastąpić.

Rozłożysty. I co do tego wyrazu skrupuły nasze są zbyt czyste. Całkiem niesłusznie upatrują w nim niektórzy obcą, z gwary białoruskiej naleciałość, zapominając o tem, że Mickiewicz pisał: „Lipa tak rozłożysta, że pod jej cieniami stu młodzieńców, sto panien szło w taniec parami.“ Albo: „Liściem wielkim, rozłożystym okryły (ogórki) grzędę.“ „Na środku cztery lipy rozłożyste

stały“ (Krasiński). Używano też u nas czasem tego przymiotnika w znaczeniu: sute, buchaste, np. suknie (Słownik Lindego).

Rozmówca. Jeden z najnowszych rzeczowników polskich; przez to niesłusznie wzbudza u nas czasem obawy. Wszak już mamy, jako wzór: dowódcę, naśladowcę, zdobywcę, zwycięzcę, wykonawcę, wytrawcę, wytwórcę, a wśród nowszych: odkrywcę, odtwórcę. „Rozmówca“ zastępuje nam łac. interlokutora.

Rozpisać się. Oto jeden z typowych i najpospolitszych błędów językowych, rusycyzmów, popełnianych na całej Litwie i Rusi. „Rozpisać się“ znaczy po polsku, jak się łatwo domyślić: zacząć pisać na dobre, b. długo, bez końca, rozmachać się, zapędzić się w pisanii. Wszak mnóstwo mamy czasowników analogicznych z przedrostkiem roz: rozgadać się, rozbrykać się, rozdokazywać się, rozbawić się, rozśpiewać się, rozswawolić się, rozbiegać się, rozdenerwować się, rozplakać się, rozkrzyczeć się, a więc i rozpisać się. Niszczyteli jednak jęz. polskiego na Litwie używają tego czasownika zupełnie błędnie, z rosyjska, nb. w dwóch różnych znaczeniach; w obu z nich należy po polsku powiedzieć zupełnie inaczej, posługując się innym czasownikiem, mianowicie: 1) mówią „rozpisać się“ tam, gdzie trzeba powiedzieć: podpisać np. dowód, położyć swój podpis, podpisać się na dowodzie, liście i t. p. i 2) prawie zawsze powiedzą także „rozpisać się“ wtedy, gdy należy powiedzieć: pokwitować, — np.: „Pieniądze ci zapłacę, ale musisz się rozpisać“ (to ma oznaczać: „musisz mię pokwitować (z odbioru pieniędzy)“).

To „rozpisywanie się“ jest jedną z najgorszych plag, trapiących mowę polską na Litwie. Mówią tak nawet ci, którzy wiedzą doskonale, że tak się wyrażać nie należy, że to jest ohydny, plugawy barbaryzm, a w dodatku wyrażenie w tem znaczeniu niedorzeczne i bezsensowne.

Rozpisanie. Można powiedzieć po polsku: rozpisanie kontrybucyi, podatków, ról aktorom = rozdział, podział. Brzydkim jednak rusycyzmem jest wyrażenie: „rozpisanie pociągów“, „rozpisanie lekcyi“; trzeba powiedzieć: rozkład jazdy, w ostateczności plan jazdy pociągów, plan lekcyi i t. p.

Rozpiska. Powinniśmy mówić: kwit, pokwitowanie (z odbioru).

Rozprowadzić, rozprowadzać. O ile okrutnie zaśmiecamy swój język ojezysty takimi potwornościami, jak „rozpisać się“, „rozpiska“, o tyle znów niepotrzebnie się obawiamy czasownika „rozprowadzić“ w znaczeniu: rozcieńczyć, rozwodnić, czasem zmieszać. I w tem znaczeniu jest to słowo zupełnie poprawne, i możemy śmiało niem się posługiwać.

Rozstawiać, rozstawić, czas — więc terazniejszy: rozstawiam, rozstawiamy, rozstawiają, lecz nigdy: „rozstawuję“ i t. d., jak mówią najczęściej na Litwie. (Patrz: „Nastawiać“.)

Rozszpilic. Wyrażenie zupełnie poprawne, o ile chodzi o rozpięcie tego, co było szpilką zapięte. Na Litwie jednak nadużywają tego wyrazu, mówiąc np.: „rozszpil palto, surdut, koszulę“ i t. p., chociaż to wszystko zapięte na guziki, a nie szpilką. Jest to wyrażenie błędne i niedorzeczne, tak samo, jak

i inne podobne: odszpilić, przyszpilić, zaszpilić, co ma oznaczać: odpiąć, przypiąć, zapiąć, a więc i rozpiąć.

Rozumieć. Z tego czasownika nie zdążyliśmy jeszcze jakoś wypadkowo ukuć rusycyzmu. Nie zamieściłbym więc tutaj tego słowa, gdybyśmy nie błądzili przez nieumiejętne, niegramatyczne jego konjugowanie. Słyszymy np. często i czytamy: „rozumię“ (!), zapominając, że czasowniki „rozumieć“ i „umieć“ należą do wyjątków i że tworzą formy: rozumiem, umiem, tak samo, jak śmiem. Jednakże w 3-ciej osobie liczby mn., tudzież w imiesłowie zachowują formy prawidłowe: umieją, rozumieją, umiając, rozumiejąc.

Ruski. „Ruski“, „Ruska“ (o ile to są rzeczowniki) — to niedorzeczność gramatyczna i fałsz etnograficzny, gdy mowa o Rosyanie lub Rosyance. „Ruski“, to przymiotnik, oczywiście = rusiński, ukraiński. Nie płaczmę grochu z kapustą!

Ryłko. Wyraz, zaczerpnięty od Białorusinów, pochodzenia bodaj tatarsko-rosyjskiego. Tem wdzięcznem i dźwięcznem mianem na Litwie nazywają: a) dziobek, nasek u imbryczka, b) częścicę szyjkę butelki.

Rysak. Po polsku się mówi: klusak (o koniu).

Rysią. Klusem (jechać, biedz).

Rywał, rywalizować. Zamiast wyrazów, zaczerpniętych z jęz. francuskiego, możemy i powinniśmy używać polskich, własnych: współzawodnik, współzalatnik, współzawodniczyć.

Ryży. Przymiotnik „ryży“ błędem nie jest, lepiej jednak mówić: rudy; tego przymiotnika

używają i używano u nas powszechnie, tamtego — b. rzadko.

Rzecz w tem. Zwrot rosyjski, nb. niebardzo dorzeczny, nie przyjęty w języku polskim, mający jednak dość szerokie na Litwie zastosowanie. Wszak, zamiast „rzecz w tem“ (w czym?), można powiedzieć po polsku: idzie, chodzi o to, sprawa taka, rzecz jest taka i t. p.

Maluczko, a zacniemy i na Litwie tak się wyrażać, jak to już umieją czynić Polacy „korzenni“ (!!—rodowici), zamieszkali w Petersburgu: „Rzecz w kapeluszu“, co ma oznaczać: sprawa ubita, załatwiona, ukończona, doprowadzona do końca i t. p.

Rzeknąć. Takiego słowa język polski nie posiada, lubo często dziś je można słyszeć. Mamy tylko czasownik *rzec*, od którego czas teraźniejszy *rzekę* (w znaczeniu czasu przeszłego), tak samo, jak od czasownika „kłaść“— „kładę“. Formy „rzeknę, kładnę“ również dość często są używane i uzyskiwały już prawo obywatelstwa; bezokolicznika atoli „rzeknąć“ nie może uznać chyba ten, komu bodaj trochę na polszczyźnie zależy. Mówmy tylko *rzec*. (Patrz: Kłaść).

Rzęd. Słyszałem nieraz na Litwie rzeczownik „rząd“,—np.: „rząd krzesel“, dla odróżnienia zapewne od rzeczownika „rząd“ (władza, *état*, *gouvernement*) i „rząd“ (całkowity strój na konia wierzchowego, *harnais*). Mówiono u nas dawniej: „Kosztowne ma rzędy końskie“. „Konia z rzędem temu, kto to rozumie.“

Otóż, wyrazu „rząd“ (przez *ę*) jęz. polski nie posiada wcale. W znaczeniu *Reihe* np.,

rzędu krzesel i t. p.) należy również mówić rząd, tak samo, jak i rząd na konia, i rząd, władza. Boć nie zapominać, że i znaczenie pierwotne tych wyrazów jest bardzo podobne: „Rząd“ (*rang*) = szereg przedmiotów, porządnie, kolejno, równo ustawionych. Stąd i rząd na konia, jako obraz porządku i ładu, wreszcie rząd (*état*)=władza, pilnująca porządku, spełniania przepisów. Na Litwie mówią „rząd“ przez nieświadomość, przez brak znajomości języka polskiego. Gdy się jednak słyszy ten dziwoląg językowy, mimowoli się przypomina czas największego ucisku prasy warszawskiej przez cenzurę, gdy dawano do wyboru: albo pisać „rząd“, gdy mowa była np. o rządzie krzesel i t. p., tudzież w znaczeniu rzędu na konia,—albo pisać przez duże *R*, o ile się pisało prawidłowo, przez *q*. Co prawda, ś. p. Jan Zacharyasiewicz pisał czasem „rząd“ z dobrej i nieprzymuszonej woli.

Głośny był kiedyś, w 8-em dziesięcioleciu w. XIX-go opis (z musu) balu, urządanego przez pp. Hurków na Zamku Królewskim; czytano w nim: „Na schodach ustawiono Rząd (przez duże *R*) drzew pomarańczowych...“

Nie znający języka ojczystego mieszkańcy Litwy stają się tym sposobem, t. j. mówiąc „rząd“, sojusznikami ówczesnych cenzorów. We wszystkich trzech znaczeniach powyższych należy pisać zawsze: rząd. We wszystkich dalszych przypadkach „rząd“ (=władza, *état*) zachowuje *q*, — a więc: rząd u, rządowi, z rzędem, o rządzie; natomiast „rząd“ (=strój na konia) i „rząd“ (=szereg) przypadają się: rząd u, rządowi, z rzędem, o rządzie.

Rżysko. Wyraz, oddawna w polszczyźnie przyjęty; znano go już w w. XVI. Oznacza: pole po zdjęciu zboża, ściernisko, ściern. Pochodzi ten rzeczownik od słowa „rznąć”, którego w dawnej polszczyźnie często używano (=rznąć).

Sam jeden. Pod wyrazem „Jeden” uskarżam się na to, że na Litwie mówią prawie zawsze „jeden”, zamiast *s a m*, chociaż liczebnik porządkowy „jeden” nie może i nie powinien zastępować tego zaimka. Wszak mówimy: samotny, samotność, samotniczy, samotnik, osamotnieć, *s a m n a s a m*, *s a m o t r z e ć* (=sam z dwoma innymi). Używamy zaś liczebnika „jeden”, zamiast zaimka „sam”, pod wpływem jęz. rosyjskiego, nie baczając na to, że często zmieniamy przez to myśl, którą chcemy wyrazić,—albo mówimy nawet niezbyt dorzecznie; np.: 1) „Jadłam dziś na obiad samo mięso”, i 2) „Jadłem jedno mięso”. Wszak znaczenie tu całkiem odmienne „jadłem samo mięso” = tylko mięso i nie więcej; „jedno mięso” = drugiego mięsa nie jadłem, ale pozatem, być może, coś innego. „Lubię zwiedzać same tylko góry” = tylko góry. „Lubię zwiedzać jedne góry” = wciąż tylko te góry, a nie inne. „Jest już tak ciepło, że wychodzę w jednej tylko sukni.” A któż nosi dwie suknie odrazu? Należało tu powiedzieć: w samej, albo w samej tylko sukni, t. j. bez okrycia, bez palta. Z tego, com powyżej powiedział, wynika, że i wyrażenie „sam jeden”, używane w znaczeniu „tylko sam, bez nikogo więcej”, trzeba również zastąpić zaimkiem *s a m*; np., zamiast powiedzieć: „Byłem w kościele sam jeden” (albo jeden), należy powiedzieć: „Byłem w kościele *s a m*”, t. j. bez nikogo, tylko ja i t. p.

Sam najlepszy. Przyczepiają czasem na Litwie zupełnie niepotrzebnie zaimek „sam” do stopnia najwyższego, wzorując się, jak zwykle, na jęz. rosyjskim. Jest to błąd. Po polsku stopień najwyższy tworzy się przez dodanie przedrostka *n a j* do stopnia wyższego: najlepszy największy i t. d.

Same. O ile to liczba mnoga, rodz. żeński lub nijaki od zaimka „sam” — forma najzupełniej gramatyczna: „Mamy teraz *s a m e* tylko przykrości, *s a m e* zmartwienia.” Na Litwie jednak często błędzą, mówiąc „same” i w rodz. nijakim liczby pojedynczej, gdy należy powiedzieć *s a m o*. Na każdym kroku można słyszeć na Litwie takie np. wyrażenia: „same jedne dziecko”, zamiast: *s a m o* dziecko (rodz. nijaki od liczebnika „jeden” również *j e d n o*, a nie „jedne”). „To jest te same pióro”; można powiedzieć w licz. mnogiej: te same pióra, ale w licz. pojedynczej powinniśmy mówić i pisać tylko: to *s a m o* pióro, również i tamto (a nie „tamte”) pióro.

Sądzić po sobie. „Po sobie”, t. j. po swojej śmierci, można zostawić np. spadek, dobre wspomnienia i t. p., sądzić jednak można tylko podług, według, wedle siebie, lecz nigdy „po sobie”. (Patrz: „Po“.)

Schodny. Wyraz ten, używany często na Litwie, nie ma nic a nie wspólnego — zastrzegam się odrazu — ze schodami. Wzorując się na jęz. rosyjskim, mieszkańcy Litwy posługują się często, jak wiadomo, jakimś okropnym żargonem, zgoła niezrozumiałym dla Polaków z innych dzielnic naszego kraju. Do takich właśnie wyrazów żargonowych należy i wyraz „schodny”. Mówią np. często: „Cena scho-

dna, warunki schodne" i t. p., rozumiejąc pod tem — cenę, warunki przystępne, możliwe do przyjęcia. Jęz. polski posiada wprawdzie przymiotnik, zresztą gwarowy, „schodny“, — nie używano go jednak u nas nigdy w znaczeniu: „przystępny“, „możliwy“, lecz mówią np.: schodna strzelba myśliwska, co znaczy, że, według przesądu myśliwych, najwięcej wychodzi (schodzi się) na nią zwierzyny.

Schodzić. Czyż można jakkolwiek zarzut uczynić wyrażeniom schodzić z góry, schodzić z piętra, schodzić powoli, zejść ostrożnie i t. p. (zawsze tylko z góry na dół)? Wyrażenia te są zupełnie poprawne. Należy jednak bezwzględnie i stanowczo potępić używanie, prawie stałe na Litwie, czasownika „schodzić“ w znaczeniu pójść, iść. Któż z nas nie słyszał na Litwie wyrażenia: „Schodź do kramki i przedzieńko przynieś mnie kierasinu na 15 kopiejek“ (tak!!). Co wyraz — to błąd! Po polsku trzeba to powiedzieć: „Pójdź do kramiku (lub sklepiku) i przedziutko przynieś mi nafty za 15 kop.“.

Czasownik schodzić się (=zbierać się, zgromadzać się) — jest zupełnie poprawny.

Ścieśniać (się). Czasownik zupełnie poprawny w znaczeniu: skupiać (się), ścisnąć (się) na mniejszej przestrzeni. Ścieśniać można zakres czego, rozmiary; np.: „Z powodu drożyzny musimy teraz się ścieśniać (=mieszkać ciasno) w dwóch małych pokoikach“. Na Litwie błędnie, z rosyjska, używają tego słowa bardzo często w znaczeniu całkiem innym; np. „Niech pan się u nas wcale nie ścieśnia.“ Należy powiedzieć: nie krępuje,

będzie swobodny, wreszcie nie robi ceremonji i t. p.

Sekstern. „Seksternem“ nazywają na Litwie zeszyt, kajet. Sądzę, że wyraz polski zeszyt powinien wyrugować z mowy polskiej wszelkie „seksterny“ i „kajety“. „Sekstern“ pochodzi od łacińskiego *sex* — sześć (arkusz składano w sześcioro).

Selceson. Tak mówią na Litwie, zamiast *salceson*.

Sens. Używanie niewłaściwe rzeczownika „sens“ na obraz i podobieństwo jęz. rosyjskiego stanowi — o ile się nie mylę — jeden z najświeższych nabytków mowy polskiej. Słyszymy dzisiaj bardzo często takie np. bezsensowne używanie wyrazu „sens“: „Na Litwie źle się dzieje w sensie zupełnego zaniedbania mowy ojczystej“; trzeba tu powiedzieć, zamiast „w sensie“: ze względu na zaniedbanie, pod względem albo w znaczeniu zaniedbania. „Twój postępek jest bardzo szlachetny w sensie usunięcia własnego interesu na plan drugi“; i tu wyrażenie „w sensie“ należy zastąpić innym zwrotem: ponieważ usunąłeś własny interes, — albo: ze względu na usunięcie przez ciebie własnego interesu... „Z powodu wojny włosko-tureckiej wielu z nas potępia Włochów w sensie dokonania przez nich napadu niespodziewanego na posiadłości tureckie i chęci rabunku“; zamiast „w sensie“, powinniśmy tu powiedzieć: z tego względu, że, — albo: ponieważ Włosi dokonali... „Użyłem tego wyrazu w sensie“; tu trzeba powiedzieć: w znaczeniu.

Seperacya, seperować. Należy pisać i mówić tak, jak w jęz. francuskim, z którego zaczerpnę-

liśmy te wyrazy: *separacya*, *separować*.

Seryozny, seryoznie. Sądzę, że możemy i powinniśmy mówić to samo po polsku: *poważny, poważnie*.

Siebie, się. Piszac o innych zaimkach, uskarżam się między innemi na to, że zupełnie zaniedbaliliśmy form krótszych (mi, ci, mu, mię, się i t. d.) i używamy prawie wyłącznie dłuższych (mnie, ciebie, tobie, jemu, siebie i t. d.). Form dłuższych trzeba jednak bezwarunkowo używać w niektórych wypadkach: gdy się ten zaimek wymawia ze szczególnym naciskiem, gdy jeden zaimek przeciwstawia się drugiemu, oraz po wszystkich przyminkach. Otóż niema prawidła bez wyjątku: używając zawsze po przyminkach form dłuższych — dla *mnie, kutobie, przez ciebie* i t. p., mówimy wyjątkowo się (zamiast siebie) w wyrażeniu: „Samo przez się.“

Więcej takich wyjątków gramatyka polska nie ma. Zaimek *się*, tak samo, jak *i* *mię*, *cię*, *mi*, *go* i t. d., nigdy nie może rozpoczynać zdania albo następować bezpośrednio po spójnikach *i*, *a*; np. „*się* martwiłem bardzo“; (zam. *martwiłem się*); „*śpiewał i się śmiał*“ (zam. *śmiał się*).

Sieni. Jęz. polski posiada wyraz *sień* — bez liczby mnogiej, rzeczownik rodzaju żeńskiego. Tymczasem na Litwie mówią prawie powszechnie „*sieni*“, w „*sieniach*“ i t. p. W częstem też użyciu są zdrobniałe: „*sionki*“, „*sioneczki*“, zamiast *sionka*, *sioneczka*. Wpływ to języków rosyjskiego i białoruskiego.

Sierota okragła. Zamiast powiedzieć tu po polsku: *zupełny, zupełna sierota*, mówimy, naśladowac Rosyan: „*okragła*“. Błąd

polega tu nie tylko na niedorzecznem użyciu przym. „*okragły*“, o czem mówię zresztą wyżej (patrz: „*Okragła sierota*“), lecz i na nadawaniu rzeczownikowi „*sierota*“ wyłącznie rodz. żeńskiego; wszak, nie bacząc na swą końcówkę *a*, *sierota* może być rodzaju bądź to męskiego, bądź to żeńskiego, zależnie od tego, czy mowa o chłopcu, czy też o dziewczynie. Na Litwie prawie zawsze z „*sieroty*“ tworzą rodz. żeński, zapominając o tem, że jęz. polski posiada rzeczowniki t. z. dwupłciowe (*co m m u n i a*), które mogą być i rodz. męskiego i żeńskiego, według okoliczności, np. *sierota*, *śluga*, *gadula*, *kaleka*, *papla*; *stary śluga* i *stara śluga*, — tak samo: *zupełny sierota* i *zupełna sierota*; nigdy jednak „*okragły*“ lub „*okragła*“ (!!).

Siewba. Lubo w innych odłamach naszego kraju mówią wyłącznie „*siejba*“, to jednak używany na Litwie rzeczownik „*siewba*“ nie należy do wadliwych. Wszak posiadamy wyraz „*siewca*“ = ten, co *sieje*.

Sinka. „*Łazurkiem*“, albo „*sinka*“ nazywają na Litwie farbkę (do bielizny), *lazurek*.

Siny. Zupełnie poprawny przymiotnik polski; stąd: *zsiniał*, *posiniął*, *siniak*, *siniać* i t. p. Na Litwie jednak okrutnie go nadużywają pod wpływem, oczywiście, języka rosyjskiego, mówiąc „*siny*“ tam, gdzie trzeba powiedzieć: *niebieski* lub *błękitny*.

Siorbać. Wyraz białoruski, który często można słyszeć na Litwie w znaczeniu: *jeść z nieprzyjemnym odgłosem, żłopać, mlaskać, cmokać*. Język polski nie posiada, zdaje się, odpowiedniego wyrażenia, gdyż i samo „*siorbanie*“ rzadko zdarza się u nas słyszeć.

Siurpryza. Mówmy po swojemu: niespodzianka.

Skąpiec. Tak mówią często na Litwie, gdy należy mówić i pisać tylko: skąpiec (skąpieć, skąpy).

Skepstwo. Wbrew mniemaniu mieszkańców Litwy, posiadamy tylko rzeczownik: skąpstwo, zawsze przez *ą*.

Sklep. „Sklep“ na Litwie, „loch“ na Rusi, „piwnica“ w pozostałych odłamach kraju. Z tych trzech wyrazów najlepszym wydaje mi się sklep = spiżarnia, skład, schowanko pod sklepieniem (Gewölbe, voûte). Drugie miejsce należy się — zdaniem moim — lochowi = pieczara, podziemie. Używał tego wyrazu „loch“ w tem znaczeniu i Słowacki. Najmniej jest właściwą — sądzę — „piwnica“; wszak sklep, loch służą nie tylko do przechowywania piwa, lecz i mnóstwa innych zapasów.

Nie zachwyca mnie nadmiernie i wyraz „sklep“, używany w $\frac{3}{4}$ kraju naszego w znaczeniu kramu. Nazwa ta powstała chyba stąd, że ongi kramy mieściły się w lokalach sklepionych. No, ale dziś pod sklepienia kramy nigdy się nie tula, więc i sama nazwa „sklep“ wydaje mi się tu co najmniej anachronizmem, zbyt jest jednak rozpowszechniona, aby się już dała wyrugować.

Jakkolwiekby, rzeczownik kram w tem znaczeniu jest starszy od wyrazu „sklep“. Lubo wyraz „kram“ wzięliśmy od Niemców, to jednak pozyskał już u nas oddawna prawo obywatelstwa; znano go już w Polsce w XIV wieku. „Kram“ i „sklep“ mogą być równolegle w tem samem znaczeniu używane.

Skonstatować. Po polsku: stwierdzić, zaznaczyć (np. fakt jakiś).

Skorynka. Wyraz, powszechnie na Litwie używany w znaczeniu skórki od chleba, bułki i t. p. Słowniki zaliczają „skorynkę“ do wyrazów gwarowych.

Skrupić (się). Czasownik ten oznacza dosłownie: zmleć grubo, na krupy, zmienić się w krupy. Przenośnie mówią (na Litwie, co prawda, dość rzadko): „Na tobie wszystko się skrupi“ = na tobie się oprze, na ciebie spadnie (cały ciężar). Wyrażenie oddawna w polszczyźnie przyjęte.

Słowo. Rusycyzm i germanizm zarazem w takim np. połączeniu: „Słowo należy teraz do p. X.“; „Proszę o słowo“ i t. p. Zamiast rzeczownika „słowo“, należy powiedzieć: głos. Dotąd się używa forma liczby podwójnej: dwie słowie, np.: „Mądrej głowie dość dwie słowie“.

Zamiast wyrażenia: „jednem słowem“, powinniśmy mówić tylko: słowem.

Słownik. Pisać i wymawiać należy: słownik, przez *o* nie kreskowane.

Sluchy. Po polsku: wieści, pogłoski.

Sluga. Rzeczownik dwupłciowy: ten sluga i ta sluga. (Patrz: „Sierota“.)

Sluszny. „Sluszny“ posiada dwa różne znaczenia i w obu jest całkiem prawidłowo używany: 1) na Litwie pod tym wyrazem rozumieją: wysoki (gdy mowa o człowieku); 2) w Królestwie i Galicji: sprawiedliwy, prawy, uczciwy, godny.

Służący. Imiesłów, używany w znaczeniu rzeczownika. (Patrz: „Przełożony“.)

Słyszać. Nie poprzestając na powszechnie przyjętem w języku polskim znaczeniu tego wyrazu (= hören, entendre), mieszkańcy Litwy są przeświadczeni, że można słyszeć nie tylko przy pomocy uszu, lecz i... nosa, czyli utożsamiają owe zmysły—słuch i powonienie! Np.: „W wagonie słyszać zapach machorki“; „To mleko widocznie nieświeże,—słyszać je.“ W obu wyrażeniach należy powiedzieć: czuć; o mleku i wogóle o pokarmach można też mówić: oddaje. „Słyszać“—to wpływ języka białoruskiego, w którym „słyhać“=czuć.

Sobie. Posiadamy w języku polskim kilka czasowników, których bez zaimka „sobie“ nie należy nigdy używać,—mianowicie: podchmieleć, przypomnieć, przywłaszczyć, uroić, wyobrazić i życzyć. Nie trzeba więc mówić: „wyobrażam“, lecz wyobrażam sobie; nie „życzycie“, lecz życzyć sobie i t. p. Zaimek sobie należy zawsze dodawać do tych czasowników, w jakimkolwiek są użyte trybie, czasie, osobie i liczbie.

Soldat. Powinniśmy mówić: żołnierz lub szeregowiec, — nigdy „soldat“, ani też „niższy stopień“. (Patrz: „Niższy stopień“.)

Socyalny. Socyalne położenie, nauki i t. p., — po polsku: społeczny.

Sondak. Tak na Litwie nazywają sandacza, znaną u nas rybę.

Sóбота. Po polsku się mówi i pisze: sobota przez o zwyczajne, nie pochylone. „Sóбота“—to niedorzeczne naśladowanie języka rosyjskiego. Niektórzy swą „gorliwość“ posuwają jeszcze dalej i piszą: „sóbbota“ (przez ó i dwa b!!).

Spóźniać się. Należy mówić tylko: spóźniać się. (Patrz: „Upadlać się“.)

Spisać. Nie zamieściłbym tu napewno tego czasownika, gdyby mieszkańcy Litwy poprzestawali na prawidłowym jego użyciu, mianowicie w znaczeniu: sporządzić spis, dokonać spisu, (ludności, książek, bielizny i t. p.); np.: „Tego i na wołowej skórze spisać niepodobna“; „Wielkopolanie na sejmie piotrkowskim w XIV wieku spisali swoje ustawy.“ Wielkim jednak jest błędem, rusycyzmem, używanie tego słowa w znaczeniu: przepisać, skopiować. Zamiast też „spisać protokół“, trzeba powiedzieć: sporządzić protokół.

Spław, spławianie. Popelniamy na Litwie bardzo często brzydkie rusycyzmy, mówiąc: „spław“, „spławianie“ (kruszców). W języku polskim oddawna używano i dotąd używamy tych rzeczowników, lecz w znaczeniu innem: spław np. drzewa (stąd rzeka spławna). Wisłę nazywano ongi „zbożospławną“ albo „zbożosławną“. O kruszczach się mówi nie „spław“, lecz stop; można je stopić, a nie „spławić“.

Spohadać. Wyraz gwarowy, białoruski, nie wiem pocięty do mowy polskiej na Litwie. Wszak możemy i powinniśmy mówić w tem znaczeniu: współczuć (nie „komu“ jednak, lecz z kim), być wyrozumiałym (względem kogo).

Spotykać, spotkać. Rusycyzmem jest ten czasownik w znaczeniu: witać. Np.: „Biskupa wszędzie spotykano gorącą, serdeczną przemową“; powinno być: witano. „Chłopi spotykali nowego dziedzica z chlebem i solą“ (witali). Czasownik „spotkać“ oznacza po polsku:

natknąć się wypadkowo na kogo, zetknąć się z kim w drodze.

Do barbaryzmów też językowych należy wyrażenie: „iść na spotkanie tego projektu”. Niema w tem ani za grosz sensu! Trzeba to wyrazić zupełnie inaczej: podzielać, popierać, propagować ten projekt, czasem—zjednywać projektowi zwolenników i t. p.

Sprawiać i sprawować. Pod wyrazem „Nastawiać” wspominam już o tem, że posiadamy dwa podobne co do swego brzmienia czasowniki, które jednak posiadają całkiem odmienne znaczenia i które trzeba bardzo ściśle odróżniać: sprawić można komu ubranie, sprawić można uciechę, przyjemność, rozrywkę, ból, przykrość; mówią też przenośnie: „sprawić komu łaźnię” (=ukarać, wygderać) i t. p.; sprawować zaś można urząd, obowiązki (=pełnić, wykonywać).

Sprawiać się, sprawować się. „Sprawiać się” oznacza: krzątać się, zwijać się, najczęściej przy wykonywaniu jakiej czynności poszczegółnej, przy spełnianiu, wykonywaniu polecenia i t. p. Czasownik „sprawiać się” (dokon. „sprawić się”) jest na Litwie używany zupełnie właściwie w znaczeniu: załatwiać co. Mówią też: „spraw się dobrze”=zrób dokładnie, wykonaj dobrze.

Czasownik „sprawować się”=postępować, prowadzić się; np.: sprawować się przykładnie; sprawować się nieobyczajnie i t. p.

Sprawki. Wyraz bez zarzutu!—liczba mnoga od rzeczownika „sprawka”, który oznacza, jak wiadomo, postępki, czyn, prawie zawsze jednak w znaczeniu ujemnem, złem, nagannem. „To twoje sprawki, to jego sprawka”! Na Li-

twie używają tego rzeczownika i w tem znaczeniu. Mówią jednak często bardzo brzydko, z rosyjska: „zbierać, naprowadzać sprawki”, co ma oznaczać: zbierać wiadomości, informacye, zasięgać języka. Wyrazu „sprawki” w tem znaczeniu język polski wcale nie posiada; przesadziliśmy do siebie niepotrzebnie ten kwiatek ze szkoda i krzywdą polszczyzny z ogrodu obcego.

Sprawowanie. „Sprawowanie urzędu, obowiązku, opieki” i t. p. Słyszeć jednak można ten wyraz, użyty w znaczeniu całkiem opaczem, zamiast: postępek, albo sprawowanie się.

Sprowadzić rachunki. Zupełnie dobre wyrażenie polskie: sprowadzić wszystko do jednego, do ogólnego punktu, do jednego ogniska, ześrodkować, zcentralizować. Niesłusznie niektórzy upatrują w tym zwrocie rusycyzm.

Spytać (się). Czasownik ten rządzi tylko dopełniaczem: spytać (się) jej. (Patrz: „Pytać“.)

Srogi. Przymiotnik ten oznacza: nieludzki, okrutny. Popelniają na Litwie często rusycyzm, mówiąc „srogi”, zamiast surowy, ostry.

Stać na nogach. To także rusycyzm. Po polsku wystarczy tylko: stać. Na głowie nikt nie staje!.. chyba w cyrku...

Stagnacya. Po polsku: zastój.

Stalowe pióra. Po polsku się mówi krócej: stalki albo stalówki.

Stan. Galicyzmem i germanizmem zarazem jest rzeczownik „stan”, użyty w takim np. połączeniu: „być w stanie”, np.: „Nie jestem w stanie tego zrobić”. Krócej i lepiej: nie mógdż; np.: „Nie mogę tego zrobić”. Za-

miast: „stan rzeczy“, krócej i lepiej powiedzieć: położenie. Poprawnie jednak będzie: „Jestem w stanie cienka.“

Stawać, stać. Czasownik poprawny między innymi i w znaczeniu: wystarczać, nie braknąć, być w dostatecznej ilości. Odwrotnie: „niestawać“ = braknąć, brakować, nie wystarczać. Np.: „Nie staje czasem ludziom chleba“. „Póki tych oczu stanie“ (=póki tę oczy widzieć, trwać, wystarczać będą). Źle jednak czynią na Litwie, mówiąc często z rosyjska: „stały chłody“, „stoi pogoda“ i t. p. Ani chłody, ani pogoda nie mogą „stać“, mogą tylko być, trwać. Można więc powiedzieć: „były (lub trwały) chłody“, „jest (trwa) pogoda“, albo: „mieliśmy chłody“, „mamy pogodę“ i t. p.

Nie należy też mówić: „stawać na kolana“, lecz klękać.

Stawić. Nadużywamy często tego słowa dokonanego, używając go tam, gdzie po polsku trzeba mówić: kłaść, położyć; np.: „stawiać akcent, kompres, kabalę, synapizmy“ i t. d. Zamiast „stawiać na kolana“, trzeba mówić: kazać klękać. Nie należy też mówić po polsku: „stawiać operę“, lecz: „wystawiać lub dawać operę“; nie „stawić stopień uczniowi“, lecz „dać stopień“, zamiast „stawić komu pytanie, powinniśmy mówić „zadać pytanie, albo zapytać“.

Stecka. Wyraz, znany tylko na Litwie. Słowniki zaliczają go do gwarowych. Należy mówić: ścieżka, ścieżynka.

Stolka, stolki. Przedewszystkiem proszę nie sądzić, że wyraz: „stolka“ — to dopełniacz liczby pojedynczej od „stołek“. Bynajmniej!

Wyraz „stolka“ — to mianownik liczby pojedynczej. Używają go na Litwie niedo-rzecznie, prawie zawsze w liczbie mnogiej: „stolki“. Np.: „Złóż chustkę we dwie stolki.“ „Papier złożony w cztery stolki“ i t. p. Te jakieś tajemnicze, żargonowe „we dwie stolki“, „w cztery stolki“ oznaczają — zgadnijże, proszę, rodaku z Wielkopolski lub z Królestwa albo z Rusi — we dwoje, we czworo (tak!!).

Rzecz naturalna, że słowniki nie znają owej „stolki“.

Stołowy pokój. „Nie można tak mówić! — to ruseyzm; po polsku się mówi: pokój jadalny!“ — słyszałem to nieraz. Otóż muszę stanąć w... obronie tego „ruseyzmu“. Można mówić i jadalny i stołowy. Dlaczego nikt nie upatruje ruseyzmów w czasownikach np. „stołować“, „stołować się“, albo w rzeczownikach: „stołownik“, „stołowanie“, „stołowanie się“. Ruseyzmem atoli jest wyraz „stołowa“, użyty jako rzeczownik, bez dodania wyrazu pokój. Tak po polsku się nie mówi; takiego rzeczownika nie ma. Mówią jednak powszechnie: jadalnia.

Strachować. Po polsku się mówi: ubezpieczać albo asekurować, — nigdy jednak „strachować“.

Strachówka. Należy mówić: ubezpieczenie lub asekuracja. Stąd „towarzystwa ubezpieczeń“, lub „asekuracyi“, „asekuracyjne“.

Stracić, tracić. Pod wyrazem „Gubić“ mówię obszerniej o niewłaściwym używaniu na Litwie czasownika: „stracić“, „tracić“ tam, gdzie trzeba powiedzieć: zgubić, gubić. Tu więc tylko przypomnę, że stracić można pieniądze, kosztowności, majątek, wogóle

rzecz wartościową = przeszczać, przehulać, wydać skutkiem życia lekkomyślnego; zgubić zaś można i rzecz bezwartościową, i bardzo kosztowną, zawsze jednak nieumyślnie, wypadkowo. Dlatego też dość dziwnie brzmi takie np. wyrażenie: „Straciłem wczoraj twoją gazetę“, zamiast „zgubiłem“. Czasownika „gubić“, „zgubić“ używają na Litwie jedynie wtedy, gdy chcą powiedzieć: zrujnować, zniszczyć, srodze ukarać, o śmierć lub chorobę przyprowadzić i t. p. „Zgubi cię Bóg, jeśli się nie opamiętasz.“ „Te deszcze nieustanne poprosto nas zgubią.“ Są to wyrażenia całkiem poprawne. Powinniśmy jednak stanowczo poniechać niewłaściwego używania słowa „stracić, tracić“.

Strajk, strejk. Po polsku należy powiedzieć: bezrobocie.

Strata i szkoda. Te dwa wyrazy mają w języku polskim znaczenie odmienne, które często na Litwie utożsamiają. Do ścisłego ich rozgraniczenia w języku polskim w bardzo dużym stopniu przyłożył się Kodeks Napoleona, który te dwa pojęcia pedantycznie odróżnia: szkodę ujawnia w postaci zepsucia czego, obniżenia wartości przedmiotu, stratę — w postaci zmniejszenia lub zupełnego pozbawienia czego lub kogo zdolności przynoszenia korzyści, zysków, procentowania, zarabkowania i t. p. To też słownictwo polskie, dzięki Kodeksowi Napoleona, zna wyrażenie obce mieszkańcom Litwy: wyrządzić, sprawić komu szkody, straty (vel utratę korzyści). Spróbuję za pomocą przykładów wyjaśnić, kiedy po polsku należy używać wyrazu „szkoda“, a kiedy „strata“: „Spłonęła fabryka.

Niszcząc budynki fabryczne, maszyny, towar gotowy, towar surowy i t. p., pożar wyrządził właścicielom szkodę (=szkody) przez obniżenie wartości skutkiem uszkodzenia tych przedmiotów, albo nawet przez spalenie, zrujnowanie ich doszczętne. Fabryka jednak przynosiła zyski, dawała korzyści, osiągnęto z niej dochód, których po pożarze, jako nieczynna, dostarczać, oczywiście, nie mogła. Właściciele więc, oprócz szkód, o których mowa wyżej, ponieśli jeszcze i straty“. „Pracownik biura zaniewidział skutkiem nadmiaru pracy, zlego oświecenia i t. p. Poniósł więc szkodę (został ciężko okaleczony, poddany różnym cierpieniom, wystawiony na koszt kuracyi i t. p.); zarazem jednak pozbawiono go możliwości zarabkowania, czyli, wyrządzając mu straszną szkodę, narażono go jednocześnie i na dotkliwe straty“.

Na Litwie i w tym wypadku nie chcą korzystać z bogactwa języka polskiego i dwu tych pojęć odmiennych prawie nigdy nie odróżniają.

Straż. Słyszymy często na Litwie wyrażenie: „oddać kogo pod straż“. Po polsku trzeba powiedzieć: uwięzić, zaaresztować, wtrącić do więzienia i t. p.

W dawnej polszczyźnie używano wprawdzie rzeczownika „straż“ w zastosowaniu do więźniów, lecz w innych połączeniach i w innym przypadku. Mówiono, jak to stwierdza Słownik Lindego: trzymać, osadzić kogo pod strażą.

Stroić miny, żarty. Można „stroić fortepian“, „stroić córki“, miny zaś można robić albo wyprawiać, żarty również można robić albo żartować.

Stróż. Co znaczy ten wyraz, dobrze wszyscy wiemy. Skoro jednak tak, to dlaczego—pytam—nazywamy z rosyjska „stróżami“ woznych w biurach i urzędach, lubo tych pacholków nikt przecie nie używa do stróżowania, pilnowania czegokolwiek, lecz do roznoszenia listów, papierów biurowych, sprzątania biura i t. p.? Nie można przecie tak bezkrytycznie tłumaczyć wyrazu rosyjskiego „storoz“, jako „stróż“. Trzeba więc mówić: w o ż n y, albo poprostu p o s ł u g a c z.

Żonę stróża nazywamy często „stróżką“. Jest to błąd. Wszak żony doktora nikt nie nazwie „doktorką“, lecz d o k t o r o w ą,—tak samo, jak żona aktora nie jest przecie „aktorką“. Trzeba mówić: s t r ó ż o w a. „Stróżka“=kobieta, która sama czegoś strzeże.

Stróże, czy stróżowie? Obie formy są gramatyczne, zależnie od znaczenia: stróże pilnują naszego mienia, a stróżowie języka polskiego, pilnują jego czystości, tępią błędy.

Strużka. Używała czasem ś. p. Orzeszkowa tego wyrazu w znaczeniu „wióry“ (zapewne od czasownika „strugać“). Otóż słowniki języka polskiego nie znają wyrazu „strużka“ w tem znaczeniu, — podają tylko rzeczownik „strużka“, zdobniała struga, strumyk, rzeczka.

Strzesie. Bodaj najkrótszy podręcznik gramatyki polskiej powie nam, że rzeczowniki na cha w celowniku i miejscowniku (przypadki 3-ci i 7-my) mają końcówkę: sze, a nie „sie“, jak sądzą na Litwie. To też formy „strzesie“ (!!), „pończosie“, „macosie“, „musie“ i t. p. są niegramatyczne. Trzeba mówić i pisać w obu tych przypadkach: strzesze, pończosze, macosze, musze i t. p.

Stryjeńka. Tak wymawiają błędnie na Litwie wyraz stryjenka, niepotrzebnie kładąc kreskę na *n*. Tak samo i wujenka, a nie „wujeńka“.

Sukcesor, sukcesya. Te wyrazy łacińskie powinniśmy zastąpić polskimi: spadkobierca, jako przeciwstawienie do rzeczownika spadkodawca; spadek, — stąd i spadkobranie.

Sukień. To ma być dopełniacz liczby mnogiej od rzeczownika „suknia“. Błędne jednak to mniemanie, gdyż dopełniacz od wyrazu „suknia“ w liczbie pojedynczej jest: sukni, w liczbie mnogiej: sukni i sukien (na końcu *n*, a nie *ń*), jak i w trzech innych jeszcze wyrazach na *nia*: wiśni i wisien, stajni i stajen, studni i studzien, gdy olbrzymia większość rzeczowników z końcówką *nia*: piekarnia, gorzelnia, jadalnia, mleczarnia, księgarnia, cukiernia, krochmalnia i t. p. — w dopełniaczu liczby mnogiej, tak samo, jak i w liczbie pojedynczej, mają tylko *ni*, a więc: piekarni, gorzelni, mleczarni i t. d.; formy: „gorzelń“, „jadalń“, „cukierń“ i t. p. są niegramatyczne.

Ś. p. Aleksander Walicki w swej cennej pracy p. t. „Błędy nasze w mowie i piśmie“ na str. 210 i 211 dowodzi, że należy właśnie pisać: „sukień“, tak samo, jak „gotowałń“, „cegielń“ i t. p. O słuszności twierdzenia szanownego autora pozwolę sobie wątpić; powołuję się w tym względzie na opinie Małeckiego, Kryńskiego, Bema, Boczylińskiego i Krasnowolskiego. Zresztą formy na *ń* byłyby nawet czasem bardzo trudne nawet do wymówienia:

gorzelń, cukrowni, jadalni, cukierni, krochmalni, uczelni i t. p.

Język polski dąży w każdym wypadku do prostoty i łatwości form przy ich wymawianiu; w tym celu pozbył się np. podwójnych liter w większości wyrazów obcego pochodzenia, aby język i wargi nasze nie były zmuszone do wykonywania zbytecznych sztuk gimnastycznych. Nikt dziś nie mówi i nie pisze przecie: summa, kassa, kalligrafia, process, professor, korrekta i t. p. Wprowadzanie do języka polskiego takich form, jak „uczelnia”, „cukiernia” i t. p., byłoby tylko wielkiem utrudnianiem wymowy i zmuszałoby nas chyba do odbywania specjalnych ćwiczeń w młodości, bodaj nawet z kamykiem w ustach, jak to czynił ongi Demostenes.

Surowy. Zamiast *surowy* mówią na Litwie często błędnie: „syrowy”. Przysłówek „surowy” ma różne u nas znaczenia: 1) *surowe* mięso, mleko (nie ugotowane), 2) *surowy* klimat (zimny, ostry), 3) *surowy* nauczyciel (ostry, wymagający), 4) *surowe* obyczaje (spartańskie).

Sustaw. Tak na Litwie z rosyjska „sustawem” lub „sustawą” nazywają często stawy, np. łokciowy, kolanowy, biodrowy i t. p. Te obcokrajowe „sustawy” słyszymy i w ustach lekarzów. Lubują się zresztą niektórzy nasi synowie Eskulapa w różnych barbaryzmach językowych; można dziś na Litwie słyszeć takie np. opinie lekarzy: „Tu jest „wskazane” (barbaryzm — patrz: „Wskazany”) smarowanie „sustawów” jedną nastojką” (jodyną). Autentyczne!

Susz. Po polsku: susza (brak deszczu).

Sutuł, sutułowaty. Do dziwolągów językowych, bardzo, niestety, powszechnych na Litwie, trzeba zaliczyć i wyrazy, wymienione w nagłówku. „Sutułem” (wyraz, wzięty z gwary białoruskiej) nazywają Litwini poprostu *garb*, „sutułowatym” zaś — *garbatego*. W innych dzielnicach naszego kraju nie znają tych wyrazów.

Swacieja. Pożyczono „swacieję” od ludu białoruskiego. Na Litwie wyraz ten bywa niepotrzebnie używany w języku polskim w znaczeniu: *swatka*, *swacia*.

Swarzyć się. Powszedni w dawnej polszczyźnie, czasownik ten wyszedł już prawie całkiem z użycia i jedynie na Litwie słyszeć go jeszcze można dość często w znaczeniu: *łajać*, *gderać*, *strofować*. Wyrażenie *swarzyć się* zupełnie poprawne. Poza Litwą używają czasownika „swarzyć się” przeważnie w znaczeniu: *kłócić się*.

Przysłówek „swarliwy” = (kłótlivy) używany jest dość często.

Swawola, czy swywola? Obydwa te wyrazy są najzupełniej poprawne; można pisać i mówić: „swawola”, tudzież „swywola”, — tak samo „swawolić” i „swywolić”.

Swędzić. Czasownik *swędzić* posiada na Litwie inne znaczenie, niż w Królestwie i w dwóch tamtych zaborach. Gdy tutaj pod wyrazem „swędzić” rozumieją: *robić swąd*, *nappełniać swędem*, *zapachem nie miłym*, (*puer*, *stinken*), np. *samowar swędzi*, *lampa*, *piec*, i t. p., — tam słowo „swędzić” = *świerzbieć*. „Świerzbieć”, „świerzb” mówią tylko na Litwie, pragnąc określić uczucie, wywołujące potrzebę, ochotę drapania; w innych miejscowościach kra-

ju w tem znaczeniu prawie wszędzie mówi: swędzić, swędzenie, przyczem rzeczownika „swędzenie“ nie utożsamiają z rzeczownikiem: „swąd“, który w Królestwie i na Litwie posiada to samo znaczenie. Swędzenie i świerzbić, swędzić i świerzbieć—są to wyrazy całkiem poprawne i mogą być w tem samym znaczeniu używane. Czasownik „świerzbieć“ (démanger, jucken) jest starszy; spotykać go można u wielu dawnych naszych pisarzy.

Swoboda, swobodny. I z tych wyrazów robią często na Litwie rusycyzmy. Można powiedzieć: swoboda umysłu, swoboda ruchu, nie skrepowana przymusem zewnętrznym, swoboda działania, swobody obywatelskie w dawnej Rzeczypospolitej, swoboda wyznania (w innych krajach) i t.p. W wielu jednak razach trzeba użyć rzeczownika „wolność“; np.: wolność narodu, wolność kraju, wolność osobista. Na Litwie najczęściej błędzą, używając przymiotnika „swobodny“, zamiast wolny, naśladując i pod tym względem język rosyjski. Mówią np.: „W klasie niema miejsc swobodnych“; „Dorożka ta swobodna“. W obu wypadkach trzeba użyć przymiotnika wolny. Nie powinniśmy też mówić: ubranie „swobodne“, lecz wolne, luźne. Przymiotnik „wolny“ jest germanizmem w znaczeniu: „wolne (frei) wejście“, „bilet wolnej jazdy“,—trzeba tu powiedzieć: bezpłatny.

Sylaba. Wyraz ten zastąpiono w języku polskim oddawna rzeczownikiem swojskim: zgłoska.

Synie. To ma być wołacz (5-ty przypadek) od rzeczownika „syn“. Jest to błąd grama-

tyczny; należy mówić i pisać tylko: synu. Jest to wyjątek (obok: dziadu, ludu).

Syrobojnia. Kto nie zna dobrze Litwy i jej gwary zaśmieconej, ten napewno nie odgadnie, że „syrobojnią“ (czasem „syrobójnią“) nazywają nad Niemnem i Wilią gumno. Ową dziwną „syrobojnię“ wzięto od Białorusinów.

Syrodój. I to dla wielu z nas zagadka bardzo trudna, gdyż i słowniki „syrodoju“ nie znają. Na Litwie tak nazywają niemal wszędzie mleko świeże (świeżo udojone). Jest to także wpływ gwary białoruskiej.

Syrojeszka. Tak nazywają na Litwie pewien gatunek grzyba z rodziny bedłkowatych. „Syrojeszka“—wyraz słownikarzom nieznan. Należy mówić: bedłka. Zresztą, może być w ostateczności surojeszka, przez „u“, lub surojodka, lecz nigdy „syrojeszka“. (Patrz: „Syrowy“.)

Syrowy. Chociaż język polski wyrazu takiego zgola nie posiada, to jednak Litwa używa go powszechnie i nie zająknie się nawet przytem! Posługują się nb. tym dziwologiem w rozmaitem znaczeniu: 1) wilgotny,—np.: „syrowe“ (!) mieszkanie, „syrowy“ klimat i t. p.; 2) surowy (nie ugotowany, nie upieczony);—np. „syrowe“ mięso, „syrowa“ woda, „syrowa“ cegła (nie wypalona), „syrowe“ owoce (nie smażone, nie gotowane lub niedojrzałe). Powinniśmy całkiem zaprzestać używania wyrazu „syrowy“, gdyż język polski—powtarzam—nie posiada go wcale. Trzeba mówić, zależnie od okoliczności: wilgotny lub surowy.

Systema. „Systema“, „programa“, „krama“, „telegrama“, „gimnazya“! Tak mówią na Li-

twie niemal powszechnie, przeinaczając rodzaj męski na żeński. O tem upodobaniu mówię zresztą obszerniej w przedmowie. Język polski posiada tylko wyraz: system.

Syta. Wyraz poprawny staropolski, który już wszędzie, niestety, wyszedł z użycia. Utrzymał się dotąd jedynie na Litwie, gdzie sytą nazywają wodę, osłodzoną miodem. Nie mamy potrzeby go rugować.

Sytty. Niesłusznie upatrujemy w tym przymiotniku rusycyzm. Jest to wyborny wyraz polski=pożywny, posilny, tuczny, wzmacniający, nasycający, odżywczy i t. p.

Sytuacja. Po polsku: położenie.

Szacunek zupełny. „Z zupełnym szacunkiem“. Takie zakończenie dają często swym listom mieszkańcy Litwy, i tym razem naśladując, oczywiście, wzory wschodnie. Po polsku należy napisać: Z prawdziwym szacunkiem, z wielkim szacunkiem, z głębokim szacunkiem, z najgłębszym szacunkiem i t. p., zależnie od okoliczności.

Szajka. Wyraz, po polsku mało używany. Mówimy zwykle: banda.

Szaragi. Dawne słowniki polskie podają wyraz „szaragi“, w dawnej polszczyźnie często używany i dotąd przechowany na Litwie. W całym naszym kraju, oprócz Litwy, zastąpiono go już wszędzie wyrazem polskim: wieszadło.

Szarować. Należy mówić: szorować (przez o). „Szarować“ (przez a) oznacza: tynkować, malować ściany na szaro (proszę porównać z czasownikami: bielić, żółcić, zielenić i t. p.). Inna rzecz szorować np.: kamień o ka-

mień, szorować (=myć) podłogę, naczynia i t. p.

Szczegół. Niewłaściwie używają tego rzeczownika na południowych kresach Litwy, na pograniczu Wołynia, w tych wypadkach, gdzie należy powiedzieć: wyjątek. Na Rusi jest to błąd, niemal przez wszystkich popełniany.

Szczepki. Można dziś słyszeć ten wyraz prawie wyłącznie na Litwie, gdzie go używają, jako rzeczownika. Znany w Polsce oddawna (podają go słowniki Lindego i Wileńskiego), wyraz ten był używany u nas ongi, jako przymiotnik; np.: „To drzewo jest szczepkie“=dające się łatwo szczepać, łupać, rozszczepywać, rozłupywać. Stąd „szczepa“, albo „szczopa“, czasem „szczypa“, długi, odszczepiony kawał drzewa, szczególnie smolnego. Sz e c z e p k a (zdrobniałe od „szczepa“) — wyraz zupełnie poprawny.

Szczoty. Znany i podobno praktyczny przyrząd do liczenia, zwany po rosyjsku „szczoty“, po polsku przyjęto nazywać liczydłem. Jest to wyraz bardzo trafnie dobrany i w Królestwie od dość dawna używany, lubo z liczydłem tam jeno czasem się spotykają.

Szczery post. Chociaż w tem znaczeniu przymiotnik szczery, poza Litwą prawie nigdzie nie jest używany (mówią przeważnie: ścisły, suchy post, (stąd: suche dni), to jednak nie zgola nie można mu zarzucić (=post zupełny, ścisły, prawdziwy i t. p.).

Szczerzyć. Czasownik poprawny w znaczeniu np.: szczerzyć (=pokazywać) zęby, tak samo, jak i „wyszczerzać zęby“, „wyszczerzać się“, w znaczeniu jednak tylko dosłownem. Przenośnie — w znaczeniu: „umizgać się“, „ba-

wić się w zaloty“ wyrażenie gwarowe i trywialne.

Szczurki. Tak czule, zdrobniale nazywają w wielu miejscowościach Litwy myszy; szczury zaś zwą „pacami“. (Patrz: „Pac“.)

Szczwany. Przymiotnik, niezbyt często używany na Litwie, jednakże znany i tutaj powszechnie. Wyraz to w polszczyźnie oddawna przyjęty. Podaje go już Linde, z tem atoli zastrzeżeniem, że dawni pisarze używali przymiotnika „szczwany“ przeważnie w znaczeniu: ćwiczony, okrzęsany, rzadziej zaś: filut, oszust, wygaliś. Obecnie wyrazu „szczwany“ używamy prawie wyłącznie w znaczeniu ujemnem.

Szczycić się. Wyborny ten czasownik polski wzbudza czasem niesłuszne wątpliwości co do swego pochodzenia. Możemy go używać bez obawy w znaczeniu: chlubić się, chełpić się, wynosić się.

Szczyt. O ile pod tym wyrazem rozumiemy wierzchołek góry, drzewa i t. p., trzeba w dopełniaczu mówić i pisać: szczytu; np.: „Doszedłem do samego szczytu Trzykrzyskiej“. Nazwisko jednak „Szczyt“ ma w dopełniaczu końcówkę *a*: Szczęta. Posiadamy zresztą sporo rzeczowników, które zmieniają w dopełniaczu końcówkę, zależnie od swego znaczenia; np.: „klucz do zamka“, ale „droga do zamku“ (np. królewskiego w Warszawie), „do Nowego Świata“ (nazwa ulic w Warszawie i w Wilnie) lecz „wiadomości z całego świata“ i t. p.

Szedliśmy. Można często słyszeć na Litwie takie np. dziwolągi gramatyczne: „szłem“, „szedłem“, „szedliśmy“ i t. p. (to ma być czas przeszły od czasownika „iść“), gdy chłopak

trzyletni, którego rodzice chociaż trochę dbają o czystość języka polskiego, wie, że się nie mówi: „szłem“, „szedliśmy“, lecz szedłem, szedłeś, szedł,—w liczbie mnogiej zaś: szliśmy, szliście, szli; rodzaj żeński: szłam, szłaś, szła, szłyśmy, szłyście szły.

Szerść. Na Litwie mówią wyłącznie „szerść“, w innych dzielnicach kraju, a w tem i w Królestwie, tylko „sierść“. „Szerść“ nie a nie nie jest gorsza od „sierści“, a nawet od niej starsza. W dawnej polszczyźnie używano zbitek w wielu takich wyrazach, które dziś albo zupełnie już wyszły z użycia, np.: źródło = źródło, śrzoda = środa, śrzoba = śruba, drzewno = drewno i t. p.), albo też spotykać się dają jeszcze na Litwie (szerść, szruba, wisznia, szrot, zrzebie), a gdzieindziej brzmią już inaczej (sierść, wiśnia, śruba, śrut, zrzebie i t. p.).

Szerzynia. Wyraz gwarowy, pożyczony przez nas na Litwie od Białorusinów. Inne dzielnice kraju nie znają „szerzyni“, ani pokrewnych jej: wyżyni, dłużyni i głębini. Język polski posiada jeno wyraz podobny do „głębini“, mianowicie rzeczownik głębina, (=głęb), którego używał dość często i Mickiewicz. Zamiast dziwacznej „szerzyni“, powinniśmy mówić: szerokość.

Szkaradzieństwo. Rzeczownik, wynaleziony i używany na Litwie. We wszystkich innych odłamach kraju mówią wyłącznie: szkaradność, czasem szkarada. Ani słownik Lindego, ani Wileński wyrazu „szkaradzieństwo“ nie podają; nie znają też i „okropieństwa“.

Szkulepa. Wyraz, znany tylko na Litwie. Nazywają „szkulepą“ pogardliwie szpetną, niezgrabną, nie miłą kobietę; stosują jednak to samo wyrażenie i do chudej, niezgrabnej, starej krowy lub konia. Słowniki języka polskiego nie podają tego wyrażenia.

Szklanny. Tak wymawiają i piszą prawie wszyscy na Litwie, gdy język polski posiada tylko przymiotnik *s z k l a n y* (zawsze przez jedno *n*). „Szklanny“ — to brzydkie wykroczenie przeciwko pisowni polskiej.

Szko okienne. Tak mówią istotnie po rosyjsku. Ale poco naśladujemy innych, gdy posiadamy własny wyraz: *s z y b a*. Poco używać dwóch?!

Szlaban. Wyraz, na Litwie często używany: 1) rogatki; 2) duża skrzynia do rzeczy.

Szlejki. Ponieważ w całym naszym kraju wszędzie znają tylko szelki, to mieszkańcy Litwy, zapewne dla wyróżnienia się, mówią: „szlejki“. Linde nie zna tego rzeczownika.

Szlem. Po polsku tylko: *s z e d ł e m*. (Zob. „Szedliśmy“).

Szpały. „Szpałami“, na obraz i podobieństwo Rosyan, nazywają mieszkańcy Litwy podkłady (pod szyny, na torach kolejowych). Dlaczego wyraz: „podkład“, „podkłady“ nie znalazł uznania, dlaczego nad wyraz polski przekładamy barbarzyzm, jakąś... „szkulepą“ językową, odgadnąć nie potrafimy.

Szpic. O ile mowa o psie „szpicu“, wyrażenie wyborne: taka jest nazwa tej odmiany psa. Nie powinniśmy jednak używać tego wyrazu pruskiego przy określaniu kształtu, wyglądu jakiegoś przedmiotu; np.: „Nosi brodę, ostrzyżoną na szpic“; można to samo powiedzieć

po polsku: *n a k l i n*, *w k l i n*, *p o d k l i n* i t. p.

Szpory. Gdy czytelnik dostrzeże ten wyraz, to gotów go przeczytać: „szpary“, w mniemaniu, że to błąd drukarski, gdyż wyrazu „szpory“ język polski nie posiada. A jednak zecer tu się nie pomylił: mieszkańcy Litwy używają dość często wyrazu „szpory“. Pod tym wyrazem — objaśnię nieświadomych — trzeba rozumieć ostrogi. Wyraz „ostrogi“ (w liczbie pojedynczej) znają, oczywiście, i na Litwie, lecz rozumieją pod nim więzienie; ostrogi zaś nazywają zawsze... „szporami“. Wszystko na opak, na obcy ład, na cudze kopyto!

Szpunt. Rzeczownik ten, nieznanym gdzieindziej, na Litwie jest w bardzo częstym użyciu. Szpuntem nazywają czopek, którym się zakłada otwór, wydrażony np. w beczce. Wyraz poprawny. Podaje go i Linde i Słownik Wileński, lubo Linde rozumiał pod nim nie czopek, lecz sam otwór w beczce. Słownik Wileński podaje „szpunt“ już w tem znaczeniu, w jakim dziś jest używany na Litwie.

Przenośnie mieszkańcy Litwy nazywają często „szpuntem“ żartobliwie dzieciaka, malca, berbecia.

Szrot. Tego wyrazu, zresztą całkiem poprawnego, używa dziś prawie wyłącznie tylko Litwa. Dawniej był w polszczyźnie powszechnie używany. Gdzieindziej mówią dziś: *ś r ó t*, *ś r u t*. (Patrz: „Szerść“).

Szruba. Oto jeszcze jeden wyraz, który na Litwie został zachowany; gdy w innych odłamach kraju mówią wszędzie: „śruba“, na Litwie tylko: „szruba“. Obydwa te wyrazy

są dobre. W dawnej polszczyźnie używano „szruby“ lub „szróby“. Słownik Lindego nie zna jeszcze „śruby“, — podaje tylko „szróbę“ i „szrubę“. Słownik Wileński „szróbę“ odrzucił już zupełnie i uznaje jeno „szrubę“ i „śrubę“. (Patrz: „Szerść“.)

Sztat, sztatny. Pożyczyli ongi Rosyanie od Francuzów „état“, przerobili po swojemu na „sztat“ i nie wątpią zapewne dziś o tem, że ów „sztat“ — to wyraz „odwiecznie“ rosyjski, „iścinny“. Mieszkańcy Litwy wzięli ten wyraz już z drugiej ręki: mówią również „sztat“, „sztatny“, usilnie i starannie naśladowując Rosyan nawet i w tem. Nie posiadamy wprawdzie odpowiedniego w tem znaczeniu wyrazu polskiego, lecz od czasów Księstwa Warszawskiego i wprowadzenia Kodeksu Napoleona zaczęto u nas w wielu ziemiach używać wyrazu *etat* (spolszczony *état*) w znaczeniu: budżetu przewidywanego, a także stałej posady; np.: „Etat Królestwa Polskiego“ (wzajemne ustosunkowanie przychodu i rozchodu), „posada *etata*“. I w Królestwie i w tantych obu zaborach wyraz „etat“ jest dziś powszechnie używany (być na *etacie*, spaść z *etatu* i t. p.). Jeno Litwa, a po części i Ruś, przekładają ten sam wyraz, ale już przenieśli i odmienionym do niepoznania!

Zaprzestańmy na przyszłość posługiwać się tym brzydkim wyrazem „sztat“ i mówmy tylko: *etat*, bo skoro już mamy pożyczać, to przecie stokroć lepiej bezpośrednio z języka francuskiego, niż przy udziale wdzierających się do nas a zgola nie proszonych pośredników i faktorów.

Ów „sztat“ trafił do nas tą samą drogą, którą weszła i „kwatery“ (francuskie *quar-*

tier) i mnóstwo innych wyrazów, których właściwego pochodzenia nawet się nie domyślamy. Wyraz jednak *kwatery*, o ile nie rozumiemy pod nim mieszkania, jest zupełnie poprawny, gdy „sztat“ — to wyraz cudacki!

Sztor. I ten wyraz mieszkańcy Litwy pożyczili od Rosyan, aby go wepchnąć do mowy polskiej i nazywać ten sam przedmiot inaczej, niż zwa wszystkie inne części Rzeczypospolitej. Bo też wszędzie, oprócz Litwy, zawieszają, spuszczaają i podnoszą — *roletę*.

Sztuce. Z tym wyrazem (w liczbie pojedynczej zapewne „sztuc“?) można codziennie się spotkać na Litwie. Jest to wyraz zupełnie przekreślony; należy mówić i pisać: *sztucce*, w liczbie pojedynczej: *sztuciec*.

Sztukamię. „Sztukamięsa nie lubię“. Tak często mówią i nawet piszą na Litwie, tworząc jakiś dziwoląg językowy, rodzaju męskiego, złożony z dwóch wyrazów. Takiego rzeczownika, „sztukamię“, nie posiadamy; mamy jeno: *sztukę mięsa*. Mianownik — *sztuka mięsa*, dopełniacz — *sztuki mięsa*, celownik — *sztuce mięsa* i t. d.; należy odmieniać przez przypadki tylko wyraz „*sztuka*“, pozostawiając rzeczownik „*mięsa*“ bez zmiany, w 2-gim przypadku.

Szubrawiec. Wyraz ten jest używany na Litwie w innem całkiem znaczeniu, niż w całym naszym kraju; gdy wszędzie pod tym wyrazem rozumieją łotra, oszusta, nieponia, ładaco i t. p., — na Litwie nadają miano szubrawców: ulicznikom, łobuzom, wisusom, oberwusom i t. d. „Szubrawcy wileńscy“.

Szybko. Stopień wyższy od tego przysłówka może być i szybciej i szybciej, tak sa-

mo, jak od przysłówka „miętko” — „miękiej” i „miękiej”. Obie formy są gramatyczne. Olbrzymia jednak większość naszych przysłówek tworzy stopnie wyższy i najwyższy z końcówką albo miękką, albo twardą: gęściej, silniej, — ale: więcej, krócej.

Ściobać. Wyraz obcy, białoruski, powszechnie używany przez niewybrednych naszych rodaków na Litwie. Jakie to szczęście, doprawdy, że nie mamy zaszczytu być blizkimi sąsiadami Zulusów, ani Hotentotów, ani Eskimosów: w razie przeciwnym upstrzylibyśmy język polski jeszcze większą, niż obecnie, liczbą obcych naleciałości. Owo „ściobać” oznacza: *é w i e c z y ć, b i ć, u d e r z a ć* i najczęściej stosuje do bicia batem zwierząt domowych. Że też nam zawsze smakuje to, co obce, choćby najbrzydsze! Maluczko, a nie będziemy rozumieli na Litwie tego, co mówić będą do nas rodacy z innych dzielnic. Zresztą i oni nas pojmować przestaną. „Litwini”, niby trędowaci, będą odłączeni, odseparowani, odsunięci, odrąceni od reszty społeczeństwa polskiego!..

Śledzić. Wyborny ten czasownik polski jest dla Litwy stałym narzędziem do torturowania mowy ojczystej przez tworzenie ohydnych barbaryzmów. Wszak prawie wszyscy piszą dziś i mówią na Litwie: śledzić... „za” (!!) czem, gdy można tylko śledzić co (śledzić — słowo czynne): „Śledzę twoje postęпки”, „śledzimy brzydką mowę polską” i t. p. Tamto jest rusycyzmem. Zresztą przyimek „za”, jak to czytelnicy zobaczą, straszliwie zaśmiecił nam mowę ojczystą na Litwie przez opaczne, często wprost cudaćkie jego połączenie, dzięki temu, że zbyt namiętne a bezkry-

tycznie wpatrujemy się w prawidła i wzory obce, sąsiedzkie!

Śledztwo naprowadzać. Można zbłąkanego naprowadzić na właściwą drogę, psy na trop lisa lub zająca, nieprzyjaciela na swój kraj, — można też naprowadzić bliźniego na domysł, na myśl, rozmowę na taki a taki przedmiot, można wreszcie naprowadzić deskę lakierem; ale nie można nigdy „naprowadzać”, albo „zaprowadzać śledztwa”. Śledztwo można zarządzić, wszcząć, wdrożyć, rozwinąć, rozpocząć. „Naprowadzać śledztwo” — wstrętne rusycyzm, niemniej haniebnym wyrażeniem „naprowadzać sprawki”. Tamto o tyle gorsze, że obydwie wyrazy są obce i plugawe, — tutaj chociaż rzecz. „śledztwo” nie wzbudza odrazy.

Śliczny. Nie miałbym najmniejszej zgody potrzeby zamieszczać tu tego przymiotnika, gdybyśmy nie zdążyli i z niego utworzyć już nie barbaryzmów wprawdzie, lecz niedorzeczności językowych.

1) Wyrażenie np. „śliczna osoba” jest stosowane na Litwie stale nie tylko do powierzchowności, jakby można było sądzić, lecz również, i to nawet częściej, do strony moralnej lub umysłowej pewnego osobnika, zwłaszcza kobiety. Jest to błąd: przymiotnik „śliczny” zgoda tu nieodpowiedni; trzeba to powiedzieć inaczej, stosownie do okoliczności: *z a c n a, m ą d r a, r o z u m n a, w y k s z t a ł c o n a* i t. p., ale nigdy „śliczna”.

2) Mówimy też bardzo często: „ślicznie dziękuję”. Sami o sobie! uznanie dla siebie samych! Przecie to objaw, doprawdy, chyba zarozumiałości i samolubstwa! Niech inni chwala nas, ale nam samym to bodaj

nie przystoi. Na taką niedorzeczność zwracał już uwagę nieodżałowany Aleksander Walecki.

Zatwardziali jednak jesteśmy w swych wyknieniach. Głos na puszczy, groch na ścianę!

Śliski. Pięć przymiotników: ślizki, blizki, nizki, wazki i grzazki i odpowiednie przysłowki należy pisać tylko przez *z*, a nie przez *sz*, gdyż mają przydatek: nie „ski“, lecz *ki*.

Śmiątek. Niechże ktokolwiek, bodaj nawet z mieszkanców Litwy, odgadnie, co oznacza ten tajemniczy „śmiątek“, rzeczownik, sądząc z pozorów, rodzaju męskiego! Proszę tylko nie czytać „świątek“, lecz — powtarzam raz jeszcze — „śmiątek“ (przez *m*). Zadanie zbyt trudne! — nieprawdaz?! A jednak muszą znać dobrze ten wyraz nasi rodacy, zamieszkali na Litwie, skoro bardzo często w życiu codziennym używają wyrażenia: jaja „w śmiatku“.

I ja również w niemałym jestem tu kłopotcie, gdyż nie wiem doprawdy, co znaczy rzeczownik (a może to jaka inna część mowy?) „śmiątek“, lubo wyrażenie: „jaja w śmiatku“ słyszałem kilka razy, oczywiście tylko na Litwie. Ponieważ nie mogę zgoła zrozumieć i wytłumaczyć wyrazu „śmiątek“, przeto muszę z konieczności poprzestać jeno na krótkim wyjaśnieniu, że wyrażenie: „jaje, czy tam jaja w śmiatku“ oznacza: jaja, jaje na miękko (ugotowane na miękko).

Czyż to nie jest — powiedzmy sobie szczerze — zupełny brak poszanowania dla mowy polskiej?! Wszak to już objaw niemal dzikiego wandalizmu, niszczącego z obojętnością oprawcy piękny nasz język ojezysty!

Śmieć. Czasownik ten oznacza, jak wiadomo, w języku polskim: mieć śmiałość, odwagę, nieustraszonosć, ośmielać się odważać się; np.: „Ludzie tchórzliwi za nic nie śmieją pójść w nocy na cmentarz“; „Nie śmiem się zabrać do czytania tej książki, gdyż obawiam się, że nie wszystko w niej zrozumieć“. Staje się jednak czas. „śmieć“ rusycyzmem i germanizmem zarazem, gdy go używamy w znaczeniu: „nie pozwalam, niewolno, zabraniam“ i t. p.; np.: „Nie śmieć ruszać tej książki“; „Nie śmiecie mnie budzić przed ósmą“. Używania słowa „śmieć“ w takim znaczeniu, dość powszechnem, niestety, na Litwie, trzeba stanowczo unikać. Wszak można użyć jednego wyrażenia polskiego: nie waz się, niewolno, nie pozwalam, zakazuję, zabraniam i t. p.

Często też niegramatycznie konjugujemy słowo „śmieć“, zwłaszcza w 1-szej osobie liczby pojedynczej i 3-ciej osobie liczby mnogiej czasu teraźniejszego. Słyszeć np. można takie dziwne formy: śmieję, śmieją; należy mówić i pisać: śmiem, śmieją. Tak samo nie należy mówić: „rozumiem“, „rozumia“, lecz — rozumiem, rozumieją, umiem, umieją. Są to znane wyjątki.

Śnić. I w tym wypadku mówimy prawie zawsze błędnie, wzorując się na języku rosyjskim: „śnić co“, „śnić kogo“ i t. p., lubo w języku polskim jest to słowo nieprzechodnie, jak siedzieć, biegać, szydzić, krzyczeć, płynąć, paplać. Nie można więc po polsku powiedzieć: „Śniłem dziś ciebie“, ani też „Śniłem, że Anglia pobiła Prusaków do szczerźnie“, lecz: Śniłeś mi się dziś, oraz

Śniło mi się, że Anglia i t. d. Jeśli użyjemy czasownika „śnić“ nie w znaczeniu widziadeł sennych, snu, lecz marzenia, rozmyślenia, snu na jawie, wtedy można powiedzieć: śnić (=marzyć) sobie o czym; np.: „Śnię sobie nieraz o pogromie Niemiec“.

Świadki. W ten sposób formują na Litwie mianownik liczby mnogiej od rzeczownika „świadek“, gdy powinno być: świadkowie.

Świat. Dopełniacz liczby pojedynczej od rzeczownika „świat“: świata i światu, zależnie od znaczenia. „Przyjeżdżam z wielkiego świata“, „pisuję do „Świata“ (pismo), ale „mieszkam niedaleko od Nowego Świata“ (ulica). (Patrz: „S z c z y t“, „Z a m e k“ i „Z b i e g“).

Światły. Przymiotnik ten był używany w dawnej polszczyźnie w znaczeniu: błyszczący, rozlewający, rozszerzający światło, przyciągający dużo światła, widny; np.: pokój światły, dzień światły i t. p. To swe pierwotne znaczenie przymiotnik „światły“ zachował jeszcze tylko na Litwie; we wszystkich innych dzielnicach kraju wszędzie prawie jest dziś używany w znaczeniu jeno przenośnem: mądry, wykształcony, oświecony i t. p. Zastąpił go zupełnie przymiotnik „jasny“: jasny pokój, jasny dzień, jasna lampa.

Najgorszą atoli jest rzecz, że na Litwie używają przymiotnika „światły“ nie tylko w dawnym jego znaczeniu, mającem związek ze światłem, lecz także i wtedy nawet, gdy pragną określić, że coś nie jest ciemne, lecz jasne, np. zwierzę, albo jaki przedmiot nieżywy, kolor włosów ludzkich i t. p. Stąd wynikać czasem mogą poważne nieporozumienia i zgola nie uzasadniona zazdrość

ku Litwie mieszkańców innych odłamów kraju: gdy nie każda okolica może się poszczycić dużą liczbą ludzi światłych, Litwa na pozór się pyszni tem, że moc ich posiada, i nie tylko ludzi światłych, lecz także „światłe“ konie, krowy, psy i t. p. Te jednak niby przechwałki są w rzeczywistości tylko następstwem braku umiejętności mówienia po polsku, dorzecznego wyrażania swych myśli.

Pamiętaj bowiem, czytelniku, że nigdy nie trzeba wierzyć „Litwinom“, gdy mówią, że człowiek lub koń jest „światły“; gdy słyszysz ten przymiotnik, to nie nadawaj mu znaczenia właściwego, t. j. takiego, jakie posiada w naszym ojczystym języku, lecz rozumiej pod nim zawsze przymiotnik „jasny“. Przymiotnik „jasny“ jest bardzo rzadko na Litwie używany; można jeno spotkać się tu z przysłówkiem „jasno“, — np.: „Lampa się pali jasno“, „Dnieje, robi się już jasno“ i t. p. Że przymiotnik „światły“ wdarł się niepodzielnie do mowy polskiej na Litwie, że przymiotnika „jasny“ prawie tu nie zna, — zawdzięczać winniśmy — dodam gwoi prawdzie — nie wpływom języka staropolskiego, dawnej polszczyzny, jakby można było sądzić z tego, com powyżej napisał o znaczeniu przymiotnika „światły“, nadawaniem mu u nas ongi, — lecz jedynie i wyłącznie prądom nowszym, uważnemu podsluchiwaniu przez nas i potem papuziemu powtarzaniu wyrażań, zaczerpniętych z mowy sąsiedzkiej.

Świerzbiec. Chociaż w innych dzielnicach kraju mówią wyłącznie śwędzić (w znaczeniu: jucken, démanger), to jednak czasow-

nik świerzbieć, używany dziś przeważnie tylko na Litwie (w Królestwie nazywają „świerzbem“ pewną chorobę skóry), jest zupełnie poprawny. Błędnie tylko bardzo mówią „Litwini“: „Świerzbi... mi ręka“, gdy czasown. świerzbieć rządzi biernikiem, a nie celownikiem: Świerzbi mnie ręka. Niemniej błędnie mówią powszechnie prawie na Litwie: boleć i kosztować „komu“, zamiast kogo. Są to wszystko wpływy sąsiedzkie.

Świni, swinina. Skarżę się nieustannie na to, że dla trwalszego zapewne, a tak zalecanego dziś przez niektórych polityków wyodrębnienia się od reszty kraju i zmazania śladów swej łączności, nasi rodacy na Litwie nie znoszą wyrazów i zwrotów, przyjętych we wszystkich innych odłamach dawnej Rzeczypospolitej, lecz usiłują stworzyć jakąś gwarę odmienną, nawpół wprawdzie zrozumiałą, lecz „zato“ zupełnie zbliżoną i całkiem podobną do mowy „naszych najserdeczniejszych“.

Co słowo — to dowód.

Ponieważ w całym kraju przyjęto posługiwać się wyrazem: wieprz, wieprzowy, wieprzowina, to „Litwini“ dla odmiany mówią: „kaban“, „kabani“, „kabanina“, albo „świnia“, „świni“, „swinina“. Niema to, jak samoistość, autonomia językowa!

Świren. Świren to także zabytek dawnej polszczyzny, tak samo, jak gumno i sporo innych wyrazów, wyrugowanych już niesłusznie z języka polskiego prawie wszędzie i zachowanych jedynie tylko na Litwie. W Królestwie i za kordonem mówią wyłącznie: spichrz, spichlerz. Wyraz świren znają zresztą u nas oddawna. Świeren znał już i Statut Litewski, znały i Volumi-

na Legum. Wyrazu zdrobniałego, świronek, używał, jak wiadomo, w „Panu Tadeuszu“ Mickiewicz, który zresztą w swej cudnej epopei posługiwał się chętnie w innych miejscach i rzeczownikiem śpichrz.

Tabel. Dzień galowy, galówka — to wyrazy, znane i używane w języku polskim w różnych miejscowościach kraju, z wyjątkiem jedynie Litwy, gdzie mówią i nawet piszą tak, jak się mówi w języku rosyjskim: „tabel“ lub nawet „tabelny dzień“. Powinuszować!

Taki. „Taki“ — akcent położony na ostatniej zgłosce. To już doprawdy nie barbaryzm, lecz jakiś idyotyzm, wpełniony w mowę polską na Litwie, gdzie można często słyszeć monologi np. następujące: „Codzień się chmurzy, a deszcz „taki“ nie pada“; „Myśleli my, że już będzie nareszcie tolerancya, a jej „taki“ niema“. To cudackie „taki“, warte opatentowania, oznacza i jest używane przez bardzo wielu mieszkańców Litwy w znaczeniu: wszakże, jednak, jednakże, jednakowoż, wszelako i t. p. Chyba posiadamy dość wyrazów polskich dla zastąpienia owego „taki“, którym nie gardził, niestety, i Kraszewski.

Takito. O ile tego wyrażenia, złożonego z dwóch wyrazów: z zaimka taki i spójnika to, użyjemy dla nadania czemu szczególnego nacisku, będzie wówczas bez zarzutu; np.: Takito (=taki oto) bywa wynik nadmiernej swawoli; Takiejto (=takiej właśnie) książki poszukiwałem; Tacyto (=tacy oto) ludzie są najpotrzebniejsi w kraju i t. p.

Użyte jednakże w innem znaczeniu, w celu wyszczególnienia czego, obliczenia, albo też

gdy się pod niem rozumie: wiadomy, pewny i t. p., staje się to wyrażenie brzydkim rusycyzmem, na Litwie, niestety, prawie powszechnym. Np.: Miałem już w swem życiu „takieto“ sprawy w sądzie; Byli przedstawiciele „takichito“ narodowości; „Takato“ odsetkę mógłbym zapłacić; Powstanie styczni. wybuchło „takiegoto“ roku. We wszystkich tych czterech przykładach należy powiedzieć po polsku: 1) Takie a takie miałem sprawy; 2) Przedstawiciele takich a takich narodowości; 3) Taką a taką odsetkę; 4) Takiego a takiego roku.

Takowy. Ten zaimek wskazujący oznacza to samo, co „taki“, i stanowi właściwą odpowiedź na pytanie: jaki? Takowe (=takie) książki warto przeczytać. Nie poprzestają jednak na tem ci, którzy chcą górnolotnie się wyrażać, i używają zaimka „takowy“ z niemiecka (derselbe), zamiast zaimka „on“, który po polsku zresztą, jak wiadomo, w mianowniku zawsze się opuszcza. Słyszemy więc np. takie zwroty: Przepis ten nie daje nam rękojmi poszanowania prawa; owszem wprowadza zamęt jeszcze większy: byłoby lepiej, gdyby „takowy“ wcale nie obowiązywał. Zaimek „takowy“ trzeba tu stanowczo opuścić i powiedzieć: gdyby wcale nie obowiązywał (każdy przecie łatwo się domysli, o czem mowa), albo też w ostateczności użyć zaimka on, lecz nigdy „takowy“. A oto jeszcze przykład: Pożyczyłem od ciebie książkę, ale nie mogę ci zwrócić, gdyż „takową“ zgubiłem. Tu bezwzględnie trzeba powiedzieć: ją.

Tak sobie! Nieznane prawie gdzieindziej to wyrażenie, złożone z przysłówka i zaimka, bardzo często bywa używane na Litwie. Wy-

rażenie „tak sobie“ zastępuje bądź to przysłówek, bądź przymiotnik. Np.: 1) „Cóż, jakże się dziś miewasz?“ „Tak sobie“ (=niegorzej, nie sobie, nieźle, średnio)—brzmi odpowiedź. 2) Jakiż on jest? Odpowiedź: „tak sobie!“ — może dotyczyć zarówno strony zewnętrznej, np.: nieszpety, jako też i umysłowej. np. rozsądny, wreszcie obejścia, układu, np. gładki, miły i t. p. Lubo niezbyt wykwintne, wyrażenie „tak sobie“ żadną miarą nie może figurować na czarnej liście błędów językowych.

Tamożnia. Instytucja rządowa, która po rosyjsku się nazywa tak, jak opiewa nagłówek, zwie się po polsku: komora celna, urzędnik zaś komory zwie się celnikiem. Dlaczego nikt nie nazwie, nawet na Litwie, szkoły realnej „realne uczyliszcze“? Dlaczego sąd okręgowy nazywamy przeważnie dobrze? („okružnym“ nazwie go chyba zupełny niechluj językowy!). Skąd więc ten przywilej dla jednych instytucji, upośledzenie zaś innych? Nazywajmy wszystkie po polsku! Czy dobrze?

Tamte. O ile to jest liczba mnoga od zaimka wskazującego tamten (rodzaj żeński lub nijaki)—wyraz zupełnie poprawny. Niepoprawnie jednak, błędnie mówią na Litwie tak samo i w liczbie pojedynczej (w rodzaju nijakim); np.: „Tamte“ pióro jest lepsze, niż „te“. Należy powiedzieć: tamto pióro jest lepsze, niż to (=od tego). Mianownik rodzaju nijakiego od zaimka wskazującego „ów“ jest również owo, a nie „owe“.

Tamto. Oprócz zaimka, tamto może być i inną częścią mowy, wyrazem, złożonym z przysłówka: tam i spójnika to. Używamy go

i poprawnie i błędnie, zależnie od znaczenia. Np.: Tamto tylko uśmieć się można! — nacisk na wyraz „tamto“ — wyrażenie poprawne. Poszedłem dziś „tamto“ po sprawunki; tu użyto wyrazu „tamto“ błędnie, — należy powiedzieć: tam a tam. (Patrz: „Takito“).

Tapety. Na Litwie mówią: obicie i nie grzeszą tem weale. (Patrz: „Obicie“.)

Taszczyć (się). Zamiast mówić poprawnie, prawidłowo, po polsku: wlec (się), ciągnąć (się), używamy jakiegoś obrzydliwego słowa „taszczyć“, wziętego od Białorusinów, Rosyan, czy też Ukraińców.

Telegrama. Prawie nikt na Litwie inaczej nie mówi: „telegrama“. Jedni zgola nie wiedzą, że język polski posiada jeno wyraz telegram, rodzaju męskiego; inni wiedzą o tem wybornie, lecz abnegacya w sprawach, dotyczących języka ojczystego, sprawia, że mówią również... „telegrama“!.

Temperować. Używają u nas tego słowa w dwóch znaczeniach: 1) za ostrzyć, ostrugać (np. ołówek) i 2) miarkować, powściągać (np. zapał, uniesienie, popęd, charakter). Mając sporo wyrazów polskich, możemy i powinniśmy złożyć czasownik obcy „temperować“ do archiwum. Requiescat!

Temu rok nazad. Ponieważ pod wyrazem „Nazad“ piszę o tem obszerniej, nie będę więc tu się powtarzał. Przypomnę jeno, że ten, komu bodaj trochę zależy na poprawności mowy polskiej, za nic nie powie: „rok temu nazad“, gdyż nie zechce zdradzić swego nieuctwa, lecz wyrazi się: przed rokiem lub temu rok.

Ten. Ten, ta, to. Tak każe gramatyka. Na Litwie jednak prawie wszyscy mówią błędnie: ten, ta, „te“! (Patrz: „Tamte“.)

Jest to jeden błąd, który popełniamy przy użyciu zaimka wskazującego ten.

Ale nie dość na tem! Jest i więcej. Kto uważnie się przysłuchuje gwarze polskiej na Litwie, ten łatwo może zauważyć jeszcze drugi, który polega na niegramatycznym użyciu biernika w liczbie pojedynczej, w rodzaju żeńskim. Większość mówi: Daj mi „ta książka“ (!!!), — tak samo zresztą, jak: Przynieś mi „moja chustka“, Daj „ta serweta“ i t. p. Mniejszość, zwłaszcza ci, którzy pragną mówić po polsku poprawnie, powiedzą: Daj mi „tą“ książkę. Będzie to błąd mniejszy wprawdzie od tamtego, popełnianego przeważnie przez ludzi, których kultura jest jeszcze w powijkach, jednakże dosyć duży, aż nadto brzydki, aby go można było lekceważyć. Błąd wynika stąd zapewne, iż zaimki przyjęły obecnie w bierniku liczby pojedynczej końcówkę *a* (ongi miały *ę*): ja, moją, twoją, swoją, naszą, samą, ową, którą, taką, czyją, jaką, inną, każdą, żadną, wszystką i t. d. Zaimek jednak *ten* (a częściowo i *tamten*) zachował *ę*. Trzeba więc powiedzieć: Poproś tę panią, Uchyl tę gałąź, Nalej tę butlę, Nie opieraj się o tę poręcz i t. p.

Biernik liczby pojedynczej rodz. męskiego posiada dwie formy: *ten* i *tego*; pierwszą należy stosować tylko do przedmiotów nieżywotnych, drugą do ludzi i zwierząt: Daj mi ten ołówek, Kładź siodło na tego konia, Pójdź do tego pana i t. p. Na Litwie i w tem umieją błądzić. W mianowniku liczby mno-

giej zachowaliśmy w rodzaju męskim od zaimek ten dwie formy: ci i te. Pierwsza się łączy tylko z imionami znaczenia osobowego: ci nauczyciele, ci doktorzy, ci poganie, ci anieli, ci chłopci, ci żebracy, ci cyganie. Na odwrót — forma te jest dziś stosowana tylko do rzeczowników nieosobowych, nieżywotnych i żywotnych (zwierząt): te kałamarze, te szczury, te woły, — do osobowych zaś jeno wtedy, gdy są użyte w mianowniku formy ubocznej i drugorzędnej, którą posługujemy się już to żartobliwie, już to dla okazania, zaznaczenia swej niechęci, a nawet odrazy: te doktórzy, te pogani, te cyganie, te anioły, te chłopcy, te żebracy. Mówiono też dawniej: ci wilcy, i te wilki; obecnie jednak forma „ci wilcy“ wyszła już prawie zupełnie z użycia, — trzeba mówić tylko: te wilki.

Zaimek ten w bierniku liczby mnogiej posiada, jak wiadomo, dwie formy: tych i te. Pierwsza się łączy z samymi tylko imionami osobowymi w rodzaju męskim (widzę tych Polaków, tych ludzi, tych chłopców), — druga służy w rodzaju męskim rzeczownikom wogóle nieosobowym, żywotnym i nieżywotnym, w rodzajach zaś żeńskim i nijakim wszelkim rzeczownikom, bez żadnego zgoła wyjątku.

Tereź. Tak wymawiają i nawet piszą często na Litwie znany przysłówek teraz. Rzadko też można słyszeć nad Niemnem i Wilją przymiotnik terażniejszy, gdyż większość mieszkańców Litwy mówi, a czasem i pisze: „tereźniejszy“. Trzeba starannie tego błędu się wystrzegać.

Termometr. Wyraz, oddawna w języku polskim przyjęty. W ostatnich czasach zaczyna go

wyrugowywać polski ciepłomierz, narzędzie do mierzenia ciepłoty (=temperatury).

Tęgi. Przymiotnikowi temu nadają zwykle na Litwie znaczenie inne, niż w Królestwie, W. ks. Poznańskim i w Galicyi; rozumieją pod tym wyrazem na Litwie: dziarski, sprytny, dzielny, cięty, łebski, zdolny, zgrabny, a czasem, w zastosowaniu zwłaszcza do małych dzieci: spory, duży. Przymiotnika tęgi używano też w dawnej polszczyźnie w obu tych znaczeniach, jak dziś na Litwie; obecnie oznacza on prawie wyłącznie poza Litwą: tłusty, otyły, gruby, barczysty, korpulentny. We wszystkich trzech znaczeniach powyższych rzeczownik „tęgi“ jest zupełnie poprawny.

Tęsknim. Używane bardzo często na Litwie formy krótsze: tęsknim, bijem, chodzim, cierpim, robim i t. p. są zupełnie gramatyczne.

Tłuc. Czasownik tłuc (czas terażniejszy: tłukę, tłuczesz, tłuczemy, tłuką) daleko rzadziej jest używany na Litwie, niż w innych dzielnicach kraju. Zastępują go na Litwie, zresztą całkiem poprawnie, czasownikiem bić, albo też uderzyć. Słów tych używają często oczywiście i gdzieindziej. Na Litwie słowo tłuc oznacza: zbić coś na miazgę, zmiażdżyć w móżdżerzu (cukier, pieprz, sól, cynamon i t. p.).

Tłomacz czy tłumacz? Piszą jeszcze i tłómacz. Wszystkie trzy sposoby pisania i wymawiania tego wyrazu mają swych obrońców. Sądzę jednak, że najwłaściwiej jest pisać i mówić tłumacz (przez u). Zdaniem Ant. Krasnowolskiego, jest to wyraz pochodzenia tureckiego — diłmadż (po sanskrycku: dolmadż).

Tłumaczenie. Częściej mówimy dzisiaj, przekład. Zresztą obydwą wyrazy są poprawne i równouprawnione.

Tłumaczyć. Wyraz ten posiada u nas dwojakie znaczenie: 1) objaśniać, wyjaśniać: Wytłumacz mi, co to znaczy, i 2) przekładać z jednego języka na drugi: przetłumaczyć = przełożyć.

Tłusty. Przymiotnik ten bywa stosowany na Litwie i do ludzi, gdy w innych dzielnicach kraju wyłącznie prawie do zwierząt; o ludziach zaś mówią: otyły, pełny, tęgi, czasem spasy, spasiony, pękaty, brzuchaty, wypasiony i t. p., (o ile się mówi żartobliwie lub z niechęcią). Do bardziej przystojnych wyrazów należą, gdy mowa o ludziach: otyły, pełny, tęgi. Stopień wyższy od przym. tłusty — dodajmy przy sposobności — jest tłuszcieszy, jak od ścisły-ściślejszy, trudny-trudniejszy, piękny-piękniejszy, bystry-bystriejszy i t. p. Formy krótsze: tłustszy, ścisły i t. d. byłyby trudne do wymówienia, a tej łamaniny językowej gramatyka polska starannie, jak wiadomo, unika. Przy tworzeniu stopni należy się trzymać prawidła następującego: przymiotniki się stopniują za pomocą przyrostka szy, albo ejszy; pierwszy częściej jest używany (lepszy, głębszy, słabszy i t. p.); przymiotniki, których tematy są zakończone na trzy spółgłoski, albo też tylko dwie lub takie, które łącznie z sz trudne byłyby do wymówienia, przybierają najczęściej przyrostek ejszy, jak to widać z przykładów, powyżej podanych: bystry, piękny, ścisły, trudny, zgrabny i t. p. Do tej właśnie grupy należy i przym. tłusty (tłuszcieszy, najtłuszcieszy).

Torsi. Lubo to wyraz niezbyt powabny, to jednak, skoro już bez niego nie zawsze i nie wszyscy mogą się obejść, mówmy przynajmniej po swojemu, po polsku: wymioty, wymiotować. Znałe na Litwie wyrazy podobne: womity, womitować są oddawna w polszczyźnie przyjęte; wzięliśmy je od Rzymian starożytnych, którzy, jak wiadomo, używali nawet jakichś środków pobudzających — ad vomitum. Najbardziej jednak dziś są rozpowszechnione wyrazy: wymioty, wymiotować.

Tracić. Najczęściej używamy niewłaściwie czasowników „tracić“, „stracić“, gdy mamy na myśli i chcemy powiedzieć: gubić, zgubić. (Patrz: „Gubić“ i „Stracić“).

Traktament. Możemy przewybornie się obejść bez wyrazu obcego, na Litwie dość często używanego, posiadając własny, polski: *po e z e s t u n e k*.

Traktat. Po polsku można i trzeba mówić: układ, albo ugoda, czasem: rozprawa, studium.

Traktować. Wyraz ten, pochodzenia łacińskiego, jest dziś używany w jęz. polskim w dwóch znaczeniach: 1) roztrząsać, rozpatrywać, badać, rozważać, (np.: Należy te rzeczy „traktować“ poważnie. O czym „traktuje“ taka a taka nauka?) i 2) częstoować, podejmować, gościć. W obu wypadkach powinniśmy zastąpić czas. „traktować“ wyrazem polskim.

Traktyer. Lubo to wyraz nie rosyjski, jednakże przez nas zaczerpnięty, na Litwie, *via Moskwa*, od Rosyan, którzy nazywają tak restaurację. Trzeba jednak przyznać, że wychodzi z użycia ów „traktyer“ nawet już

i na Litwie. Dawniej częściej był używany; za dowód mogą służyć niektóre powieści Kraszewskiego, Pamiętniki Ignacego Chodźki i poezye Odyńca.

Trotuar. Wyraz, używany w jęz. polskim od dawna w różnych częściach kraju. Obcokrajowy ten wynalazek zastąpiono już w wielu miastach właściwym wyrazem polskim: chodnik, który stanowczo powinien być używany, zamiast „trotuaru“, jak to już się dzieje w Warszawie, Krakowie, Poznaniu, Lublinie, Lwowie i t. d.

Tryumfalny wóz. Tak niewłaściwie nazywają na Litwie karawan, wóz pogrzebowy, wóz żałobny. (Patrz: „Karawan“.)

Trzaska. Lubo był w dawnej polszczyźnie powszechnie używany (znają go i nasze dawne słowniki), obecnie wyraz — „trzaska“ można słyszeć jedynie na Litwie. W innych dzielnicach kraju w tem samem znaczeniu mówią: „drzazga“. Jest to ten sam właściwie wyraz, tylko nieco odmieniony, skażony. Naprzód uległ przeobrażeniu pod względem wymowy, do której potem zastosowano i pisownię. Wszak mamy na to dowody: w niektórych miejscowościach Królestwa i zaboru pruskiego nie powie chłop: jestem, lecz „jezdem“, — nie mówi: ślizko, lecz „ślizgo“. Ponieważ wyraz „trzaska“ był używany i na Mazowszu, oraz w Wielkopolsce, najczęściej przez przedstawicieli, rzecz prosta, niższej klasy, drwali i wogóle wyrobników, przeto zaczęli niewątpliwie przeinaczać po swojemu: trzaskę, na drzazgę. Powoli się to utarło, ludzie się oswoiili z tą wymową, i zaczęto nawet pisać: drzazga. Dzisiaj, poza granicami Litwy, mówią już tak wszyscy. Nie ma więc Litwa żadnej po-

trzeby ani zasady naśladować tej zmiany i powinna pozostać przy dawnym, polskim wyrazie trzaska. Stare przysłowie nasze opiewa: „Bogatemu i na trzascie się przedzie, biednemu i na wrzecionie nie chce“. Żle tylko czynią „Litwini“, nadając trzaskom znaczenie zbyt obszerne: niesłusznie nazywają „trzaskami“ i wióry, heblowiny. Wyraz „trzaska“ znajdujemy w obu słownikach dawnych: Lindego i Wileńskim.

Trzęski. Należy pisać i mówić tylko: trząski. (Patrz: „Trzęść (się)“.)

Trzęść (się). Nikt, zdaje się, inaczej nie mówi na Litwie: zamiast *q*, używają wszyscy *ę*. Posiadamy w jęz. polskim jeno czasowniki: trząść (się), trząsnąć, potrząść, potrząsać, potrząsnąć, wytrząść, wytrząsać, roztrząść, roztrząsnąć, roztrząsać i t. d. — zawsze przez *q*. Trzeba też mówić i pisać: otrząść, wytrząść, natrząść, potrząść, jako też i niedok. otrząsać, wytrząsać i t. d., wszędzie zachowując samogłoskę *q*.

Trześnia. Zabytek dawnej polszczyzny, używany już dziś rzadko; najczęściej słyszeć się jeszcze daje w Wielkopolsce, czasem na Litwie. Poza tem zastąpiła go czereśnia.

Trzymać. „Trzymać egzamin“, „trzymać zakład“. Zawsze i wszędzie trzymamy się obcych wzorów, no, i mówimy błędnie. Egzamin się składa lub zdaje. Dwa wyrazy do wyboru! Jakże go można przytem — „trzymać“? Za co? czem? poco?

Nie można też „trzymać“ zakładu, lecz można pójść, iść o zakład, albo wreszcie zakładać się, założyć się o co. Mówią także błędnie: „trzymać dzierżawę“ lub

„trzymać majątek w dzierżawie“. Poco tyle słów, gdy można po polsku użyć jednego: dzierżawić.

Tubylec. Tubylec, licz. mn. tubylecy, przym. tubyleczość. Wyraz polski, zupełnie poprawny, który wyrugował greckiego „autochtona“. Tubylec oznacza: nie przybysz, nie najeźdca, pierwotny, dawny mieszkaniec kraju. Znal ten wyraz już Słownik Lindego.

Tuman. Wyraz poprawny, używany dość często przez dawnych pisarzy w znaczeniu mgły, obłoku, ale tylko z kurzawy. Mówimy też i dzisiaj: całe tuman y (najczęściej w liczbie mnogiej) kurzu.

Tuszyć. Czytając w książkach, poświęconych sztuce kulinarnej, o pieczeniu tuszonej, o grzybach tuszonych i t. p., nasze gosposie na Litwie wyobraziły sobie (było to, co prawda, już dawno), że wyr. tuszony—to imiesłów od czasownika tuszyć, zwłaszcza, że ongi b. często używano tego słowa, lubo w innym całkiem, przenośnem znaczeniu. Stąd powstały na Litwie wyrażenia: „tuszyć pieczeń“, „tuszyć grzyby“ i t. p. Dziś już nikt inaczej nie mówi, przyczem zupełnie niesłusznie poniechano używania czas. tuszyć w jego pierwotnem znaczeniu, tak powszechnem w dawnej polszczyźnie. Wyrażenie np.: „tuszyć pieczeń“ jest zupełnie błędne; język polski znał jeno w tem znaczeniu (=smażyć w naczyniu zamkniętem) słowo tusić, którego też dotąd używają, poza Litwą jednak, w całym naszym kraju, wymawiając i nawet pisząc: dusić, (pieczeń duszona). Imiesłów tuszony (=duszony) jest zupełnie poprawny, bezokolicznik jednak „tuszyć“ — w tem znaczeniu błędny. Mówmy tylko tusić, tak, jak

ongi mówiono u nas i pisano. Czasownika tuszyć we właściwym jego znaczeniu dziś prawie nie używają; jeno czasem można go jeszcze słyszeć w gronie przedstawicieli najstarszego pokolenia. W połowie w. XIX słowem „tuszyć“ posługiwano się na Litwie niemal powszechnie w znaczeniu: spodziewać się, przeżuwać, a także pocieszać, napępiać otuchą, zachęcać, dodawać ducha, serca, odwagi. Np.: Tuszę sobie wkrótce to zrobić, Jeden drugiemu tuszył do śmiałości, Zbigniew tuszył Henrykowi, że od pierwszego wjechańia do Polski przystać mieli do niego wszyscy Polacy (M. Bielski); Każdy—duchownym mu być i wielkim kaznodzieją tuszył (=rokował) (Skarga); W tej wielkiej niemocy już mu o pewnej śmierci tuszą (Skarga). Nie używając dziś prawie czas tuszyć, codziennie się posługujemy rzecz. otucha=ufność, serce, nadzieja, bodziec. Obok otucha i tuszyć używano ongi i potucha, potuszyć; tych jednak wyrażeń poniechano już w w. XVIII.

Twój. (Patrz: „Mój, twój, swój“.)

Tyleto. Można powiedzieć po polsku: Tyleto już lat, mój Boże, minęło od powstania (=tak dużo). Popelnimy jednak błąd, jeśli powiemy: Od powstania minęło już tyleto lat. Na wyrazie „tyleto“ nacisku tu nie kładziemy; „tyleto“ wyraża tu nie zdziwienie, nie stwierdzenie faktu, że wogóle dużo lat upłynęło, lecz obliczenie, ile lat przeszło. Trzeba powiedzieć po polsku: tyle a tyle. (Patrz: „Takito“.)

Tylko co. Wyrażenie to słyszymy na Litwie bardzo często. Używają go w dwóch różnych znaczeniach, z których oba są poprawne: 1) nie popelnimy najmniejszego błędu, gdy powiemy tylko co w znaczeniu: dopiero co,

zaledwie, ledwo co, przed chwilą, świeżo (np.: Tylko co wróciłem do domu); 2) nie zbłądzimy również, jeśli użyjemy wyrażenia tylko co w znaczeniu: omal, ledwo co, o mało, o mały włos i t. p. (np.: Tylko co (= omal) nie upadłem).

Tyl. *Naturalia non sunt turpia*—mówi łacińskie przysłowie. Niewątpliwie! Lepiej jednak, sądzę, niektórych wyrazów i zwrotów, o ile można, unikać. Otóż na Litwie zbyt często używają rzeczownika tyl, nb. całkiem nie raz niepotrzebnie, gdy możemy go zastąpić innym wyrazem, albo w ostateczności omówić.

Słyszymy tu często takie np. wyrażenia: 1) „Nie odwracaj się do niego tyłem“. Być może, w innym języku to nie razi, jak zresztą i dużo podobnych wyrazów; mówiąc jednak po polsku, trzeba tego się wystrzegać i powiedzieć w tym np. wypadku: Nie odwracaj się do niego plecami. 2) „Rak chodzi tyłem.“ Czyż nie lepiej powiedzieć: chodzi wstecz. 3) „Zamalo miejsca; posuń to krzesło trochę „w tyl“. Brzydkie wyrażenie: „posuń w tyl“ zastąpić można jednym wyrazem: cofnąć. 4) Koń „bije tyłem“,—wyrażenie na Litwie b. powszechne, pożyczone oczywiście od Rosyan, jest mocno trywialne, w dodatku jest i niedorzeczne: wszak koń bije, uderza nie „tyłem“, lecz nogami tylnymi, zadniami i dlatego właśnie może wyrządzić krzywdę człowiekowi lub zwierzęciu; uderzenie „tyłem“, miękką częścią ciała, nie byłoby przecież niebezpieczne. — Po polsku powinniśmy omijać tego rodzaju wyrażenia tembardziej, iż posiadamy dwa czasowniki właśnie dla zastąpienia tamtego dziwoląga: wierzgać,

dok. wierzgnąć, brykać, bryknąć. O koniu się mówi jeszcze: kopać, kopnąć, wtedy jednak, gdy uderza jedną nogą, a nie dwiema tylnymi odrazu. Przy pewnej uwadze i staranności, posiadając przytem bodaj odrobinę dobrego smaku i ogłady obyczajowej w zakresie języka, nie używalibyśmy nigdy ani takich wyrażeń, jakie przed chwilą przytoczyłem, ani też zwrotu, o którym piszę na innym miejscu: rok, dwa tygodnie temu nazad“. Nie zapominajmy o tem, że, czerpiąc hojną ręką od innych mnóstwo wyrażeń, brzydkich, nie tylko zaśmiecamy język polski naleciałościami, lecz bardzo przytem obniżamy jego wartość kulturalno-obyczajową, urabiając stopniowo ze swej pięknej mowy jakąś gwarę obmierzłą.

U. Przyimek *u* — to wielki i niepoń i ladaco! Wpycha się, wtlacza, wdziera się coraz więcej do mowy polskiej na Litwie, okrutnie ją zaśmiecając i plugawiąc. Język ojczysty oszpeca nam jeszcze bardziej, niż nawet przyimki: na i za, gdyż wszędzie i zawsze to małpiarstwo. „Piękniejsze jest polskie ubranie, niż obcej mody małpowanie“.

Pisząc to, nie samo tylko „ubranie“ musiał mieć Mickiewicz na względzie...

* * *

W następujących połączeniach używają „Litwini“ stale przyimka *u* całkiem błędnie, na wzór i podobieństwo obcej mowy: 1) „U mnie są“ twoje książki. Po polsku się mówi: (ja) mam twoje książki. „U nas byli“ dziś goście. Trzeba powiedzieć: Mieliśmy gości. 2) Pytać (się), zapytać (się), spytać (się) i t. p. „u kogo“.

Te czasowniki rządzą tylko i wyłącznie dopełniaczem, czyli 2-gim przypadkiem. Można więc pytać (się), zapytać (się) brata, siostry, jej, narzeczonej, do brej sługi, zawsze opuszczając przyimek *u*.

Zapewne przez nieuwagę i w pośpiechu twierdzi Aleks. Walicki (wyd. 2-gie „Błędów naszych“, str. 183), że słowo czynne pytać używa się „stałe z przypadkiem 4-tym“. Jako żywo, nie! Stałe tylko z 2-gim, z dopełniaczem, a nie z biernikiem. „Pytałem siostrę“ jest to wyrażenie niemniej błędne, (lubo mniej może rażące), jak i „pytałem u siostry“. Spotka mnie tu zapewne zarzut, iż niesłusznie potępiam wyrażenie „pytać u kogo“, gdyż go używał i Mickiewicz. Istotnie w księdze 4-tej „Pana Tadeusza“ czytamy: „...pytać u mnie o patent, kiedym został szlachcicem? Sam Bóg to pamięta.“ Usprawiedliwienie jednak tem własnych błędów byłoby zgola bezpodstawne: wszak Mickiewicz ani tu, ani nigdzie nie mówi tak od siebie, lecz umyślnie wkłada to wyrażenie w usta szlachcica litewskiego dla tem dosadniejszej charakterystyki jego postaci, jego gwarzy, jego sposobu wyrażania swych myśli. Niemniej trafnie, pogładowo, Mickiewicz zapoznaje nas z gwarą np. Telimeny: „Zosiu, „tualetę rób“ (księga 5-ta), tudzież Wojskiego: „Niesiołowskiemu borsuk kosztował wsi kilka“ (księga 2-ga) i t. p.

- | | |
|----------------------------------|---|
| 3) „wygrać u kogo“ ¹⁾ | } Wszędzie, zamiast „u kogo“, powinno być o d k o g o . |
| 4) „pożyczyć u kogo“ | |
| 5) „kupić, nabyć u kogo.“ | |

¹⁾ Wygrać można o d k o g o , przegrać d o k o g o , ale nie „komu“, jak mówią na Litwie.

- | | |
|------------------------------------|---|
| 6) „dostać u kogo“ | } Wszędzie, zamiast „u kogo“, powinno być o d k o g o . |
| 7) „dowiedzieć się u kogo“ | |
| 8) „zasięgać u kogo“ | |
| 9) „uczyć się, nauczyć się u kogo“ | |

10) „wziąć u kogo“

11) „odbierać, zabierać u kogo“.

Należy mówić: o d k o g o , albo k o m u (wziąć komu = wziąć bez wiedzy tamtego, samowolnie zabrać mu).

12) „porwać, wyrwać, pochwycić, wychwycić“ u kogo

13) „zadanie wychodzi u kogo“

14) „kraść, skraść, ukraść“

15) „posiwały u kogo włosy“

16) „stał na ramieniu u kogo“

17) „zginął u kogo zegarek“

Trzeba mówić tylko: k o m u .

18) „głowa u kogo boli“

Tylko k o g o (biernik, 4-ty przyp.).

19) „prosić u kogo“

20) „radzić, poradzić się u kogo“

Tylko k o g o (dopełniacz, 2-gi przyp.).

— Słowem, przyimka *u* — zdaniem autora —

używać w jęz. polskim nigdy nie należy?!

— zawoła, być może, zdumiony czytelnik.

— Bynajmniej! — odpowiem na to. Możemy i nawet powinniśmy nim się posługiwać, nawet dosyć często, znacznie jednak rzadziej i ostrożniej, niż to czynią nasi bliźni na Litwie, ulegając wpływom ubocznym, którym się poddajemy z apatją, cechującą ludzi, ogarniętych chyba jakimś bezwładem myśli.

Przyimka *u* należy używać tylko w tych wypadkach, gdy: 1) chcemy określić miejsce pobytu, np. w mieszkaniu, w domu, na balu, w ogrodzie. Dlatego też i niektóre wyrażenia,

przeciwko którym wyżej protestuję, będą prawdziwe, o ile zostaną użyte w innym całkiem znaczeniu, niż przyjęto niemi się posilkować na Litwie. Można powiedzieć: wygrał u niego, radził się u niego, pytał u niego, pożyczł u niego, o ile chcemy tem wyrazić, że takiej a takiej czynności dokonano w jego mieszkaniu, lubo „on“ sam udziału w tem nie brał, t. j. pytano kogoś innego w jego mieszkaniu, a więc u niego. Poprawnie więc powiemy: Wygrałem u niego (=w jego mieszkaniu, na jego letnisku, w jego numerze) 3 ruble od Józefa. Pytałem u niego (=będąc u niego z wizytą, w jego mieszkaniu) obu sióstr. Skradziono mi u niego (=w jego lokalu) i t. p.

Zwrot: służyć u kogo (służyć komu ma, inne znaczenie) — jest zupełnie poprawny = służyć w czyjem mieszkaniu, w czyjś domu; stąd i przysłowie: u wdowy chleb gotowy. Nie popełnimy też błędu, mówiąc: przyimek *u* jest u nas używany omyłkowo. Wyrażenie „u mnie nic ci nie zginie“ może być i poprawne i wadliwe, zależnie od znaczenia, w jakim jest użyte: jeśli zapewniam kogo, że w mojem pomieszkaniu, w moim pokoju nic ci nie zginie, wtedy błędu nie popełniam; jeśli jednak mam na myśli swą osobę, swe kieszenie, to wówczas trzeba to wyrazić inaczej, np.: ja ci nie nie zgubię, nie zginie mi nic i t. p.

Poza tem przyimek *u* może być bez żadnych skrępołów używany w tych wypadkach, gdy chcemy przy jego pomocy zaznaczyć, że jedno było blisko drugiego. Zupełnie poprawnie powiemy np.: Byłem u stóp Bekieszowej. U stopni ołtarza. Żebracy siedzą

u drzwi kościoła. U progu świątyni. Usta u brzegów puharu. U krańców Rzeczypospolitej i t. p. Żołnierze w niewoli u Japończyków nauczyli się czytać i pisać. U twego boku, u stołu, palce u rąk, u szczytu dachu, — stąd i przenośnie: u szczytu swych marzeń i t. p.

Ubogi. Wyraz ten jest używany na Litwie w znaczeniu rzeczownika. Miano to nadają żebrakowi. Nazwa żebrak jest w tem znaczeniu właściwsza: wszak mamy stąd i wyrazy pochodne: żebraczy, żebranina, żebractwo, żebrać (na Litwie mówią często dziwacznie „żebrować“). Przykazania kościelne zalecają wprowadzić „ubogiego nakarmić“, mowa tam chyba jednak nie tylko o żebraku, lecz o każdym biedaku, nędzarzu, człowieku, pozbawionym środków do życia.

Uchodzić. Różne, rzecz prosta, znaczenia posiada ten czasownik. Słownik Wileński wymienia ich dziesięć. W znaczeniu, dość często używanem na Litwie: poskromić, ugłaskać, ukrócić, zmęczyć, zmordować jest to słowo gwarowe.

Uczony. Jeden z bardzo nielicznych imiesłowów, używanych w jęz. polskim w znaczeniu rzeczownika.

Udały. Takiego wyrazu jęz. polski nie posiada. Jest to przymiotnik rosyjski, wpychany dość często do mowy polskiej przez jej niszczyteli. (Patrz: „Udany“.)

Udany. Nieprawdziwy, wymuszony, pozorny, symulowany, zmyślony. Np.: udana pobożność, udana choroba (od udawać). Ostatniemi czasami wyraz ten jest używany błędnie i niedorzecznie w znaczeniu, którego nie posiada, dla określenia czegoś, co się „udało“; np. zabawa była „udana“. Należy powiedzieć w tym

wypadku: udatna, czasem wesola, prawdziwa, albo omówić, używając innego zwrotu: zabawa się udała, powiodła, cieszyła się powodzeniem i t. p. (Patrz: „Nieudany“.)

Ukrajna. Trzeba mówić: Ukraina.

Ukutać. Barbaryzm językowy, często używany na Litwie. Trzeba mówić: otulić, ogarnąć, ochylić, owinać.

Umieć. Błędnie konjugujemy często słowo umieć: (ja) umie, (oni) umia. Należy mówić i pisać: umiem, umieją, tak samo, jak rozumiem, rozumieją, śmiej, śmieją.

Umlotać. Wyraz ten często słyszymy na Litwie. Trzeba powiedzieć: omlot = omlacanie zboża.

Umrzeć. W Królestwie mówią: umrzeć na co, na Litwie: umrzeć z czego. Obydwa wyrażenia pozyskały prawo obywatelstwa.

Uniewinnić. Pozostając zawsze pod wpływem języka rosyjskiego i zgola nie dbając o poprawienie swej mowy zbrukanej, mówiny często na Litwie: „uniewinnić kogo w czym“ (np. w zarzucie napadu, zabójstwa i t. p.), gdy uniewinnić można kogo od czego (a więc: od zarzutu napadu i t. p.). Dodajmy przy sposobności, że się nie mówi również: oskarżać lub obwiniać kogo „w czym“, lecz o co, a więc i o napad, o zabójstwo i t. p.

Upadlać się. Słyszymy takie np. wyrażenie: Naród w niewoli „upadla się“. Błąd tu polega na niewłaściwej zamianie samogłoski o na a, gdy to jest niedopuszczalne w czasownikach, w których: 1) po samogłosce o następują dwie lub więcej spółgłosek, tudzież 2) gdy o, łącznie z którą samogłoską tworzy przyimek w środku słowa. Do pierwszej grupy należy właśnie i czas. „upadlać się“ (po samogl. o — dwie spółgl. d i l), jak rów-

nież słowa: zaostzczać, spóźniać się, wykończyć i t. p. (nie należy mówić i pisać: zaastrzać, spaźniać się, wykańczać, jak to często, niestety, słyszymy). Do grupy drugiej należą czasowniki: zadowalać, uspokajać i t. p. Błędem byłoby mówić: zadawałać, uspakajać; wyrazów takich nasi słownikarze nie znają.

Upakarzać. Tak się nie mówi po polsku. Mamy słowa: upokarzać i upokorzyć. (Patrz: „Upadlać się“.)

Upelnomocniony. Używamy często tego imiesłowu, w znaczeniu rzeczownika. Np.: Sprawy tej się podjął upelnomocniony Tow. Roln. Należy powiedzieć po polsku: pełnomocnik (=plenipotent).

Upotrzebiać. Na każdym kroku można słyszeć na Litwie czas. „upotrzebiać“. Kto nie chce kazić brudastwem mowy ojczyściej, ten nigdy i za nic nie powie po polsku: „upotrzebiać“, lecz — używać czego, czasem korzystać z czego. Słowa dokonanego „upotrzebić“ jęz. polski również nie zna. Słownik Lindego nie podaje wcale takiego wyrazu; Słownik Wileński zamieszcza go, jako gwarowy.

Upraszczać. Trzeba mówić i pisać tylko: uproszczać, przez o. (Patrz: „Upadlać się“.)

Uprawywać się. Brzydki wyraz gwarowy, często na Litwie używany: zwijać się, uwijać się, załatwiać.

Upzedni. Choć w innych dzielnicach kraju mówią tylko: poprzedni, i Słownik Lindego nie ma przymiotnika, ani też przysłówka „upzednio“, jednak nie popełnimy błędu, mówiąc: upzedni, upzednio. Dla potwierdzenia swych słów powołuję się na Słownik Wileński i nowy Słownik jęz. polskiego.

Uprzeż. Należy mówić i pisać tylko: uprząż, zawsze przez *ę*; w dalszych przypadkach przez *ę*: upręży i t. d.

Uroić. Czasownika tego trzeba używać zawsze łącznie z zaimekiem *sobie*. Nie powinniśmy przeto mówić i pisać: uroić, lecz — uroić *sobie*.

Urząd. W liczbie mn. tylko urzędy, nigdy „urzęda“. (Patrz: „Akta“.)

Błędnie na Litwie wymawiają wyraz „urzędniczy“, kładąc akcent aż na trzeciej zgłosce od końca, zamiast na 2-giej: urzędniczy.

Uspakajać. Posiadamy jeno słowo: *uspokajać*, dok. *uspokoić* (Patrz: *Upadlać się*.)

Ustanowiony porządek. Często dziś słyszymy i czytamy wyrażenie: „w porządku ustanowionym“. Zastąpić w niem tylko trzeba rzecz. „porządek“ rzeczownikiem: *tryb* lub *droga*, i powiemy wtedy zupełnie poprawnie po polsku: w drodze ustanowionej (= obowiązującej) albo — w trybie ustanowionym (obowiązującym). Podług słowników Lindego i Wileńskiego, wyr. *ustanawiać* używano u nas zawsze w znaczeniu: *urządzać*, *uchwalać* (np. prawo). Dawniej ten czasownik oznaczał: *zatrzymać*, *wstrzymać*. Np.: „Serce ludzkie jest nakształt wielkiego dzwonu: rozkołysany ustanowić trudno (Linde).“

Uszak. *Uszak* i *uszek* nazywają na Litwie, jak wiadomo, ramę, oprawę do osadzenia drzwi lub okna. W Królestwie, Galicyi i Wielkopolsce nazywają to samo futryną lub odrzwia i oddrzwia. Lubo wyrazu „*uszak*“ poza granicami Litwy prawie nie znają, to jednak, przekładając nad niego odrzwie, potępić go nie mogą. Rzeczownika tego używał czasem i Mickiewicz; w „Pa-

nu Tadeuszu“ np. w księdze 2-giej użył go dwukrotnie.

Uszy. Mówiono dawniej wyłącznie: *uszu* (dopełniacz liczby podwójnej). Tak też właściwie powinniśmy mówić: *moich uszu*. Do znacznie późniejszych należy forma *uszuw*, która stanowi właściwie połączenie liczby podwójnej z mnogą. Forma ta jest teraz niemniej rozpowszechniona od tamtej. Godząc się więc w ostateczności na nią, trzeba koniecznie zastrzedz, że może być używana jedynie wtedy, gdy mowa o kilku lub więcej uszach. Jeśli się mówi o jednym człowieku lub jednym zwierzęciu, to należy wówczas użyć bezwarunkowo formy podwójnej: *uszu* (jak i *oczu*).

Uściskać. Gdy koroniarz zakończy swój list wyrazami *ściskam cię*, „Litwin“ przed swym podpisem doda: „*uściskam cię*“. Słyszałem zapewnienia, że „*uściskam*“ jest to wyrażenie błędne i oznacza jakoby czas przyszły, a nie teraźniejszy. Otóż, zdaje mi się, że przeciwnicy „*uściskania*“ są w błędzie: wyr. „*uściskać*“ jest poprawny. Znano go w Polsce i używano oddawna w znaczeniu: *trzymać* w objęciach, *tulić*, *przytulać*. Znały to wyrażenie już dawne nasze Słowniki.

Uspieć. Słowo to jest w dość częstem, niestety, użyciu w polskiej gwarze na Litwie, gdzie się niem posługują podług wzorów rysyjskich, zamiast polskiego czasownika *zdażyć*. W dawnej polszczyźnie znano słowo „*uspieć*“, lecz używano go do określenia całkiem innej czynności, niż to czynią dzisiaj na Litwie. Wedle Słownika Lindego. „*uspieć*“ oznaczało w dawnej polszczyźnie: 1) *wskrócać* i 2) *uspieszyć* (kogo) = *pośpiechem uprzedzić*, *prześci-*

gnać. W znaczeniu *z d a ż y ć* czasownik: „uśpieć“ jest barbaryzmem, którego bezwarunkowo powinniśmy się wystrzegać.

Utopić się i utonąć. Lubo te dwa czasowniki są do siebie zbliżone i mają podobne znaczenie, to jednak trzeba je ściśle odróżniać. Na Litwie znają prawie wyłącznie pierwszy z nich, nie używają zaś prawie nigdy słowa *u t o n a ć*. Dlaczego? Nie umiem objaśnić. Otóż, *u t o p i ć się* oznacza, jak się łatwo domyślić: popełnić samobójstwo przez utopienie się, gdy kto wpadnie dobrowolnie, umyślnie, świadomie do głębokiej wody, w celu odebrania sobie życia. *U t o n a ć* = zginać, stracić życie przez wpadnięcie do wody nieumyślnie, bez udziału woli. Przenośnie: *u t o n a ć* w książkach, w myślach, *u t o n a ć* w długach.

Utwierdzić. I owszem, można utwierdzić np. bliźniego swego w uczuciach patryotycznych, w wierze i t. p. Przepisy jednak, statut i t. p. można tylko zatwierdzić.

Uwolnić. Jest to jeden z najczęściej popełnianych na Litwie rusycyzmów skutkiem opaczności, zgola niewłaściwego używania tego słowa, na obraz i podobieństwo, jak zwykle, jęz. rosyjskiego. Czasownik *u w o l n i ć* oznacza po polsku: przywrócić komu wolę, uczynić kogo wolnym, np. więźnia, wogóle człowieka, pozbawionego woli, swobody. Mówią też: *u w o l n i ć* od kary: (=uniewinnić, darować karę), *u w o l n i ć* od wojska, *u w o l n i ć* uczniów na święta. Linde przytacza takie przykłady, w których użyto tego słowa zupełnie poprawnie: „Lepiej obwinionego uwolnić, niż niewinnego potępić“. Albo: „Proś ichmościów, aby mnie od szu-

bienicy uwolnili“. „Litwini“ nie poprzestają na użyciu czas. „uwolnić“ we właściwym, polskiem jego znaczeniu i mówią bardzo często niedorzecznie pod względem językowym: „Urzędników dawnych uwolnili, a przyjęli nowych, obcych“. Jaktóż więc byli przedtem uwięzieni?! Czy się godzi rzucać taką potwarz na biedaków, do których nb. zastosowano przemoc i gwałt?! Uwolniłem swego stróża“. W tych i podobnych wypadkach czas. *u w o l n i ć* jest bezsensownem powtórzeniem, podług wszelkich zasad fonetyki, słowa rosyjskiego *u w o l i t'*, które posiada tam przecie całkiem inne znaczenie. W dwóch przykładach, przytoczonych powyżej, należy powiedzieć po polsku: wydalić, usunąć, odprawić, w ostateczności: dać *d y m i s y ę*. Wybór duży! więc poco — pytam — mówimy wzorem obcych „uwolnić“ albo czasem „rozliczyć“. (Patrz: „Rozliczyć“).

Uznać winnym. Tak mówią i piszą na Litwie prawie wszyscy, ślepo naśladując sposób rosyjski wyrażania myśli. Po polsku się mówi: *u z n a ć* kogo *z a w i n n e g o*. Nie powie przecie nikt: „uznają go człowiekiem rozumnym“, lecz *z a r o z u m n e g o*.

Używać. Czasownik ten rządzi wyłącznie dopełniaczem: *u ż y w a ć* czego.

W. Chociaż i przyimka *w* używamy na Litwie często błędnie, to jednak czynimy to bez porównania rzadziej, niż z przyimkami *na*, *z*, szczególnie zaś *u*. Do błędów najpospolitszych, popełnianych przy pomocy czynnej przyimka *w*, należą wyrażenia takie, na Litwie powszednie „*w* dwa razy więcej“, „*w* sześć raz dłuższy“, „*w* sto razy mniejszy“ i t. p. Są to zwroty, urabiane na podobień-

stwo rosyjskich. Po polsku należy tu wszędzie opuszczać przyimek *w*, t. j. mówić: dwa razy więcej, sześć razy dłuższy, sto razy mniejszy i t. p. Można często słyszeć na Litwie takie np. potworne wyrażenia: „Proszę mi dać butelkę wina w rubel”. Gdy się słyszy taki dziwoląg, to się mimowoli przypuszcza, że wino nosi nazwę wróbla, boć przeciwie różne są przezwiska. Trzeba tu powiedzieć: but. wina w cenie rubla, albo krócej — za rubla. O ile niektórych innych przyimków nadużywamy, posługując się niemi zbyt często, o tyle znowu przyimka *w* nieraz unikamy, zastępując go w wielu razach przyimkiem *na*: „na fabryce”, „na mieszkaniu”, „na mojem życiu”, „na tym tygodniu” i t. p. We wszystkich przykładach podanych należy użyć przyimka *w*, a nie *na*, (Patrz „*Na*”). W ostatnich jednak czasach rozpowszechnia się na Litwie pod wpływem, zdaje się, mowy białoruskiej, błędny sposób mówienia: „w saniach” (jechać), „w wozie”, „w kołach” (!! jako przeciwstawienie saniom). Po polsku się mówi: saniami, wozem (czasem na wozie), kołami i t. p. Stale mówią i piszą na Litwie prawie wszyscy: wątpić, powątpiewać, zwątpić „w” co, zamiast o czym. Rzeczowniki, wyrażające odpowiednią czynność, podlegają oczywiście temuż prawidłu: wątpienie, powątpiewanie o czym, a nie „w” co. Jest to również skutek niedorzecznego naśladowania wyrażen rosyjskich.

Wakansya. Z tym szpetnym barbaryzmem spotkas się, czytelniku, na Litwie bardzo często. Język polski ma tylko rzeczownik *wakans*, rodz. męskiego.

Wart. Przymiotnik „wart” rządzi już to dopeł-

niaczem, 2-gim przyp., już to biernikiem, 4-tym przyp. Mówimy: wart czego i wart ile. Np.: wart pochwały, wart surowej kary, wart sławy, książki wart kupna, uczeń wart piątki, wart czterech złotych np. płacy dziennej, jako najemnik, i t. p., lecz wart cztery złote, tyle kosztuje, taka jego wartość, dobra wart piętnaście tysięcy i t. p. Z podanych przykładów łatwo się domyslić, że przym. wart rządzi dopełniaczem wtedy, gdy jest użyty w znaczeniu: zasługuje, godzien; odwrotnie, należy go łączyć tylko z biernikiem, jeśli mówimy w znaczeniu: kosztuje. Jakkolwiek bądź, trzeba pamiętać, że wart jest jednym z tych dwóch tylko przymiotników, które rządzą biernikiem: wart i winien, — jęz. polski więcej takich przymiotników nie posiada, — gdy z innymi przypadkami łączymy sporą ilość przymiotników, np. z dopełniaczem: pełen, syt, łakomy, żądny, chciwy, ciekawy, godzien i t. d., jeszcze zaś więcej z celownikami, czyli z przyp. 3-cim, np.: przyjemny, pomocny, podległy, wdzięczny, szkodliwy, niechętny, posłuszny, życzliwy i t. p. (Patrz: „Winien”).

Warta. Po polsku się mówi: straż. Np.: stać na straży.

Wasilek, wasilki. Tak nazywają prawie powszechnie na Litwie znane kwiaty niebieskie, rosnące w zbożu, ku zmartwieniu rolników. Jak to łatwo odgadnąć, wyr. „wasilek” — obca naleciałość. Na Litwie używają tego wyrazu, naśladując mowę Białorusinów i Rosyan. Powinniśmy mówić: bławatek. Używany w Królestwie i w Galicyi rzecz. „haber” (piszą go i przez *ch*) jest wyrazem niemieckim

i również cieszy się w jęz. polskim całkiem niepotrzebnie wielką popularnością.

Wazon. Doniezkę do kwiatów zwą na Litwie wyłącznie *wazonem*. Jest to wyraz, oczywiście w tem znaczeniu całkiem właściwy i odpowiedni; szkoda tylko, że nadają na Litwie „wazonowi” pojęcie zbyt wąskie, rozumiejąc pod nim wyłącznie naczynie, przeznaczone do roślin pokojowych, gdy wyr. *wazon* posiada znaczenie obszerniejsze, gdyż np. wazony etruskie, które nie miały przecie nie wspólnego z kwiatami.

Wątpić. Błędnie mówią i piszą na Litwie prawie zawsze: *wątpić* „w co”, gdy *wątpić* można tylko o *czem*. (Patrz „W”).

Wązki. Brzydko grzeszymy przeciwko pisowni, używając do napisania tego wyrazu spółgłoski *s*, zamiast *z*, i zapominając, że pięć przymiotników, mianowicie: *wązki*, *grzązki*, *ślizki*, *nizki* i *blizki*, a także i odpowiednie przysłówki, należy zawsze pisać przez *z*, a nie przez *s*, posiadają bowiem końcówkę nie *ski*, lecz *ki*.

Wąż. Wbrew powszechnie przyjętemu na Litwie zwyczajowi, rzecz. *wąż* piszą wszyscy prawidłowo, przez *ą* (a nie „węż”, jakby się tego można było spodziewać). Nieprawidłowo jednak, zupełnie błędnie często mówią i piszą w liczbie mnogiej: „węży”, zamiast *węże*.

Wcale. (Patrz „Zgola”).

Wdowa brata. Po polsku należy to tak rozumieć: brat ma się żenić z wdową. Niestety jednak, w pogoni za brzydotami obcemi, mówimy i nawet piszemy na Litwie: „wdowa brata”, rozumiejąc pod tem wyrażeniem nie wdowę, która ma być żoną brata, lecz taką, która nią była i owdowiała skutkiem śmierci bra-

ta. Otóż, niech tam sobie inni mówią: „wdowa brata”, „wdowa Jegora”, „jego wdowa” i t. p.! Po polsku należy mówić: wdowa po bracie, wdowa po Stanisławie, wdowa po nim.

Weksel. Rzeczownik ten jest używany w jęz. polskim w dwóch znaczeniach: 1) *rewersu*, *cyrografu*, zobowiązania piśmiennego do zapłacenia czego i 2) *ruchomego*, dającego się przesuwac kawałka szyn kolejowych lub tramwajowych, odpowiednio nastawianego dla przejazdu pociągu lub tramwaju z jednych szyn na drugie, czyli przy *weksłowaniu*. Po polsku taką szynę ruchomą przyjęto nazywać *zwrotnicą*, osobnika zaś, używanego do przesuwania *zwrotnicy*—z *zwrotniczym*. Co się tyczy *weksłu-rewersu*, to, mając nawet z niemi często do czynienia, zgoła nie wiemy, jak trzeba mówić o tych czynnościach po polsku. Otóż przypomnę przy sposobności, że *X.* wystawia *weksel* na zlecenie *J.*, który go następnie może *żyrować*. *X.*, podpisując *weksel* na pierwszej, głównej stronie u dołu, nosi nazwę *wystawcy*; ten, kto kładzie drugi podpis, na stronie odwrotnej, wpoprzek blankietu, nosi miano pierwszego *żyranta*. *Żyrantów* może być, oczywiście, i więcej.

Werenda. Należy mówić i pisać: *werenda*. Tak też trzeba pisać, wedle brzmienia oryginału: *reparować* (a nie *reperować*), *detonować* (a nie *detenować*) i t. p.

Werwa. Czyż nie lepiej powiedzieć: *zapał*?

Wewnętrzny. Nie zamieściłbym tu, oczywiście, przymiotnika „wewnętrzny”, gdyby nie używano go na Litwie błędnie, pod wpływem jęz. rosyjskiego, łącząc bez sensu z niektóry-

mi rzeczownikami. Słyszymy np.: często takie wyrażenia: „wewnętrzne przekonanie“, „wewnętrzna przykrość“ i t. p. Czy przekonanie bywa i... zewnętrzne? A co to ma znaczyć „wewnętrzne“? „Wewnętrzna przykrość“ bywa wtedy, gdy mię coś wewnątrz boli. Zgola niepotrzebnie przyczepiają tu przym. „wewnętrzny“. Można powiedzieć: głębokie, szczere przekonanie, wielka, sroga przykrość i t. p., ale tamto — to idyotyzm! Wprawdzie po rosyjsku tak się mówi, — któż nas jednak zmusza do przebierania się w pióra papuzie?!

Ale nie dość na tem! Przy pomocy tego przymiotnika, tworzymy na Litwie i inne dziwolagi językowe: 1) „pokoje wewnętrzne“, 2) „gubernie wewnętrzne“ Rosyi. W pierwszym wypadku należy powiedzieć: pokoje, położone w głębi mieszkania lub poprostu opuszczając przym. „wewnętrzny“, boć pokoje są zawsze „wewnętrzne“: nikt ich nie urządza przecie na balkonach. W drugim wypadku mówmy: gubernie środkowe, co nawet ściślej rzecz samą określi, gdyż guberniami „wewnętrznymi“ nie nazywamy, septentrionów wzorem, gub. np. połtańskiej i wołogodzkiej, lubo te gubernie nie graniczą również z innym mocarstwem i nie przylegają do morza.

Wętroba. W przedmowie i w kilku innych miejscach swej książki boleję nad nieustannem zwalczaniem na Litwie samogłosek nosowych, szczególnie *ę*: gdy już nie możemy za nie ich ominąć (w innych wypadkach radzimy sobie doskonale, mówiąc: „renken“ = rękę, „szynken“, mogen, i t. p.), to usiłujemy się pozbyć chociaż *ę*, zastępując ją sa-

mogłoską *ę*, dla której posiadają mieszkańcy Litwy nieco więcej jeszcze uznania. Jako typowy przykład bojkotowania lit. *ę*, służyć może właśnie wyraz „wętroba“: mieszkańcy Litwy wyrzucają z niego *ę* i wstawiają *e*. Takie zresztą szufladki — to rzecz na Litwie, powtarzam, powszechna; stąd pochodzą tam: „żołędź“, „uprzęź“, „rzęd“, „galeź“, „okręg“, „trzęść“, „trzęski“, „grzęski“ i t. p. Język polski ma tylko wyraz wątroba; stąd pochodzi i wątrobianka, zawsze przez *ę*.

Węzeł, węzelek. Lubo w Królestwie i W. Ks. Pozańskim mówią najczęściej: supel, supel, to jednak niema najmniejszej potrzeby przekładania supła nad węzeł i rugowania węzła, węzelka i t. p.

Wić. Czasownik ten staje się rusycyzmem w takim np. połączeniu: „wić gniazda“. Gniazdo można słać, usłać — i tak się tylko mówi po polsku.

Widny. Ohydny to barbaryzm w znaczeniu, dość często na Litwie używanem: pokazny, wybitny, okazały, czasem imponujący, wspaniały, wysoki. „To widny urzędnik“. „Zajmuje widne miejsce“. Są to rażące naleciałości. Odrzućmy je, jak i wszystkie inne! Należy używać po polsku jednego z przymiotników, powyżej podanych.

Wieczorowy. Od rzeczownika wieczór mamy dwa przymiotniki: wieczorny i wieczorowy. Pierwszy się używa bez porównania częściej, niż drugi, którym się posługujemy tylko czasem; np. wieczorową (= balową) może być suknia, wieczorowym nastrój, przyjęcie wieczorowe (= uroczyste) i t. p.

Pisma jednak, mleko, godziny, lekcye i t. p. mogą być tylko wieczorne.

Wielkanoc. Wyraz ten pisze się, oczywiście, razem, przyczem akcent się kładzie, jak zwykle, na *a*, na zgłosce przedostatniej. Należy w nim odmieniać przez przypadki (liczby mnogiej nie ma) tylko rzeczownik *n o c*, pozostawiając bez zmiany przym. „wielka”: poczucie odrębności tych dwu wyrazów z biegiem czasu zupełnie się zatraciło. Przeciwnie, w wyr. „sztuka mięsa” odmieniamy, jak wiadomo (patrz: „Sztuka mięsa”), tylko rzecz. „sztuka”, nie zmieniając rzecz. „mięsa”, który zawsze pozostaje w 2-gim przyp.

Wielkanoc tak należy przypadkować: wielkanoc, wielkanocy, wielkanocy, wielkanoc, wielkanocą, (o) wielkanocy.

Bardzo często błędzimy, mówiąc i pisząc: wielkanoc, wielkiej nocy i t. d. Mówią np.: „Bawiłem tu do wielkiej nocy” (zamiast do wielkanocy).

Jest to wielki błąd!

Wielomówny. Niepotrzebnie kreskują „Litwini” w tym wyrazie samogłoskę *o*. Należy mówić: wielomówny, jak również: wymowny, dworny (od dwór).

Wienik. Posiadamy własny, polski wyraz: miotł; „szanujący się” jednak mieszkaniec Litwy rzecz. miotły nie uznaje i mówi prawie zawsze... „wienik”, jak przyjęto w gwarze białoruskiej!

Wierówka. Proszę tylko nie sądzić, że to ma być wirówka, centryfuga.

Nie! Na Litwie nazywają „wierówką” na modłę białoruską i rosyjską *p o w r ó z*, *s z n u r*, *p o s t r o n e k*. Trzy polskie wyrazy poprawne odrzucamy, aby zepsuty już bardzo na Litwie język polski oszpecić jesz-

cze bardziej. Każdy z trzech wyrazów, powyżej podanych, zastąpi ową cudacką „wierówkę”.

Wierszek. Wyraz ten posiada na Litwie znaczenie podwójne: 1) miara długości — $\frac{1}{16}$ arszyna i 2) „wierszek” (zdrobn. wierzeh!) = nakrywka, przykrywka, np. od garnka, kubka, imbryczka i t. p.

Godne towarzystwo dla „wierówki” i „wienika”, „winnika”, „wodokaczki” i t. p. Kompanijka liczna i dobrana!

Wigilio, wilio. Takich wyrażen (przysłówek?) język polski nie posiada. Zna jednak rzeczowniki *wilia*, *wigilia*. Należy więc mówić i pisać: w *wilię* lub w *wigilię* np. Trzech Króli, Nowego Roku, Wniebowzięcia, w *wilię* sprawy, w *wigilię* wyjazdu i t. p.

W jednym ręku. Wyrażenie, na Litwie powszechnie używane! Można powiedzieć po polsku: w jednej ręce, w prawej ręce, na chorej ręce i t. p., albo w jednych rękach, w naszych rękach, w żydowskich rękach i t. p. (Patrz: „Ręka”).

Winien. Posiadamy w jęz. polskim tylko dwa przymiotniki, które rządzą biernikiem; są niemi: *wart i winien* (*winien co, winien ile*), gdy dopełniacz i celownik się kładą po wielu przymiotnikach. (Patrz: „Wart”.) Zresztą, zależnie od znaczenia, w jakim go używamy, przym. *winien* przybiera i inne przypadki: *winien czego*, np. *winien upadku kraju* (=jest sprawcą, spowodował upadek); *winien komu co*, np. *winien mu swą wiedzę* (=zawdzięcza); *tudzież winien komu ile* (=jest dłużny).

Winnik. Skoro używamy „wienika”, dlaczegoż nie mielibyśmy się posługiwać i zbliżonym

doń pod względem swego brzmienia „win-nikiem“. Po rosyjsku wódka, bodaj nawet najwstrętniejsza, ma nazwę „wina“, ten zaś, co pali, pędzi wódkę, nosi miano „winnika“. Lubo na Litwie wszyscy, przynajmniej sami gorzelnicy, wiedzą doskonale, że specjalista od wypalania gorzałki zwie się gorzelanym, to jednak dają mu zabawne przezwisko „winnika“, acz z winem nie ma taki pan nie wspólnego.

Winograd. Tak błędnie nazywają często na Litwie, zawsze zaś na Rusi -- winogrona.

Wińszować. Jęz. polski posiada jeno czasownik winszować (przez n), a nie „wińszować“, powinszowanie, a nie „powińszowanie“. Dlaczego na Litwie zmiekcza tu n, nie potrafię odgadnąć.

Jeszcze jednak gorszą jest rzeczą, że mówią: „wińszować... kogo.. z czym“ (!!), gdy trzeba mówić po polsku: winszować komu czego: winszować bratu imienin, oju Świąt, Nowego Roku, wygrania sprawy i t. p.

W związku z tem potwornem „wińszowaniem kogo z czym“ są wyrażenia, często używane na Litwie, nawet w klasie „inteligentnej“: „z Nowym Rokiem“ (co ma oznaczać skrócone: winszuję Nowego Roku!).

I zdaje się „Litwinom“, posługującym się takim językiem, że mówią po... „polsku“, gdy w rzeczywistości jest to jakaś brzydka gwara, ohydny żargon!

Wisień, wiszeń. Rzeczowniki na nia w dopełniaczu liczby mnogiej mają ni, t. j. zachowują tę samą końcówkę, co i w dopełniaczu licz. pojed., a więc: cukierni, krochmalni, jadłalni, księgarni, pralni, gorzelni, mleczarni,

czytelni, kopalni, kłótni i t. p. Jest jednak kilka rzeczowników, które formują dopełniacz lic. mn. podwójnie: sukni i sukien, studni i studzien, stajni i stajen, a także wiśni (wiszni) i wisien (wiszen), z końcówką n, a nie „ń“, jak nieraz mówimy i nawet piszemy. Formy, podane w nagłówku: „wisień“ („wiszeń“), lubo często używane, są niegrammatyczne.

Wisznia czy wiśnia? Na Litwie mówią i piszą wisznia, w innych dzielnicach kraju wiśnia. I to i tamto poprawne (Patrz: „Szerść“.)

Wlaza. To ma być czas przyszły od czas. „włazić“ (liczba mn., 3-cia osoba). Należy mówić i pisać: wlezą. Tamto — błąd grammatyczny (patrz: „Leżć“). Najczęściej jednak się mówi: wejdą; np. rękawiczki łatwo wejdą na rękę. (Włazić = wchodzić na coś bardzo wysokiego, stromeego, wdrapywać się.)

Wodokaczka. Wyraz ten zasługuje również na opatentowanie, jako wynalazek niezwykły, godny uznania społeczeństwa polskiego, dzisiejszego i przyszłych pokoleń. Tak operetkowo nazywają niektórzy na Litwie wodociąg!

Wogzal. Po polsku się mówi: dworzec. (Patrz: „Banhof“.)

Wojenny i wojskowy. Inne, uboższe od naszego języki posiadają jeno przymiotnik wojenny, który też, jako wyraz generalny, używany jest w znaczeniu przeróżnem. Język jednak polski posiada, oprócz tego, inny przymiotnik: wojskowy. Dzięki bezwiednemu małpowaniu innych, mieszkańcy Litwy prawie całkiem poniechali używania wyr. wojskowy i mówią, na wzór sąsiadów, niemal zawsze:

wojenny, gdy ten przymiotnik całkiem inne posiada po polsku znaczenie i daleko rzadziej winien być używany, mianowicie jedynie wtedy, gdy się stosuje do wojny; przym. wojskowy dotyczy wyłącznie wojska. Błędnie mówią na Litwie: „akademia wojenna“, „sąd wojenny“, „służba wojenna“, „lekarz wojenny“, „intendentura wojenna“, „klub wojenny“, „muzyka wojenna“ i t. p.; wszędzie należy tu użyć przymiotnika **wojskowy**. Jeszcze gorzej czynimy, nadając przymiotnikowi „wojenny“ znaczenie rzeczownika, którego jęz. polski nie posiada, — zna jeno rzeczownik **wojskowy**. Na Litwie bardzo często słyszymy np. takie wyrażenia: Nie chcę w tym domu mieszkać, bo tu jest za dużo „wojennych“; Przyszedł jakiś „wojenny“. I tu należało użyć w obu wypadkach rzeczownika **wojskowy**. Przym. **wojskowy** przeciwstawia się przymiotnikowi **cywilny**, gdy przymiotnikowi **wojenny** należy przeciwstawić przym. **pokojowy**. Wszak **wojenny** i **wojskowy** — to dwa zupełnie różne pojęcia, świadczące o bogactwie naszej mowy ojczystej. Np. prawa wojenne i prawa wojskowe, dyscyplina wojenna i dysc. wojskowa; pierwsze bywają stosowane i do osób cywilnych, lecz tylko w czasie wojny, drugie tylko do wojskowych, lecz i podczas pokoju. Sądy wojskowe są stałe (np. w Wilnie), wojenne zaś — czasowe, podczas wojny, na terenie, objętym przez prawa wojenne. Błędnie wszyscy nazywają sądy wojskowe „wojennymi“. Mogą być jednak okręty, balony wojenne, t. j. takie, które są używane tylko na wojnie, podczas bitwy, a nie do przewozu, bodaj na-

wet wojska. Odwrotnie — pociągów wojennych, przynajmniej dotąd, niema, wojskowe zaś często się widuje (t. j. takie, które przewożą wojsko). Bywa też, lubo nie zawsze, zapal wojenny, podstęp wojenny i t. p. Podstęp wojennego mogą dokonać, oczywiście, i nie wojskowi. Zapal również wojenny ogarnia czasem i cywilnych. Dobrze nam znany stan wojenny, wojsko na stopie wojennej.

To pogmatwanie dwu różnych pojęć, wojskowy i wojenny, sprawia, że na Litwie np. ludziska wyraźnie się przykładają do uposłedzenia mowy polskiej przez wyrzucanie z niej przym. **wojskowy**, którego też tu prawie się nie słyszy, gdy w rzeczywistości powinien być używany, powtarzam, daleko częściej, gdyż naogół częściej się ma do czynienia z **wojskiem**, ze sprawami wojskowymi, a nawet z wojskowymi, niż z wojną.

Woleć. (Patrz: „Musieć“.)

Wolej. Niema ten wyraz nie wspólnego — jakby można było z pozoru sądzić — ani z **wolą**, ani z **wołem**; używają go na Litwie w znaczeniu przysłówka, w stopniu wyższym, wówczas, gdy chcą powiedzieć: raczej, prędzej, chyba, lepiej.

Wolnopraktykujący. Tak niedorzecznie nazywają na Litwie lekarza prywatnego (t. j. takiego, który nie jest lek. wojskowym, ani też etatowym przy jakiej instytucji, fabryce, kolei i t. p., — utrzymuje się nie z pensji, lecz z praktyki prywatnej). Co prawda, posiadamy i lekarzy, istotnie b. wolno praktykujących.

Wolnowstępujący. Po polsku: ochotnik, albo w ostateczności **wolontaryusz**.

Wołokita. Wyraz białoruski, używany na Litwie przez miłośników barbaryzmów. Po polsku: włóczęga.

Wozić. „Wozić siano, wozić zboże”. Tak mówią niemal wszyscy na Litwie, zamiast zwozić. Inna rzecz np. wozić dzieci na spacer.

Wójsko. O tem niedorzecznem kreskowaniu samogłoski o tam, gdzie tego czynić nie należy, i odwrotnie, niewłaściwego pochylania go, mówię dość obszernie w przedmowie. „Wójska” nie posiadamy; — mamy tylko, a raczej mieliśmy — wojsko.

Wózek. „Wózkiem” na Litwie nazywają często sanki mniejsze, jednokonne, okute.

Wpoprzek. Wpoprzek, wzdłuż, wszcz... wyborne wyrażenia! Mówimy dziś jednak „wpoprzek” w znaczeniu zgoła niewłaściwym, zaczerpniętym, via Moskwa, od Prusaków. Słyszeć można na Litwie takie np. zwroty: „Twój projekt stanął wpoprzek moich zamiarów”. Daleko jest lepiej powiedzieć po polsku: stanął na przeszkodzie, na zawadzie, na drodze, przeszkodził, uniemożliwił moje zamiary i t. p.

Wrzątek. Niesłusznie czasem się obawiamy tego wyrazu. Wrzątek — wyraz zupełnie poprawny, gdy mowa o wrzeniu, gotowaniu się (=ukrop).

Wskazany. Dla odmiany — nie rusycyzm, lecz germanizm, dosłowny przekład niemieckiego angezeigt. O ile sobie przypominam, użył naprzód tego wyrazu Lam i tak odrazu zaimponował swym czytelnikom, że zaczęli go naśladować. Na czele najgorętszych protektorów imiesłowu „wskazany” stanęli niebawem synowie Eskulapa. Szanujący się lekarz, pragnąc wyrazić się nie tyle zrozumiale

i poprawnie, ile górnolotnie, używa dzisiaj zawsze tego barbaryzmu: „W tym wypadku „wskazany” jest brom.”; „Raz panu bolą stawy, wskazane są kąpiele ciepłe.” Zamiast imiesłowu „wskazany”, należy użyć przymiotnika odpowiedni, pożyteczny, właściwy, albo skuteczny. Może te wyrazy mniej zaimponują choremu, niż tamten, spełni jednak lekarz-Polak swój obowiązek poprawnego mówienia w języku ojczystym, no, i powie zrozumiale. W przekładzie na jęz. polski drugi przykład brzmi: „Skoro (=ponieważ) panu bolą stawy, są odpowiednie kąpiele...”

Współczuć. Wszyscy mówią na Litwie, ściśle się trzymając rosyjskiego sposobu mówienia: „współczuć komu”. Po polsku się mówi tylko: współczuć z kim, a nie „komu” (współczuć = czuć razem, wspólnie z kim). Wszak zupełnie tak samo mówimy: współubolewać (z kim), współdziałać, współpracować, współubiegać się, współzawodniczyć i t. p., zawsze z kim, a nie „komu”.

Wszak, wszakże. I na porządek wyrazów trzeba zwracać baczną uwagę; często i w tem dziś błądzimy. Spójnik wszak, wszakże należy zawsze kłaść na początku zdania; np.: Wszak niczego dobrego dziś oczekiwać dla siebie nie możemy. Odwrotnie, spójniki: bo, wiem i zaś nigdy nie powinny być umieszczane na początku zdania, lecz na drugim lub dalszych miejscach.

Wszystek. Zaimek wszystek, wszystka, wszystko jest uznawany na Litwie jedynie w liczbie mnogiej. W liczbie pojedynczej prawie nikt go nie używa; powiedzą: „cały”, a nie wszystek. Słyszeć więc można wyrażenia: wszyscy Polacy, wszystkie ziemie pol-

skie, wszystkie ukochania narodowe i t. p.; obok nich jednak w liczbie pojedynczej, cały naród, cała Polska, całe nasze przywiązanie. Nie błądzimy, oczywiście, mówiąc i w ten sposób, nie zapominamy jednak, że i w liczbie pojedynczej można również się posługiwać zaimkiem *wszystek*, czyli powiedzieć: *wszystek naród, wszystka Polska, wszystko nasze przywiązanie*. Słyszeć można często na Litwie np.: „Zabierz *wszystko*“, albo nawet „zabierz *wszystko* swoje“. Gdy jednak do tych dwóch zaimków dodamy rzeczownik, np. *mienie*, to wtedy już powiemy: „całe *swoje mienie*“, gdy można równie dobrze mówić i *wszystko* *swoje mienie*.

Wszystkiego. I dobrze i źle, zależnie od znaczenia! Nie popełnimy błędu, gdy powiemy: Mam dużo *twoich* książek; *wszystkiego* około setki (= ogółem, łącznie, razem, w sumie). Nie powinniśmy jednak używać tego wyrażenia, wziętego na Litwie z jęz. rosyjskiego, w znaczeniu: ledwie, ledwo, zaledwie, tylko. Np.: Mam *wszystkiego* jedną *twoją* książkę.

W ślad zatem. Wyrażenie, żywcem wzięte z rosyjskiego, nieprawidłowe, chociażby ze względu na błędne użycie przysłówka „zatem“ w znaczeniu, którego w jęz. polskim zgoła nie posiadamy (patrz: „Zatem“). Należy powiedzieć: następnie, potem, z kolei i t. p. Ze zwrotem rosyjskim „w ślad zatem“ na Litwie można się spotkać pięć razy na dzień.

Wtraćać się. Być może, znana niechęć „Litwinów“ do samogłoski nosowej *a*, być może inna przyczyna to sprawiła, faktem jest jednak, iż na Litwie, zamiast *wtraćać się*, mówią dość często „*wtrańać się*“ (tak!).

Wyjać. Zupełnie błędnie, z rosyjska, mówią na

Litwie: „*wyjać* np. *paszport*“, „*wyjać* *pieniądze*, *dokumenty*“. Przedewszystkiem, po polsku nie „*dokumenty*“, lecz *dowody*; następnie—„*wyjać*“ *paszport*, *pieniądze*, *dowód* i t. p. można np. z szuflady, z kieszeni, z pugilaresu i t. p., z urzędu zaś, z banku, z biura można je dostać, otrzymać, wziąć, odebrać, podnieść (*pieniądze*).

Wujeńka. „*Wujeńka*“, „*stryjeńka*“! Piszmy i mówmy: *wujenka* (*wujna*), *stryjenka*, a błędu napewno nie popełnimy.

Wybić się z czego. Mówią często np.: *wybić się ze snu*, oczywiście, *przenosić*. Wyrażenie zupełnie poprawne, w dawnej i społecznej polszczyźnie dość często używane.

Niesłusznie jednak czynimy, łącząc czas. *wybić się* z innymi rzeczownikami. Wyrażenie np. „*wybić się z sił*“, tak często, niestety, używane na Litwie, jest rusycyzmem, wyrażeniem skażonym. Trzeba go unikać, mówiąc np.: *osłabnąć*, *opaść z sił*. Wyrażenie: *wybić sobie* (lub *komu*) *z głowy*—jest zupełnie poprawne.

Wybyć. Popełniamy na Litwie b. często rażący błąd, posługując się słowem „*wybyć*“ w znaczeniu rosyjskiem: *wyjechać*, *wydalić się*, *usunąć się*, *opuścić* (*miasto*, *wieś*, *szkołę*, *dom* i t. p.). W tem znaczeniu należy używać po polsku jednego z czasowników, podanych powyżej. Czas. *wybyć* oznacza: *przebyć*, *przetrwąć*, *wytrwać*, *wytrzymać*; np.: *Wybyliśmy na wygnaniu przeszło lat 10*; *Nie wybędę na obczyźnie więcej nad rok*.

Wychodzić. Przy pomocy czasownika *wychodzić* tworzymy na Litwie okropne dziwolagi językowe, wynikające z niepotrzebnego wzorowania się na jęz. rosyjskim.

1) „Nie z tego nie wyjdzie“. Wyrażenie i trywialne i niedorzeczne. Trzeba powiedzieć: nie z tego nie będzie, albo: nie wyniknie. „Cała nauka na nic: nie z niej nie wychodzi“. Wszak można to samo powiedzieć głódziej i dobrą polszczyzną: niema z niej pożytku, niema korzyści, dobrych skutków i t. p.

2) „Wychodzić z siebie“. Idyotyzm! Jakże to można — ciekawym — „wyjść z... siebie“? co to znaczy? Że inni tak mówią, toć wolna wola! Nas chyba taki żargon nie obowiązuje. Zachowując, kto tego pragnie, czas. wyjść, można powiedzieć w znaczeniu powyższem: wyjść z cierpliwości, unieść się, nie zapanować nad sobą, zapomnieć się i t. p.

Unikając brzydkich barbaryzmów, możemy słów: wychodzić, wyjść używać i w znaczeniu przenośnem bardzo często; np.: wyjść z opieki, z lat, ze szkół (=ukończyć szkoły), wyjść na wolność, wyjść z choroby, z dzieciństwa, wyjść z myśli, z głowy, z pamięci. Wychodzi to na jedno. Wyszło jednak na moje. Zadanie to nie wychodzi. Nie wyjdzie ci ten postępek na dobre, gdy tamto wyszło ci na pożytek. Na majątku źle wychodzi. Wyszedł, jak Zabłocki na mydle.

Wygrać u kogo. Wygrać można od kogo, przegrać do kogo. Przyimka *u* można użyć w połączeniu z obu tymi czasownikami, lecz jedynie wtedy, gdy się mówi nie o partnerze, nie o uczestniku gry, lecz o miejscu, gdzie się wygrało lub przegrało. Np.: U pp. X (=w domu pp. X) wygrałem od p. I...

Wykańczać. Należy mówić i pisać: wykońc *z a ć* (przez *o*). (Patrz: „Upadlać się“.)

Wymyślać. Słowo to posiada na Litwie całkiem inne znaczenie, niż w Królestwie i w Galicji, gdzie pod wyr. „wymyślać“ rozumieją: łajać, strofować, gromić, besztać, fukać i t. p., gdy na Litwie czas. „wymyślać“ jest używany niezgorzej w znaczeniu: 1) kaprysić, grymasić, wybredzać, przebierać, a także 2) zmyślać, mówić nieprawdę, kłamać, komponować.

Wynieść wyrok. Rozpacz bierze, doprawdy, z tem ustawicznym powtarzaniem obcych wyrazów i całych zwrotów! Ponieważ słyszymy dzisiaj w sądach na Litwie wyrażenie „wynieść wyrok“, więc i sami je powtarzamy, nie bacząc na to, że jest całkiem obce jęz. polskiemu! Po polsku należy powiedzieć: ogłosić, odczytać, wydać wyrok. Dawniej mówiono u nas: uczynić wyrok.

Wyobrażać, wyobrazić. Słowa tego należy zawsze używać łącznie z zaimkiem sobie: wyobrażać sobie.

Wypisać. Jeden z najczęstszych na Litwie rusycyzmów, jedna z najpowszedniejszych niedorzeczności językowych! Wszak słyszymy na każdym kroku takie np. potworne wyrażenia: „Wypisuję Kuryera Litewskiego“, „Wypisałem z Warszawy książki, żniwiarke“ i t. p. To nie po polsku! Kuryera można prenumerować lub abonować (abonować — wyraz, wzięty z francuskiego, oddawna jednak w jęz. polskim przyjęty, odpowiadający istocie rzeczy, gdy czas. „wypisywać“ nie oznacza bynajmniej takiej czynności, jaką rozumiemy pod nim Rosyanie). Książki, żniwiarke i t. p. można z Warszawy zamówić, sprowadzić. Słowa „wypisywać“ używamy po

polsku w znaczeniu zupełnie innem; np.: wypisał wszystkie atrament (= zużył), wypisał ci dobre kazanie (= napisał lub pisał, powiedział), wypisał z książki ustępy najciekawsze (= zrobił wyciąg, przepisał, uczynił wypisy z dzieł). Wypisał swe dzieci z gimnazjum dla braku tam wykładów jęz. polskiego (= cofnąć, wyłączyć, wykreślić). Wypisać tego nie potrafię nawet na wołowej skórze (= zmieścić).

Wyprawywać. Posiadamy tylko czas. wyprawi-
a-ć: wyprawi-am, — asz, wyprawi-am-y, wyprawi-a-ją. (Patrz: „Nastawywać“.)

Wyprowadzać w pole. Wyrażenie, często używane, tym razem zupełnie poprawne: wywieść w pole, podejść, oszukać, okpić, zwieść i t. p.

Wyprowadzać wnioski. Przyjęto po polsku mówić: wyciągać wnioski.

Wyprzódki. Wyraz ten często można słyszeć na Litwie. Chłopczy biegali „na wyprzódki“. Należy powiedzieć: ścigali się, gonili się, biegali na wyścigi. Wyraz „wyprzódki“ jest gwarowy; używają go tylko na Litwie.

Wypustki. Po polsku się mówi: wyłogi, albo brzegi, kanty.

Wyrudniały, wyrudnieć. Po polsku powinniśmy mówić: wyrudziały, wyrudzieć (= stać się rudym, śniado-brudno-czerwonym, jak ruda).

Wystawywać. Należy mówić i pisać tylko: wystawiać. (Patrz: „Nastawywać“.)

Wyszkolony. Germanizm świeżej daty. Żaden z naszych pisarzy, dbających o poprawność polszczyzny, tego imiesłowu nigdy nie używał. Możemy i powinniśmy poniechać i dzi-

siaj jego używania: wprawny, wyćwiczony, biegły, wymusztrowany, rutynowany, wyrobiony i t. p.

Wytrzymać egzamin. Egzamin można złożyć; „wytrzymać egz.“ — rusycyzm. Jakkolwiek-bądź, to wyrażenie jest daleko lepsze (= wytrzymać próbę), niż „trzymać egzamin“, — zupełnie niedorzeczne.

Wywróciasty. Tak mówią niemal wszyscy na Litwie: powóz „wywróciasty“, taki, który łatwo się wywraca, obalający się, droga „wywróciasta“ = niebezpieczna do jazdy, na której można się wywrócić. Trzeba mówić i pisać po polsku: wywrotny albo przewrotny. Tak samo się mówi: wywrotny kubek, stół i t. p. Przym. przewrotny znany jest dobrze na Litwie (w znaczeniu jednak tylko przenośnem), przymiotnika zaś wywrotny prawie nigdy nie używają, mówiąc błędnie „wywróciasty“.

Wyzywać. Wyrażenie, na Litwie dość powszednie: „wyzywać ucznia“; jest to rusycyzm. Należy w tem znaczeniu powiedzieć: wyrwać, zapisać, wywołać ucznia.

Nie należy też mówić: „wyzywać gniew“, lecz wywołać gniew, wzbudzić gniew w kim, pobudzić kogo do gniewu, dać powód do gniewu i t. p.

Wyzywać można kogo na pojedynek, do bitwy, na rozprawę, czy tam dysputę; można też powiedzieć wyzywać w znaczeniu wyprowadzać z cierpliwości, napastować, zaczepiać, prowokować, pobudzać, drażnić, wytrącać z równowagi.

Wyżyna, wyżynia. Gwarowe wyrazy, używane

dość często na Litwie. Po polsku powinniśmy powiedzieć: **wysokość**.

Wzbierać. Powiemy dobrze np.: woda **wzbiera** = **wzbiera**, **przybiera**, następuje **przybór**, poziom się **podnosi**, — woda **wzbrała**; gniew w nim **wzbiera** (=ogarnia go, wzrasta w nim). Popelnimy jednak błąd, rusycyzm, mówiąc: „**wzbierać się na górę, na schody**“ i t. p. Po polsku trzeba powiedzieć: **wchodzić, wdrapywać się**. A jednak na Litwie b. często się słyszy opowiadania o „**wzbieraniu się**“ np. na górę.

W dawnej polszczyźnie czas. **wzbierać** oznaczał: **prażyć kijem, trzepać, bić, smagać, chłostać**. Mówiono np.: „**Laską albo różgą złe dzieci wzbierając, czynią je dobre**“ (Linde). Dziś słowa „**wzbierać**“ bodaj już nigdzie nie używają w tem znaczeniu.

Wziąć na siebie. Jest to galicyzm (dość rzadki na Litwie wpływ jęz. francuskiego) — w znaczeniu: **włożyć, wdziać, ubrać się, odziać się w co**. Nie powinniśmy więc mówić: „**weź na siebie palto**“, gdy można i lepiej, po polsku, i krócej to samo powiedzieć, używając jednego ze słów, powyżej wymienionych.

Nie popelnimy jednak błędu, o ile powiemy: **wziąć na swe barki** = **przyjąć** np. **ciężkie obowiązki, podjąć się obowiązków, pracy, opieki, nauczania, szerzenia wiary św., umoralniania ludu** i t. p.

Wziąć u kogo. Trzeba mówić i pisać tylko: **wziąć od kogo**. (Patrz: „U“.)

Wziąć się za co. „**Zagłoba aż za boki się wziął ze śmiechu**“. „**Upadlbym, gdybym się nie wziął ręką za pług**“ (= gdybym się nie chwycił pługu). W tych przykładach uży-

to prawidłowo wyrażenia **wziąć się za co**. Posługujemy się niem jednak najczęściej całkiem błędnie, z rosyjska. Wszak na każdym kroku można dziś słyszeć na Litwie takie np. okropności językowe: „**Wziąłem się „za“ gospodarstwo**“, „**Chłopak leniwy, nie bierze się „za“ lekcye**“, „**Muszę się wziąć „za“ niego**“. „**Z zapalem wzięłyśmy się „za“ nauczanie dzieci po polsku**“ i t. p. We wszystkich przykładach podanych trzeba użyć przyimka **do**, a nie „**za**“. Wprawdzie po rosyjsku mówią najczęściej: „**wziąć się za co**“, ale nas to chyba nie powinno obchodzić i skłaniać do naśladownictwa. Po polsku się mówi: **wziąć się do czego**: **Wziąłem się do gospodarstwa, Chłopak leniwy, nie bierze się do lekcji, Muszę się wziąć do niego, Z zapalem wzięłyśmy się do nauczania dzieci po polsku**.

Przy pomocy przyimka „**za**“ tworzymy mnóstwo plugawych rusycyzmów. (Patrz: „Za“.) Jednym z nich jest właśnie wyrażenie: „**wziąć się za co**“. W jakim znaczeniu można go używać, podałem powyżej.

Czasownik „**wziąć się**“ można łączyć z przyimkiem **na**. Np.: „**Daliśmy się wziąć biurokracyi na piękne słówka i obietnice**“ (= **złapać się, podejść, wyprowadzić w pole**); „**Ryby się wzięły na wędkę**“ i t. p. Można też czasem powiedzieć: **wziąć się czego**; np.: **wziąć się** (=chwycić się) **płotu**.

Wziąć. Tak najczęściej piszą i wymawiają nieprawidłowo oddawna czasownik **wziąć**, zominając o tem, czy też zgola nie wiedząc, że to słowo pochodzi od czasownika **jąć**, tak samo, jak **podjąć, przyjąć**, **na-**

jąć, zająć. Pod wpływem zmian fonetycznych (formy: wezmę, wezmij i t. p.) pochodzenie słowa „wziąć” już się zaciera, przeto dawna forma poprawna bezokolicznika wziąć została częściowo wyrugowana, zwłaszcza w mowie, przez inną, niezbyt prawidłową formę „wziąć”. Nikt z naszych lepszych pisarzy formy „wziąć” nie używał.

Wziątka. Przedewszystkiem tym wyrazem posługują się błędnie na Litwie w dwóch znaczeniach: 1) łapówka, kuban, dar, datek i 2) lewa, bitka. W obu wypadkach wyraz „wziątka” jest szpetnym rusycyzmem. Słownik Lindego nie podaje tego wyrazu; słownik Wileński już go znał. Po polsku używano zawsze w znaczeniu łapówki nie „wziątka”, lecz wziętka (wziętek, rodzaju męskiego). Wyraz „wziętek” zna, oczywiście, i Linde: „Z Krakowskiej dycezyi nie wziąć nie można: biskup najmniejszego wziętku dopuścić nie chce.” Linde przytacza i inny jeszcze przykład: „Nie tylko chorym, lecz i zdrowym popi ten sakrament odprawują, a to dla nieszczęsnej mamony i wziętku.”

Z. O ile zdołałem zauważyć, przyimek z stosunkowo mało się przyłożył do zbrukania nam mowy ojczystej. Nawet na Litwie używają go nieprawidłowo, na podobieństwo wyrażań rosyjskich, w kilku zaledwie połączeniach.

1) „Jechać z pociągiem”. Można jechać ze znajomym, z synem, wreszcie z psem, kanarkiem i t. p., „z pociągiem” jednak jechać chyba niepodobna. Po polsku się mówi: pociągiem lub w pociągu.

2) „Bawić się z piłką”. Wyrażenie równie niedorzeczne, jak i tamto. Trzeba po-

wiedzieć: bawić się piłką, bawić się czym, ale z kim. Np.: bawić się piłką z bratem.

3) „Będzie z niego dość pracy na dzisiaj”. Zamiast przyimka „z”, trzeba tu użyć — dla, albo celownika, i powiedzieć: m u. Nie popełnimy jednak błędu, mówiąc: będzie z niego dzielny człowiek (= będzie dzielnym człowiekiem, wykieruje się, urośnie na dzielnego człowieka i t. p.).

4) „Winszować z Nowym Rokiem”, „z imieninami”, „ze świętami” i t. p. Winszować można czego, a więc święta, Nowego Roku, imienin.

5) „Z niego nie nie weźmiesz, gdyż ma bardzo mało”. Po polsku się mówi nie „z niego”, lecz od niego. Można jednak wziąć (= zdjąć) z niego palto i t. p.

Za. Bez porównania gorzej rzecz się ma z przyimkiem z a, który służy „Litwinom” za ulubione narzędzie do urabiania najohydniejszych obcych zwrotów, prawie wyłącznie rusycyzmów.

Podaję cały szereg tych błędów, które zdołałem zauważyć. Proszę mi łaskawie wybaczyć, jeśli inne przeoczyłem, co łatwo mogło, oczywiście, się przytrafić wobec mnóstwa tych barbaryzmów.

1) „Za czym śledzić”. Po polsku się mówi: śledzić co, gdyż „śledzić” — to słowo przechodnie. „Za czym” — wstrętny barbaryzm!

2) „Za czym, za kim posłać”. Trzeba powiedzieć: po co, po kogo. „Za kim” — inne posiada znaczenie; znane jest np. przysłowie: „Posłać głupiego, za nim drugiego!”

„Za nim“ nie oznacza tu przecie, że posłać trzeba „po głupiego“, lecz wnet po nim.

3) „Za pokupkami, za interesem pójść“. Po polsku się mówi: po sprawunki, w interesie pójść. Można oczywiście pójść, chodzić za czem lub za kim, np. za wozem, za swą panią (= pani idzie naprzód).

4) „Za robotę wziąć się“. Brzydki ruseyzm. Powinniśmy mówić: do roboty, do handlu, do modlitwy. Wziąć się, brać się można do czego, a nie za co, przynajmniej w znaczeniu przenośnem. Inna rzecz: wziąć się z bólu za głowę. Wziąć się do głowy oznacza: zabrać się do nauki, albo do leczenia, uczesania, umycia głowy i t. p. (Patrz: „Wziąć się“.)

5) „Za dwa dni raniej“. W tłumaczeniu na język polski powiemy: dwa dni przedtem, albo wcześniej (zależnie od znaczenia zawsze jednak opuszczając przyimek „za“).

6) „Za maszyną chodzić“. Tu użyto tego wyrażenia w znaczeniu: pilnować, dozorować maszynę, kierować maszyną. I tak też trzeba powiedzieć; chyba, że maszyna jest w ruchu, — wtedy można istotnie „chodzić, iść za maszyną“.

7) „Za nim przyznać to prawo“. Po polsku to brzmi: przyznać mu to prawo, udzielić mu tego prawa, obdarzyć go tem prawem.

8) „Za tobą zawsze ostanówka“. Trzeba to przełożyć na język polski, aby zrozumieć. Powinniśmy wyrazić tę myśl zupełnie inaczej: z twego powodu zawsze zwłoka, zawsze stajesz na zawadzie, na przeszkodzie, zawsze zatrzymujesz, tamujesz, jesteś przeszkodą i t. p.

9) „Za złożeniem stu rubli“. Po polsku: po złożeniu. Można jednak powiedzieć: za pozwoleniem (albo z pozwolenia, za wiedzą) i t. p.

10) „Za wyjątkiem“. Trzeba mówić zawsze: z wyjątkiem.

11) „Za numerem 22 wydano tę odezwę“. Po rosyjsku istotnie się mówi „za numerem“, po polsku jednak nikt tak nie powie, kto bodaj trochę miłuje swój język ojczysty. Powinniśmy powiedzieć: odezwa, papier numer 22, albo pod numerem 22. Nikt przecie dowodów za numer nie chowa.

12) „Za zaginioną dokonano poszukiwań“. Po polsku się mówi: dokonano poszukiwań zaginionej. Tu przyimek „za“ również trzeba opuścić.

13) „Za kogo zrobić co“. Stąd i na niektórych pismach figuruje nieraz na ostatniej stronie u dołu napis: „za redaktora — X“. Chcąc się wyrazić po polsku poprawnie, trzeba powiedzieć, a tembardziej napisać: w zastępstwie redaktora, (=w jego zastępstwie lub zamiast niego co zrobić).

14) „Ja lepiej za niego zrobić to potrafię“. Powinniśmy powiedzieć: lepiej od niego.

15) „Za mną są jeszcze twoje książki“. Czasem rzeczywiście tak bywa, że za kim (=za czyjemi plecami) leżą książki. Używają jednak na Litwie wyrażenia powyższego w znaczeniu całkiem innem, wprost niezrozumiałem, naśladując obcych. Należy użyć po polsku całkiem innego zwrotu: Mam, posiadam jeszcze twoje książki i t. p.

16) „Za muchami niepodobna usiedzieć, — tak dokuczają“. Jeśli istotnie „za muchami“ źle siedzieć, należy usiąść przed muchami.

Est modus! Kto zna gwarę, której używają na Litwie, ten wie, że mówiąc: „za muchami“, całkiem co innego ma się na myśli: z powodu, z przyczyny much, dla much, przez muchy, dzięki muchom i t. p. niepodobna usiedzieć.

18) „Za cały tydzień przeczytałem tylko dwie książki“. Po polsku się mówi: w ciągu lub w przeciągu całego tygodnia, albo przez cały tydzień przeczytałem... Dziwna rzecz doprawdy: bojkotując w niektórych wypadkach przyimek *za*, tam, gdzie jest niezbędny, i zastępując go błędnie przyimkiem *przez* (przez tydzień (=za tydzień), przez godzinę (=za godzinę), tu czynimy naodwrot i pakujemy *za*, miasto *przez*. Wszystko naopak!

Ładna wiazanka barbaryzmów skutkiem błędnego, na obcą modłę użycia przyimka *za*!!

Zastrząć. Należy mówić i pisać tylko: *zaostrząć* (przez *o*). (Patrz: „Upadlać się“.)

Zabastować. Co znaczy to słowo, dobrze wiemy chyba wszyscy: przestać, skończyć, przerwać, dać za wygraną, zwinąć chorągiewkę i t. p. Czasownik „zabastować“ używany jest dzisiaj dość często na Litwie w znaczeniu odmieniem, rosyjsko-żydowsko-socyalistycznym: urządzić zbiórkę dla przerwania, porzucenia pracy. Otóż w tem znaczeniu powinniśmy mówić: *zastrejkować* (wyr. strejk), *strejkować* i t. p., albo też — *urządzić bezrobocie*.

Zabastówka. Takiego wyrazu język polski wcale nie posiada, ani „zabastówki“, ani też „bastówki“. Mamy wprawdzie rzeczownik „bastowanie“, nie oznacza on jednak tego, co po ro-

syjsku się rozumie pod wyrazem, wypisanym w nagłówku. Po polsku się mówi: bezrobocie, w ostateczności — strejk.

Zabijać. Do wielkich błędów językowych trzeba zaliczyć wyrażenie, często używane na Litwie: „zabijać“ — o deszczu, o śniegu i t. p. Gwarowy ten zwrot trzeba zastąpić innym; np.: Deszcz, śnieg dochodzi, zalatuje, przedostaje się, wpada i t. p.

Zaburmaszysty. Skąd „Litwini“ wydobyli ten dziwoląg, niepodobna się domyślić; często jednakże jest ten wyraz przez nich używany i szpeci mowę polską. Zastąpmy go wyrażeniem: *pewny siebie*.

Zachwycić. Mówią na Litwie źle z rosyjska: „zachwycić“ (!!) z sobą np. pieniądze, papiery, palto i t. p. Trzeba tu powiedzieć: *zabrać, wziąć*. Takie dziwolągi językowe nikogo przecie... zachwycić nie mogą.

Zachłanny. Wyraz mało u nas znany i używany. Linde nie podaje go wcale. Słownik Wileński tłumaczy „zachłanny“: *zacie miony, ciemny*.

Zaczem. Zaczem = poczem, następnie. Błędnie używają go na Litwie dość często w znaczeniu: *zanim*, albo *nim*, wreszcie: *wpierw niż*, *wprzód niż*, *pierwej niż*, *przedtem niż*. „Zanim słońce wszędzie, rosa oczy wyje.“ „Musiał kilka razy krzyknąć, nim głos hrabiego usłyszał Gerwazy.“ (Mickiewicz.) Przysłowki: *zanim i nim* używa się czasem i w znaczeniu *aż*. „Nim się pan wojski ubierze.“ (Mickiewicz.) Trzeba się tego wystrzegać.

Zadawałać. Należy mówić i pisać tylko: *zadawać*, przez *o*. (Patrz: „Upadlać się“.)

Zadziać, zadziewać. Dobry to, stary czasownik polski, o ile go używamy właściwie, po swo-

jemu, nie szperając po obcem słownictwie i na niem się nie wzorując. To też błędu nie uczynimy, mówiąc „zadziać” w znaczeniu: 1) włożyć, odziać się; np.: zadziać buty, zadziać odzież, zadziać rękawy (=wciągnąć). Czasownik „zadziać” znajdujemy w tem znaczeniu w obu dawnych słownikach języka polskiego; dziś już rzadziej jest używany. 2) Znacznie częściej posługujemy się tem słowem w innem znaczeniu: schować, zakryć, ukryć, podziać, zapodziać i t. p. „Gdzież się zadzię przed gniewem twoim”. (Słow. Wil.)

Wielkim jednak jest błędem, na Litwie dość pospolitym, posługiwanie się czasownikiem rzeczonym w znaczeniu: 1) zaczepić, np.: jechałeś nieuważnie i „zadziałeś” płot (=zaczepiłeś o płot); 2) bez porównania częściej mówią na Litwie „zadziać” w znaczeniu przenośnem, którego również nie posiadają: dotknąć, urazić, obrazić, ubość. Jest to rusycyzm, powszedni na Litwie. Trzeba się go wystrzegać.

Zagabnąć, zagabać. Z a g a b a ć, z a g a b n a ć, z a g a b y w a ć — nie są to bynajmniej już także bezwzględnie złe wyrazy, jak sądzą zwykle ci, którzy wiedzą, że w innych dzielnicach kraju mówią: z a c z e p i a ć, z a c z e p i ć i że tego słowa używa większość naszych najprzedniejszych pisarzy. Nie przeczę, że dziś prawie nikt i nigdzie, oprócz Litwy, nie mówi „zagabać”. Używano go jednak w dawnej polszczyźnie, i dziś jeszcze posługujemy się np. słowem: g a b a ć, g a b n a ć = zaczepiać, niepokoić, tknąć, dotknąć, uderzyć lekko i t. p. Od czasownika: g a b a ć, g a b n a ć pochodzi nietylko czasow-

nik: z a g a b a ć, z a g a b n a ć, z a g a b y w a ć, lecz i utworzone przy pomocy przyimka n a słowa n a g a b a ć, n a g a b n a ć, n a g a b y w a ć, używane dotąd, lubo rzadziej, niż ongi bywało, w znaczeniu prawie tem samem, co i czasownik „gabać”, tudzież używany dziś na całej Litwie czasownik „zagabać”, mianowicie: zaczepić, napaść, niepokoić, np. kobietę, — czasem: ruszać, dotykać. Nie popełniają więc, sądzą, wielkiego błędu „Litwini”, mówiąc: z a g a b a ć. Co powie o tem Nowy nasz Słownik, nie wiem, gdyż rozpoczął dopiero literę S — zaliczy je jednak prawdopodobnie do gwarowych, jako słowo, już nie używane poza miejscową gwarą litewską, czyli nie potępiając go bezwzględnie, nie zaliczy go też i do zupełnie dobrych.

Lepiej jest mówić po polsku: z a c z e p i a ć, z a c z e p i ć.

Zajść, zachodzić. Czasownik ten staje się często rusycyzmem w ustach mieszkańców Litwy, gdy go używają (a bywa to prawie zawsze) w znaczeniu i zamiast słowa wstąpić, wstępować. Np.: „Nie zajdę dziś do ciebie dla braku czasu”. Trzeba powiedzieć: nie wstąpię. Można oczywiście powiedzieć i „nie zajdę”, lecz w innem znaczeniu: „Nie zajdę do ciebie, bo dla mnie to za daleko, brak mi sił (=nie dojdę, nie dowlokę się).

Zagłówek. Spolszczony wyraz rosyjski („z a g ł a w j e”). Na Litwie można go słyszeć, niestety, bardzo często. Po polsku powinniśmy mówić, nie oglądając się na nikogo: nagłówek lub tytuł. W wieku XV nazywano w Polsce „zagłównikiem” poduszkę.

Zagrabywać. Można tylko: z a g r a b i a ć, z a -

grabić, czyli należy mówić: z grabiam, z grabiamy, i t. d., a nie „zgrabuję“, „zgrabujemy“, jak słyszymy na Litwie.

Zajawić. Takiego czasownika jęz. polski zgoła nie zna, co jednak „Litwinom“ nie przeszkadza bynajmniej często nim się posługiwać w mowie, a nawet i w piśmie, gdyż mówią „zajawić“ (!!) tam, gdzie należy powiedzieć, pragnąc poprawnie po polsku się wyrazić: oznajmić, donieść, zakomunikować, oświadczyć, zapewnić, zawiadomić, zależnie od okoliczności. Czasownik „zajawić“, (jawić) i t. p. powinniśmy z mowy naszej wykreślić, wyrzucić bezwzględnie.

Zajawienie. Nie mogąc nie po polsku „zajawić“, przynajmniej bez srogiej obrazy języka ojczystego, nie powinniśmy tembardziej używać wyrazu rosyjskiego „zajawienie“. Kto dba o poprawność polszczyzny, ten mówi zamiast „zajawienie“ — deklaracja. Ale to wyraz łaciński, trochę spolszczony; sądzą, że powinniśmy odrzucić i „deklarację“ i mówić tylko oświadczenie (np. złożył w sądzie oświadczenie, piśmienne, ustne i t. p.)

Zajmować się. Na Litwie często używają słowa „zajmować się“ zupełnie nieprawidłowo, z rosyjska. Słyszymy takie np. wyrażenia: „On teraz dużo zajmuje się i przejdzie pewnie do wyższej klasy.“ Zamiast „zajmuje się“, trzeba tu powiedzieć: pracuje, uczy się i t. p. „Urzędnicy zajmują się w biurze do 4-tej“ (= pracują, siedzą). „Zajmuję się ze swym uczniem dwie godziny dziennie“ (= pracuję nad uczniem, odbywam lekcję z uczniem, uczymy się lekcy i t. p.).

W niektórych miejscowościach Litwy, zwłaszcza na południu, na pograniczu Rusi, mówią błędnie: „zajmować się“, gdy język polski posiada tylko czasownik zajmować się.

Zakanurek. Ani „zakanurka“ (!!), ani „kanurka“, ani żadnej innej podobnej obrzydliwości językowej zgoła nie posiadamy. Wtłoczenie przemocą do języka polskiego wyrazu „zakanurek“ powinniśmy zawdzięczać masom szkodników, znęcających się bez litości nad mową ojczystą i licznie grasujących, jak wiadomo, na Litwie. Wyraz ten — o ile się nie mylę — używany jest po rosyjsku w znaczeniu takim: zakątek (= kąć zapadły), miejsce odludne, przedpiekle i t. p.

Jeśli bodaj odrobinę miłujemy i czcimy swój język ojczysty, to niezwłocznie, raz na zawsze, poniechajmy wplatania w mowę polską takich paskudztw, jak różne „zagłówki“, „zakanurki“ i tyle, tyle innych. Wszak można powiedzieć to samo, nie sięgając aż do obcego słownictwa, poprawnie, po swojemu, po polsku, jak ojcowie i dziadowie nasi mówili: zakątek. Znamy oczywiście na Litwie i ten wyraz, stokroć lepszy, przytem własny, nie możemy jednak za nic się oprzeć pokusie naśladowania papuziego.

Zakaz. Wyraz rosyjski „zakaz“ — po polsku: zamówienie.

Zakazać, zakazywać. Od niepamiętnych czasów używają w Polsce tego czasownika, który oznacza, jak wiadomo: zabronić, wzbronić, nie pozwolić. Przeciwwstawieniem słowa „zakazać“ jest czasownik „przykazać“ (= surowo zalecić, rozkazać, nakazać). Błędnie i niedorzecznie używają na Litwie czas.

„zakazać“ w znaczeniu: zamówić, czyli ob-stalować, jak mówią w innych dzielnicach. Z dwojga złego toć już lepiej powiedzieć „ob-stalować“. Wyraz ten niemiecki oznacza przy-najmniej z a m ó w i ć, gdy „zakazać“ posiada wręcz odwrotne znaczenie. Należy mówić wyłącznie: z a m ó w i ć; unikniemy wtedy i germanizmu i rusycyzmu, bo przecie słowo „zakazać“—to wyraz w tem znaczeniu rosyj-ski, napisany polskimi literami.

Zakaźny list. Zdawałoby się, że „zakaźne“—od z a k a z i ć, niedokonane z a k a ż a ć (=zara-żliwe)—są jeno niektóre choroby, list zaś o tyle może być zakaźnym, o ile papier może prze-nosić zarazki. Muszą jednak „Litwini“ być innego zdania, gdyż pewną kategorię listów, z których odbioru żądają pokwitowania, na-zywają stale „zakaźnymi“, bez względu na to, czy był, czy nie był ten list w rękach chorego. Otóż, ten bezsensowny sposób mó-wienia po polsku jest wynikiem bezpośred-nim nieumiejętności mówienia w języku ojczystym. Po polsku się mówi: list p o l e c o n y. Do niedawna mówiono i dziś jeszcze tak mówią niektórzy: „rekomendowany“, z niemiecka.

Zakańcząć. Należy mówić i pisać tylko: z a k o ń c z a ć, przez o. (Patr: „U p a d l a ć się“.)

Za każdą cenę. „Za każdą cenę, za wszelką cenę“. W braku pod ręką wdzięcznych a wonnych wzorów wschodnich, sięgamy cza-sem na lewo, na zachód, i wyciągamy stam-tąd, co się da. Francuzi mówią: à t o u t p r i x; —naśladujemy więc ich. Naturalnie! Słyszymy też dziś i czytamy takie np. mi-luchne wyrażenia „polskie“ (?): „Za wszelką

cenę muszę dziś być w Ostrej Bramie“; „Za każdą cenę trzeba ukończyć w tym roku gimnazjum“. Takie zwroty — to nie tylko barbaryzmy językowe, lecz zarazem nieraz i idyotyzmy! Bo któż to płaci, albo komu płacą za uczęszczanie do Ostrej Bramy, albo za złożenie egzaminów ostatecznych?! No, co się tyczy zwrotu drugiego przykładu, to wy-rażenie przytoczone dość często bywa, co prawda, słuszne, i kwestya... ceny odgrywa czasem dużą rolę. Wyrażenie więc powyższe jest jeszcze poniekąd usprawiedliwione; moż-na jednak obejść się bez galicyzmu i w tym wypadku, a już tembardziej wtedy, gdy bar-baryzm językowy jest zarazem i nedorzecz-nością, gdy mowa, jak wyżej, np. o Ostrej Bramie. Wszak to samo można powiedzieć poprawnie po polsku, a przytem i krócej: k o n i e c z n i e, bezwarunkowo, bez-w z g l ę d n i e, musowo, nieodmien-nie. Mając pięć doskonałych przysłówków polskich do wyboru, używamy obcego dziwo-laga. Biedny języku polski!

Zakąsić. Czasownik z a k a s i ć oznacza po pol-sku, jak łatwo się domyślić, zagryźć, zjeść trochę po czem niesmacznem, piekącym i t. p., np.: po lekarstwie, po wódce palącej i t. p. Mówiąc: zakąsić, zakąsać, zakąsywać, nie określamy zgola czynności jedzenia, lecz tylko zagryzienia dla usunięcia po tem, co się zjadło lub wypilo, nieprzyjemnego smaku.

Ponieważ w języku rosyjskim słowo „za-kąsić“ znaczy po polsku p r z e k a s i ć, przeto i my, zamiast się posługiwać odpowiednim wy-razem własnym, używamy zupełnie niewłaści-wego, który w języku polskim posiada odmien-ne znaczenie. Należy mówić: p r z e k a s i ć;

zakasujemy jeno wtedy, gdy zjadamy np. pastylkę miętową lub dzwonko śledzia po koniaku, cukierek po gorzkim lekarstwie i t. p.: czyli przekasujemy, gdy jesteście głodni, gdy się chce jeść, zakasujemy zaś dla usunięcia, zabicia niesmaku w ustach. Nie płaczymy więc dwóch różnych pojęć i nie posługujemy się rusycyzmami, mając dobre słowo polskie.

Zakąska. Tak mówią na Litwie z rosyjska, nazywając „zakąską“ to, co nią nie jest i co stanowi samoistną przekąskę. (Patrz: „Zakąsiec“.)

Zakładać, założyć. W większości wypadków jest ten czasownik barbaryzmem językowym gdy mówimy: „zakładać“ majątek w banku, „założyć“ dom, „założyć“ premiówkę, pierścioneł i t. p., bądź to wtedy, kiedy mowa o „zakładaniu“ koni. Po polsku trzeba powiedzieć w pierwszym znaczeniu: *z a s t a w i a ć*, *z a s t a w i ć*; stąd i prawo, dotyczące procedury *z a s t a w u*, nie nazywa się „zakładnem“, jak mówią na Litwie, lecz *prawem zastawnem*, przedmiot zaś, na którego zastaw wierzyciel udziela pożyczki, nie „załogiem“, jak błędnie mniemają niektórzy, lecz *z a s t a w e m*.

Czasownika *z a s t a w i a ć* używają na Litwie jedynie do... rymu (tak); np.: *z a s t a w s i ę*, *a p o s t a w s i ę*,—albo też w znaczeniu: *z a g r o d z i ć*, *z a s ł o n i ć* (np. *z a s t a w i ć* parawanem); zresztą to poprawnie.

Można jednak i trzeba: *z a k ł a d a ć* kościoły, szkoły, muzea, ogrody. Zakładamy czasem ręce i siedzimy tak wciąż bezczynnie z rękami założonemi; *z a ł o ż y ć* można dziurę w moście (=zatkać);

można się też o co zakładać, czyli iść o zakład.

Zakładna. Mówmy: *z a s t a w n a*,—wyraz, dobrze znany z czasów bodaj porozbiorowych.

Zakryć, zakrywać. Na Litwie błędą bardzo często, używając słowa „zakryć“ tam, gdzie trzeba powiedzieć: *z a m k n ą ć*, czasem *z w i n ą ć*, np. szkołę, przedsiębiorstwo, warsztat, sklep i t. p. Czasem *z a s ł o n i ć* (=przykryć czem). (Patrz: „Odkryć“.)

Zalog. Stale używają na Litwie tego wyrazu, ślepo naśladując Rosyan i nazywając „załogiem“ (!) już to 1) *z a s t a w* (np.: nie wykupione zastawy lombardy sprzedają z licytacji), już to 2) *k a u c y ę* (=rękojmią, poręczenie, zapewnienie, gwarancya). (Np.: „Gdy skarb Księstwa Warszawskiego nie miał u dworu wiedeńskiego kredytu, dla otrzymania soli na potrzebę krajową Małachowski zapisał na całym majątku swoim *k a u c y ę* za skarbem swego kraju“—Fryd. Skarbek, „Dzieje Księstwa Warszawskiego“). *Kaucya*—od łacińskiego *cautio*.

Rzeczownika „załóg“ język polski weale nie posiada, — zna jeno *z a ł o g ę*, rzeczownik rodzaju żeńskiego. Np.: Wojsko w Kroczach długo stało *załogą* (=kwaterą), objadając ludność (załogi wojskowe). Wreszcie *załoga* = *zawada*, *przeszkoda*, *zawała*, *przegroda*, *szkopuł*.

Rzeczownika: „zastaw“ na Litwie prawie nie używają, — znają jeno: *zastawkę* (rodzaju żeńskiego) do zatrzymywania, *zastawiania* wody, oraz jej spuszczenia przez podniesienie *zastawki*. Wyraz to poprawny.

Zamek. Dopelniać, czyli 2-gi przypadek, *za-*

leżnie od znaczenia: zamku (*château*) i zamka (*serrure*).

Naśladując, jak zwykle, język rosyjski, „Litwini“ nazywają „zamkiem“ także kłódkę (zamek wiszący). Wyrazu „kłódka“ używają w tem znaczeniu jeno przenośnie: „Zamknąć ci trzeba usta na kłódkę. Używanie „zamka“, zamiast kłódki, jest błędem, którego w innych dzielnicach nie popełniają.

Zamienić. Zamienić (=wymienić, zmienić) co na co, albo co za co. Zamienić byka na indyka; Zamienił powóz za wierzchowca; Zamienił stryjek na siekierkę kijek. Ponieważ jednak w języku rosyjskim mówią: zamienić co czem (a nie na co, jak po polsku), więc i my usiłujemy również tak się wyrażać, kalecząc okrutnie swą mowę ojczystą.

Ale nie koniec na tem! Oprócz słowa „zamienić“, posiadamy jeszcze i drugi czasownik, nieco zbliżony pod względem swego znaczenia, mianowicie: zastąpić. Otóż o słowie zastąpić, zastępować (co czem, albo co, kogo — kim, lub przez kogo) najczęściej zapominamy i wciąż, zawsze prawie mówimy tylko: „zamienić“, błędząc tu nb. podwójnie: 1) przez użycie słowa niewłaściwego i 2) przez łączenie go niegrammatyczne („zamienić co czem“, zamiast co na co lub za co). Podaję trzy przykłady, w których, dla uniknięcia błędu, należy powiedzieć: zastąpić, a nie „zamienić“. 1) „Muszę zastąpić cię w robocie“; 2) „Nauka nie można wiary zastąpić“; 3) „Brak słońca w nocy zastępujemy sobie światłem sztucznem“. Jak każdy widzi aż nadto dobrze, nie można tu nigdzie użyć słowa „zamie-

nić“, lecz tylko i wyłącznie: zastąpić. W niektórych jednak wypadkach można użyć i tego i tamtego słowa, zmieniając nieco budowę zdania; np.: „Zegarek mój zepsuty; muszę go zastąpić innym, albo: muszę go zamienić na inny.

Odróżniamy więc ściśle te oba czasowniki, nie zapominajmy o słowie zastąpić, zastępować i nie wysuwajmy wszędzie tylko czasownika „zamienić“, „zamieniać“.

Zamieścić, zamieszczać. Błędy językowe, które dostrzegłem, pragnę zamieścić (=podać, przytoczyć, wymienić) w książce p. t. „Miłujmy język ojczysty“. O wielu ciekawych sprawach zamieszcza artykuły „*Kurjer Litewski*“ w Wilnie“. Zamieścił swego syna w szkołach krakowskich (=ulożował, oddał do szkół krakowskich). Zamieszczoneo mię (=wciągnięto) na liście wyborców i t. p.

Nie poprzestając na polskich, poprawnych połączeniach czasownika tego, używamy go często na Litwie zupełnie błędnie, w znaczeniu, którego w naszym języku nie posiada: „zamieścić“ kogo kim. Jest to okropny ruseyzm w znaczeniu: dać, ustanowić, postawić na czyje miejsce. Należy powiedzieć: zastąpić kogo; np.: Jan zastąpił Józefa (=Józef został zastąpiony przez Jana). Czasownika „zamieścić“ używamy często również błędnie i w tem samem znaczeniu, co słowa „zamienić“.

Zamieszkaly, zamieszkany. Często-gęsto mylimy się, nie wiedząc napewno, jak trzeba mówić: zamieszkaly, czy zamieszkany, i który imiesłów jest poprawny. Otóż, obydwa są dobre i mogą być bez wyrzutów su-

mienia używane, w odmiennem jednak znaczeniu: zamieszkały (gdzie?), zamieszkany (przez kogo?). Człowiek może być tylko zamieszkały, dom, — ulica, miasto, kraj wyłącznie zamieszkane. Miasto nasze jest zamieszkane przez wielu wychodźców ze wschodu, tudzież przez ludność, od wieków na Litwie zamieszkałą.

Zanieść, zanosić. Słowo to jest rusycyzmem w dwóch połączeniach, o ile zauważyłem, na Litwie dość pospolitych, niestety: 1) „zanieść“ śniegiem, piaskiem i t. p., 2) „zanosić“ do rachunków, „zanosić“ do protokołu i t. p. W pierwszym wypadku należy mówić: nanieść, napędzić, nasypać śniegu, piasku i t. p., zasypać piaskiem, — jeśli o błocie, to namulić, (np. łakę); w drugim wypadku trzeba powiedzieć: wciągnąć, wnieść do ksiąg, do protokołu i t. p.

Zapewnie. Posiadamy wyraz zapewne (=prawdopodobnie, chyba, jednak); bez przyimka za mówi się: pewnie i pewno.

Zapobiegliwy i zabiegliwy. Te dwa wyrazy często są przez nas utożsamiane, chociaż synonimami bynajmniej nie są. Trzeba je ściśle odróżniać: zapobiegliwy oznacza człowieka, który się stara czemu zapobiedz, czego uniknąć, ominąć, usunąć co, gdy zabiegliwy — to pilny, staranny, uważny, skrzętny, oszczędny, przewidujący.

Zapoczątkować. Jest to wynalazek niefortunny najświeższej daty, który coraz bardziej dziś wchodzi w użycie; obmyślano ten nowotwór dla zastąpienia czasownika, wziętego z łaciny: zainicyować (=dawać inicjatywę, występować z inicjatywą). Ależ stokroć lepszy, do prawdy, wyraz pochodzenia łacińskiego, od-

dawna w polszczyźnie przyjęty, niż taki dziwolak, jak „zapoczątkować“. Można jednak się obejść i bez czasownika „zainicyować“; mówmy np.: rzucić myśl, zaprojektować, poruszyć sprawę, wystąpić z pomysłem i t. p.

Zaprosić, zapraszać. Tego czasownika omal nie przeoczyłem. Bo czyż można co zarzucić ludziom, którzy nas grzecznie i uprzejmie zapraszają?! Zgoła nie! Nieprawdaż?! Przypomniałem jednak sobie, że te „zaprosiny“ na Litwie bywają bardzo często niskiej wartości pod względem językowym przez to, że są używane w znaczeniu opaczem, błędnem, rosyjskiem. „Kupiec zaprosił drogo bardzo, ale potem zniżył cenę“; „Tam nie warto kupować, bo tam zapraszają“. W obu wypadkach przytoczonych należy użyć po polsku czasownika: zaceniał (zacenił, zaceniają). Jeśli nie mówią na Litwie „zapraszać“ w znaczeniu zaceniał, to powiedzą zawsze: „prosić“. I to i tamto — rusycyzmy!

Zaprzedać, zaprzedaż. Z mowy rosyjskiej wzięto na Litwie, i to nb. od bardzo niedawna, wyrazy powyższe, które zresztą były w polszczyźnie przyjęte oddawna, lecz używane w innem znaczeniu: zaprzedać oznaczało zawsze w języku polskim: sprzedać na wieki, całkiem, zupełnie, zgubić, zaprzepaścić. „Zaprzedał duszę dyabłu“. Używano też słowa „zaprzedać“ w znaczeniu: sprzedać z prawem odbioru z powrotem, t. j. dokonać czynności, zbliżonej do zastawu. To też mówiono dawniej: „Ktoby jaką rzecz zaprzedał na rok, uczyniłby tak samo, jakby ją zastawił na rok“.

Czasownika „zaprzedać“ używa się dzisiaj na Litwie dla określenia czynności wstępnej przy kupnie-sprzedaży, gdy warunki zostały już umówione i pewną część sumy nabywca na poczet należności zapłacił sprzedawcy.

Nigdyśmy w tem znaczeniu nie używali czasownika „zaprzedać“. Możemy go zastąpić — sądzą — słowem *z a d a t k o w a ć*.

Zapytać (się) u kogo. Pod wyrazami: „Pytać“ i „U“ rzysmam się na stałe posługiwanie się na Litwie wyrażeniem: *pytać (się) „u kogo“*, zamiast *kogo*, gdyż ten czasownik rządzi zawsze dopełniaczem. Dotyczy to najzupełniej i słowa „zapytać“ (się). Można zapytać (się) jej brata, przyjaciółki, matki i t. p.

Zarobotek. Polski język zna tylko rzeczownik *zarobek*. Używany dość często na Litwie „zarobotek“ jest spolszczonym wyrazem białoruskim i rosyjskim.

Zarządzający. Lubo mamy w języku polskim imiesłowiy, używane w znaczeniu rzeczowników: *panujący, służący, narzeczony, przełożony, uczony, poddany, obłąkany i t. p.*, to jednak jest ich bardzo mało, i źle czynimy, posługując się, na podobieństwo języka rosyjskiego, imiesłowami, zgoła nie posiadającymi po polsku tego charakteru. Do nich właśnie należy między innymi i „zarządzający“. Z tym imiesłowem spotykamy się na Litwie codziennie, gdy możemy i powinniśmy obchodzić się bez niego, mówiąc, zależnie od okoliczności: *rzadca (majątku, domu, fabryki i t. p.), prezes (izby skarbowej, izby obrachunkowej, banku i t. d.), dyrektor (fabryki, biura, towarzystwa), wreszcie administrator, kierownik i t. p.*

Gorzej jeszcze czynią ci, którzy mówią np.: „zarządzający majątku“. Skoro używamy błędnie tego imiesłowu, jako rzeczownika, to już mówimy przynajmniej: *zarządzający czem, a nie „czego“*, jak się mówi po rosyjsku. Inna rzecz — *rzadca* lub *prezes i t. p.*; trzeba je łączyć, oczywiście, z dopełniaczem.

Zastyszczyć. Czasownik ten jest rusycyzmem w znaczeniu *wysłuchać*, np. *sprawozdania, odczytu, opowiadania i t. p.* Na Litwie używają go niestety dość często w tem właśnie błędnem znaczeniu. Słowo to oznacza po polsku, jak stwierdza Słownik Wileński: *zdaleka usłyszeć, powziąć uszną wiadomość, wieść*.

Zastanowić (się). I ten czasownik polski, który oznacza, jak wiadomo, *pomyśleć, namyślić się, rozważyć*, obrano na Litwie za narzędzie do kaleczenia jęz. polskiego i mówią całkiem błędnie: „Zastanów (zamiast *z a t r z y m a j*) chłopca, niech tak nie biega“. „Jadąc do miasta, musimy się zastanowić w pobliżu lasu dla wypoczynku“ (*p o s t a ć, z a t r z y m a ć się*).

Zastawywać. Posiadamy tylko słowo *zastawiać*. (Patrz: „*Nastawywać*“.)

Zastosować. Słowo to oznacza, jak wiadomo: *od teoryi przejść do praktyki, przenieść teorię do praktyki, do życia praktycznego, sprawdzić teorię w życiu*. To też mówimy np.: „Wynalazek ten może jest dobry, ale trzeba go w pierw zastosować, aby się napewno o jego użyteczności przekonać“. Sam już czasownik *zastosować* wystarczy tu najzupełniej (=spróbować *wynalazku* w życiu codziennem, *spraktykować*

i t. p.), —niepotrzebnie więc mówią na Litwie prawie wszyscy i prawie zawsze: „zastosować w praktyce“; jest to powtórzenie dwa razy tego samego, kładzenie dwóch grzybów do barszezu, czyli, jak mówili Rzymianie starożytni: bis in idem! Np.: „Samoloty mają już szerokie zastosowanie“. Pocóż tu dodawać jeszcze: w praktyce?!

Zaszpilić. Trzeba mówić: z a p i a ć, —chyba, że się coś zapina szpilką, przypina szpilką. Na Litwie mówią błędnie: zaszpilić, przyszpilić, odszpilić, rozszpilić i t. p. np. surdut, kamizelkę, koszulę, lubo je zapinamy na guziki, nie używając całkiem szpilki.

Zaszyć się, zaszywać się. Mówimy niemal powszechnie z rosyjska zupełnie błędnie: „Chłopak tak się gdzieś „zaszył“, że odnaleźć go nie mogę“. „Zaszyć się“ oznacza po polsku: zaszyć siebie samego, np. do worka, — ale to bodaj niewykonalne, niemożliwe. Słowa „zaszyć się“ używają w innem znaczeniu: u k r y ć się, schować się, zapodziać się, zadziać się, podziać się. Jednym z tych pięciu czasowników możemy i powinniśmy zastępować słowo „zaszyć się“, „zaszywać się“.

Zaś. Spójnika zaś (i bowiem) nie trzeba kłaść na początku zdania, lecz zawsze na drugim lub dalszem miejscu. Np.: „Województwa Witepskie i Mścisławskie zostały oderwane po pierwszym rozbiornie, Wileńskie zaś i Mińskie po 2-gim“. Odwrotnie, spójniki: wszak, ale, bo, albowiem należy kłaść zawsze na pierwszym miejscu, na początku zdania.

Zatem. Przysłówka z a t e m używają na Litwie bardzo często w znaczeniu zupełnie błędnem,

które posiada nie w języku polskim, lecz rosyjskim: następnie, potem, z kolei. Np. „Poszliśmy na przechadzkę, „zatem“ trochę czytaliśmy“. To nie po polsku. Przysłówek „zatem“ posiada w naszym języku całkiem inne znaczenie: a więc, tedy, przeto, z tego powodu, dla tej przyczyny i t. p. Np.: „Lekarze nie zwiastują mi poprawy, nie mogę zatem myśleć o pracy“, „Że bardzo jest głupi, zatem mogłem łatwo nabawić go strachu“ (Linde). Bądźmy więc bardzo uważni przy posługiwaniu się przysłówkiem z a t e m.

Zatracać, zatracić. Używają na Litwie tego czasownika zupełnie błędnie, w znaczeniu rosyjskiem, którego w języku polskim wcale nie posiada. Mówią np.: „Na to przedsiębiorstwo zatraciłem duży kapitał“, zamiast: w ł o ż y ł e m, w p a k o w a ł e m w to przedsiębiorstwo, albo wydałem, z a r y z y k o w a ł e m na to przedsiębiorstwo.

Słowo zatracić oznacza po polsku: wygubić, zgubić, zniweczyć, wytepić, zniszczyć, zgładzić, czasem potępić. „Zatracił swą duszę“. „Nie zatracaj ludu twego“. „Ród ich przepadnie, język zatracony będzie“. Trzeba więc ostrożnie posługiwać się tym czasownikiem.

Zatrzymanie się. „Na tej stacji najdłuższe zatrzymanie się pociągu“. Zamiast wyrażenia „zatrzymanie się“, można użyć krótszego i lepszego: p o s t ó j (pociągu).

Zatytek. Podaję tu wyraz, którego Linde jeszcze nie znał, Słownik Wileński zaś już go zamieścił, jako ciekawy okaz zordynarnienia na Litwie mowy polskiej, zaśmiecaniej tysiącami barbaryzmów, często wprost odrażają-

cyh. „Zatyłkiem“ (!) nazywają szkodnicy językowi potylicę (tył głowy tuż nad karkiem), odrzucając wyraz polski, przyjęty i w mowie potocznej, i w druku; nawet anatomowie i antropolodzy polscy posługują się oddawną wyrazem potylicą.

O ile na Litwie używają czasem rzeczownika potylicą, to wymawiają go i nawet piszą — „patylicą“, zamieniając *o* na *a*.

Zawdzięczać. Słowo to jest rusycyzmem w takich np. wyrażeniach: „Zawdzięczając tobie, nabawiłem się kataru“; „Zawdzięczając dziełu Walickiego, zaczęto w ósmym dziesięcioleciu nieco lepiej mówić na Litwie po polsku“. W obu przykładach powyższych powinniśmy powiedzieć, zamiast „zawdzięczając“, — dzięki; powiemy wtedy krócej, przedewszystkiem zaś unikniemy rusycyzmu, którego na pozór trudno się dopatrzeć w zdaniu, skleconem — zdawałoby się — zupełnie poprawnie.

Zawracać głowę. Na Litwie mówią wyłącznie: durzyć głowę, w innych dzielnicach kraju przeważnie: *zawracać* głowę — w tem samem, co i „durzyć“ znaczeniu: łudzić, zwodzić, manić, tumanić, bałamucić, a także dokuczać, naprzykrzać się, męczyć nieustannem trejkotaniem i t. p. Czasownik *durzyć* jest w tem znaczeniu lepszy od słowa *zawracać* i bezwarunkowo od niego starszy. Wyrażenie „zawracać głowę“ — jest nieco trywialne, — pozyskało już jednak prawo obywatelstwa.

Zawrótką. Wyrażenie gwarowe, na Litwie bardzo rozpowszechnione. Po polsku należy mówić i pisać: *zawrót* (rodzaju męskiego). „Na zawrocie trzeba jechać ostrożnie“. „Jedź

aż do wsi, potem będzie *zawrót* na lewo, przed samym *zawrotem* las“.

Zbawić. Co znaczy to słowo, jako też i rzeczowniki: *zbawiciel*, *zbawienie*, pojmuje z nas chyba każdy doskonale. Żle jednak bardzo czynią na Litwie, używając go w znaczeniu, Bóg wie jakim, wprost potwornem. Mowią np. często: „zbawić cenę“, pragnąc wyrazić przez to: *zniżyć*, *zmniejszyć* cenę. Czasownik „zbawić“ w tem znaczeniu jest rusycyzmem. W dawnej polszczyźnie słowo „zbawić“ oznaczało: *pozabawić czego, odjąć co*. Używamy go tak czasem i dzisiaj jeszcze. Słownik Wileński przytacza np. taki przykład: „Król go chciał zbawić gardła“, t. j. wziąć mu gardło, odebrać mu życie, stracić go, sprzątnąć.

Zbić pieniądze. Wyrażenie gwarowe, na Litwie dość pospolite w znaczeniu: *łączyć*, *znosić*, *składać do kupy*. W tem znaczeniu należy po polsku mówić: *złożyć*, *zebrać*, *zgromadzić* kapitał. *Zbić* (= *złączyć*) można co np. gwoździami za pomocą młota, np.: *zbić* dwie deski.

Zbić z ceny. Wyrażenie gwarowe, które wybornie można zastąpić wyrażeniem: *zniżyć*, *zmniejszyć* cenę.

Zbić się z drogi. Wyrażenie, całkiem niesłusznie uważane czasem za błędne. Używano go u nas oddawną w znaczeniu: *zmylić drogę*, *zblądzić*, *zabłądzić*. Stąd i *zbić* (się) *z tropu*.

Zbić się z pantafyku. Znane na Litwie wyrażenie = *zbić się z tropu*, *z tonu*, *zmieszać się*, *zapomnieć się*, *zdetonować się* i t. p. Dawne nasze słowniki wyrazu „pantafyk“ nie po-

dają; nowy Słownik, wydawany obecnie, zna ten wyraz i nie zalicza go nawet do gwarowych. Wielka szkoda, że, uznając tym sposobem wyraz „pantałyk” za poprawny, nie poparł niczem swego zdania i nie podał, co czyni przecie zawsze, pochodzenia tego zagadkowego „pantałyku”, używanego w piśmie jedynie przez Kazimierza Głińskiego, poetę współczesnego. Czy wyrazu „pantałyk” używał kto więcej, Słownik nie mówi.

Zbieg. Zależnie od swego znaczenia ma ten rzeczownik w dopełniaczu *u*, albo *a*. Np. „Skutkiem niepomysłnego zbiegu okoliczności, pochwycić zbiega nie udało się”.

Zbiegać. „Z wysokiej góry zbiegać nie należy; bezpieczniej jest powoli z niej schodzić” (=zejść). Tu czasownika zbiegać użyto prawidłowo. Błądzą jednak często na Litwie, posługując się nim zupełnie niewłaściwie, jak i słowem „schodzić”. Np.: „Zbiegaj do ogrodu i przynieś kwiatów”. Trzeba powiedzieć: pobiegnij, albo zbiegnij, zejdz (jeśli z góry, z piętra), lecz nigdy „zbiega”j”. Można jednak powiedzieć: „Z góry, że schodów zbiegaj zawsze uważnie”.

Zbrodnia. Nie mam nic do zarzucenia temu rzeczownikowi. Nie należy tylko zapominać, że wyraz „zbrodnia” stosowano zawsze w Polsce do największych, najgorszych przestępstw; trzymano się w słownictwie karne takiej gradacji, takiego stopniowania od góry do dołu: zbrodnia, przestępstwo, występpek, wykroczenie. To stopniowanie odpowiada francuskiemu: crime, délit, contravention (stąd kontrawencya, kara kontrawencyjna za wykroczenie przeciwko ustawie stemplowej), tudzież nie-

mieckiemu: Verbrechen, Vergehen, Uebertretung.

Zdać, zdawać. Rusycyzmem staje się to słowo w następujących połączeniach: 1) „Zdać rzeczy” (do bagażu na kolei); po polsku się mówi: oddać, albo nadać rzeczy. 2) „Zdać resztę”; nie „zdać”, lecz wydać resztę, 3) „Zdać karty”; karty można rozdać (pomiędzy graczy, partnerów). Wyrażenie z dać się (np. o twierdzy, o grodzie warownym, o ludziach) jest zupełnie poprawne w znaczeniu: poddać się, kapitulować, oddać się, wydać się, złożyć broń i t. p. Stąd i wyrażenie, dość powszechne na Litwie, zdać się w znaczeniu: podupaść na siłach, osłabnąć, nie móż już więcej, kapitulować i t. p., jest również całkiem poprawne. Np.: „Chłopak dziś zadużo biegał; teraz już zdał się zupełnie.”

Zdążyć. Błąd gramatyczny! Trzeba mówić i pisać tylko i zawsze: zdążymy, zdążycie i t. d., tak samo, jak: mówimy, prosimy, siedzimy, robimy, chodzimy, grozimy, nosimy, zobaczymy, ganimy, musimy, czynimy i t. d.

Zdemolować. Po polsku: niszczyć, burzyć, rujnować.

Zdetenować (się). Po łacinie (detonare) i po francusku słowo to pisze się przez *o*, a nie przez *e*. Po polsku przeto należy pisać i mówić również zdetenować (detenować). Zresztą, bez słowa „zdetenować”, które oznacza: zbić, wytrącić z tonu, z tropu, możemy doskonale się obejść, używając jednego z czasowników polskich: onieśmielić (się), zmieszać (się).

Zdjąć karty. Po polsku mówią powszechnie: przełożyć lub zebrać karty.

Zdjąć z ceny. Trzeba powiedzieć: obniżyć, zniżyć, zmniejszyć cenę, opuścić z ceny, opuścić z sumy zacenionej.

Zdobny. Przymiotnik zdobny (zdobić) oznacza po polsku, jak wiadomo, to samo, co ozdobiony. „Szkło różną farbą zdobne“ (Słownik Lindego). Tymczasem na Litwie nazywają często bułki „zobnemi“, nie chcąc zresztą wyrazić przez to, że pieczywo posiada ozdoby, że jest strojne, ozdobione, wykwintne, eleganckie, lecz że jest... maślane (tak!). Skutki wpływu sąsiedzkiego!

Zdradzać. Wykraczamy ciężko przeciwko polszczyźnie, mówiąc tak np.: „Chłopak zdradza zły charakter, duże zdolności, zamiłowanie do historii polskiej“ i t. p. Jest to brzydki germanizm. Po polsku trzeba mówić: okazuje, ujawnia, wyjawia.

Zdrówszy. Mówią powszechnie po polsku, oprócz Litwy, zdrowszy, nie kreskując samogłoski o.

Zesłać się, zsylać się. Popelniamy na Litwie rusycyzm, niewłaściwie się posługując tym czasownikiem, mianowicie, wtedy, gdy należy po polsku mówić i pisać: powołać się (powoływać się), odwołać się na co, na kogo, zastawić się, świadczyć się czem, kim.

Ze wszystkim. Często na Litwie używane wyrażenie ze wszystkim w znaczeniu: całkiem, całkowicie, zupełnie, ze szczerem — należy do gwarowych. Mamy czem je zastąpić.

Zgaga. Rzeczownik ten poczytywany jest bardzo często przez ludzi, którzy nie chcą zaśmiecać mowy polskiej barbarzyzmami, za na-

leciałość, za rusycyzm, — w tym wypadku jednak zupełnie niesłusznie. Wyraz zgaga (od żgać, żegać) jest zupełnie poprawny. Podał go już Słownik Lindego, zamieścił zgagę i Słownik Wileński: = pieczenie, palenie w gardle, w przełyku. Linde przytacza następujące cytaty z dzieł dawnych pisarzy: „Z niecierpliwości zgaga ich pali“. „Jagiello winnych rzeczy (= trunków) się chronił (= unikał, wystrzegał się), zowiąc to zgagą“ (Aleks. Gwagnina „Kronika“). „Plamy, które dzieci na ciele swem wodzą, zgagą nasze białogłowy zowią“. (Syreniusza „Zielnik“).

Zglumić. Wyraz gwarowy, pochodzenia białoruskiego (patrz: „Głumić“), bardzo często używany na Litwie. Gdybyśmy posiadali bodaj odrobinę przywiązania do mowy ojczystej, gdybyśmy ją chociaż trochę szanowali i miłowali, to takiej ohydy napewno nie wypychalibyśmy do języka polskiego, lecz mówili poprawnie, po polsku: zmarnować, zniszczyć, zniweczyć. Nie brak nam przecież czasowników, które możemy i powinniśmy zastępować ten dziwoląg językowy.

Zgola. W zdaniach twierdzących nigdy nie należy używać tego przysłówka. I zgola i wcale mogą się znajdować w zdaniach tylko przeczących. Np.: „Mieszkańcy Litwy zgola się nie starają poprawnie mówić po polsku“. Zamiast „zgola“, można tu też powiedzieć: wcale, zupełnie, całkiem. W zdaniach twierdzących można użyć tylko przysłówka całkiem, albo zupełnie.

Zgubić. (Patrz: „Gubić“, oraz „Stracić, tracić“.)

Złodziej. Inne zupełnie posiada znaczenie ten

wyraz w języku polskim, a inne w rosyjskim („zładiej“). Wzorując się i w tym wypadku na przykładach sąsiedzkich, „Litwini“ używają rzeczownika „złodziej“ całkiem niewłaściwie, nadając mu zbyt szerokie znaczenie i nazywając „złodziejem“ np. podpalacza, zabójcę i t. p. Język polski posiada rzeczownik złoczyńca, który właśnie można stosować do wszelkiego rodzaju przestępców, nie wyłączając i złodziejów.

Złować (się). Tak mówią niemal wszyscy na Litwie, posługując się wyrazem gwarowym „złować się“ i zapominając, że po polsku się mówi: złościć (się)=jatrzyć, gniewać (się). Wyrazu „złować (się)“ niema. Mówiąc błędnie „złować się“, posługują się „Litwini“ poprawnymi rzeczownikami: złość, złośnik, złośnica i używają imiesłowu: roz zło-szczony (choć mówią i „rozzłowany“) i t. p.

Znachodzić. Słowo, używane często w dawnej polszczyźnie, dzisiaj daje się spotykać niekiedy na Litwie; zastąpiono je czasownikami znajdować, albo napotykać.

Znaczy. „Uczciwy to, znaczy, młodziemiec“. Używając przysłówkowo wyrazu „znaczy“, pełniamy rusycyzm. Po polsku tu się mówi: widać, widocznie, przeto, zatem, więc, znać.

Znać. „Znać to dobry człowiek“ (=widać, zapewne, więc). Przysłówek twierdzący, zupełnie poprawny, równie, jak i przysł. snadź (=snadno, łatwo, może).

Znajdywać. Używaliśmy zawsze i powinniśmy również dziś mówić i pisać *znajdować*, a nie „znajdywać“ (słowo niedokonane do dokonanego „znaleźć“). Czasowniki „znaj-

dywać“, „najmywać“, „zajmywać“ i t. p. są nowotworami świeżej daty, których trzeba się wystrzegać. Najbardziej są rozpowszechnione na Rusi i we wschodniej dzielnicy zaboru austriackiego. Czasem są używane i na Litwie.

Znaleźć i zastać. Kilkakrotnie się uskarżam w swym podręczniku na zapoznanie przez nas bogactw języka polskiego: wprost nie umiemy i nie chcemy korzystać z jego zasobności. Celują i pod tym względem szczególnie mieszkańcy Litwy. Czasowniki *znaleźć* i *zastać*, jak zresztą i wiele innych wyrazów, są tego dowodem charakterystycznym. Wszak te słowa posiadają odmienne znaczenie i trzeba ich używać zależnie od okoliczności. Tymczasem słowa *zastać* na Litwie prawie nie znają, ponieważ mieszkańcom tamtejszym się zdaje, że wszystkie języki są również ubogie, jak niektóre sąsiedzkie. Zresztą mniejsza o to, dlaczego tak czynią; faktem jest jednak, niestety, że w powszechnem użyciu jest na Litwie tylko słowo *znajdować*, *znaleźć*. Czasownik *zastać*, *zastawać* odrzucony, zapoznany, wzgardzony! Każdy przecie może to łatwo zauważyć. A przecie *znaleźć* kogo w domu i *zastać* kogo w domu, — toć nie synonimy. Idąc do znajomego, aby go odwiedzić, można go *zastać*, albo nie *zastać* w domu. Można wprawdzie i *znaleźć*, albo nie *znaleźć*, lecz jedynie i wyłącznie wtedy, gdy go szukamy, podejrzewając np., że się schował, ukrył, nie chcąc oglądać gościa. I to się zdarza, pono jednak rzadko. W olbrzymiej więc większości wypadków trzeba używać w tych ra-

zach czasownika zastać (niespodzianie), a nie „znaleźć”. Np.: „W cukierni zastałem dwóch znajomych”. Zresztą w zastosowaniu do rzeczy, przedmiotów, używamy przeważnie słowa znaleźć, bez względu na to, czy napotykamy je niespodzianie, czy też szukając. Np.: „W teatrze znalazłem wczoraj swój pierścionek” (a nie „zastałem”). „W czasie pożaru strażacy znajdują (a nie „zastają”) czasem ludzi w płonącym domu.” Oto jeszcze przykład: „Pragnąc zobaczyć się ze swym dłużnikiem, właścicielem sklepu, byłem tam kilka razy, ale go nigdy nie mogłem zastać; postanowiłem lepiej uważać i dzisiaj właśnie znalazłem go ukrytego w kącie za szafą.

Przywróćcie więc, mieszkańcy Litwy, prawo obywatelstwa słowu z a s t a ć, z a s t a w a ć, którego je niesłusznie pozbawiliście, nb. z własną stratą i krzywdą.

Z niego wziąć. Można tak powiedzieć w znaczeniu ściągnąć, zdjąć, np. okrycie. Poza tem, gdy mowa o odebraniu należności, to nie mówi się „wziąć z niego”, lecz od niego. (Patrz: „Z“.)

Z nowym rokiem. Wyrażenie to słyszy się dnia 1 stycznia na Litwie i w ustach polaków, nie znających języka ojczystego. Po polsku się mówi: Nowego Roku, domn. winszuję, składałem życzenia. (Patrz: „Z“.)

Zobaczymy. Po polsku się mówi tylko: z o b a c z y m y. (Patrz: „Zdążemy“.)

Zostawić od pociągu. Okropny ruseyzm, który można często słyszeć na Litwie. Trzeba po polsku użyć innego wyrażenia, nb. dorzeczniejszego. Np.: zostawić (bez wyrazów „od pociągu), porzucić na stacyi, wysadzić, usunąć z pociągu.

Zostało jeszcze u niego, albo za nim. Wyrażenia o ile plugawe, o tyle też powszednie na Litwie. Czyż nie lepiej, nie krócej, nie prościej i nie bardziej swojsko, z polska brzmi: został jeszcze winien. (Patrz: „U” i „Za“.)

Z pociągiem jechać. Można jechać z kim, ale w pociągu lub pociągiem. (Patrz: „Z“.)

Zrobił wynalazek. Po polsku się mówi doskonale wynalazku.

Zrudniały, zrudnieć. Powinniśmy mówić i pisać: zrudziały, zrudzieć.

Zrzebiec, zrzebieć. Wprawdzie zbitki rz używają dziś w tych rzeczownikach tylko na Litwie, (gdyż wszędzie mówią, poza Litwą, —żrebiec, żrebieć), to jednak są to wyrazy, zrzebiec, zrzebieć, najzupełniej poprawne i w dawnej polszczyźnie niemal powszechnie. (Patrz: „Szerść“.)

Zwrócić komu uwagę. Zupełnie błędne wyrażenie. Po polsku się mówi: 1) zrobić komu uwagę, albo 2) zwrócić czyją uwagę.

Żwiastowanie. O nadużywaniu na Litwie litery ż i kładzeniu jej tam, gdzie powinno być z, (żbieg, żnieczić, żmiekczyć, żwiastosowanie, żwierzyć się, żjawić się, żajwiec i t. d.), piszę dosyć obszernie w przedmowie do książki niniejszej. Tam więc odsyłam ciekawych, dodając tu jeno, że błąd, polegający na niepotrzebnem żmiekczeniu z, jest na Litwie niestety pospolitym: robią go nb. nie tylko w mowie, lecz i w piśmie.

Żaden. Zaimek ten staje się często w nieudolnych ustach brzydkim germanizmem, spotykanym na Litwie bardzo często. Jak to powszechnie wiadomo, należy go zawsze używać z przeczeniem; np.: „Nie opuścił żadnej

sposobności“. Wzorując się tym razem na niemieckiem *kein*, mówimy często błędnie. Np.: 1) „Pożytek z takiej tolerancji jest żaden“; 2) „To żaden interes“; 3) „Żadna pociecha z takiej nauki tendencyjnej“. Wszędzie tu źle użyto zaimka „żaden“. Prawdłowo trzeba się tak wyrazić: 1) Nie ma żadnego pożytku z takiej tolerancji; 2) Interes ten nie przedstawia żadnej wartości; 3) Taka nauka tendencyjna nie może przynieść żadnej pociechy. Niemiecki zaimek *kein* sam przez się stanowi przeczenie, gdy nasz *żaden* tej właściwości nie posiada. Więc i tutaj, jak zwykle, nie powinniśmy naśladować żadnych obcych wzorów językowych; trzymajmy się jeno prawideł gramatyki polskiej.

Żeby. Nieustanna płaćanina spójników: *ż e b y* i *g d y b y*. Na Litwie często mówią „*żeby*“, zamiast *g d y b y*. (Patrz: „*G d y b y*“.)

Żelazko. Mamy na Litwie „*duszkę*“, więc posiadamy i „*żelazko*“. W całym kraju używają rzeczowników: *duśza* i *żelazo* (do prasowania). Zdrobniałe zna tylko Litwa.

Żenować (się). Po polsku się mówi: *krępować (się)*, czasem *wstydzic (się)*.

Żnieja. Tak filuternie nazywają na Litwie *żniwarki*—kobiety.

Żołędź. Zwykła zamiana *a* na *ę*. Po polsku się mówi tylko:—*żołądź* (przez *a*), nigdy zaś „*żołędź*“. W dalszych przypadkach i liczbie mnogiej, oczywiście, *ę*.

Żółty. Stopień wyższy: *żółciejszy*. (Patrz: „*Tłusty*“.)

Żorowiny. Tak nazywają w wielu miejscowościach Litwy *żurawiny*, kładąc *o*, zamiast *a*.

Żółtek. Każde jaje posiada białko i żółtko (a nie „żółtek“!).

Żulik. Z tym wyrazem, żargonowo-rosyjskim, można często się spotkać na Litwie. Wszak możemy chyba i tu się obejść bez obcej pomocy. Po polsku się mówi, stosownie do okoliczności: *złodziej*, *łobuz*, *urwis*, *ulicznik*, *wisus*, *urwipoleć*.

Życzyć. Należy zawsze używać tego słowa, łącznie z zaimkiem *sobie*, t. j. mówić i pisać tylko: *życzyć sobie*.

Żyć. Posiadamy po polsku dwa słowa o zbliżonym pojęciu: *żyć* i *mieszkać*. Naśladowując innych, utożsamiamy je często, albo, co jeszcze gorzej, używamy zbyt często czas. „*żyć*“, zamiast *mieszkać*. „*Żyję w tym domu od lat pięciu*“. „*Moja siostra żyje stale w Poznaniu*“ i t. p. W obu przykładach błędnie użyto słowa *żyć*. Trzeba powiedzieć: *mieszkam*, *mieszka*. Nie popełnimy jednak zgoła błędu, gdy powiemy: „*Żyjemy w złych warunkach*“ (np. politycznych, społecznych, materyalnych) i t. p. Wyrażenie: „*mieszkamy*“ w złych warunkach posiada zupełnie inne znaczenie (=w złych warunkach mieszkaniowych, w złym mieszkaniu). Czasownik „*mieszkać*“ jest tu oczywiście węższem pojęciem. Oto jeszcze przykłady: „*X żył 40 lat*“. Jeśli do tego zdania dodamy miejsce zamieszkania, np. w Krakowie, w tym domu, albo chociaż przysłówkę *tu*, wtedy już trzeba powiedzieć: *X mieszkał tu* (w tym domu, w Krakowie i t. p.) 40 lat. 1) „*W Wilnie długo jeszcze żył mój brat*“ i 2) „*W Wilnie długo jeszcze mieszkał mój brat*“. Wyrażenia te mają, oczywiście, odmienne, łatwo dla każdego Polaka zrozu-

miałe znaczenie. Pierwsze oznacza: mieszkał brat przedtem gdzieindziej, potem przeniósł się do Wilna, gdzie jeszcze żył i tam umarł; w drugim przykładzie mowa o mieszkaniu przez czas pewien w Wilnie, do czasu wyjazdu stamtąd.

Ubóstwo innych języków, na których często się wzorujemy, sprowadza nas na manowce i wywołuje ciągle z naszej strony zamachy, wprowadzie bezwiedne, na bogactwo mowy ojczystej.

Żywić. Ż y w i ć i k a r m i ć. Nigdy nie powinniśmy tych dwu czasowników utożsamiać, gdyż posiadają w języku polskim znaczenie o d m i e n n e, lubo zbliżone. (Patrz: „K a r m i ć“.)



78438

12. 15 m. 70450

KSIĘGARNIA JÓZEFA ZAWADZKIEGO w WILNIE

poleca:

ALBUM piękniejszych widoków Wilna, 25 widoków, w opr. ozdobnej	1.80
BOBROWSKI X. Słownik łacińsko-polski, str. 4021, wyda- nie nowe, 2 t., rb. 8, w opr.	10.50
CHODŹKO. Wybór pism, w 1 tomie 1.50, w ozdob. opr.	2.00
DEOTYMA. Gonitwy w dolinie Prądnika. Baśń dziejowa z wieloma ilustr., w kart.	1.—
DMOCHOWSKI. Poczet Królów Polskich; 1 Królowie Baśni, 6 kartonów kolorow.	1.20
IMMORTELE SŁOWACKIEGO z rysunkami F. Ruszczyca w opr. 2.—; na pap. welin. 2.—, w opr.	2.50
JANKOWSKI CZ. Sześćset lat stosunków Polsko-Prus- kich, z głosami w tej sprawie: H. Sienkiewicza, B. Prusa etc.	1.—
KOWALEWSKA Z. Ze wspomnień wygnańca z r. 1863 z 87 rycinami w tekście 1.80, w opr.	2.25
— Obrazki Mińskie	1.—
— Z pamiętników doktora, powieść, 2 t.	2.40
MASSALSKI E. Przestrogi dla mówiących i piszących po polsku	—15
NIEDZIAŁKOWSKI B-p. Czemu dziś w poezji nie mamy słowików?	1.60
PLENKIEWICZ R. Historia literatury powszechnej . . .	1.60
SŁOWNIK rosyjsko-polski, 2 t., cena r. 2, niż. na . . .	—40
SYROKOMLA WŁ. Gawędy i rymy ulotne. Serja I . . .	—75
„ „ „ „ Serja II . . .	—60
SZADURSKA ST. Te co kochały	1.20
SZPYRKÓWNA M. Józukowa niedziela, nowele . . .	1.40
ZDANOWICZ A. Krótki zarys historii powszechnej . .	1.80
— Zarys historii polskiej dla dzieci, w kart. 1.50, opr. w płótno	1.80
ZDANOWICZ i SOWIŃSKI. Rys dziejów literatury pol- skiej, 5 tomów, cena niż. na	3.—

Katalogi na żądanie — darmo i franco.